

Przegląd Polsko-Polonijny
9/2019

Półrocznik

Polonia
JOURNAL

Semiannual

Bielsko-Biała, 2019

Rada Wydawnicza:

Jerzy Dec – redaktor naczelny

Elżbieta Jaszczurowska – konsultant języka angielskiego

Michał Śleziak – asystent wydawniczy

Marzena Naglik – sekretarz, asystent wydawcy

Tomasz Sekunda – layout i skład (www.wydawnictwoscriptum.pl)

Stanisław Ciupka – redaktor naukowy

Rada Naukowa:

Stanisław Ciupka (Bielsko-Biała, Polska) – przewodniczący Rady Naukowej,

Anny Atanassova (Błagowgrad, Bułgaria), Ewa Borkowska (Gliwice, Polska), Andrzej Chodubski

(Gdańsk, Polska), Elżbieta Chrzanowska-Kluczewska (Kraków, Polska), Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

(Kielce, Polska), Anzor Devadze (Batumi, Gruzja), John Anthony Dee (Melbourne, Australia),

Francesco Echeriva (Granada, Hiszpania), Janina Falkowska (Bielsko-Biała, Polska), Keiki Fujita

(Tokio, Japonia), Suren Gevorgyan (Erywań, Armenia), Badri Gechbaia (Batumi, Gruzja),

Roger Gilabert-Guerrero (Barcelona, Hiszpania), Lubomir Hampl (Bielsko-Biała, Polska),

Marek Jabłoński (Chorzów, Polska), Czesław Karkowski (Nowy Jork, USA), Tomasz Kubiczek

(Watykan), Vyara Kyurova (Błagowgrad, Bułgaria), Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (Kraków, Polska),

Wacław Osadnik (Edmonton, Kanada), Yuriy Pachkovskyy (Lwów, Ukraina), Danuta Piątkowska

(Nowy Jork, USA), Wiesława Piątkowska-Stepaniak (Opole, Polska), Marek Rembierz (Cieszyn,

Polska), Olena Sadchenko (Odessa, Ukraina), Sabina Sanetra-Półgrabi (Kraków, Polska),

Eva Sikorova (Karwina, Czechy), Gabriele Simoncini (Rzym, Włochy), Ewa Stachura (Bielsko-Biała,

Polska), Monika Štrbova (Nitra, Słowacja), Marek S. Szczepański (Katowice/Opole, Polska),

Marek Szerbiński (Gorzów Wielkopolski, Polska), Wojciech Werpachowski (Warszawa, Polska)

Redakcja tomu: Stanisław Ciupka, Mirosław Laszczak

Projekt okładki: Katarzyna Kośmider

Koncepcja okładki: Jerzy Dec

Ilustracja na okładce: „Poland Country Flag Turning Page” autorstwa gubh83/fotolia

Czasopismo recenzowane

Wydawca:

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna

ul. gen. Wł. Sikorskiego 4,

43-300 Bielsko-Biała,

tel. 33 81 65 170

e-mail: wseh@wseh.pl

ISSN: 2083-3121

© Copyright by Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała 2019

SPIS TREŚCI

Od redakcji	5
From the Editor	9

WSPÓŁCZESNE REFLEKSJE O POLSKIEJ FILOZOFII

Marta Bury Poszukiwanie praktyk pogłębiających samoświadomość człowieka w społeczeństwie ponowoczesnym	15
Stanisław Ciupka Poglądy Michała Hellera w ramach spotkania się teologii z nauką (zarys zagadnienia)	29
Katarzyna Cyrkun, Alec Siekierski Fideizm we współczesnej polskiej filozofii	45
Mirosław Laszczak Prakseologia Kotarbińskiego – polski wkład w filozofię korporacji i ideę pozytywnego myślenia	59
Zbigniew Małodobry, Ewelina Piekarz, Henryk Noga Poglądy pedagogiczne Stefana Swieżawskiego	77
Romuald Piekarski Jak Polacy zasłużyli na niepodległość według Feliksa Konecznego	87
Joanna Siekiera Prof. Kazimierz hr. Wodzicki – filozof i dyplomata w służbie Polonii nowozelandzkiej	125

VARIA

Piotr Czech	
Wartość pracy zawodowej w perspektywie klienta pomocy społecznej – śląskie dywagacje	145
Elżbieta Jaszczurowska, Mirosław Laszczak	
Polska szkoła. Czy jest dla niej szansa?	171
Katarína Komenská	
Active approach to public life (in ethics of social consequences)	189
Tomasz Łączek	
Postrzeganie problemu porażki życiowej w ujęciu czeskiej młodzieży akademickiej	201

OD REDAKCJI

– *Zdaje mi się, że widzę...* – *Gdzie?* – *Przed oczyma duszy mojej* – mówił szekspirowski Hamlet, mając świadomość, że dostrzega prawdę niedostępną powszedniemu poznaniu. I właśnie dlatego, że jest to prawda oderwana od powszechnego doświadczenia, intryguje swą świeżością i zaskakuje nieoczywistością. Tego typu wizje pozwalają akurtniej opisać świat, wnikać w jego zakamuflowane zakamarki i potwierdzić siłę ludzkiej myśli.

Z chęci poznania zrodziła się filozofia. Z pytań tak podstawowych, że aż banalnych. Lecz ta prostota jest pozorna. Gdy zaczynamy poszukiwać odpowiedzi, mnożą się pytania, ich złożoność irytuje i dopiero kolejne refleksje wynagradzają intelektualny wysiłek. Pojawia się filozoficzna myśl. Światło ludzkiego rozumu wydobywa z ciemności niewiedzy skrawki zakamuflowanej struktury świata.

O filozofii traktuje niniejszy numer *Polonii Journal*.

Nie uciekaliśmy nigdy od trudnej problematyki, podejmowaliśmy intelektualne wyzwania dalekie od mód i przyzwyczajień współczesnego Czytelnika. Dążyliśmy do pokazywania świata w całej jego złożoności i różnorodności. Nadszedł czas, aby przekonać naszych Czytelników, że filozofia jest atrakcyjna. Ubogaca wewnętrznie. Podpowiada jak żyć. Otwiera oczy i poszerza horyzonty myślowe. No i jest jeszcze jeden powód naszego zainteresowania filozofią: doceniamy w ten sposób odwagę myślenia. Pokazujemy, że nie ma barier dla ludzkiego rozumu.

Można – rzecz jasna – spierać się o filozoficzne teorie. Kpić z ich sprzeczności. Cytować Talesa z Miletu, wedle którego świat musiał powstać z wody, gdyż żadne stworzenie nie może się bez niej obyć. A zaraz potem z sarkazmem odnosić się do przemyśleń Heraklita z Efezu, tłumaczącego, że świat był, jest i będzie wiecznym ogniem. Tyle tylko, że w filozofii nie o sprzeczność chodzi, lecz o poszukiwanie prawdy. Tej podstawowej, tej wyzwalającej.

Człowiek na to przychodzi na planetę, aby dać świadectwo prawdzie – przekonuje Cyprian Kamil Norwid w lekcji o Słowackim. I w tę myśl wpisuje się filozofia.

Polonia Journal pragnie przedstawić sylwetki i dokonania drobnej garstki polskich filozofów, doceniając ich myśl, postawę i odwagę głoszenia poglądów, a za ich pośrednictwem dziękując nieogarnionej rzeszy polskich filozofów nie wymienionych z nazwiska. Wszak filozoficzne tradycje Polska ma imponujące. Trzeba wiedzieć, że już w piętnastym wieku powstały podstawy polskiego słownictwa filozoficznego. Szybko rozwijała się filozofia przyrody. Jej wybitnym przedstawicielem pozostaje Mikołaj Kopernik. Toczące się w Polsce spory filozoficzne wykształciły oryginalne koncepcje państwa Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Stanisława Orzechowskiego i Piotra Skargi. W siedemnastym wieku Sebastian Petrycy przełożył dzieła Arystotelesa na język polski, tworząc solidne podwaliny pod polskojęzyczną tradycję filozoficzną. Z każdym wiekiem przybywało wybitnych myślicieli.

Oświecenie, romantyzm, pozytywizm, modernizm, fenomenologia, neoscholastyka, szkoła lwowsko-warszawska, a po wojnie marksizm i neotomizm – w kolejnych epokach błyszczały tuzy polskiego intelektu. Erudycja ściagała się z intuicją, doświadczenie z wiedzą, pogłębiona refleksja z obserwacją. W zawierusze dziejów powstawały genialne traktaty i poznawczo twórcze teorie. Nie można obok nich przejść obojętnie, tym bardziej, że są wśród nich ważne odniesienia do współczesnych problemów.

Przygotowując niniejszy numer Polonii Journal mieliśmy wiele obaw. Nie wiedzieliśmy, czy dobór filozofów jest trafny, czy opis ich dokonań jest atrakcyjny dla mniej wyrobionego Czytelnika, czy koncentracja na dwudziestym wieku nie jest zbyt restrykcyjna, a wreszcie, czy wolno nam pominąć tak wielu i tak wyjątkowych filozofów, którzy na trwałe znaleźli swe miejsce w światowym dziedzictwie myśli, a my o nich nawet tu nie wspominamy. Pozostawiliśmy ostateczny wybór naszym autorom, a ci nas nie zawiedli. Na kartach czasopisma przywoływane są sylwetki Tadeusza Kotarbińskiego, Michała Hellera, Feliksa Konecznego, Stefana Świeżawskiego i Kazimierza Wodzińskiego.

Znaleźć też tu można rozważania na temat poszukiwania praktyk pogłębiających samoświadomość człowieka w społeczeństwie ponowoczesnym. Przywoły-

wane są badania o tym, jak korzystać z osiągnięć etyki konsekwencji społecznych. Zaznajomić się też można z elementami fideizmu we współczesnej polskiej filozofii. Tak zaprezentowany przekrój zagadnień powinien zainteresować każdego Czytelnika.

Prócz artykułów odnoszących się wprost do filozofii, są w niniejszym tomie teksty plasujące się nieco z boku filozoficznej problematyki. O ich obecności przesądziła aktualność treści oraz istotność poruszanej problematyki. W ten sposób Czytelnik ma szansę zaznajomić się z wartością pracy zawodowej w perspektywie klienta pomocy społecznej oraz zgłębić problem porażki życiowej wśród czeskiej młodzieży akademickiej. A że czas wakacyjny wydaje się dobry do rozmyślań nad kształtem i zadaniami polskiej szkoły – i temu tematowi poświęciliśmy nieco miejsca w tomie, który trzymacie Państwo w rękach.

Redakcja *Polonii Journal* gorąco zachęca do lektury. Wiedzieć więcej, znać lepiej rozumieć świat. To także dokonywać lepszych życiowych wyborów. Na dodatek, czytanie może być dobrą przygodą, dlatego staramy się o wysoki poziom prezentowanych tekstów, chcemy, aby przygoda czytania *Polonii Journal* należała do szczególnie przyjemnych. Jednocześnie redakcja pragnie podziękować autorom i wszystkim osobom, które posiadają swój udział w powstaniu i wydaniu tego numeru. Pozwalamy sobie na pierwszym miejscu wymienić Pana Kanclerza Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej Jerzego Deca, który jak zwykle mądrze i życzliwie nam patronuje, wspierając finansowo wydanie tego numeru, Panu Rektorowi Michałowi Śleziakowi za stworzenie pozytywnego klimatu podczas prac związanych z powstaniem *Polonii Journal* nr 9. Nie wolno nam także zapomnieć o pracy naszych korektorek, Pani Elżbiecie Jaszczurowskiej, Pani Małgorzacie Skórskiej, a także nieocenionym recenzentom. Wszystkim im bardzo dziękujemy.

Redaktorzy tomu

FROM THE EDITOR

“My father-methinks I see my father”“O, where, my lord?” “In my mind’s eye, Horatio” – says Shakespearean Hamlet, bearing in mind, that he sees which is unnoticeable for common perception. Because this truth is beyond common experience, it is intriguing with its freshness and surprises with the lack of obviousness. Such visions help describing the world accurately, get deeper in its nook and cranny hidden from one’s eye and confirm the power of human thought. Philosophy emerged from the drive to cognition. From the questions basic as a cliché. But this is only seeming simplicity. While searching for the answers, more questions arise, they are exasperatingly complex and only subsequent reflections reward intellectual effort. Philosophical thought emerges. Light of human mind recovers hidden pieces of the world’s structure, from the darkness of ignorance.

Philosophy is the topic of hereby volume. We have never evaded difficult problems, we have boldly undertaken challenge far from fashionable trends and customs of a contemporary Reader. We have pursued showing the world as it is, with its diversity and complex nature. Time has come to convince our Readers to believe that philosophy is attractive. It enriches our inner self. Gives prompts how to live. Opens eyes and broadens horizons. And finally one more reason why it is beneficial to take interest in philosophy; we begin to admire the courage of thinking. We prove that there are no barriers to human mind.

Obviously, one can dispute over philosophic theories. One can mock their discrepancy. One can quote Thales of Miletus, who held that the world must have emerged from water, as no creatures can exist without. But then immediately, one can sarcastically refer to thoughts of Heraclitus, who maintained that the world had been, was and would be eternal fire. However, the sense of philosophy does not lie in its discrepancies, but in pursuing the truth – the one and only, fundamental and liberating.

„Man comes to this planet, to testify the truth” – Cyprian Kamil Norwid reasons in the lesson of Słowacki. Philosophy becomes the inherent part of this message.

Editors of the „Polonia Journal” intend to present a bare handful of Polish thinkers and their achievements, to appreciate their attitude and the courage to express their thoughts, and by doing so, to express gratitude to all other Polish philosophers who have not been mentioned here. It goes without saying that Poland has impressive philosophic tradition. It is known that as far as in XVc the foundations of Polish philosophic vocabulary began. Natural philosophy was developing rapidly represented by Mikołaj Kopernik. Philosophic disputes shaped original concepts of a state by Andrzej Frycz Modrzewski, Stanisław Orzechowski and Piotr Skarga. In XVIIc Sebastian Petrycy, translated works of Aristotle into Polish, by which he built solid bases for Polish language philosophic tradition. From century to century grew the number of distinguished thinkers.

Age of enlightenment, romantism, positivism, modernism, phenomenology, neo-Scholasticism, Lviv-Warsaw School, and then post-bellar Marxism and neo-Thomism- in consecutive epochs the big wigs of Polish intellect were shining.

Erudition chased intuition, experience pursued knowledge, deep consideration rivaled with observation. In the havoc of history splendid tractates were written and cognitive and creative theories emerged which are impossible to ignore, as they refer to contemporary issues.

Preparing hereby volume of the Polonia Journal, we had some queries. We did not know, if the selection of philosophers had been accurate, if the description of their achievements would be attractive enough for the knowledgeable Reader, whether or not focusing on the XXc might be too restrictive, and last but not least, if we had the right to skip so many distinguished thinkers, who have been imprinted into world's heritage of thought. And they have not been mentioned. Yet, the final choice was left for the authors to decide, and they did not disappoint us. On the Journal's pages such thinkers like Tadeusz Kotarbiński, Michał Heller, Feliks Konieczny, Stefan Swieżawski and Kazimierz Wodziński have been recalled.

Readers can find considerations concerning the search for the practice which will deepen self-consciousness of a man in post-modern society. Research on how

to apply the achievements of social consequence ethics has been quoted. Readers can familiarize themselves with the elements of fideism in Polish philosophy. The range of topics should satisfy Readers' interests.

Alongside the articles referring directly to philosophy, hereby volume includes others, which place themselves off the mainstream of philosophy. Their presence here can be justified by the accuracy of the content and importance of the topics discussed. This way Readers can familiarize themselves with the value of professional work in the area of social care and can penetrate the problem of failure of the Czech students. Time of holidays brings another topic; the reflection on the constitution of Polish primary and secondary education- this topic has also been touched in the volume you are now holding.

Editors of the volume cordially invite you to read the articles in the Polonia Journal. To know more means to understand the world better. This also means to make better choices in life. Additionally reading can be an exciting adventure, therefore we care for high quality of the articles published, since we would like this adventure of reading to appear as sheer pleasure. At the same time the Editors would like to thank all the authors and reviewers as well as people responsible for editing and IT.

Volume Editors



**WSPÓŁCZESNE REFLEKSJE
O POLSKIEJ FILOZOFII**

Marta Bury

Uniwersytet Rzeszowski w Rzeszowie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9440-7156>

**POSZUKIWANIE PRAKTYK
POGŁĘBIAJĄCYCH SAMOŚWIADOMOŚĆ
CZŁOWIEKA W SPOŁECZEŃSTWIE
PONOWOCZESNYM**

**SEARCH FOR PRACTICES THAT DEEPEN
THE SELF-AWARENESS OF MAN
IN POST-MODERN SOCIETY**

ABSTRAKT

W artykule podjęto próbę odpowiedzi na pytanie: *Kim jest człowiek?* Osiągnięcie odpowiedzi na tak sformułowane pytanie prowadzi także poprzez docenienie znaczenia ciała ludzkiego. Pogłębienie rozumienia wartości cielesności człowieka to jedna z dróg prowadzących do głębszego doświadczenia świata.

Słowa kluczowe: ciało, człowiek, duchowość, praktyka, samoświadomość

ABSTRACT

The article attempts to answer the question: Who the man is? Searching for the answer to such a question also leads to appreciation of the importance of the human

body. Deepening the understanding of the value of human corporeality is one of the ways leading to a deeper experience of the world.

Keywords: body, man, spirituality, practice, self-awareness

Człowiek od zawsze zadawał sobie pytanie kim jest jako gatunek i jako jednostka.

W coraz większym stopniu przekonujemy się dzisiaj, że to nasze ciało może stać się jedną z dróg zbliżającą nas do poznania odpowiedzi na to pytanie. Lansowany model postrzegania cielesności w społeczeństwie ponowoczesnym, gdzie ciało ludzkie jest obiektem seksualnym, przedmiotem doświadczeń medycznych, niewolnikiem konsumpcjonizmu, zakładnikiem mody, wizytówką sukcesu, kultu młodości i piękna, oddala nas od duchowego potencjału cielesnego poznania. Tymczasem człowiek współczesny potrzebuje cielesności rozumianej jako droga głębokiego doświadczenia świata, ponieważ ciało, jak pisze Maurice Merleau-Ponty, „jest naszym sposobem posiadania świata: asymiluje, zachowuje i kształtuje sens sytuacji”¹. Człowiek współczesny potrzebuje chwili ciszy, aby pobyć sam na sam ze swoim ciałem, doświadczyć jego obecności. Warto więc pozostawić na chwilę cywilizację, Internet, media, pop kulturę, szaleństwo posiadania, gorączkę zakupów, odciąć się od przepełnionej różnymi bodźcami rzeczywistości.

Czy w procesie poznawania tajników ludzkiego istnienia nie powinniśmy stać się lepszymi obserwatorami otaczającej nas rzeczywistości? Dlaczego codzienną krzątaninę uważamy za bezwartościową, o której tak łatwo można zapomnieć? Nasza codzienność składa się z wielu drobnych czynności. Zapominając o drobnostkach, wymazuje-

¹ M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001, s. 18.

my część naszego istnienia. Może warto przemyśleć słowa badaczki, że: „wystarczy zrobić tylko to, co i tak robimy, czego zrobić nie możemy: wejść w środek codziennego doświadczenia, poddać się, zdecydować się na „wypłaszczenie” nie pozostawiające cienia nadziei na nic, skapitulować wobec elementarnych konieczności, wówczas gdy nie ma już mowy o fałszywych spekulacjach intelektu, mirażach dumy, złudzeniach wyobraźni maskującej nagi fakt nudy, wtedy, w tym огоłoceniu – codzienność odsłania zimną potęgę ostatecznych wartości. Gdy zrezygnowani przyznajemy, że nasze krzątaństwo jest niczym, zaczynamy rozumieć, że zawiera wszystko”².

Współczesna choreografia poszukuje nowej drogi pracy z ciałem ludzkim. Istnieje potrzeba głębszego poznania znaczenia ruchu dla funkcjonowania człowieka, jego wpływu na emocjonalność, psychikę, duchowość. Dociekania choreografów często wykraczają poza sztukę, dotykając sfery życia codziennego. Poprzez pracę z ciałem w ruchu naturalnym, w ruchu zwyczajnym, codziennym, ogólnodostępnym, wpływającym z wewnętrznej potrzeby, możemy nauczyć się rozumieć siebie, nie tylko jako artyści, tancerze, ale po prostu jako ludzie. Dlaczego zajmować się takim ruchem? Co w nim niezwykłego? Przede wszystkim ruch taki, wynika z wewnętrznego poruszenia, w poczuciu wolności i nieskrępowania. Przeżywany i uważnie tworzony w poczuciu wewnętrznego przepływu, staje się niezwykły i staje się punktem wyjścia do zrozumienia istoty ruchu w ogóle. W ruchu uświadamiamy sobie swoją obecność.

PRAKTYKI CISZY

Praktyki ciszy to ćwiczenia wchodzące w skład metody pracy z ciałem *Ciało. Głos. Intuicja* choreografki Izabeli Chlewińskiej, mające na celu zgłębianie wewnętrznego kontaktu ze sobą. Niżej przedstawiam

² J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Wydawnictwo eFKa, Kraków 1999, s. 78-80.

sposoby pracy z ciałem, które wchodzą w skład metody i których celem jest przywracanie i pogłębianie świadomości ciała

WORKOWANIE CIAŁA

Workowanie ciała to radykalna technika pracy przywracająca świadomość o istocie naszego bycia w świecie, w ruchu. Workowanie ciała to praktyka wynosząca drobne przejawy ruchu do rangi niezwykłości. Polega na tym, że używając specjalnie wyprodukowanego elastycznego, bawełnianego worka, umieszczamy w nim własne ciało. Worek jest bardzo elastyczny, rozciągając go mamy możliwość widzenia przestrzeni na zewnątrz. Jesteśmy w nim zamknięci przez zawiązanie jego wylotu z jednej i z drugiej strony. Zamknięcie ciała w worku nie przeszkadza w oddychaniu. Wewnątrz worka można praktykować z zamkniętymi oczami. Worek inaczej nazywany tunelem sensorycznym lub „drugą skórą”, daje wrażenie przebywania w ciasnym zamknięciu, a jednocześnie kiedy się ruszamy mamy doznanie nieograniczonej przestrzeni. Worek odbiera ograniczenia związane z ciałem, pozbywamy się dzięki niemu wyglądu, wagi, wzrostu, kształtu. Mamy wrażenie bezcielesności, jakby bycia samą świadomością, a raczej cielesności prawdziwie świadomej, niczym nieograniczonej. W trakcie praktyki pojawia się stan bez myślenia, stan bycia bezrefleksyjnego, stan „deficytu intelektualnego”. Praktyka workowania to bycie „tu i teraz”. To praktykowanie „niczego”, skoncentrowanie się na samej obecności i uwrażliwienie na ciszę. Zamknięci w worku jesteśmy jednocześnie nieograniczeni sobą. Stajemy się wyczuleni na najmniejsze przejawy ruchu, obserwujemy to, co wprawia nas w ruch, odczuwamy ruch w sposób pełny, zintegrowany. Praca z workiem może mieć charakter indywidualny, dwójkowy lub grupowy.

Przebywanie ze sobą w worku to praktyka indywidualna, trwająca z reguły 20–40 minut. Ciało w worku ma zupełną dowolność, od przybierania pozycji statycznych np. leżenie, stanie, siedzenie, przemieszcza-

nie się w dowolnym kierunku, tempie oraz na różne sposoby. Jest to czas bycia dla siebie i ze sobą. Czas wejścia w głąb. Delektowanie się chwilą obecną. Praktykowanie indywidualne w worku jest to trwanie w ciszy. Obserwacja własnego ciała, jego zachowań, ruchu. Obserwujemy ciało w jego stanie swobodnym. Ciągły przyjemny kontakt napiętego materiału dotyczy większej partii skóry, jest to wrażenie delikatnego masażu, otulenia, czegoś, co kojarzy się z doświadczeniem bycia w łonie matki. Workowanie pozwala jak pod mikroskopem zauważyć intensywność drobnych poruszeń. Zaczynamy zauważać najmniejsze szczegóły, w których tkwimy i które doświadczamy w pełni. Worek daje nam możliwość zauważenia drobnych przejawów poruszającego się ciała. Ocieranie skóry o materiał worka pobudza skórę, relaksuje i rozluźnia ciało. Stan taki pomaga podążać za własną potrzebą ruchu – ruchu indywidualnego, wewnętrznie determinowanego. Uspokaja, nastraja pozytywnie. Uderzające, że praktykująca osoba w worku czuje się bezpieczna, odczuwa stan błogiego przebywania niczym w „łonie matki”, dostrojona do własnych potrzeb. Inną praktyką z workiem jest praca w parach. Jedno ciało znajduje się w worku, a drugie wchodzi w kontakt z workiem, na zasadzie zabawy bryłą, materiałem plastycznym, przedmiotem. Doznania osoby manipulującej workiem to przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za ciało w worku, opiekuńczość, pewien rodzaj czułości, ale też przyjemność, która zwykle towarzyszy zabawie. Bawiąc się workiem osoba jednocześnie czuwa nad jego bezpieczeństwem. Wrażenia ciała „zaworkowanego”, to przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa, przyjemność, poczucie uprzedmiotowienia ciała, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Czując, że nie ma się wpływu na manipulującego, „zaworkowane” ciało rozluźnia się jak w półśnie, niezobowiązane do niczego, porusza się w sposób często nieoczekiwany dla nas samych. Praktykowanie „workowania” prowadzi do wyciszenia, głębokiego relaksu, poczucia kontaktu ze sobą, przyjemności, satysfakcji. Pozwala też inaczej myśleć o ruchu i o samym ciele w ruchu. Praktyce tej towarzyszy

wiele głębszych emocji, ale trudnych do jednoznacznego uchwycenia i nazwania. Samo odczucie jest bardzo wyraźne i określone, ale nazwane dostępnym nam językiem, traci swój przedrefleksyjny sens. Ciała te poruszają się według wspólnej potrzeby odczucia, poczucia siebie nawzajem, w ciekawości siebie, tego jak funkcjonują w połączeniu.

Będąc w tej praktyce odczuwa się coś, co podczas obserwacji innych praktykujących wyraźnie widać „zaworkowane” ciało, pozbawione twarzy, czyli cech indywidualnych, będące w ruchu zgodnym z jakąś podstawową potrzebą człowieka- potrzebą bardzo głęboką, indywidualną i zarazem uniwersalną.

Zaskakujące wnioski stosowania tej praktyki to pozawerbalne, nieintelektualne bycie, prowadzące tu w głąb siebie i dające poczucie realizowania własnych potrzeb, a jednocześnie tworzące wspólnotę i poczucie przynależności. Praktyka ta wiąże się z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie zadane przez Maurice’a Merleau-Pontego w jego pracy pt. *Fenomenologia percepcji*: „na czym polega przedświadome posiadanie świata w przedrefleksyjnym cogito”³, czyli odbieraniem świata na poziomie wrażeń i doznań. Jest to doświadczanie świata bez nadawania znaczenia konkretnym działaniom, bez interpretacji i szukania określeń na zdarzenia. Workowanie ciała to technika prowadząca do doświadczenia „przepływu”, czyli harmonijnego działania ciała i umysłu w celu doświadczania świata⁴.

Workowanie ciała, robi na mnie wrażenie „krzątaństwa”, o którym pisała Jolanta Brach-Czaina w *Szczelinach istnienia*⁵. Skupiając się na czynnościach bycia, będąc w praktyce „niczego”, odkrywamy siłę bytu, manifestację istnienia, wynikającą z samego bycia w świecie, z ruchu. Ruchu, w sensie nie tylko czynności przemieszczania się ciała, ale raczej przemieszczanie się ciała jako wynik wewnętrznego poruszenia. Rodzaj

³ M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, dz. cyt., s.322.

⁴ Por. M. Csikszentmihalyi, *Przepływ, psychologia optymalnego doświadczenia*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 1996, s. 81.

⁵ Por. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, dz. cyt., s. 22.

dojmującego doświadczenia nudy, praktykowania „niczego”, uwydatnia intensywność najmniejszego ruchu. Świadome doświadczenie „ciszy” ukazuje intensywność samej tylko obecności. Dzięki uważności na chwilę obecną zauważamy, że bez względu na to jak się ruszamy, świadome oddanie się tej czynności jest istotą naszej egzystencji, a poczucie przepływu czyni każdy nasz ruch zauważalny i wartościowy.

TEORIA WIELKIEGO DOCISKU

Wielki docisk polega na ruchu w kontakcie ciała z drugim ciałem, gdzie obydwie osoby są dociśnięte do siebie klatkami piersiowymi. Ręce obydwójga pozostają w objęciu, możliwa jest zmiana trzymania partnera, ale pod warunkiem zachowania docisku klatek piersiowych. Ruch w takim uchwycie ma swoje oczywiste ograniczenia, poza wyżej wymienionymi warunkami reszta jest absolutnie dowolna. Praktyka ta zazwyczaj odbywa się w ciszy, często z zamkniętymi oczami. Zamknięte oczy oraz cisza, pozwalają skupić się na „szczytywaniu informacji” z ciała partnera. Odcinamy zmysł wzroku i słuchu, aby skupić się maksymalnie na dotyku i ruchu. Ciała partnerów poruszają się w różnych kierunkach, na różnych poziomach i w różnych jakościach, wchodzą w pracę na podłodze, w podnoszenia. Jeden z partnerów jest osobą prowadzącą, drugi podążającą. Efektywne poruszanie się w takim połączeniu ciał jest możliwe, dzięki koncentracji, cierpliwości i wyrozumiałości wzajemnej oraz uważności na partnera i jego ruch.

Wielki docisk wymaga dialogowania, dlatego podstawą jest tu słuchanie i wyczuwanie impulsów pochodzących z ciała partnera. Ćwiczenie to uczy wycofania własnych pomysłów na ruch i oddanie się wyłącznie prowadzeniu partnera. Trzeba poznać ciało partnera, jego możliwości i ograniczenia, aby umieć poddać się prowadzeniu lub prowadzić (w zależności od roli w parze). Obydwie te funkcje zarówno prowadzącego jak i podążającego, dostarczają ogromnej wiedzy o tym jak „słuchać” i „mówić” w ruchu. Trwanie w docisku, bliskim przytuleniu

z partnerem sprawia, że jest to praktyka bardzo intymna, wymagająca delikatności i wrażliwości. W ćwiczeniu tym ciała improwizują reagując na bieżąco na siebie nawzajem. Ważne, aby nie narzucać partnerowi swojego ruchu, a tylko zapraszać go do niego, czekając czy zrozumie nasz komunikat i odpowie na niego. Wielki docisk uczy klarowności w prowadzeniu i proponowaniu ruchu, bycia zrozumiałym, komunikatywnym, uczy sztuki dialogu ciał.

Ciekawym elementem praktykowania wielkiego docisku jest przypadkowy dobór partnerów. Często ciała dobierają się w losowy sposób z zamkniętymi oczami. Dotykając wybranego w ten sposób ciała partnera, zagadką jest początkowo wszystko, płeć, wzrost, waga, sztywność, elastyczność itd. Takie informacje mają znaczenie w procesie tworzenia ruchu, w partnerowaniu. Jedno ciało przystosowuje się do drugiego, szuka poprzez doświadczenie go „instrukcji obsługi”, jak sobie z nim radzić. Na bieżąco prowadzący podejmuje decyzję jak prowadzić, w oparciu o zbierane informacje z ciała partnera: jaką partner ma siłę, na ile jest sprawny, uważny, elastyczny. Prowadzący wyczuwa też jaka jest otwartość prowadzonego, czy jest zrelaksowany, spięty, wystraszony, spokojny, niepewny, zawstydzony. To wszystko wpływa na jakość jego ruchu i na to, co dzieje się podczas praktyki. Prowadzący podejmuje szereg decyzji, nie tylko w kwestii kierunku i sposobu poruszania się partnera, ale też w kwestii jak ten ruch będzie przez prowadzonego odczuwany. Czy to będzie przyjemna relaksująca podróż ruchowa, czy nieporadna szarpanina, przy czym każda z możliwości jest wartościowa i dostarczająca szeregu informacji.

W wielkim docisku ważne jest, aby otworzyć się na doświadczenie. Poczucie bezpieczeństwa i wsparcie partnera, pozwala uniknąć postaw obronnych i otworzyć się na to, co przynosi ćwiczenie. To sytuacja, kiedy w wolności psychicznej, możemy dokonać swobodnego wyboru ruchu, w zgodzie ze sobą: „każdy bodziec – niezależnie od tego czy zrodził się wewnątrz organizmu czy też w środowisku zewnętrznym – będzie

przenoszony przez układ nerwowy swobodnie i bez zniekształceń ze strony mechanizmów obronnych (...) człowiek będzie go „przeżywał” – bodziec ten będzie całkowicie dostępny świadomości”⁶. Jest to możliwe dzięki skupieniu uwagi na partnerze, to oddanie się jemu, pozwala zapomnieć o sobie i swoich mechanizmach kontroli, co z kolei pozwala lepiej dostrzec czego sami potrzebujemy. Otwierając się na partnera i jego ruch, stajemy się bardziej otwarci na siebie i swoje potrzeby ruchowe.

W opisywanym ćwiczeniu ruch wyrasta z doświadczenia, z pełnego bycia „tu i teraz”, gdzie każda chwila jest nowa. Praktykując nie wiemy co zrobimy za moment i co zrobi partner. Działamy przez to poza ustaloną organizacją ruchu. Dzięki temu unikamy sztywności. Cały czas przystosowujemy się, zagłębialiśmy się w samym doświadczeniu, jego płynności i zmienności. Dopuszczamy wiele możliwości ruchu, nie ma złej decyzji, nie ma złego ruchu, nie ma błędów, jest proces, droga, podróżowanie dwóch poruszających się wspólnie ciał. Ciała te poruszają się według wspólnej potrzeby odczucia, poczucia siebie nawzajem. W ciekawości siebie, tego jak funkcjonują w połączeniu. Podczas praktykowania wielkiego docisku tworzą się jakości ruchowe, niemożliwe do wykonania w pojedynkę. Ciało partnera może być naszą podporą, może nam pomóc unosić się, działać poza pionem, poza grawitacją, a wszystko to wynika z potrzeby chwili. Wielki docisk daje możliwość tworzenia ulotnych, unikalnych, wynikających ze spotkania tych, a nie innych ciał jakości ruchowych.

Praktyka ta sprawia, że „jednostka nabiera umiejętności słuchania siebie, doświadczania tego, co się w niej dzieje”⁷, staje się bardziej otwarta na odczucia, emocje wyzwalane przez ruch. Ciało w wielkim docisku otwiera się na strach, zawstydzenie, ale i na odwagę, czułość, radość, potrafi pełniej być doświadczeniami swojego ciała. To prowadzi do lepszego zrozumienia ruchu, jego przyczyn i skutków.

⁶ C. Rogers, *O stawianiu się osobą*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002, s. 232.

⁷ Tamże, s. 233.

PORUSZANIE SIĘ ZE ŚWIADKIEM

Chcąc szukać ruchu w kontakcie ze sobą, ważne, aby zrozumieć czym jest świadome działanie, energia psychiczna i jaźń. Jako tancerze, praktycy, próbujemy zrozumieć zjawisko świadomości obserwując je i doświadczając go na sobie, w bezpośrednim działaniu. Świadomość to umiejętność kierowania zachodzącymi w nas procesami psychicznymi: doznaniem, uczuciami, myślami i zamiarami. Jak pisze Mihály Csikszentmihályi: „Świadomość przetwarza informacje, o tym co się dzieje wewnątrz i na zewnątrz organizmu, tak by ciało mogło je ocenić i działać na podstawie tej oceny, (...) świadomość to celowo uporządkowane informacje, a (...) zamiary utrzymują porządek informacji w świadomości, przy czym (...) zamiar nie mówi nam dlaczego ktoś chce coś zrobić, stwierdza jedynie, że dana osoba chce tego”⁸. Koncentracja uwagi jest tym, co determinuje zawartość świadomości, ale też odpowiada za pamięć, czucie, myślenie, podejmowanie decyzji. Koncentracja uwagi określana jest energią psychiczną, a jaźń jest jednym ze składników świadomości: „(...) w niej zawiera się wszystko, co pojawiło się w świadomości: wszystkie nasze wspomnienia, pragnienia, działania, to co sprawia nam przyjemność i ból. Ale przede wszystkim jaźń to hierarchia celów, jaką stworzyliśmy poprzez lata”⁹.

Jeżeli szukamy ruchu w sobie, wtedy nasze doświadczenie zależy od tego jak i gdzie kierujemy naszą uwagę. Jakie mamy cele i zamiary? Jak to, co robimy wiąże się z naszą jaźnią? Czy informacja dostaje się do świadomości dzięki koncentrowaniu na niej uwagi, czy jako wynik nawyków, opartych na poleceniach biologicznych bądź społecznych? Świadomość tych elementów i odpowiednie nimi kierowanie umożliwia odczucie satysfakcji w ruchu. Jednak, aby umożliwić odczucie przepły-

⁸ M. Csikszentmihályi, *Przepływ, psychologia optymalnego doświadczenia*, dz. cyt., s. 71.

⁹ Tamże, s. 77.

wu, potrzebne jest zapewnienie optymalnych warunków: „Są to sytuacje, w których uwaga może być swobodnie angażowana do realizacji celów danej osoby, gdyż nie ma żadnego nieporządku, żadnego zagrożenia, przed którym jaźń musiałaby się bronić”¹⁰.

Taka praca nad ruchem w doświadczeniu przepływu sprawia, że jaźń staje się bardziej złożona, dostępna i się rozwija. Praca gwarantuje nam świadomość bezpieczeństwa, satysfakcji, przez co wzmacnia przekonanie o naszej wartości, co z kolei pozwala nam się rozwijać. Podczas pracy w przepływie zachodzą jednocześnie dwa procesy: oddzielenia siebie od innych, indywidualizacji, świadomości odrębnych potrzeb, a jednocześnie jedności z innymi ludźmi, uniwersalności dążeń. „Doświadczenie przepływu zdaje się nie wymagać wysiłku, lecz wcale tak nie jest. Czasami by go doświadczyć, należy dokonać znacznego wysiłku fizycznego lub umysłowego. Przepływ nie zachodzi bez umiejętnego wykonania określonych czynności. Może zostać zniweczony przez drobne odwrócenie uwagi. Kiedy zaś trwa, świadomość działa idealnie, działania płynnie przechodzą w kolejne”¹¹.

Praktyka polegająca na poruszaniu się ze świadkiem, została zaczerpnięta z terapeutycznej metody pracy z ciałem, nazywanej Ruchem Autentycznym. Kilkudziesięcioletnia historia Ruchu Autentycznego zaczyna się od Mary Starks Whitehouse, która w swojej pionierskiej pracy, łączyła doświadczenie analizy jungowskiej z improwizacją taneczną. Zafascynowana tym jak procesy psychiczne wyrażają się poprzez ruch, szukała w ruchu tego co prawdziwe, pochodzące z wnętrza. Wierzyła w to, że ekspresja i zintegrowanie tego, co świadome i nieświadome, są fundamentalne dla rozwoju i równowagi psychicznej człowieka, który dokonuje w ten sposób twórczej samoaktualizacji i dąży do osobowościowej pełni¹².

¹⁰ Tamże, s. 81.

¹¹ Tamże, s. 104.

¹² Terapia tańcem i Ruchem – Ośrodek Iba; <https://terapiatancem-iba.pl/>.

Polega ona na tym, że nie ma w niej schematu ruchowego, „nie ma celu, założeń, jego fundamentem jest ruch, który się pojawia w dowolnej formie. Ruch, o którym możemy powiedzieć „jestem poruszany”, a nie „poruszam się”. Działamy z zamkniętymi oczami. Impulsem do ruchu może być doznanie z ciała, uczucie, wyobrażenie czy odgłos z zewnątrz. Ruch odbywa się w ustalonych ramach czasowych. Ważnym etapem kończącym ruch jest spisanie własnych wrażeń, wykonanie rysunku, lub/i rozmowa ze świadkiem¹³.

Istotną rolę dla tej praktyki pełni druga osoba, która jest zaangażowana w ćwiczenie. „Obecność świadka lub świadków stanowi ramy dla doświadczenia poruszającego się i zapewnia psychologiczne oraz fizyczne bezpieczeństwo. Świadek zwykle oferuje możliwość podzielenia się własnymi reakcjami, które pojawiły się w odpowiedzi na ruch. Opisane przez świadka przeżycia mogą dopełnić doświadczenie osoby poruszającej się i pogłębić jego zrozumienie. Istotne znaczenie odgrywa nieoceniająca, pozbawiona interpretacji i empatyczna postawa świadka”¹⁴.

Praktykę tę można by było inaczej nazwać „poszukiwaniem przepływu”. Kierując swoją uważność w głąb, otwieramy się na ruch płynący wydobywający się w zgodzie z tym, co czujemy. Osiągamy stan spójności, poczucie tożsamości, ugruntowujemy siebie. Praca ta daje nam satysfakcję. W ćwiczeniu tym mogą dochodzić do głosu przekazy pozaintelektualne, wizualizują się odczucia, pojawiają się nieuświadomione treści. Jak pisze Mihaly Csikszentmihalyi, możemy: „(...) rozszerzyć własne pojęcie siebie poprzez bycie w przepływie, gdzie „utrata samoświadomości może doprowadzić do autotranscendencji – uczucia, że przesunęliśmy dalej granice własnej istoty”¹⁵.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ M. Csikszentmihalyi, *Przepływ, psychologia optymalnego doświadczenia*, dz. cyt., s. 121.

W każdej z wymienianych tu praktyk bardzo ważną rolę pełni oddech. Świadoma praca z oddechem umożliwia pojawienie się przepływu. Głębokie, spokojne oddychanie, którego przebieg możemy kontrolować, stanowi o poczuciu panowania nad ciałem. Świadome oddychanie pozwala nam też wydajniej pracować oraz rozluźniać ciało, które w stanie relaksu szybciej osiąga przepływ.

Praktyki ciszy, a jest ich o wiele więcej, niż wymienione wyżej, skupiają się wokół jednego celu. Poprzez wyciszenie, praktykowanie niczego, wsłuchiwanie się w intuicję, pozwalają nam dotrzeć do siebie, usłyszeć swój własny głos. Jest to chyba najtrudniejsze zadanie dla człowieka XXI wieku. Kultura supermarketu wartości, „upozorowania”, hiper rzeczywistości, funkcjonowania zgodnie z szybko zmieniającymi się modami, wymusza na nas powierzchowne podejście do życia¹⁶. Jak piszą inni autorzy: „W przeszłości w dominującym etosie społecznym istniała tendencja do przewyższania ciała i podporządkowywania go wyższym celom duchowym (...) tożsamość symbolizowały w dużej mierze różnorodne cechy umysłu i serca oraz takie wyznaczniki pozycji społecznej, jak np. wykształcenie czy konto w banku, o tyle w kulturze konsumpcji tożsamość jest stopniowo «wymywana» z tego, co tradycyjnie nazywano umysłem lub duszą i przenoszona jest na powierzchnię – zaczyna być odgrywana przez ciało”¹⁷. Wbrew obiegowej wizji ciała jako obiektu wykorzystywanego niemalże w każdej reklamie, ciała zewnętrznego obrazu naszej tożsamości, które katujemy treningami, operacjami plastycznymi, makijażem, w celu osiągnięcia lepszego statusu społecznego, ciało ma zadania głębsze- jest drogą samorozwoju i samopoznania. Człowiek potrzebuje głębi, która nadaje sens, wyznacza prawdziwy kierunek. Głęboka praca z ciałem jest drogą do zrozumienia, czym jest nasze ciało. Chodzi tu o pracę z ciałem jako inicjację do nowego po-

¹⁶ Por. J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, Wyd Sic!, Warszawa 2005, s. 89.

¹⁷ Z. Kwieciński, B. Śliwerski, *Pedagogika*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 78.

strzegania siebie, bo „(...) inicjacja to właśnie droga do początku... siebie samego”, gdzie praca z ciałem „ma strukturę inicjacyjną, to znaczy, że jej sens wyznaczony zostaje przez przejścia rozwojowe (przeżycia – przebudzenia – przemiany)”¹⁸. Jednym z zadań współczesnej kultury jest poszukiwanie praktyk cielesnych, komunikujących się ze współczesnym człowiekiem, spragnionym głębokiego kontaktu ze sobą. Praktyki głębokiej pracy z ciałem mają wyciągać człowieka żyjącego w chaosie ponowoczesności z marazmu wirtualnej rzeczywistości, odcinać od nadmiernych bodźców, wyciszać, przywracać mu zdolność samorefleksji. Jest to jedna z dróg budowania świadomego społeczeństwa, zdrowego i odpowiedzialnego za szukanie odpowiedzi na pytanie kim jesteśmy.

BIBLIOGRAFIA

- Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, Wydawnictwo eFKA, Kraków 1999.
- Baudrillard J., *Symulakry i symulacja*. Wyd Sic!, Warszawa 2005.
- Csikszentmihalyi M., *Przepływ, psychologia optymalnego doświadczenia*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 1996.
- Kwieciński Z., Śliwerski B., *Pedagogika*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Merleau-Ponty M., *Fenomenologia percepcji*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Maliszewski K., *Pedagogika na pograniczu światów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.
- Rogers C., *O stawianiu się osobą*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002.
- Terapia tańcem i Ruchem – Ośrodek Iba; <https://terapiatancem-iba.pl/>

¹⁸ K. Maliszewski, *Pedagogika na pograniczu światów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 47–49.

Stanisław Ciupka

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielski-Białej

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8470-8975>

POGLĄDY MICHAŁA HELLERA W RAMACH
SPOTKANIA SIĘ TEOLOGII Z NAUKĄ
(ZARYS ZAGADNIENIA)

VIEWS OF MICHAŁ HELLER AS A MEETING
SPOT OF THEOLOGY AND SCIENCE
(OUTLINE OF THE MATTER)

ABSTRAKT

M. Heller, ksiądz, kosmolog, filozof, teolog, od lat podkreśla, że chrześcijańska logika zmagania się wiary ze złem ma trochę paradoksalną naturę ponieważ nie jest burzeniem, ale budowaniem. Według jego przekonania najbardziej skutecznie człowiek zмага się ze złem, jeżeli przywraca się na różnych etapach życia harmonię. Krakowski filozof nie ustaje już od wielu lat w podejmowaniu naukowych wysiłków nad scalaniem świata nauki i wiary, teologii, za pośrednictwem filozoficznego namysłu. W jednym z wywiadów stwierdził, że jego *fascynacjami życia i to szczególnie uporczywymi*, stały się nauka i wiara. Odbierając w 2008 roku nagrodę Templetona za wysiłki wkładane w budowanie pomostów między nauką, a religią, mówił, że nauka daje człowiekowi *wiedzę*, a religia, daje mu *sens*.

Słowa kluczowe: Bóg, M. Heller, filozofia, nauka, religia, teologia, sens

ABSTRACT

M. Heller, a priest, cosmologist, philosopher, theologian, has been emphasizing for years that the Christian logic of the struggle between faith and evil has a bit paradoxical nature, because it is not destruction but building. According to his belief, the most effectively, man struggles with evil, if he restores harmony at various stages of life. The Cracow philosopher does not cease, for many years, to undertake scientific efforts to merge the world of science and faith, through a philosophical reflection. In one of the interviews, he even held that science and faith, through a philosophical reflection. In one of the interviews, he even held that science and faith had always been his life's fascinations, particularly persistent. Receiving the Templeton Prize in 2008 for efforts to build bridges between science and religion, he said that science gave knowledge to man and religion gave him meaning.

Keywords: God, M. Heller, philosophy, science, religion, theology, meaning

WSTĘP

Pragnę ukazać – oczywiście w skromnym wymiarze – sylwetkę, poglądy wybitnego uczonego, kosmologa, filozofa i zarazem teologa M. Hellera, który w równaniach matematycznych, opracowywanych przez siebie teoriach naukowych, potrafi w nich dostrzec także wielkie dzieła sztuki, a pisząc o wielkich kosmologach, fizykach, uważa ich za genialnych artystów. Będąc niezmiernie płodnym twórcą wielu artykułów i licznych publikacji książkowych, potrafi odnaleźć się zresztą niejako w obu rolach, to znaczy naukowca-artysty i pisarza-uczonego.

Należy - nie przesadzając nic w tym zakresie - stwierdzić, że twórczość kapłana – kosmologa już od wielu lat fascynuje i pobudza do myślenia niejedną osobę. Jedną z przyczyn tej niesłabnącej fascynacji jego osobą, jest dorobek naukowy i publicystyczny księdza profesora, w których głosi tezę, że nauka i religia nie muszą się wykluczać ani rów-

niez ze sobą konkurować¹. Właśnie za swoje prace z zakresu wzajemnego i to niekonfliktowego spotkania nauki i religii, w 2008 roku została mu przyznana prestiżowa Nagroda Templetona, nie mówiąc o innych nagrodach i wyróżnieniach. Polskim czytelnikom jest on znany jako znakomity popularyzator nauki, zwłaszcza w tak niełatwych zagadnieniach z zakresu fizyki, kosmologii. Ogromnie cenione są przez grono naukowców jego naukowe osiągnięcia, choćby stworzenie modelu kosmologicznego wykorzystującego geometrię nieprzemienną do opisu zjawisk nielokalnych, z którymi zmagala się planeta Ziemia w początkowych fazach ewolucji Wszechświata. Inną wielką fascynacją M. Hellera, jak i innych wybitnych naukowców pracujących nad zagadnieniami kosmologicznymi, jest podejmowana próba unifikacji dwóch fundamentalnych teorii fizycznych, to jest ogólnej teorii względności oraz mechaniki kwantowej. Od lat bardzo intensywnie pracuje nad koncepcją programu filozofii w nauce, czyli obecności namysłu filozoficznego w powiązaniu z problematyką teorii naukowych². Można powiedzieć, streszczając myśl profesora Hellera w następującym pytaniu: *Jak wypowiadać się filozoficznie o istocie, tej czy innej dziedzinie teorii naukowych, jeżeli nie analizuje się, nie zna się, czego dokonano na polu naukowym w tych dziedzinach?*

¹ M. Heller wręcz rozpoczął prowadzenie badań problemu *nauka i wiara* w aspekcie metodologicznym. To on stworzył pojęcie *teologia nauki*, która jego zdaniem ma zajmować się rozważaniem pytań powstających na obrzeżach nauki, jak i jej fenomenu, z teologicznego punktu widzenia, zob. uwagi T. Obolovitsch, *Problem relacji między nauką a religią w OBI*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” L (2012), s. 75–84. Powyższa tematyka jest szerzej dostępna w następujących publikacjach: M. Heller, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992, M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienie Wszechświata*, Kraków 2008, M. Heller, *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i codą*, Kraków 2011, M. Heller, *Wszechświat i słowo*, Kraków 1981.

² Sprzeciwia się w tym zakresie tezie Hegla, który głosił, że jeżeli teoria jest sprzeczna z faktami, to tym gorzej dla faktów – cytuję za: M. Heller, *Sens życia i sens Wszechświata*, Kraków 2014, s.33.

Stanowczo sprzeciwia się, nazwijmy to oględnie, uproszczonymi wyobrażeniami na temat wzajemnych relacji pomiędzy nauką i religią³. Głosząc ideę metodologicznego naturalizmu, dowodzi, że nauce nie wolno odwoływać się do bytów nadprzyrodzonych, jeśli chce się kompetentnie wyjaśniać badane zjawiska. Wielu teologów i naukowców, podobnie jak i M. Heller, zdaje sobie sprawę, że często mamy dzisiaj do czynienia, ze strony nie tylko teologów, z próbami wyjaśniania ewentualnych, dzisiejszych luk w naszej wiedzy, koniecznością przyjęcia w tym zakresie interwencji boskich. Takie podejście, zdecydowanie krytykowane przez M. Hellera (*Bóg – luka: God of the gaps*), jest dla niego nie do przyjęcia zarówno z filozoficznego, naukowego, jak i teologicznego punktu widzenia. Nie jest on w tym myśleniu odosobniony. Podobnie sądzi wielu ludzi nauki, niech przykładem będzie taka opinia:

Oczywiście wiara i nauka to dziedziny rozłączne, dotyczące różnych obszarów rzeczywistości. Niektórzy jednak sądzą, że istnieje bezwzględna sprzeczność pomiędzy wiarą a naukami przyrodniczymi, które zmuszają do odrzucenia wielu koncepcji religijnych dotyczących człowieka i natury wszechświata. (...) Oczywiście problem relacji pomiędzy wiarą a nauką jest bardzo złożony, obszerny wielopłaszczyznowy. Niewątpliwie wspólną cechą wiary i nauki jest to, że dążą one do prawdy. Przy czym, o ile nauka usiłuje poznać prawdę własnym ludzkim wysiłkiem, o tyle można powiedzieć, że wiara polega na tym, że to Prawda zbliża się

³ Zob. przykładowo następujące publikacje: M. Heller, *Wszechświat i słowo*, Kraków 1981, M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny (red.), *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*, Tarnów 2001, M. Heller, T. Sierotowicz (wybór tekstów), *Bóg – Wszechświat – człowiek. Wybór tekstów wygłoszonych podczas konferencji: Boże działanie w perspektywie nauki*, t. 1–2, tłumaczenie T. Sierotowicz, Tarnów 2006, B. Brożek, *Sprzeczność logiczna a konflikt nauki i wiary*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, XXVIII/XXIX 2001, s. 58–70, Z. Wolak, *Dokładność i poprawność logiczna w nauce i teologii*, [w:] S. Wszolek, R. Janusz (red.), *Wyzwania racjonalności. Księdzu Michałowi Hellerowi – współpracownicy i uczniowie*, Kraków 2006, s. 284–300 – w tych dwóch ostatnich publikacjach, autorzy wykazali z punktu widzenia logiki, że między twierdzeniami naukowymi i teologicznymi nie zachodzi sprzeczność logiczna.

do człowieka. Prawda, która jest Bogiem, która objawiała się w pełni w Jezusie z Nazaretu⁴.

Wracając jednak do głównej osoby niniejszego artykułu i jej poglądów, możemy dostrzec, co poniżej będzie szerzej analizowane, że istnieją trzy niełatwe problemy, które nauce rozstrzygnąć jest niełatwo. Określa on owe problemy, jako: *Dlaczego istnieje raczej coś niż nic? Dlaczego Wszechświat odśłania się nam jako racjonalny i zdolny do badania metodami matematycznymi? Skąd biorą się uniwersalne wartości?*

Przychyła się krakowski uczony do poglądu, że istnienie Wszechświata, wynika z faktu, że jest on racjonalny i matematyczny i dlatego mógł powstać. Bardzo ważną dziedziną jego naukowych rozważań otoczona jest matematyka. M. Heller głosi pogląd, że obiekty matematyczne są elementami teorii fizycznych, w nich formułowane są prawa fizyki i dlatego, w ramach jego wizji, matematyka znajduje się u podstaw wszelkich zjawisk zachodzących we Wszechświecie i dodatkowo jest ona całkowicie niezależna od człowieka. Jednak w moim artykule, z niezwykle bogatej twórczości naukowej wzmiankowanego profesora, pragnę zwrócić szczególną uwagę na jego poglądy odnośnie wzajemnych relacji teologii i nauk przyrodniczych.

SPOTKANIE TEOLOGII Z NAUKAMI

M. Heller zdecydowanie podkreśla, że dla niego jako księdza, teologia spełnia znaczącą funkcję, co podkreśla, gdy wypowiada następujące słowa:

W życiu księdza teologia odgrywa istotną rolę; znacznie większą niż na przykład matematyka lub biologia w życiu matematyka lub biologa. Ostatecznie matematyk lub biolog poza „godzinami pracy” może przestać interesować się swoją specjalnością i myśleć o czymś innym.

⁴ Z. Jacyna-Onyszkiewicz, *Nauka i wiara*. Wykład inauguracyjny w UKWS Łomianki, dn. 13.10.2013 r., www.eioba.pl/a/143f/nauka-a-wiara (dostęp 21.06.2019 r.).

Natomiast ksiądz, którego teologia przestała interesować, staje się hipokrytą, wykonującym szereg czynności „pustych”, za którymi nic się już dla niego nie kryje (...) Bo teologia w życiu księdza jest także sztuką. (...) To on sam musi dysponować własną teologią, ażeby nie zagubić się jako człowiek i skutecznie pomagać innym⁵.

Ważnym źródłem jego teologicznego myślenia jest potrzeba weryfikowania tegoż myślenia z wynikami różnych dyscyplin naukowych. Wynika to z określonej konieczności, gdyż jak zauważa:

Jeżeli nawet nauki i teologia znajdują się na dwu zupełnie odrębnych płaszczyznach poznawczych, to płaszczyzny te nieuchronnie przecinają się w człowieku, który zaangażował się w naukę i równocześnie jest człowiekiem religijnym⁶.

Takie badawcze podejście rodzi w nim samym i ze strony osób za-inspirowanych jego poglądami, tekstami, ważne pytania, które inspirują określone procesy myślenia, z których rodzą się koncepcje określonych światów. Dwa światy, jak sam to określa, są stereotypowe. Otóż jeden z tych światów, to ignorancja religijna, drugi z nich, to ignorancja naukowa. Owe światy są rozdzielone przepaścią niewiedzy, ale jest pomost wzajemnego zainteresowania przeciwnikiem znajdującym się po drugiej stronie⁷. Jednak jego zdaniem, najbardziej istotne źródła teologicznych fascynacji i spotkań z nauką, ujawniają się w trzecim ze światów, gdyż w nim formułuje się szereg ważnych pytań. Zresztą niech sam M. Heller nam to powie:

Najciekawsze i najbardziej twórcze pytania pochodzą z trzeciego świata – świata, który tworzą ludzie zorientowani zarówno w sprawach nauki, jak i religii. Zresztą niekoniecznie bywają to pytania; bardzo często – po prostu długie dyskusje⁸.

⁵ M. Heller, *Sens życia i sens Wszechświata*, Kraków 2014, s. 6.

⁶ Tamże, s. 10.

⁷ Tamże, s. 11.

⁸ Tamże, s. 11.

Istotny impuls, który powoduje w nim inspirację, do jego zainteresowań teologicznych i konfrontowanie ich z osiągnięciami naukowymi, wpływa z osobistej potrzeby, gdyż „sobą jest się we wszystkim, co się robi”⁹.

Krakowski kosmolog-myślę, że wolno tak powiedzieć-wszystko, co głosi i pisze, to rodzi się z perspektywy tej osoby, która chrześcijaństwo przyjęła za swoją religię, a więc mocno operuje argumentacją teologiczną. Z przytoczonych powyżej uwag, rodzi się oto jego przekonanie, że istotnym problemem w spotkaniu teologii i współczesnej nauki, jest potrzeba dialogu pomiędzy nimi. Jeżeli teolodzy i uprawiana przez nich teologia zignoruje potrzebę wzajemnego, twórczego dialogu, to może zejść na margines kulturowego życia człowieka, może zostać włączona w nurty irracjonalnego myślenia¹⁰.

Co jednak daje prowadzenie uczciwego dialogu teologii i współczesnej nauki? W tym dialogowym spotkaniu teologii i nauk ścisłych potrzebna jest pośredniczka w tej rozmowie i dla naszego kosmologa, tę rolę winna wypełniać filozofia. Tak toczący się za jej pośrednictwem dialog pozwala i niejako wymusza postawienie następujących pytań, które on pozwala sobie tak sformułować:

Czy w dialogu tym wystarczy ograniczyć się do aspektów metodologicznych (jak twierdzą niektórzy), czy też nieuniknione jest sięganie do treści zarówno naukowych, jak i teologicznych?

Czy dialog winien się toczyć na poziomie <przedzałożeń> naukowych i teologicznych? Jaki jest ich charakter?

Nauka rozwija się w swoistej „filozoficznej otoczce”, którą także w znacznym stopniu sama kształtuje. Czy teologia powinna na nią reagować? Jeżeli tak, to, jak?”¹¹

⁹ Tamże, s. 11.

¹⁰ Tamże, s. 16.

¹¹ Tamże, s. 15–16; zob. także, M. Heller, *Filozofia kosmologii*, Kraków 2016, s. 5, gdzie stwierdzi, a to jest istotne, w kontekście pośrednictwa filozofii w spotkaniu teo-

W żadnym wypadku nie można próbować wyeliminować filozofii z teologii i to nie tylko z tego założenia, że pełni ona funkcję pośrednika pomiędzy teologią i nauką. Owo pośrednictwo filozofii pozwala dodatkowo postawić tak ważne pytania:

Czy istnieje filozofia chrześcijańska? (...)

Co to znaczy być filozofem – chrześcijaninem?¹²

Wiele jest argumentów – tak to krakowski myśliciel postrzega, że na naszych oczach powstaje nowa dyscyplina filozoficzna, którą pozwala sobie nazwać: filozofia teologii. Dla niego filozofia teologii, różni się od tzw. metodologii teologicznej i niewątpliwie stawia ona dopiero pierwsze kroki, ale *implicite*, bardzo często w wielu dyskusjach naukowych posługujemy się nią, szczególnie wtedy, gdy wychodzimy poza ścisłe teologiczne analizy¹³. Kto, jak kto, ale M. Heller jest znakomicie uprawniony do sugerowania nam, że gdy wypowiadamy się o dialogu pomiędzy nauką i wiarą, to konieczność pośrednictwa filozofii, jest nieunikniona. Poniżej odwołujemy się do słów bliskiego współpracownika krakowskiego kosmologa T. Sierotowicza, który zauważył:

Gdy chodzi o dialog pomiędzy nauką i teologią należy podkreślić, iż nie jest bynajmniej wystarczającą konstatacją podobieństw procedur poznawczych występujących w tych kontekstach poznawczych oraz stwierdzenie istniejących pomiędzy nimi różnic. Trzeba czegoś więcej. Trzeba mianowicie skonstruować specyficzną przestrzeń dialogu, tj. kontekst wyrażający tak podobieństwa, jak i różnice pomiędzy naukowymi i teologicznymi kontekstami poznania. Taki kontekst poznawczy można utożsamić z ogólną wizją świata, w której tworzeniu uczestniczą nauka, teologia, filozofia, sztuka, literatura, itp.¹⁴

logii i nauki: „Filozofia nauki jest obecnie jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się dyscyplin filozoficznych”.

¹² Tamże, s. 17.

¹³ Tamże, s. 21, przypis 3.

¹⁴ T. Sierotowicz, *Nauka a wiara – Przestrzeń dialogu*, <https://www.academia>.

Mimo, że filozofia i teologia należą do różnych obszarów poznawczych i często dochodziło, i chyba jeszcze nieraz będzie dochodziło do ostrych konfliktów, to jednak zdaniem M. Hellera, z tych starć zawsze, zarówno dla nauki, jak i teologii, wynikało coś interesującego. Pozwoli sobie nawet na takie stwierdzenie:

Zaryzykowałbym mocniejsze stwierdzenie: ilekroć teologia izolowała się od nauk, traciła coś ze swej aktywności i malał jej wpływ na ogólną kulturę. (...) W dialogu pomiędzy teologią a naukami metodologiczny rygor powinien być zachowany i prawdą jest, że pośrednikiem w tym dialogu powinna być filozofia¹⁵.

Tak więc w tym dialogu pomiędzy teologią, a ścisłymi naukami nie wolno nam odejść od metodologicznego rygoru, który musi być zachowany i prawdą jest także i ta uwaga, że - jak to wielokrotnie w swych publikacjach sugeruje - pośrednikiem w tym dialogu powinna być filozofia. Zdaniem krakowskiego myśliciela, jeżeli teolodzy i naukowcy będą przestrzegali standardowych reguł, które istnieją na gruncie filozofii języka, a odnoszą się do właściwego posługiwania się różnymi poziomami językowymi, to w sposób wystarczający chronimy się przed metodologicznym chaosem, w ramach dialogu teologii i nauki i pilnując tych językowych reguł unikamy wszelkich wtrętów ideologicznych, różnych nieuprawnionych porządków, które *a priori* zmuszają nas do przyjęcia pozornych rozwiązań.¹⁶ Trzeba jasno określić kierunek drogi, którym należy podążać, czasem nawet tę drogę przecierać. Pozwala sobie nawet stwierdzić, że w żadnym wypadku nie należy obawiać się, doprowadzić myśl teologiczną do jawnego spięcia ze współczesnymi ścisłymi naukami. Zdaje sobie sprawę, że patrząc wstecz na wzajemne relacje teologii i nauki, przez wiele lat występowało tam zjawisko obcości, a więc tym samym dzisiaj nie możemy oczekiwać, że to spięcie, o które zarazem po-

edu/12336977/NAUKA-A-WIARA-przestrzen-dialogu (dostęp w dniu 21.06.2019 r.).

¹⁵ M. Heller, *Sens życia i sens Wszechświata*, dz. cyt., s. 20.

¹⁶ Tamże, s. 21.

zwała sobie M. Heller apelować, nie będzie miało pewnego charakteru zaczepności, przynajmniej na początku dialogu prowadzonego za pomocą filozofii. Zawsze jednak tego rodzaju spęcia pobudzają do wejścia we wzajemne oddziaływanie. Tak zresztą rodziła się teologia chrześcijańska, jako odpowiedź na początki refleksji naukowej w greckiej starożytności. Niedostatki refleksji naukowej tego okresu uzupełniał namysł filozoficzny. Teologia nowej wiary to próba sprostania przez rodzącą się religię dziedzictwa myśli greckiej. Można się pokusić o takie stwierdzenie, że to co dzisiaj nowe, twórcze na drodze dialogu – prowadzonego za pośrednictwem filozofii – teologii i nauki, jest zawsze właściwie powrotem do źródeł racjonalnego myślenia¹⁷. W niezwykle interesującym wywiadzie przeprowadzonym z księdzem profesorem pt. *Wielkie pytania ks. prof. Michała Hellera*, snuje on piękne refleksje o potrzebie wzajemnego zrozumienia pomiędzy wiarą i nauką, o tym, jak owe dziedziny ludzkiego namysłu łączą się ze sobą:

Wiara i nauka ściśle się ze sobą łączą, choć metodologicznie się od siebie różnią. Różnią się głównie tym, że nauka opiera się na doświadczeniach. W religii czegoś takiego nie ma, bo nie można doświadczalnie zweryfikować istnienia Pana Boga. Niemniej dostrzegam pewne związki. Nauki zmatematyzowane są ewidentnie zrationalizowane. Są wręcz wzorem racjonalności. Możemy pytać o źródła tej racjonalności, a to stare pytanie Einsteina, czyli „dlaczego świat jest racjonalny?”. Einstein miał na to swoją odpowiedź: „nigdy nie zrozumiemy, dlaczego świat da się zrozumieć”. To wielka zagadka. I rzeczywiście, filozoficznie na to pytanie nie ma odpowiedzi. Tutaj z pomocą przychodzi religia. Świat jest racjonalny, bo jeżeli wierzymy, że został stworzony przez Boga, to widocznie akt stworzenia świata był racjonalny¹⁸.

¹⁷ Zob. M. Heller, *Nowa fizyka i i nowa teologia*, s. 14.

¹⁸ Ł. Szpyrka, *Wielkie pytania ks. prof. Michała Hellera*, www.interia-fakty (dostęp 26.06.2019 r.).

Dalej rozwijając myśl o wzajemnej inspiracji teologii i nauki, poprzez pośrednictwo filozofii, podzieli się z nami, następującą sugestią:

Gottfried Wilhelm Leibniz zgłębiał dogłębnie tematy, o których mówimy. Leibniz napisał tak: „gdy Pan Bóg liczy, powstaje Wszechświat”. Jak to należy rozumieć? (...) Ale Leibniz chciał powiedzieć, że Pan Bóg myśli matematycznie. Nieco upraszczając, gdy Pan Bóg liczy, jego świat nie powstaje na kartce, powstaje natomiast świat rzeczywisty. To bardzo piękne i głębokie myśli. Stephen Hawking, który deklarował, że jest ateistą, sformułował pytanie Leibniza w inny sposób, ale równie fascynujący. Hawking tworzył modele kosmologiczne na papierze, przyznał, że możemy mieć już wszystko, ostateczną teorię, ale kto dał temu „zapłon istnienia”? To głębokie, metafizyczne pytania, w których religia spotyka się z nauką. (...) Rzeczywiście tak jest, że jak się bardzo głęboko drąży, to Wielkie Pytania wychodzą same¹⁹.

Krakowski teolog, od wielu już lat głosi prawdę, że uprawiając naukę, on sam, a chyba nie tylko on sam, odczuwa niesamowitą pasję i radość poznawania. Jego zdaniem, człowiek, który uprawia naukę i robi to z pasją, czuje swoją małość, gdyż żaden uczony nie rości sobie pretensji, że jest w stanie wszystko poznać. Uprawiając naukę, ma się świadomość, że coś mnie przerasta, ale zarazem w tym biorę udział. To uczestnictwo jest wielką przygodą człowieka, choć nie zawsze przygodą przyjemną, gdyż łączy się z ogromnym nieraz wysiłkiem, zmęczeniem umysłowym, gdyż tak bardzo męczy się człowiek, gdy szuka odpowiedzi na pytania, na które w danym momencie nie ma możliwości znalezienia odpowiedzi. Powie zresztą, że uprawianie nauki wymaga pewnego rodzaju ascezy, iście trochę zdolności do życia klasztornego. Prowadząc badania, dokonuje się pewnego rodzaju poświęcenia, bo przecież z czegoś należy zrezygnować, ale jednocześnie jeszcze więcej się otrzymuje. Postuluję, że naukowiec, szukając odpowiedzi na rodzące się pytania na styku wiedzy religijnej i naukowej, może budować piękną hipotezę filozoficzną.

¹⁹ Tamże, s.4.

Brzmi ona następująco: W największych pytaniach bardziej nie wiemy, niż wiemy, zwłaszcza gdy dotykamy kwestii metafizycznych. Prawdziwy teolog uprawiający naukę i posługujący się refleksją filozoficzną, nieustannie ociera się o pytania o nienasycenie. Dla niego są to aktualnie takie pytania, jak: *Jaka będzie teoria dotycząca początku Wszechświata? Co się działo w erze Plancka? Czy jedno zbawienie w dziejach Wszechświata, czy więcej?*²⁰. W tym spotkaniu się teologii i nauki dzięki refleksji filozoficznej, potrzebna jest rzetelna wiedza metodologiczna, gdyż odwołując się do poglądów krakowskiego myśliciela, przypominanie metodologicznych reguł i korzystanie z nich, kieruje nas do treści zarówno naukowych, jak i teologicznych. Stawia sobie i nam następujące pytanie: *Jak się patrzy na naukę oczami teologa, to co przede wszystkim uderza?* Odpowiada sobie, bardzo krótkim stwierdzeniem. Nauka bada świat. A świat jest stworzony, jest dziełem Pana Boga. Jednak nie proponuje wprowadzenia do rozważań naukowych idei stworzenia, czy idei *God's action*, czyli „Bożego działania”, ale takie korzystanie z doświadczeń i wyników naukowych, by móc ubogacić myślenie teologiczne, uzyskać teologiczną perspektywę w spojrzeniu na naukę. W żadnym wypadku nie może to być próba ingerencji teologii w naukę. Taka pokusa zawsze ze strony teologów istnieje i dlatego też bezwzględnie zachodzi konieczność ścisłego trzymania się założeń metodologicznych, zarówno po stronie teologicznej, jak i po stronie metodologii nauk przyrodniczych²¹. Nieustannie więc od wielu lat nawołuje i sam tak postępuje w swym myśleniu naukowym, że gdy na swój warsztat badawczy bierze jakiś konkretny problem z pogranicza nauki i teologii- a jeśli jeszcze do tego jest on konfliktowy, to stara się go poddać wszechstronnym ana-

²⁰ Tamże, s. 5; zob. także rozmowę z ks. prof. Michałem Hellerem *Cale nasze życie jest utkane z przypadków*, <https://www.rmfm24.pl/nauka/news-ks-prof-michal-heller-cale-nasze-zycie-jest-utkane-z> (dostęp 26.06.2019 r.).

²¹ M. Heller, *Wierzę, żeby rozumieć (w osobistej rozmowie o życiowych wyborach)*, rozmawiają W. Bonowicz, B. Brożek, Z. Liana, Kraków 2016, s. 321.

lizom. Korzysta wtedy z określonych reguł metodologicznych, ale zasadniczą sprawą jest dla niego dogłębne wnikanie w treść konfliktu / ang. *case studies* /. Uchwycenie tych dogłębnych treści konfliktu-jego zdaniem- najwięcej wnosi do zrozumienia wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy nauką, a teologią. Dlatego też:

Studiowanie konkretnych przypadków dowodzi, że pomiędzy treściami naukowymi i treściami teologicznymi często w historii występowało swoiste sprzężenie zwrotne²².

W swoich naukowych rozważaniach postuluje, że ściśle dyskusje teologiczne, nieraz przyczyniały się do ukształtowania ważnych dla nauki pojęć. Opisany powyżej proces działa też i w odwrotną stronę, otóż sformułowane na terenie nauk ścisłych pojęcie prawa przyrody, wywołało powstanie pojęcia idei, że świat jest kształtowany poprzez prawa przyrody. Wyżej sformułowany pogląd o prawach przyrody, wzbudził w teologii żywy oddźwięk, który trwa do dzisiaj i ciągnące się naukowe spory, wokół tego, w jaki sposób Bóg działa w świecie, w którym rządzą prawa przyrody. Jednak dla M. Hellera, mimo tych istniejących sporów, nie ulega żadnej wątpliwości, że z historycznego punktu widzenia, istnienie sprzężenia zwrotnego pomiędzy teologią, a naukami nie podlega żadnej wątpliwości²³.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawiona powyżej refleksja M. Hellera o wzajemnym dialogu teologii i nauk szczegółowych, prowadzonym za pomocą refleksji filozoficznej- uświadamia, że największym nieprzyjacielem dla ludzkiego rozumu jest ignorancja. Krakowski kosmolog zdaje sobie sprawę,

²² M. Heller, *Sens życia i sens Wszechświata*, dz. cyt., s. 22.

²³ Tamże, s. 24.

że wiara, niejako ze swej natury, to tego rodzaju doświadczenie, które ogarnia całego człowieka i cechuje ją pewnego rodzaju dobrze rozumiana zachłanność. Często i to nie jest uprawniony wniosek, człowiek wierzący, który jest przekonany do postawy wiary, jako wielkiego daru Boga, zarazem jest też przekonany, że oddaje się Bogu należną sprawiedliwość, gdy wierze zostaną podporządkowane wszelkie dziedziny życia człowieka. Jednak przyjęcie takiej postawy przez człowieka religijnego, zdaniem M. Hellera, prowadzi do zaprzeczenia, że Bóg nie objawia się po raz pierwszy ludziom w akcie wiary, ale w akcie stworzenia. Nic więc dziwnego, że ten akt ma prawo do słusznej autonomii. Nauki, które badają, to, co stworzone, posiadają właściwą sobie autonomię, gdy badają rzeczywistość procesu stworzenia²⁴.

Jednocześnie, krakowski filozof przekonuje, że uwidacznia się dzisiaj i to coraz mocniej, proces odwrotny. Otóż wielu naukowców uległo, pod wpływem sukcesów nauk szczegółowych, swoistej pysze rozumu i jest przekonanych, że nauki ścisłe, zdolne są do odpowiedzi na wszelkie ludzkie pytania, także i te, które ich zdaniem, były rozstrzygane na gruncie teologii, przykładowo: *Kim jest człowiek? Dokąd zmierza?* Niektórzy z naukowców, klasycznym przykładem jest tutaj R. Dawkins, są przekonani, że nauka i to w krótkim czasie, zastąpi religię. Z drugiej strony, konkluduje profesor z Krakowa, niektórzy z wierzących za wszelką cenę pragną znaleźć miejsce dla Boga, w tak zwanych lukach w ramach aktualnej wiedzy empirycznej. Jednak taki sposób postępowania prowadzi do mieszania porządku, chaosu metodologicznego, niszczy się sens nauki, a z Boga czyni się kogoś, jak to się potocznie czasem wyraża, kogoś, od *zapychania dziur*, co w dłuższej perspektywie czasu, jest zjawiskiem ogromnie niepokojącym.

²⁴ M. Heller, *Między nauką a wiarą*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/ks-michał-heller-miedzy-nauka-a-wiarą-19626> (dostęp 26.06.2019 r.).

Wielkość namysłu M. Hellera nad stykiem teologii i nauk ścisłych tkwi w jasnym pokazaniu, że wcale teolog i naukowiec nie musi być skazanym na skrajne stanowiska²⁵.

Krakowski kosmolog jest przekonany, że świat powstał w wyniku praw przyrody i to jest domena nauk przyrodniczych, ale domeną teologii, jest odpowiedź na pytanie: *Skąd się wzięły prawa przyrody?* Dlatego, pomimo upływu lat, dalej twórczo zajmuje się tymi pytaniami.

BIBLIOGRAFIA

- Brożek B., *Sprzeczność logiczna a konflikt nauki i wiary*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, XXVIII/XXIX 2001, s. 58–70.
- Heller M., T. Sierotowicz (wybór tekstów), *Bóg – Wszechświat – człowiek. Wybór tekstów wygłoszonych podczas konferencji: Boże działanie w perspektywie nauki*, t. 1–2, tłumaczenie Sierotowicz T., Tarnów 2006.
- Heller M.: *Cale nasze życie jest utkane z przypadków*, <https://www.rmfm24.pl/nauka/news-ks-prof-michal-heller-cale-nasze-zycie-jest-utkane-z>. (dostęp 26.06.2019 r.)
- Heller M., *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i codą*, Kraków 2011.
- Heller M., *Miedzy nauką a wiarą*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/ks-michal-heller-miedzy-nauka-a-wiarą-19626> (dostęp 26.06.2019 r.).
- Heller M., *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992.
- Heller M., Liana Z., Mączka J., Skoczny W. (red.), *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*, Tarnów 2001.
- Heller H., *Sens życia i sens Wszechświata*, Kraków 2014.
- Heller H., *Ostateczne wyjaśnienie Wszechświata*, Kraków 2008.

²⁵ Tamże, s. 3–4.

- Heller H., *Wierzę, żeby rozumieć (w osobistej rozmowie o życiowych wyborach)*, rozmawiają Bonowicz W., Brożek B., Liana Z., Kraków 2016.
- Heller M., *Wszechświat i słowo*, Kraków 1981.
- Jacyna-Onyszkiewicz Z., *Nauka i wiara. Wykład inauguracyjny w UKWS Łomianki, dn. 13.10.2013 r.*, www.eioba.pl/a/143f/nauka-a-wiara (dostęp 21.06.2019 r.).
- Obolevitsch T., *Problem relacji między nauką a religią w OBI*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, L (2012), s. 75-84.
- Sierotowicz T., *Nauka a wiara – Przestrzeń dialogu*, <https://www.academia.edu/12336977/NAUKA-A-WIARA-przestrzen-dialogu> (dostęp 21.06.2019 r.).
- Szpyrka Ł., *Wielkie pytania ks. prof. Michała Hellera*, www.interia-fakty (dostęp 26.06.2019 r.).
- Wolak Z., *Dokładność i poprawność logiczna w nauce i teologii*, [w:] Wszółek S., Janusz R., (red.), *Wyzwania racjonalności. Księdzu Michałowi Hellerowi – współpracownicy i uczniowie*, Kraków 2006, s. 284–300.

Katarzyna Cyrkun, Alec Siekierski

Uniwersytet Rzeszowski w Rzeszowie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7200-0603> // <https://orcid.org/0000-0001-8719-4087>

FIDEIZM WE WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ FILOZOFII

FIDEISM IN THE CONTEMPORARY POLISH PHILOSOPHY

ABSTRAKT

W naszym artykule próbujemy ukazać współczesne rozumienie fideizmu w kręgu polskich filozoficznych rozważań, jednocześnie ze zwróceniem uwagi na intelektualną groźbę tegoż zjawiska wśród polskich chrześcijan. Rozwój fideizmu prowadzi w kręgach ludzi wierzących do narastania postaw bierności, niechęci do rozwoju posiadanych zdolności.

Słowa kluczowe: bierność, chrześcijanin, fideizm, filozofia, wiara

ABSTRACT

In our article, we try to show a contemporary understanding of fideism in the circle of Polish philosophical considerations, at the same time paying attention to the intellectual threat of this phenomenon among Polish Christians. The development of fideism leads in the circles of believers to the development of attitudes of passivity, reluctance to develop their abilities.

Keywords: passivity, Christianity, fideism, philosophy, faith

WSTĘP

Poglądy fideistyczne są niebezpieczne, ponieważ stanowią ryzyko pomijania w interpretacji rozumowego myślenia. Pogląd ten został potępiony przez Sobór Watykański I, jednak poglądy fideizmu istnieją do dnia dzisiejszego u wielu chrześcijan. Fideizm ukazuje nadrzędność wiary nad rozumem. Pogląd jest szkodliwy dla współczesnych chrześcijan, ponieważ skutkuje biernością oraz brakiem rozwoju. W artykule zostanie omówiony pogląd fideizmu oraz przyczyny jego powstania. Istotnymi aspektami są również związki rewolucyjne oraz współczesne problemy w dyskusji z fideistą.

1. CZYM JEST POGLĄD FIDEISTYCZNY?

Fideizm pochodzi od łacińskiego słowa *fides*, czyli wiara i jest to pogląd o podłożu teologicznym oraz filozoficznym. Pogląd ten ma na celu ukazanie nadrzędności wiary nad teoriami ściśle naukowymi, a także nad poznaniem rozumowym. Wiara w tym poglądzie jest niezmiernie ważna, ponieważ stawiana jest wyżej niż rozum. Można sądzić niejako, iż pogląd ten jest powiązany z irracjonalizmem, bądź też z antyracjonalizmem, ponieważ dopuszcza możliwość występowania teorii, które są niemożliwe do zaistnienia za pośrednictwem poznania naukowego.

Osoba, która jest fideistą sądzi, iż prawdy religijne, które są objawione wyprzedzają w dużym stopniu poznanie rozumowe. Fideista czerpie wiedzę w obszarze etyki oraz wiary przede wszystkim z Bożego Objawienia¹.

Omawiany pogląd ma dwie najbardziej rozpowszechnione odmiany, są nimi fideizm skrajny oraz fideizm umiarkowany. Przedstawiciele fideizmu umiarkowanego uważają, iż poznanie Boga jest nieoczywiste, ponieważ za każdym razem jest ono nierozzerwalnie związane z wiarą.

¹ Por. J. Horowski, *Polska Myśl Pedagogiczna* 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 47–58.

Ludzka natura z uwagi, na to, że jest nacechowana na zbawienie, nigdy nie może wystąpić jako postać „czystej natury ludzkiej”². Umiarkowanych fideistów charakteryzuje pogląd, który zakłada łączenie rozumu z wiarą, ponieważ mogą nawzajem siebie dopełniać. Według myślicieli odmiany umiarkowanej, w fideizmie rozum może pomóc w wyrażaniu się, ale także pomóc dojść do wiary. Fideiści skrajni natomiast wyrażali inne poglądy, niż fideiści umiarkowani. Skrajni sądzą, że nieskazitelna wiara jest możliwa tylko wtedy, gdy odrzuca się zasady związane z rozumem. Według tych myślicieli Bóg jest twórcą wszystkiego, jest obecny wszędzie i może wszystko, a zatem jest ponad wszelkimi zasadami. Z powyższego wynika, iż osoba, którą cechuje nieskazitelna wiara powinna starać się odrzucać racjonalność w celu osiągnięcia religijnej wolności. Wyznawcy skrajnego fideizmu zakładają, że wszystko, co podlega wierze, z zasady nie powinno podlegać rozumowej ocenie, ponieważ wiary nie da się udowodnić logicznymi przesłankami³.

Podczas rozważań na temat fideizmu niewątpliwie trzeba przywołać najważniejszych przedstawicieli tego poglądu, ponieważ mieli duży wkład w jego rozwój na świecie, a także w Polsce. Istotny jest Tertulian, który sądził, iż umysł człowieka nie potrafi rozumem pojąć wiary, ponadto wszystkie spekulacje, które są z tym związane jedynie przybliżają człowieka do błędu. Teolog ten twierdził, że filozofia jedynie oddala człowieka od wiary, ponieważ pozwala wątpić, a także dlatego, że nie opiera się na chrześcijaństwie⁴. Do przedstawicieli fideizmu można zaliczyć również Pascala⁵ oraz Newmana, którego głów-

² M. Blondel, *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa*, ZNAK, Kraków 1994, s. 22–40.

³ Por. B. Pascal B., *Myśli*, PAX, Warszawa 2002, s. 201–208.

⁴ Por. M. Bała, *Konflikt między rozumem a objawieniem*, „Studia Gdańskie” XV–XVI (2002–2003), s. 132.

⁵ Por. M. Błaszczuk, *Pascal jako prekursor filozofii egzystencjalnej*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” R. 26: 2017, Nr 3 (103), s. 150–153.

nym poglądem było przekonanie, że wiary nie powinno się analizować⁶.

2. PROBLEM REWOLUCYJNEGO FIDEIZMU

Problematyka rewolucyjnego fideizmu w Polsce jest tematem, który rzadko zostaje poruszany, jednak wart jest uwagi, ponieważ może być zagrożeniem. Odwołując się do odmiany rewolucyjnej fideizmu, nie można zapomnieć o pismach Davida Hume'a, w których radykalne sekty purytańskie były opisywane jako niebezpieczeństwo. Problem zaczął obowiązywać również katolików po Soborze Watykańskim II⁷.

Moderniści klasyczni w swoich poglądach popierali racjonalizację związaną z religijnością, a to zapoczątkowało rozgłos fideizmu. Stało się tak, prawdopodobnie za sprawą wyzbycia się tomizmu, który wprowadził podział na wiarę oraz rozum. Powstały dwie sporne racje. Fideiści uważali wiarę za jedyny słuszny pogląd, a klasyczni moderniści rozum⁸.

W Polsce fideizm nie jest zjawiskiem marginalnym, wiele osób o poglądach fideistycznych czerpie wiedzę z ruchów oddolnych przykościelnych. Czy fideizm może powodować zagrożenie? Fideiści ze skrajnymi poglądami pomijają niejako dorobek nauk teologicznych, a Biblię rozumieją zbyt dosłownie. Fideiści sądzą, iż powinno się uznawać Słowo Boże takie jakie jest i nie doszukiwać się głębszego znaczenia. Wyzbywają się teologicznego racjonalizmu i interpretują Biblię zbyt dosłownie, co może skutkować wieloma sporami. Fideiści nie uznają tego, iż żyjemy obecnie w czasach, w których dzięki rozwojowi technologicznemu mo-

⁶ Por. M. Scheler, *Vom Ewigen im Menschen*, [w:] *Religiöse Erneuerung*, Bd. I, M. Scheler (red.), Leipzig 1921, s. 574–576. Por także <https://konserwatyzm.pl/zarys-historii-epistemologii-czesc-piata-fideizm-i-sceptycyzm/> [dostęp: 30 maja 2019 r.]

⁷ Por. R. H. Popkin, *Vico, Hamann i Herder*, przeł. M. Kaczyński. [w:] *Historia filozofii zachodniej*, red.. R.H. Popkin, Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 517–519.

⁸ Por. R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997, s. 39–42.

dele opisane w Biblii powinny być dostosowane do czasów obecnych. Przykładowo zasady wychowania rodziny obecnie są odmienne niż za czasów biblijnych, więc nie powinno się wzorować na nich dosłownie⁹.

Problem polega na tym, iż w swoich poglądach kierują się jedynie wiarą odrzucając rozum. Bezgraniczna wiara jest niebezpieczna, ponieważ gdy człowiek odrzuca naukowe dowody może zostać zmanipulowany.

3. WSPÓŁCZESNE PROBLEMY W DYSKUSJI Z FIDEISTĄ

Współcześnie coraz częściej prowadzi się liczne dyskusje na temat religii w społeczeństwie, o podstawach etycznych oraz słuszności poglądów na temat istnienia Boskiego Stwórcy¹⁰. Fideiści nie poruszają tych problemów, ponieważ to oznaczałoby, iż zaczynają wątpić, co jest niedopuszczalne¹¹. W dyskusjach pomijają te tematy prawdopodobnie ze świadomością, agnostycy natomiast z nieświadomością. Fideiści podczas dyskusji z agnostykami nie są równorzędni względem siebie, ponieważ pomimo, iż większość fideistów posiada rozległą wiedzę to ich poglądy są subiektywne oraz powiązane emocjonalnie z tematem¹².

Podstawą rzetelnej dyskusji są sporne racje, umiejętność ich argumentowania, ale najważniejsza jest chęć wysłuchania drugiej strony, co

⁹ Por. J. Nagórny, *Wiara i rozum w refleksji teologicznej*, [w:] *Wiara i rozum. Refleksje nad encykliką Jana Pawła II „Fides et ratio”*, red. G. Witaszek, KUL, Lublin 1999, s. 37–40.

¹⁰ Por. A. Flew, *Bóg istnieje. Dlaczego najśłynniejszy ateista zmienił swój światopogląd?*, przedmowa R. A. Varghese, tł. R. Pucek, Fronda, Warszawa 2010, s. 234.

¹¹ Por. P. Huet, *Bezwartościowość poznania ludzkiego*, [w:] L. Kołakowski (red.), *Filozofia XVII wieku*, Warszawa 1959, s. 140–143.

¹² Por. I. Ziemiński, *Co jest przedmiotem sporu? (Odpowiedz Profesorowi Janowi Wołoskiemu)*, „Diametros” nr 4 (2005), s. 176–177.

z kolei dla fideistów w kwestii wiary jest trudne do osiągnięcia, ponieważ dla nich wiara jest niepodważalna i nie powinno się w nią wątpić.

Fundamentalnym problemem w dyskusji z fideistą jest to, iż kieruje się subiektywnym obrazem świata. Fideista chce udowodnić własną rację, a jego argumenty oparte są na osobistej wierze¹³. Przekonanie drugiej strony do osobistych poglądów jest bardzo istotnie, ponieważ gdy jego argumenty okażą się błędne osiągnie nie tylko klęskę w dyskusji, ale także doprowadzi do rozpadu wyznawanego światopoglądu.

Postawa, którą może przyjąć fideista z zasady blokuje możliwość zaakceptowania wniosków z dyskusji już przed jej rozpoczęciem. Ponieważ osoba, którą charakteryzuje postawa fideistyczna uważa, iż światopoglądu, który wyznaje, nie można podważać.

Odwrotną sytuację można podać na przykładzie postawy agnostycznej. Agnostyka w mniejszym stopniu cechuje subiektywność, ponieważ nie jest z góry nastawiony na konkretny pogląd. Osoba o takiej postawie nie odrzuca istnienia innego światopoglądu, ponieważ sądzi, iż wszystko można udowodnić poprzez naukę. W dyskusji jest gotów na przyjęcie lub odrzucenie argumentacji przeciwnej. Jego postawa nie jest zdeterminowana wymogiem potwierdzenia nieistnienia Boga¹⁴.

Agnostyk podczas dyskusji jest w innej sytuacji aniżeli fideista, ponieważ nawet jeżeli zostanie przekonany o istnieniu Boga, to nie jest to równorzędne z koniecznością wyznawania tej konkretnie wiary. Fideista podczas dyskusji jest zagrożony utratą fundamentów własnego światopoglądu, ponieważ wraz z przyjęciem argumentacji o nieistnieniu Boga dochodzi do zburzenia etycznych zasad oraz pozbawienia ontologicznej pewności.

¹³ Por. Tillich P., *Dynamika wiary*, tłum. A. Szostkiewicz, W drodze, Poznań 1987, s. 113.

¹⁴ Por. I. Ziemiński, *Co jest przedmiotem sporu?*, dz. cyt., s. 177.

Kai Nielsen słusznie wspomina o tym, iż

z niezachwianą pewnością, że istnieje wielu ludzi, którzy muszą po prostu wierzyć. Mają oni tego rodzaju problemy z własną psychiką i przeszli w dzieciństwie taką indoktrynację, że wiara jest wręcz dla nich niezbędna¹⁵.

W sytuacji, która została opisana powyżej może dojść do swoistego rozłamu wszystkiego, w co człowiek dotychczas wierzył. Człowiek taki unika więc sytuacji, w których może zostać narażony na dotkliwość natury psychologicznej oraz egzystencjalnej.

Osoba, która w życiu kieruje się postawą fideistyczną nie dopuszcza do siebie możliwości tego, iż Bóg mógłby nie istnieć, ponieważ kieruje nią wewnętrzna obawa o utratę najważniejszych wartości życia¹⁶.

Fideiści mają problem ze zrozumieniem osób, które w swojej wierze nie kierują się tylko wiarą, ale także rozumem. Na różnych portalach społecznościowych można dostrzec dyskusje o problematyce etycznej oraz religijnej, w których wypowiadają się fideiści, jednak większość z ich wypowiedzi to jedynie biblijne cytaty, których sami nie interpretują, ani też nie starają się wyjaśnić. Gdy dostrzegają sprzeciw ludzi twierdzących, że większość cytowanych fragmentów powinno się odczytywać historycznie sądzą, że jest to niepoprawne oraz niezalecane odejście od wiary¹⁷.

Reasumując rozważania na temat sporów w dyskusji pomiędzy agnostykami, a fideistami trzeba pamiętać o tym, iż są to ludzie o przeciwnych poglądach, a wnioski z takich dyskusji nie zawsze przekonują obydwie strony.

¹⁵ K. Nielsen, *Wprowadzenie do filozofii*, przeł. Z. Szawarski, Książka i Wiedza, Warszawa 1995, s. 306.

¹⁶ Por. P. Chojnacki, P., *Podstawy filozofii chrześcijańskiej*, Warszawa, PAX, Warszawa 1995, s. 137–139.

¹⁷ <https://www.facebook.com/notes/jacek-siemieniuk/fideizm-i-przetrwanie/680901601972533/> [dostęp: 01.06.2019 r.]

4. FIDEIZM JAKO SZKODLIWY POGLĄD DLA WSPÓŁCZESNYCH CHRZEŚCIJAN

Sobór Watykański I potępił wyznawanie poglądów fideistycznych, ponieważ mogą mieć szkodliwe wpływy na życie wierzących chrześcijan. Jednak wpływy fideizmu w czasach współczesnych wciąż są odczuwalne, pomimo, iż pogląd ten został oficjalnie zanegowany. Wiele katolików w Polsce odrzuca rozważania nad religijnymi wierzeniami, ponieważ mogłoby to osłabić wiarę. Ślepe podążanie za wiarą, obojętność na interpretację oraz brak wiarygodności uważają za niezbędne elementy wiary¹⁸.

Taka interpretacja jest błędna i może stwarzać fatalne skutki w rozwoju człowieka. Wiara powinna opierać się na ciekawości oraz wątpliwności. Ważne w tym aspekcie jest przytoczenie słów z I Listu św. Piotra:

Bądźcie zawsze gotowi do zadośćuczynienia każdemu, kto domaga się od was sprawy o tej nadziei, która w was jest (1 P 3, 15)¹⁹.

A więc fideiści błędni interpretują, iż we wszystko trzeba wierzyć bezgranicznie, ponieważ każdy człowiek powinien potrafić argumentować kierując się własnym rozumem oraz racjonalnym myśleniem opartym o prawdy wiary.

Wraz z rozwojem intelektualnym powinien następować rozwój duchowy, co oznacza, że osoba wykształcona powinna traktować własną wiarę na równi z odmiennymi myślami, a nie je negować. Osoba wykształcona powinna umieć poprawnie interpretować zapisy biblijne i dostrzegać w nich głębszy sens. Jednak fideiści wiarę rozumieją jako dosłowne przyjmowanie zapisów w niej zawartych.

¹⁸ Por. A. Zuberbier, *Teologia dzisiaj*, Księgarnia Świętego Jacka, Katowice 1975, s. 11–147.

¹⁹ Por. *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy*, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2005.

W poglądzie fideistycznym największym błędem jest brak zainteresowania oraz ciekawości. Prawdy wiary powinny ciekawić wiernego. Sakramenty święte mają wzmacniać modlitwę jeżeli okazujemy im należyty szacunek, zainteresowanie oraz udowadniamy innym o ich słuszności. Obowiązkiem chrześcijanina nie jest *ślepa wiara*, dlatego fideizm został potępiony ponieważ na takiej właśnie wierze jest oparty²⁰.

Niewątpliwie, aby zrozumieć współczesną sytuację na podłożu religijnym oraz jej zagrożeń trzeba przytoczyć wybitne dzieło, encyklikę *Fides et ratio* Jana Pawła II. Papież dostrzega problem występowania fideizmu oraz jego negatywnego wpływu spowodowanego skrajnym racjonalizmem. Jan Paweł II zauważa, że rozum jest istotny, a jego wykluczenie jest niepożądane. Rozdział wiary i rozumu ma negatywne skutki, ponieważ doprowadza to do osłabienia obydwu z nich. Wiara i rozum winny współdziałać. Fideizm wyeliminował wierzenie, iż poznanie oraz nauki filozoficzne w istotnej mierze warunkują prawdopodobieństwo wiary w Stwórcę oraz pojęcie jej treści. Fideizm również neguje teologię spekulatywną²¹.

Podsumowując rozważania, wiara powinna mieć oparcie w rozumie ponieważ tylko wtedy można czerpać z niej korzyści emocjonalne. Fideizm natomiast wyklucza wsparcie ze strony rozumu.

5. ZWIĄZKI FIDEIZMU Z SENTYMENTALIZMEM I ICH WPŁYW NA WSPÓŁCZESNY WYMIAR FIDEIZMU W POLSCE

²⁰ Por. J. Woroniecki, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, [w:] *U podstaw kultury katolickiej*, Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2002, s. 89–92.

²¹ Por. J. Ratzinger, *Wiara, prawda i kultura – refleksje w związku z encykliką „Fides et Ratio”*, [w:] tenże: *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, przekład R. Zajączkowski, Jedność–Herder, Kielce 2004, s. 147–167.

Rozważając na temat współczesnego zjawiska fideizmu w Polsce niezbędne jest przytoczenie genezy jego powstania. Niewątpliwie zagrażającym zjawiskiem dla katolików jest bezmyślność w stosunku do poznania prawd wiary. Za pośrednictwem tego procesu wierni odczuwają niechęć do wgłębiania się w wyznawaną wiarę, ponadto paradoksalnie sądzą, iż jest to ich obowiązkiem. Dzieje się to z różnych przyczyn. Część osób uważa, iż jego ciekawość może doprowadzić do rozpadu wiary, inni zaś twierdzą, że sami tej wiary interpretować nie potrafią, kolejna część osób uważa, iż wiara wymaga odłączenia rozumowego myślenia. Każde z powyżej opisanych postaw jest błędne, ponieważ nie przybliża wierzącego do prawdziwego wgłębiania się w prawdy wiary dane przez Boga.

Przyczyn zapoczątkowania fideizmu w Polsce jest wiele. Niewątpliwie wpływ na jego rozwój miał charakter narodowy, romantyzm, sentymentalizm, ale także rozpad teologicznych studiów oraz odrzucenie opierającej się na racjonalizmie filozofii XVIII wieku²².

Ojciec Jacek Woroniecki, żył w latach 1878–1949 oraz miał istotny wkład w zwalczanie fideizmu w tych czasach. Prowadził wiele badań w tym obszarze, których wnioski rozpowszechniał we wszystkich warstwach społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem inteligencji, której religijność analizował w swoich badaniach. Woroniecki dostrzegł, iż inteligencja w swojej religijności kierowała się negatywnymi postawami fideistycznymi.

Warto cofnąć się do wieku XIX, w którym fideizm istotnie powstał. Był to okres rewolucyjny we Francji, w której zapoczątkowany został kult rozumu. Epoka oświecenia cechowała się negatywnym stosunkiem do wszystkiego, co nie jest udowodnione naukowo, a więc szczególnie do wiary²³. Po zakończeniu rewolucji zaczynało odradzać się życie duchowe,

²² Por. K. Stępień, *Jacka Woronieckiego „Przewodnik po literaturze religijnej”*, [w:] *Człowiek w Kulturze 12*, Fundacja „Lubelskiej Szkoły Filozofii”, Lublin 1999, s. 64–67.

²³ Por. J. Woroniecki, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, [w:] *U podstaw kultury katolickiej*, dz. cyt., s. 42.

odrzućano natomiast istotę rozumu, ponieważ uważano, iż stanowi on zagrożenie dla rozwijającej się wiary. Kościół jednak negował takie poglądy, ponieważ dostrzegał wymóg łączenia rozumu z wiarą, ponieważ za pośrednictwem rozumu można udowadniać prawdy wiary szczególnie ważne dla wiary chrześcijańskiej. Kościół popierał współpracę wiary z rozumem, ponieważ wiara powinna być zbudowana na rozumie.

Fideizm w Polsce miał wpływ w szczególnym znaczeniu na wiesz czy narodowych oraz ówczesną inteligencję. Społeczeństwo uważało, iż rozum ma zły wpływ na wiarę, a poglądy fideistyczne są jedynymi słusznymi. Jednak fideizm opiera się na zbyt dosłownym rozumowaniu prawd wiary, wzbudza w człowieku lenistwo oraz zubaża wyobraźnię.

Nierozważnie pogląd fideistyczny związany jest z sentymentalizmem. Jeżeli rozum został wyeliminowany, ludzie zaczęli opierać się na emocjonalnych uczuciach. Opieranie się na sferze emocjonalnej wzbudziło wielkie zainteresowanie, ponieważ ludzie zaczęli przeciwstawiać się racjonalizmowi.

Skutki fideizmu są dostrzegane do czasów współczesnych. W obecnym katolicyzmie można dostrzec apatię, bierność w działaniu, brak ofiarności oraz chęci rozwoju wiary. Sentymentalizm związany z fideizmem nasilił postawy egoistyczne, bierność społeczną oraz zapatrzenie na jednostkę. W Polsce część katolików w dalszym ciągu tkwi w przekonaniach fideistycznych, iż to dzięki rozdzieleniu rozumu od wiary można osiągnąć ideał. Takie podejście do religii, jak już wcześniej było wspomniane jest błędne, ponieważ wiara nie może istnieć bez rozumu, a także lekceważyć wyników badaczy nauk szczegółowych. Fideizm jest jak to słusznie wspominał Ojciec Woroniecki:

(...) lenistwem umysłowym, niechęcią wysiłku duchowego, nieraz nawet tchórzostwem wobec tych zmagających, które mogą być wprost konieczne, nim człowiek oczyści swój umysł z różnych naleciałości otaczającej go atmosfery umysłowej, aby móc się całkowicie przejąć prawdą Bożą²⁴.

²⁴ Tamże, s. 42–43.

Równie krytycznie jak Woroniecki odnosił się do postaw fideistycznych. Kazimierz Kowalski, który słusznie uważa, że:

W Polsce fideizm praktyczny dzisiaj jeszcze jest bardzo rozpowszechniony, czemu właśnie tłumaczy się w wielkiej mierze rzadkość, słabość i miernota ścisłych badań filozoficznych, usiłowania zakwestionowania racji bytu filozofii jako nauki oraz dziwne przestrogi ludzi, przybierających nieraz postawę nieproszonych obrońców Wiary św. przed rzekomymi nadużyciami mądrości przyrodzonej²⁵.

Błędy religijności w Polsce w powiązaniu z indywidualizmem skutkują wywyższaniu duchownego życia nad wszelkimi formami społecznymi. Tłumaczyć można to pomijaniem społecznego kultu Kościoła. Owe błędy były również powielane przez renesans, pozytywizm, konserwatyzm.

ZAKOŃCZENIE

Fideizm nie jest popierany przez Kościół dlatego również nie powinien być praktykowany. Osoba wierząca powinna w swoim życiu kierować się nie tylko duchowością, ale także rozumem oraz racjonalnym myśleniem. Wiara potrzebuje umocnienia w nauce, która pomaga uwierzyć innym ludziom, dlatego poglądy fideistyczne obecnie nie powinny być praktykowane. Encyklika *Qui pluribus*, która została wydana w roku 1846 przez Piusa IX eliminuje poglądy fideistyczne, a także była podstawą dekretu o wierze wydanego przez Sobór Watykański I. Fideizm został skrytykowany, ponieważ według *Dei Filius* wiara nie opiera się na wyeliminowaniu rozumowego myślenia.

²⁵ K. Kowalski, *Najaktualniejsze zagadnienia filozofii św. Tomasza i św. Augustyna, i ich wartość dla życia umysłowego XX wieku*, [w:] tenże, *Święty Tomasz z Akwinu a czasy obecne*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1935, s. 151.

BIBLIOGRAFIA

- Bała M., *Konflikt między rozumem a objawieniem*, „Studia Gdańskie” XV–XVI (2002–2003).
- Blondel, M., *Filozoficzne wyzwania chrześcijaństwa*, ZNAK, Kraków 1994.
- Błaszczuk M., *Pascal jako prekursor filozofii egzystencjalnej*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” R. 26, 2017, Nr 3 (103), s. 150–153.
- Chojnacki, P., *Podstawy filozofii chrześcijańskiej*, Warszawa, PAX, Warszawa 1995.
- Flew A., *Bóg istnieje. Dlaczego najsłynniejszy ateista zmienił swój światopogląd?*, przedmowa R. A. Varghese, tł. Robert Pucek, Fronda, Warszawa 2010.
- Horowski, J., *Polska Myśl Pedagogiczna 3*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 2017, s. 47–48.
- Huet Pierre. D., *Bezwartościowość poznania ludzkiego*, [w:] L. Kołakowski (red.), *Filozofia XVII wieku*, Warszawa 1959, s. 140–143.
- Kowalski K., *Najaktualniejsze zagadnienia filozofii św. Tomasza i św. Augustyna, i ich wartość dla życia umysłowego XX wieku*, [w:] tenże, *Święty Tomasz z Akwinu a czasy obecne*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1935, s. 151.
- Nagórny J., *Wiara i rozum w refleksji teologicznej*, [w:] *Wiara i rozum. Refleksje nad encykliką Jana Pawła II „Fides et ratio”*, red. G. Witaszek, KUL, Lublin 1999, s. 37–40.
- Nielsen K., *Wprowadzenie do filozofii*, przeł. Z. Szawarski, Książka i Wiedza, Warszawa 1995.
- Nycz R., *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997.
- Pascal B., *Myśli*, PAX, Warszawa 2002.
- Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi*, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2005.

- Popkin, R. H., *Vico, Hamann i Herder*, przeł. M. Kaczyński. [w:] *Historia filozofii zachodniej*, red. R.H. Popkin, Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 517–519.
- Ratzinger J. (2004), *Wiara, prawda i kultura – refleksje w związku z encykliką „Fides et Ratio”*, [w:] tenże: *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, przekład R. Zajączkowski, Jedność–Herder, Kielce 2004, s. 147–167.
- Scheler M., *Vom Ewigen im Menschen*, [w:] *Religiöse Erneuerung*, Bd. I, M. Scheler (red.), Leipzig 1921.
- Stępień K., *Jacka Woronieckiego „Przewodnik po literaturze religijnej”*, [w:] *Człowiek w Kulturze 12*, Fundacja „Lubelskiej Szkoły Filozofii”, Lublin 1999.
- Tillich P., *Dynamika wiary*, tłum. A. Szostkiewicz, W drodze, Poznań 1987.
- Woroniecki J., *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, [w:] *U podstaw kultury katolickiej*, Instytut Edukacji Narodowej. Lublin 2002.
- Woroniecki J., *Nasz polski fideizm*, Prąd 2. Lublin 1926.
- Woroniecki J., *Pełnia modlitwy*, Warszawa: VIATOR, Warszawa 2003.
- Ziemiński I., *Co jest przedmiotem sporu? (Odpowiedź Profesorowi Janowi Wołoskiemu)*, „Diametros” nr 4(2005), Lublin 2005.
- Zuberbier A., *Teologia dzisiaj*, Księgarnia Świętego Jacka, Katowice 1975.

NETOGRAFIA

- <https://konserwatyzm.pl/zarys-historii-epistemologii-czesc-piata-fideizm-i-sceptycyzm/> [dostęp: 30 maja 2019 r.].
- <https://www.facebook.com/notes/jacek-siemieniuk/fideizm-i-przetrwanie/680901601972533/> [dostęp: 01.06.2019 r.].

Mirosław Laszczak

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6060-4285>

PRAKSEOLOGIA KOTARBIŃSKIEGO – POLSKI WKŁAD W FILOZOFIĘ KORPORACJI I IDEĘ POZYTYWNEGO MYŚLENIA

POLISH CONTRIBUTION TO THE CORPORATE PHILOSOPHY AND IDEA POSITIVE THINKING

ABSTRAKT

Myśl filozoficzna lokuje się zwykle z dala od codziennego doświadczenia. Z koncepcjami filozoficznymi Kotarbińskiego jest inaczej. Sformułowane przez niego zasady prakseologii stosowane są do zarządzania przedsiębiorstwem i do zarządzania samym sobą. W obu przypadkach liczy się skuteczne dążenie do wymiernego celu, namysł, prostota, korzystanie ze sprawdzonych rozwiązań. W myśli Kotarbińskiego jest też miejsce na moralność, tak przedstawioną, by nie zakłócać instrumentalnego charakteru prakseologii i nie zaciemniać celu. Bardzo podobne ujęcie sprawności pojawia się w podręcznikach zarządzania współczesnymi korporacjami i w konstruowaniu życiowych strategii przez pojedyncze osoby.

Słowa kluczowe: koncepcja, Kotarbiński, prakseologia, przedsiębiorstwo, zarządzanie

ABSTRACT

Philosophical thought is usually located far away from everyday life. Kotarbiński's philosophical concepts are different. The principles of praxeology formulated by him are used to manage the enterprise and to manage oneself. In both cases the most important are measurable goal, reflection, simplicity and the use of proven solutions. Kotarbiński's thought contains also reference to morality, so presented in the way that it does not interfere with the instrumental nature of praxeology and does not obscure the aim of human activities. A very similar approach to efficiency appears in the textbooks of management and in guides which teach individuals how to construct their life strategies.

Keywords: concept, Kotarbiński, praxeology, enterprise, management

Dwudziesty pierwszy wiek nie okazał się ani czasem wszechświatowej prosperity, ani wygodnego życia. Zamiast odcinania kuponów od dokonań przeszłości, obserwujemy wyścig ku większemu bogactwu, i to bez oglądania się na słabszych i biedniejszych. Szybkość, spryt – okazują się aktywami w przedsiębiorczych zmaganiach, a siła i sprawność – wyznaczają poziom konkurencji. W niejednym podręczniku zarządzania przeczytać można słowa sofisty Trazymacha, że „sprawiedliwość polega na uznaniu racji silniejszego”¹. W ten sposób filozofia spokojnego życia ustępuje przed bezpardonową walką. Skuteczni menedżerowie najlepiej zarabiają, ich firmy lokowane są na najwyższych miejscach w rankingach, zaś sztuka podporządkowywania rynku i sposób gospodarowania zasobami opisywane są w prasie i podawane za wzór przedsiębiorczości.

Pragmatyczny chłód zarządzania i organizacyjna sprawność okazują się niepoślednimi wartościami w rynkowych zmaganiach, dzięki nim potężnieją struktury organizacyjne, fortyfikuje się biznes. Wśród blichtru marmurowych korytarzy i za wygłuszonymi drzwiami gabinetów skrywa się kultura organizacyjna, której priorytetem jest skutecz-

¹ B. Russel: *Mądrość Zachodu*, Wyd. Penta, Warszawa 1995, s. 47.

ność i bezpardonowe dążenie do celu. Zmienia się forma pracy, modyfikacji ulega styl życia. Niezmienne natomiast pozostaje docenienie efektywności działania, której miarą są zdolności zarobkowe, a społecznym odzwierciedleniem – posiadany prestiż. Lukratywne stanowiska i możliwość zaspakajania potrzeb materialnych wabią; biletem wstępu jest poddanie się systemowi wartości, który odarty z charakterologicznych i emocjonalnych niuansów zdaje się mówić: „Możesz być tak efektywny, jak tego oczekujemy, lub okupować krzeselka w urzędach pracy”.

Sukces ekonomiczny i zawodowy są niemal na wyciągnięcie ręki, tak niewiele trzeba, ot, wystarczy zaakceptować korporacyjny ład, uwierzyć w skuteczność i pragmatyzm. Oznacza to jednak, że indywidualny system wartości dopasowany zostanie do kultury organizacyjnej, a młodzińcze ideały zamieni się na bezpardonowe dążenie do celu². Efekty nie dają na siebie czekać. Ścieżka kariery staje się prosta, a pensja zwyżkuje. I jak tu nie wierzyć w skuteczność i przydatność prakseologii. Tym bardziej, że w bardzo podobny sposób postępują międzynarodowe korporacje, podporządkowujące sobie aktywność badawczo-rozwojową. Czterdzieści sześć procent światowych wydatków na badania ponoszą globalne firmy, ponadnarodowe koncerny są w stanie przeznaczyć na ten cel fundusz większy od budżetów wielu pojedynczych państw³. Bez wielkich targów kupują intratne pomysły lub przejmują mniejsze innowacyjne przedsiębiorstwa, byle tylko sprostac zasadzie, że lepiej być pierwszym niż lepszym. I ze świadomością, że nie należy zostawiać pola manewru słabszym konkurentom, którzy mogliby wyrosnąć na znaczących rywali. Wielkie przedsiębiorstwa porządkują rynek, przejmują innowacyjne rozwiązania, pomysłom nadają rozmach, zamieniając ka-

² M. Zachara: *Korporacje w świecie globalnych oddziaływań. Potencjał współpracy i strategię działania na arenie międzynarodowej*, [w:] *Poziomy analizy stosunków międzynarodowych*, pod red. E. Haliżaka, M. Pietrasia, Wyd. Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych, Lublin 2014, s. 679.

³ Tamże, s. 681.

pitał intelektualny w gotowy produkt, który szybko znajduje swoich nabywców, gdyż machina marketingowa udanie budzi potrzeby i zachęca do dokonania zakupu.

Strategiczna korporacyjna bezwzględność maskowana jest prospołecznymi działaniami. Sponsoring i uczestnictwo w akcjach społecznych na stałe wrosły w prowadzoną aktywność marketingową. Z jednej strony funduje się stypendia i nagłaśnia działalność charytatywną, z drugiej – korzysta z eksternalizacji kosztów. Benjamin Sovacool ujmuje to następująco: „Elektryczność jest tania. Koszt energii bowiem nie obejmuje wydatków związanych z usuwaniem przykrych konsekwencji kwaśnych deszczów, zmian klimatycznych, wyjałowienia gleb i walki ze smogiem”⁴. Umiejętność przerzucania na innych najpoważniejszej części kosztów, których samemu jest się sprawcą, to umiejętność warta miliardy dolarów. W tym kontekście strojenie się przez korporacje w szaty bojowników o środowisko jest rodzajem uczestnictwa w balu karnawałowym, na którym najbrzydsza panna uparła się wystąpić w przebraniu Miss World.

Korporacje nie są wymysłem XXI wieku. Od stu lat zaliczają się do potentatów rynku, to inni ustępują im, wiedząc, że nie warto walczyć z dużo silniejszym przeciwnikiem. W latach 60. i 70. XX wieku ofensywne ostrze realizowanych strategii uległo stępieniu, stało się tak za sprawą ruchów pacyfistycznych i ideologii nonkonformizmu. Można było odnieść wrażenie, że przedsiębiorstwa ponadnarodowe zrobiły mały krok w tył. To start-up-y miały przejąć funkcję lokomotyw biznesu. Stało się jednak inaczej. Gdy któryś ze start-up-ów miał jakiś ciekawy pomysł, stawał się szybko łakomym rynkowym kąskiem. Dochodziło do przejęcia, a nowy właściciel już wiedział, co zrobić, żeby skomercjalizować pomysł. Wysilek intelektualnych poszukiwań lepiej przerzucić na innych, zostawiając sobie spijanie śmietanki.

⁴ D. Sovacool: *Broken by Design. The Corporation as a Failed Technology*, „Science Technology Society”, nr 1, 2010, s. 16.

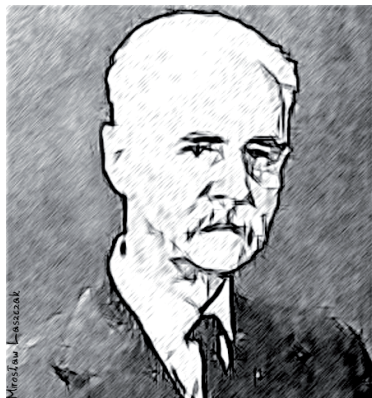
Czyż z punktu sprawności działania może być jeszcze coś więcej? Takie postępowanie jest tańsze od samodzielnego poszukiwania nowych technologicznych rozwiązań. Jest też dużo skuteczniejsze. Tkwiący w takich strategiach pragmatyzm, wydaje się oczywisty. Analitycy biznesu, szczególnie ci, których metryka zakotwiczona jest w połowie ubiegłego wieku, przeżywają szczególnego rodzaju *deja-vu*. Przecież chodzi o skuteczność i sprawność działania, a to domena intelektualnych dokonań Tadeusza Kotarbińskiego.

RECEPTY RODEM Z PRAKSEOLOGII KOTARBIŃSKIEGO

Polski filozof na pewno nie był oryginalny w swoim myśleniu. Sprawność i skuteczność działania podnoszone były już wcześniej, że wymieni się choćby „Księcia” Machiavellego, a z czasów nieco bliższych „gramatykę czynu” zwaną też nauką o metodach robienia czegokolwiek w jakikolwiek sposób. W 1890 roku Alfred Espinas nazwał tę naukę prakseologią. Ponad trzydzieści lat później tą samą nazwą posłużył się niezależnie od Espinasa Eugeniusz Śluzki, wprowadzając pojęcie prakseologii do języka polskiego.

Prakseologia, jako nauka, zrosła się jednak z osobą Tadeusza Kotarbińskiego. Naukowcy na całym świecie uznają dziś polskiego filozofa za ojca wiedzy o sprawnym działaniu, głównie za sprawą *Traktatu o dobrej robocie*.

Pierwsze wydanie tej książki miało miejsce w 1955 roku, bardzo szybko pojawiły się przekłady na angielski, japoński, niemiecki, rosyjski. Obecnie nie ma biblioteki na świecie, gdzie na półce nie stałyby książki Kotarbińskiego.



Tadeusz Kotarbiński (1886–1981)

Traktat o dobrej robocie powstawał w czasie drugiej wojny światowej. Filozof pisał go w podlubelskiej wsi, gdzie znalazł schronienie po ucieczce z Warszawy. W sielskiej atmosferze powstawała praca dowartościowująca skuteczność, korzystność, ekonomiczność i prostotę działania. Niemalże w sterylny sposób, z dala od wpływów emocjonalnych, ukazany został sposób postępowania zmierzający do osiągnięcia celu. Ważna była dokładność, koszt i jakość, sam człowiek zaś – choć niewątpliwie cenny, musiał ustąpić miejsca sprytowi i pragmatyzmowi. Filozof przekonywał, że sprawy moralne podporządkowane są prowadzonej walce o osiągnięcie upragnionego efektu i ustępują przed wymiernymi priorytetami, przede wszystkim przed bardzo szeroko rozumianym celem⁵, które we współczesnym świecie nazywane są zyskiem, rentownością, udziałem w rynku, tempem zwrotu kapitału. Bądź w literaturze motywacyjnej uznawane są za zdolność człowieka do realizowania własnych pragnień.

Na ponad pięciuset stronach zawarł Kotarbiński wnikliwą analizę działań przyczyniających się do ostatecznego sukcesu. Interesowała go nie tylko ludzka aktywność. Do frapującego zagadnienia podszedł w sposób metodologiczny, rozkładał na czynniki pierwsze aktywność bobrów, budujących żeremia, mrówek, konstruujących kopce tudzież ptaków, przygotowujących się do transkontynentalnych przelotów. Najwięcej miejsca poświęcił jednak działalności człowieka. Gromadził wiedzę z zakresu organizacji i zarządzania. Pionierzy zarządzania – F. Taylor, K. Adamiecki, M. Weber, E. Mayo, H. Ford – dostarczali niepośledniego materiału na temat sprawności pracy. Tadeusz Kotarbiński był nieustępliwy, poszerzał punkt widzenia o kolejne formy ludzkiej działalności. Interesowała go sprawność w sporcie, studiował rozwiązania wojskowych strategów, odwoływał się do polityków, mistrzów propagandy, także do szachistów i karciarzy. Oceniał, analizował, znajdował

⁵ J.J. Kolarzowski: *Rozdroża prakseologii w drugiej połowie XX wieku*, „Prakseologia i Zarządzanie” Zeszyty Naukowe TNP, nr 1, 2015. s. 23–35.

wspólne zachowania i odkrywał podobne rozwiązania. W tym dążeniu do stworzenia ogólnych zasad dopatrzeć się można wpływów von Bertalanvy'ego, twórcy ogólnej teorii systemów, próbującego sformułować ogólne prawa rządzące nauką. Kotarbińskiemu przyświecał podobny cel, z tym, że interesowała go przede wszystkim sprawność działania.

Czytając *Traktat* dostrzega się chłodny styl i precyzję wypowiedzi. Daje się tam zauważyć także osobiste poglądy samego filozofa, w tym intelektualne zaczeplenie w pracach Karola Marksa. Nic dziwnego, Kotarbiński był przecież zdeklarowanym materialistą, głosił marksizm konkretny i ateistyczny. Być może stąd brało się jego podejście do drugiego człowieka: naznaczone niepewnością, wyższością, instrumentalizmem. Problemy moralne, oczywiście ważne, jednak w *Traktacie* pojawiają się w kontekście sprawności działania i podporządkowane są przyszłemu celowi. Przy wyborze celu przeważają często racje materialne. Natomiast samo dążenie i realizacja biorą pod uwagę charakter i usposobienie człowieka. Z pism Kotarbińskiego dowiedzieć się można, że nadmierna kontrola jest droga, czasochłonna i tłumi inicjatywę. Odbiera też pracownikom chęć do wydajnej pracy. Dlatego warto rezygnować z restrykcyjnej kontroli, unikać wielu zakazów i dawać pewien margines niezależności. Racje materialne częstokroć zwyciężają, dobre jest to, na czym można zarobić lub co pomaga zdystansować konkurentów. Identyczne podpowiedzi pojawiają się wśród zasad zarządzania korporacjami. Pracownicy nie powinni czuć się niewolnikami instytucji, równocześnie dobrze byłoby opleść ich takim gąszczem uzależnień, żeby nie chciało im się rezygnować z korporacyjnej niewoli.

Traktat jest pochwałą dwóch wątpliwych cech, mianowicie lenistwa i chciwości. Niemal idealne połączenie, coś dla „tłustych kotów”, jak nazywa się niekiedy wielkie korporacje, wypatrujące ponadprzeciętnych zysków i korzystające ze swojej siły, by podporządkowywać rynek i pościć znajdujące się na nim zasoby.

ZASADY

Kotarbińskiego najbardziej denerwował chaos, ta przypadkowa plątanina nieprzewidzianych okoliczności i niezbornych aktywności. Był nieprzejednanym wrogiem dezorganizacji, nie wyobrażał sobie działania bez planu, bo coś takiego skończyć się musi marnotrawstwem sił, zużyciem energii, a przede wszystkim niemożnością osiągnięcia jakiegokolwiek celu. Dlatego tak pilnie poszukiwał porządku w celowej, teleologicznej aktywności człowieka. Analizował mądrość przyrody, był przecież darwinistą z przekonania, wyszukiwał prawidłowości, dzięki którym jedne gatunki podporządkowywały sobie otoczenie, inne zaś wyginęły. Kodyfikował reguły decydujące o ostatecznym, długotrwałym sukcesie. Doceniał prostotę i konkret, odrzucał przeintelektualizowanie. Kpił z nadmiaru nic nieznaczących słów:

Z okruszyneczki mydła ubić górę piany.
Oto kunszt filozofom doskonale znany⁶.

Interesował go ten „lepszy”, w znaczeniu lepiej zorganizowany, bardziej efektywny świat. Dzięki temu prakseologia Kotarbińskiego jest „nauką o praktyczności, teorią i logiką czynu” – każdy znajdzie w niej coś dla siebie. Nauczyciel dowie się, że ma być spolegliwym opiekunem, broniącym swoich podopiecznych przed klęską i zagrożeniem, pozna również granicę troski o wychowanków: nauczyciel nie ma obowiązku dbania, by jego podopieczni osiągnęli najwyższą radość i satysfakcję, bo jest to już naddatek płynący z hojności moralnej, nie zaś ze sprawnego i skutecznego działania.

Prakseologia ma dostarczać wiedzy, jak być lepszym, jak przechrzyć i wywieść w pole. Sugestie nie są skomplikowane: należy wyczekać odpowiedniej chwili, aż przeciwnik poczuje się słabszy i wtedy zaatako-

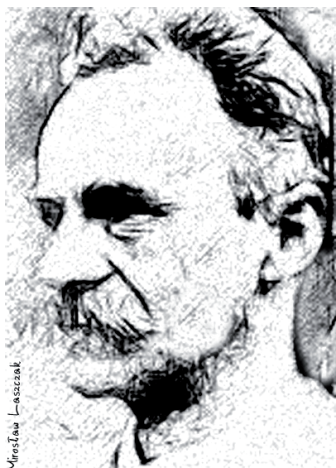
⁶ J. Pelc, *Tadeusza Kotarbińskiego droga do reizmu. Tadeuszowi Kotarbińskiemu w dziewięćdziesiątą piątą rocznicę urodzin 31 marca 1981 r.*, [w:] J. Pelc, *Wizerunki i wspomnienia. Materiały do dziejów semiotyki*, PTS, Warszawa 1994, s. 122–135.

wać. Liczy się zajmowana pozycja: *locis superioribus occupatis...* – Kotarbiński powtarzał za Juliuszem Cezarem, czyli kto zajmie szczyty wzgórz, będzie rządził. Współczesny biznes potwierdza te słowa: relatywnie większy udział w rynku jest gwarantem ponadprzeciętnej rentowności. Agresja i walka są integralną częścią życia społecznego⁷.

Czytając tego typu wskazania łatwo popełnić pomyłkę, uznając, że filozof chce być współczesnym Machiavellim. Tymczasem prakseologia to coś więcej niż podawanie recept pomagających osiągać nieczne cele. Co prawda zasady sprawnościowe mają charakter instrumentalny, korzystać z nich może każdy, także ten, kto ma niegodziwe pragnienia, jednak Kotarbiński, precyzując swoje zasady twierdził, że sprzeczność interesów i tworzenie pułapek służy także dobrej sprawie. Jako przykład przywoływał nauczanie i dodawał, że to przecież nic innego, jak sprawianie uczniom trudności, zadawanie coraz trudniejszych pytań, stawianie ich przed bardziej złożonymi zagadnieniami, przymuszając do oswajania się z trudnościami, wyrabiając w nich nieustępliwość i wprawę, a przede wszystkim rozwijając umysł. Trener w sporcie także wymyśla kolejne przeszkody, wyrabiając u podopiecznych upór i umiejętność działania w warunkach presji i piętrzących się trudności⁸. Podobnie brzmią zasady socjalizacji pracowników w pracy, szczególnie nakaz, aby już od pierwszych dni stawiać przed nowoprzyjętymi odważne i ambitne zadania, oczywiście początkowo przy wsparciu bardziej doświadczonych współpracowników. Dzięki temu pracownicy nie będą rozgoryczeni, gdy w przyszłości przyjdzie im wykonywać trudniejsze zadania. Samo przyuczanie do pracy również podlega zasadom wziętym z *Traktatu o dobrej robocie*. Pracownicy powtarzają kolejne czynności, aż nabędą wprawę, aż posiadą sprawność, czyli umiejętność robienia rzeczy we właściwy sposób. Równocześnie pracownik dowiaduje się, że

⁷ R. Conniff, *Korporacyjne zwierzę*, Wyd. CiS, Warszawa 2006, s. 100.

⁸ T. Kotarbiński, *Abecadło praktyczności*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972, s. 33.



„Sprawność działania to umiejętność robienia rzeczy we właściwy sposób”.

oczekuje się od niego wyników (efektów) współmiernych do ponoszonych nakładów.

Przy tak silnym zorientowaniu na cel łatwo byłoby zarzucić Kotarbińskiemu odezwanie od wskazań moralnych. Zachłystnięcie się efektem, zapatrzenie w koszty, wydajność i sprawność, z jednoczesną rezygnacją z myśli humanistycznej. Nic podobnego. Polski filozof wyczulony był na niesprawiedliwość i krzywdę. W swoich opracowaniach zawarł wiele wskazań, co robić, by – o ile jest taka możliwość – uniknąć własnej lub cudzej przykrości. Aż chciałoby się dowieść, że ten materialistycznie pod-

chodzący do życia filozof dowartościowywał sumienie, które uznawał niemal za papierek lakmusowy poprawności działania. Kotarbiński pisał: „...w obrębie etyki wyróżnimy trzy główne dziedziny zagadnień: jak działać, aby działać sprawnie? Jak działać, aby o ile możliwości uniknąć przykrości, własnej i cudzej, i przeciwnie, jak najbardziej życie umilić? Jak działać, aby być w zgodzie z sumieniem?”⁹.

Może to dziwić. Kotarbiński był przecież ateistą. Końcem lat trzydziestych zapisał się do lewicującego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sławne jest jego powiedzenie, że w obliczu ogromu zła na świecie, byłoby bluźnierstwem posądzać Boga o istnienie. Odniesień do sumienia nie znajdzie się w reizmie – największym bodaj filozoficznym osiągnięciu Kotarbińskiego. W stworzonych *Zasadach reizmu* uznawał on wyłącznie istnienie rzeczy, czyli obiektów zlokalizowanych w czasie i przestrzeni. Emocje znajdowały się zatem poza obszarem naukowych i badawczych dociekań, podobnie jak bliżej nieokreślone sumienie było obce reizmowi. Ale czy obce było samemu autorowi *Traktatu o dobrej*

⁹ T. Kotarbiński, *Filozof*, „Studia Filozoficzne”, nr 1, 1959.

robocie? Kotarbiński nie pisał wprost o emocjach i sumieniu, lecz przecież w swych pismach zwracał uwagę na poczucie krzywdy¹⁰. W tekście przemówienia z 1958 roku ostrzegał przed zgubnymi skutkami niesprawiedliwości. Przekonywał, jak bardzo jest ona niszczycielska. Drugim wychowawczo-destrukcyjnym narzędziem było kłamstwo, trzecim – uzależnienia¹¹.

Ta triada moralnie zgubnych oddziaływań ma swoje odniesienia do sprawności działania, a także wpływa na poczucie zadowolenia z życia. Istnieją bowiem nie do końca odkryte zależności, które łączą efekt końcowy z moralnymi predyspozycjami, współtworzącymi warunki pod lepszą pracę.

I rzecz zadziwiająca. Wszak wiadomo, że myśl filozoficzna się starzeje, pojawiają się nowe teorie, filozofowie nowych generacji podają kontrprzykłady, negujące dokonania poprzedników, tymczasem z Kotarbińskim jest inaczej. Sam filozof bywa zapomniany, za to sprawność działania jest doceniana, w zadziwiającym tempie przybywa książek opisujących sposoby skutecznego osiągnięcia celów. Połączenie moralnych wskazań z zasadami prakseologii intryguje swą aktualnością, mimo że język wydaje się z lekka leciwy.

W swych przemyśleniach Kotarbiński często odnosił się do złożoności świata. Ta sama złożoność jest dzisiaj tak ważna, że jej opis znajduje się w każdym podręczniku zarządzania strategicznego. Współczesne przedsiębiorstwa dobrze wiedzą, że sukces jest pochodną wiedzy o świecie. Układy sił i rynkowe konstelacje porządkują życie gospodarcze krajów. Osiąganie celów musi być zatem związane z poznaniem mechanizmów rządzących życiem gospodarczym. Właśnie dlatego polski filozof, mówiąc o prakseologii, jednocześnie wskazywał na dziedzinę wobec niej w pewnym stopniu nadrzędną, a którą nazywał teorią zdarzeń¹².

¹⁰ Tamże.

¹¹ T. Kotarbiński, *Młodzi na manowcach*, „Nowa Szkoła”, nr 1, 1958.

¹² T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 8.

Pojęciem admiirowanym na kartach *Traktatu* jest bez wątpienia sprawność, to dla jej podwyższenia warto było zastępować wysiłki twórcze zwyczajnym naśladownictwem. Nie wymyślaj – kupuj cudze pomysły, nie wyważaj otwartych drzwi – idź sprawdzoną drogą, nadawaj rozmach kupionym pomysłom, a kupuj, gdy jeszcze są tanie. Takie podejście mieści się w aktywności strategicznej dzisiejszych koncernów. I nie chodzi tu nawet o powszechne korzystanie ze znanych rozwiązań technologicznych, lecz o benchmarking, który nakazuje wyszukiwanie w otoczeniu wzorcowych firm, by identyczne pomysły wprowadzać we własnym przedsiębiorstwie.

Mistrzem dobrej roboty jest ten, kto działa jak automat. Taśma produkcyjna, masowa wytwórczość, jak najmniejsza liczba ruchów roboczych, żeby nie marnować sił, a na końcu gotowy wyrób, najlepiej tanio wytworzony i drogo sprzedany.

WCIAŻ JEST MIEJSCE DLA MYŚLI KOTARBIŃSKIEGO W ŚWIECIE BIZNESU

Prakseologia to przede wszystkim uświadomienie, sformułowanie, uzasadnienie i systematyzacja zaleceń ogólnych i przestróg dotyczących sprawności¹³. Czegoś takiego spragnieni są menedżerowie. Oczekuje się od nich wykreowania takiego środowiska pracy, w którym pracownicy z całego serca pragną zwycięstwa¹⁴. Sięga się więc po strach, wskazując na atakującą ich konkurencję, przestrzega przed możliwym bankructwem, budzi się obawy przed pomyłką i przegraną¹⁵ – a wszystko to z wiarą, że trwoga jest silnie mobilizującym bodźcem. Mamy tu do czynienia z tak zwaną negatywną inklinacją, czyli koncentracją uwagi niepowodzeniu, na tym, że coś pójdzie nie tak. Pozwala to lepiej poradzić sobie z ewentualnym przyszłym zagrożeniem. Czyli znów cel uświęca środki.

¹³ T. Kotarbiński, *Abecadło...* s. 18.

¹⁴ R. Conniff, *Korporacyjne...*, dz. cyt., s. 350.

¹⁵ Tamże, s. 350.

Nie tylko firmy korzystają ze wskazań Tadeusza Kotarbińskiego. Wiele nauczyć może się pojedynczy człowiek, szukający sposobu na zmianę życia, próbujący zrealizować ważne życiowe posłannictwo lub chcący poukładać sobie sprawy. Wyobraź sobie swój cel, sprawdź, na ile jest realny, i zmierzaj ku niemu – brzmiały napomnienia polskiego filozofa, które dziś wyczytać można w podręcznikach samomotywacji.

Kotarbiński powtarzał: „Jeśli komuś jest źle, to i z nim jest źle¹⁶” – czyż to nie oznacza, że każdy człowiek jest kowalem swego losu.

Weź swoją przyszłość we własne ręce – powiadają współcześni guru pozytywnego myślenia. Po cóż oglądać się na innych, nie ustawaj w niekończących się zmaganiach o lepszą przyszłość i bardziej efektywne życie. Wszelka aktywność człowieka jest jak uczestnictwo w wyścigu – pisał Kotarbiński. Im dłużej trwa, tym bardziej wydłuża się peleton. Nic dziwnego, że po jakimś czasie podział na lepszych i gorszych stanie się widoczny. Bardziej sprytni oddzielą się od reszty, zajmując czołowe miejsce w społeczeństwie.

Kotarbiński pół wieku temu na gruncie prakseologii przewidywał podział społeczeństwa na elity zarządzające, jednostki twórcze i myślące, oraz całą resztę nie dość sprytnych, bezmyślnych wykonawców, pracujących pod dyktando elit. Podział zdawał się naturalny, a nawet usprawiedliwiony. Wpisany poniekąd w dążenie człowieka, który życie traktuje jak potyczkę. Według badań przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii, 70 procent pracowników biurowych zrezygnowałoby z podwyżki, byle tylko otrzymać lepiej brzmiący tytuł, który sytuowałby ich wyżej w hierarchii¹⁷.

TADEUSZ KOTARBIŃSKI JAKO CZŁOWIEK

Biograficzne noty przedstawiają Kotarbińskiego przez pryzmat pracy zawodowej. Dowiedzieć się z nich można, że był on najwybitniej-

¹⁶ <https://histmag.org/Tadeusz-Kotarbinski-czlowiek-dobrej-roboty-9042>.

¹⁷ R. Conniff, *Korporacyjne...*, dz. cyt., s. 101.

szym przedstawicielem szkoły lwowsko-warszawskiej, założonej przez Kazimierza Twardowskiego jeszcze na przełomie XIX i XX wieku. Szkoła znana była ze swych prac z zakresu logiki i aplikacji logiki w filozofii, Kotarbiński zaś w swoich pracach optował za jasną myślą filozoficzną, unikającą wszelkich nadmiernych spekulacji. Takie właśnie podejście szczególnie wyraźne jest w *Elementach teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* – książce z 1929 roku, która bardzo szybko została przetłumaczona na angielski i niemiecki.

Gdy czyta się *Traktat o dobrej robocie*, ma się wrażenie, że autor jest chłodnym analitykiem, zapatrzonym na ostateczny efekt i za nic mający emocjonalną głębię i charakterologiczny wymiar człowieka. Dopiero czytając biograficzne przyczynki, wyłania się nietuzinkowy filozof, którego prostota w postrzeganiu dobra i zła bliższa jest postaciom świętym niż dwudziestowiecznym kontynuatorom materializmu. Kotarbiński należał do tych, którzy najwcześniej dostrzegli wielkość Maksymiliana Kolbe. Późniejszego świętego, który odda swe życie za współwięźnia. Na długo przed wybuchem wojny uznawał Maksymiliana Kolbe za prawdziwego „spolegliwego nauczyciela” – czyli kogoś prawdziwie godnego zaufania, nie zaś oportunistę.

Drobne zdarzenia z życia Tadeusza Kotarbińskiego, tak jak pojedyncze fotografie, ujawniają prawdziwą osobowość filozofa. Niemal zawsze widzimy go jako nauczyciela i wychowawcę, przyjmującego stronę słabszych i krzywdzonych. Podczas prowadzenia zajęć na uniwersytecie, jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, profesor stał za katedrą, ani na moment nie usiadł, wyrażając solidarność z częścią studentów, głównie pochodzenia żydowskiego, zmuszanych przez prawicowe bojówki do słuchania wykładów na stojąco¹⁸.

I jeszcze jeden znaczący epizod. Po upadku Powstania Warszawskiego Niemcy zmusili ludność do opuszczenia stolicy. Kotarbiński miał

¹⁸ J. Woleński, *Tadeusz Kotarbiński (1886–1981)*, „Pauza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności”, nr 307, 2015, s. 1-2.

wówczas prawie sześćdziesiąt lat. Filozof mizernej postury opuszczał Warszawę, niosąc na plecach staruszkę, która sama nie była już w stanie iść. Udowodnił w ten sposób, że wielkość człowieka mierzona jest zawsze wielkością czynów, a sprawność działania nie polega li tylko na beznamiętnym analizowaniu kosztów i korzyści.

PODSUMOWANIE

Od śmierci Kotarbińskiego upłynęło prawie czterdzieści lat, wystarczająco długo, by stwierdzić, czy rację miał filozof i czy mijający czas oszczędził jego intelektualne dokonania. Przykładów potwierdzających trafność prakseologicznych zasad nie brakuje. Nie zawsze wynika to z głębi myśli Kotarbińskiego, częściej z ogólnikowości zawartych w *Traktacie* zaleceń. Filozofowi chodziło przede wszystkim o zainicjowanie myślenia w kategoriach sprawności. Kotarbiński wiele by dał, aby jego pisma wyrobiły wśród czytelników i następców prakseologiczne nawyki. Marzeniem polskiego filozofa była ostateczna wygrana racjonalności. Chciał nagradzać wytrwałość, logikę, użyteczność i mierzenie sił na zamiary. Całe jego dzieło poświęcone było walce prawdy z uprzedzeniami. I widać to wczytując się w dowolny akapit mistrza.

Zastanawiając się nad błędami intelektu, Kotarbiński stworzył nadzwyczaj przydatne pojęcie „błędokłębu”, czyli odstręczającego kłębowiska myśli o rozmaitej proveniencji, chaotycznych, niezbornych, często fałszywych, a mimo to dominujących w wyobrażeniach o świecie i podczas podejmowania decyzji¹⁹. Prakseologia miałaby stać na straży czystości intencji i jasności rozumowania, nie dopuszczając do pojawienia się „błędokłębu”. Jeśli by tak było w istocie, już samo to wystarczyłoby, aby naukę o sprawności działania upowszechniać, a zasad nauczać. Tak zresztą się dzieje. Zasady prakseologii pojawiają się, ilekroć przychodzi

¹⁹ T. Kotarbiński: *Główne problemy sztuki życia*. [W:] T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Wiedza Powszechna, 1975, s. 149.

rozpatrywać działanie organizacji lub gdy wskazuje się metody osiągnięcia życiowych celów przez pojedyncze osoby.

Dokonując krótkiej rekapitulacji myśli Tadeusza Kotarbińskiego, warto zwrócić uwagę na celność spostrzeżeń filozofa. Przede wszystkim na przewidywany przez niego podział społeczny, ów podział na elity i resztę, który osiągnął wręcz niebotyczne rozmiary. Przy końcu dwudziestego wieku sam jeden Bill Gates posiadał bogactwo większe niż 45 proc. Amerykanów z dolnej części finansowej piramidy²⁰. Jeden procent najbogatszych mieszkańców Stanów Zjednoczonych posiada bogactwo większe od 95 procent uboższych współrodaków²¹. Tadeusz Kotarbiński, widząc spełniające się własne przewidywania, złapałby się za głowę. Wyczulenie na społeczne nierówności na pewno by go zasmuciło. Czy nadal byłby tak gorącym orędownikiem sprawnego działania? Zapewne tak, pod warunkiem, że służyłoby ono słusznej sprawie poprawy bytu całej ludzkości. No tak, oczywiście... brzmi to trochę jak utopia, lecz nie dziwny się. Tadeusz Kotarbiński uważał siebie przede wszystkim za wychowawcę, ci zaś, którzy lepiej go znali, widzieli w nim mądrego nauczyciela oraz człowieka o niezłomnym charakterze i zacnym sercu. Rzadkie, zaiste, połączenie cech charakteru, szczególnie w przypadku filozofów posądzanych zwykle o wyobcowanie i snobizm. Nade wszystko są to cechy inspirujące, by Kotarbińskiemu poświęcić choć krótki artykuł, z przekonaniem, że wybitne umysły i nietuzinkowe osobowości nigdy nie powinny popaść w zapomnienie.

²⁰ W. Wosińska, *Oblicza globalizacji*, „Charaktery”, grudzień 2001, s. 47–50.

²¹ Tamże.

BIBLIOGRAFIA

- Conniff R., *Korporacyjne zwierzę*, Wyd. CiS, Warszawa 2006.
- Kolarzowski J.J., *Rozdroża prakseologii w drugiej połowie XX wieku*, „Prakseologia i Zarządzanie” Zeszyty Naukowe TNP, nr 1, 2015.
- Kotarbiński T., *Abecadło praktyczności*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.
- Kotarbiński T., *Główne problemy sztuki życia*, [w:] T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Wiedza Powszechna, 1975.
- Kotarbiński T., *Filozof*, „Studia Filozoficzne”, nr 1, 1959.
- Kotarbiński T., *Młodzi na manowcach*, „Nowa Szkoła”, nr 1, 1958.
- Kotarbiński T., *Traktat o dobrej robocie*, Ossolineum, Wrocław 1975.
- Pelc J., *Tadeusza Kotarbińskiego droga do reizmu. Tadeuszowi Kotarbińskiemu w dziewięćdziesiątą piątą rocznicę urodzin 31 marca 1981 r.*, [w:] J. Pelc, *Wizerunki i wspomnienia. Materiały do dziejów semiotyki*, PTS, Warszawa 1994.
- Russel B. *Mądrość Zachodu*, Wyd. Penta, Warszawa 1995.
- Sovacool D., *Broken by Design. The Corporation as a Failed Technology*, „Science Technology Society”, nr 1, 2010. <https://doi.org/10.1177/097172180901500101>
- Woleński J., *Tadeusz Kotarbiński (1886–1981)*, „Pauza Akademicka. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności”, nr 307, 2015.
- Wosińska W., *Oblicza globalizacji*, „Charaktery”, grudzień 2001.
- Zachara M., *Korporacje w świecie globalnych oddziaływań. Potencjał współpracy i strategię działania na arenie międzynarodowej*, [w:] *Poziomy analizy stosunków międzynarodowych*, pod red.: E. Haliżaka, M. Pietrasia, Wyd. Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych, Lublin 2014.
- <https://histmag.org/Tadeusz-Kotarbinski-czlowiek-dobrej-roboty-9042>



Zbigniew Małodobry

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-6721-3786>

Ewelina Piekarz

Pedagogická fakulta – Univerzita Konštantína Filozofa v Nitre

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9377-9102>

Henryk Noga

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7073-3443>

**POGLĄDY PEDAGOGICZNE
STEFANA SWIEŻAWSKIEGO**

**PEDAGOGICAL VIEWS
OF STEFAN SWIEŻAWSKI**

ABSTRAKT

Artykuł prezentuje aspekty pedagogiczne w poglądach Stefana Swieżawskiego. Wydaje się, że elementy kulturalne oraz pedagogiczne wciąż są nieodkryte w jego twórczości. W artykule nie podjęto się dogłębnej analizy całej twórczości Swieżawskiego a jedynie krótki jej zarys, który poparto wybranymi fragmentami z twórczości.

Słowa kluczowe: Stefan Swieżawski, pedagogika, edukacja, kultura

ABSTRACT

The article presents pedagogical aspects in the views of Stefan Swieżawski. It seems that the cultural and pedagogical elements are still undiscovered in his work. The article did not undertake an in-depth analysis of all of Swieżawski's work, but only a brief outline of it, which was supported by selected fragments of creativity.

Keywords: Stefan Swieżawski, pedagogy, education, culture

WPROWADZENIE

Twórczość Stefana Swieżawskiego (1907–2004) obejmuje prace z zakresu filozofii, a także historii filozofii. Znany jest szczególnie jako badacz dziejów filozofii średniowiecznej oraz z prowadzenia badań nad problematyką z zakresu metodologii historiografii filozofii. W autorских pracach rozpatruje kwestii potrzeby posiadania przez badacza dziejów filozofii konkretnych cech intelektualnych i etycznych oraz wynikającej z nich formacji, nieograniczającej się jedynie do kształcenia, lecz obejmującej również wychowanie.

STRUKTURA PROCESU WYCHOWAWCZEGO

Swieżawski postrzegał wychowanie jako fundamentalny czynnik kulturotwórczy, a w dalszym ciągu element humanizujący teraźniejszy świat. Poświęcił wiele uwagi zagadnieniom takim jak: kultura i wychowanie.

Zagadnienia z zakresu pedagogiki omawia w kontekście kultury. Przemiana umysłów i sumień może zrealizować się w konsekwentnie realizowanym procesie edukacyjnym. Powołując się na Thomasa More i Erazma z Rotterdamu Swieżawski mówi, „że pedagogzy w swoich posunięciach powinni wzorować się na rolnikach i hodowcach”. Pedagog winien tak urabiać umysł jak rolnik uprawia ziemię, a ogrodnik pie-

lęgnie to, co rośnie w ogrodzie. Analizując humanistyczne poglądy Erazma, wskazuje na innowacyjny charakter rozumienia wychowania, które ma być formatowaniem osobowości człowieka, a nie tylko nauczaniem. Podkreśla, że wychowanie powinno się zaczynać zaraz po urodzeniu. S. Swieżawski wylicza „*najpiękniejsze przymioty dzieciństwa*”, które bywają niedocenione lub gubione w biegu życia: „*czystość oka, uśmiech, spojrzenie pełne zachwytu, prostotę, serce gorejące*.” Casy dziecięce mają podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju człowieka. Tym samym podkreśla i docenia wychowanie w rodzinie¹. Pedagogiczne poglądy Erazma nadal są aktualne, o czym głęboko przeświadczony jest Swieżawski, który pisze:

Trzeba by przy pomocy wszelkich możliwych środków, ukazywać rodzicom i wychowawcom całą powagę dzieciństwa i ujawniać wyjątkowy wpływ pierwszych lat życia ludzkiego nie tylko na fizyczny rozwój człowieka, ale także na kształtowanie się jego osobowości².

W okresie pierwszych 6 lat życia dziecko powinno być uczone szczególnie dobrych stosunków ze wszystkimi ludźmi których napotka na swojej drodze. Dziecko powinno być uczone wartości moralnych.

Samowychowaniu mająca niebagatelne znaczenie w edukacji religijnej. W rozmowie z 1984 roku „Absolutność prawdy i wielkość poglądów” zwraca uwagę na edukacyjne idee kardynała J. Ratzingera (później Benedykta XVI). S. Swieżawski niejednokrotnie zgadzał się z nimi, dowodzą tego między innymi pouczenia papieża przed relatywizmem negującym istotę prawdy w wizji oraz praktyce wychowania:

Szczególnie groźną przeszkodą w pracy wychowawczej jest [...] relatywizm, który niczego nie uznaje za ostateczne i dla którego jedynym kryterium jest własne «ja» człowieka, z jego zachciankami, a mimo pozorów

¹ S. Swieżawski, *U źródeł nowożytnej etyki*, Kraków 1987, s. 32.

² S. Swieżawski, *Kultura jako podłoże życia nadprzyrodzonego*, [w:] *Człowiek i tajemnica*, Kraków 1978, s. 114.

wolności staje się [...] więzieniem, [...] sprawia, że każdy zamyka się we własnym «ja». W takiej relatywistycznej perspektywie nie jest zatem możliwe prawdziwe wychowanie: bez światła prawdy każdy człowiek prędzej czy później zwątpi w wartość własnego życia i [...] w sens wysiłków, które podejmuje wspólnie z innymi, aby coś zbudować³.

Zmagania wychowawcze i cała płaszczyzna działań edukacyjnych powinny być ze sobą precyzyjnie powiązane z dążeniem do poznawania i respektowania poznanej prawdy.

Często respektuje przed utożsamianiem definicji „wiedza” i „mądrość”. Nawet olbrzymia wiedza nie jest równoznaczna z mądrością. S. Swieżawski pisze:

Dotykamy tu ogromnego problemu wychowania i szkolnictwa, gdzie dominuje wyłącznie wiedza. A przecież zdobycie największej wiedzy nie daje jeszcze mądrości. Człowiek staje się mądry nie przez przechodzenie poszczególnych etapów zdobywania wiedzy, lecz przez coraz lepiej rozwiniętą umiejętność refleksji i przez praktykę kontemplacji. Ta cała sfera jest w procesie wychowawczym, charakterystycznym dla naszej cywilizacji, bardzo zaniedbana [...]. Nowoczesna szkoła, a także rodzina, będzie musiała zrozumieć że w formacji młodych równie ważna jak wiedza – a może nawet ważniejsza od niej – jest mądrość i jej nabywanie⁴.

U podstaw koncepcji edukacyjnych i posunięć wychowawczych znajduje się realizm metafizyczny bądź inne, mniej lub bardziej odnośnie do niego konkurencyjne podejście. Realistyczna metafizyka ma pozwalać – choćby w przekonaniu tych, którzy ją wybrali – na udane pojmowanie dotkliwego doświadczenia otaczającego świata. Definitywnie twórcze rozwijanie realistycznej metafizyki potrzebuje prawidłowo

³ Benedykt XVI, Przemówienie z okazji otwarcia Kongresu Diecezji Rzymskiej w bazylice św. Jana na Lateranie (6 czerwca 2005 r.), „L'Osservatore Romano” wyd. polskie, 9 (2005): 33.

⁴ S. Swieżawski, *Alfabet duchowy*, Znak, Kraków 2004, s. 51.

uksztaltowanej kultury intelektualnej, wypracowanej poprzez rzetelne samowychowanie intelektualne.

Problem wzajemnych relacji pedagogiki z doświadczeniem religijnym jest przywoływany przez kwestię powiązań filozofii z doświadczeniem religijnym i religijnym obrazem świata. Kwestia tych powiązań jest rozpatrywana przez S. Swieżawskiego. Przedstawia podstawy pedagogiki katolickiej: „Pedagogika katolicka [...] stworzyła zarówno w obrębie swoich podstaw teoretycznych, jak i praktyki wychowawczej, [...] standardy procesów wychowania i kształcenia”⁵. Na związki nauki z wychowaniem i samowychowaniem wskazuje S. Swieżawski: „można też rozpatrywać nauki z uwagi na ich rolę w formacji umysłowej człowieka; jest to rozważanie ich funkcji [...] wychowawczej w głębokim i szerokim znaczeniu słowa wychowanie”⁶.

S. Swieżawski akcentuje – odmiennie od dominujących aktualnie stanowisk – że czyny muszą być zgodne ze światem intelektu:

Zdolność przekształcania dyspozycji mają tylko te czyny, które są zgodne ze światem intelektu. [...] [Czyny] zgodne ze światem intelektu, są dobre, a te które są z nim niezgodne – złe. Obojętne mogą być [...], gdy są niezależne od światła intelektu, wtedy [...] nie są czynami, tylko odruchami⁷.

⁵ J. Kostkiewicz, *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918–1939*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013, s. 13.

⁶ S. Swieżawski, *Rola historii filozofii w formacji umysłowej*, [w:] *Człowiek i tajemnica*, Znak, Kraków 1978, s. 68.

⁷ J. Horowski, *Wychowanie moralne według pedagogiki neotomistycznej*, Toruń 2015.

ISTOTA UNIwersYTETU I ZADANIA JAKIE PRZED NIM STOJĄ

Szkoła wyższa nie może służyć do realizowania celów zawodowych, gdzie wychowywanie praktyczne staje się zasadniczym celem. Uniwersytet winien stwarzać takie warunki, które umożliwią studentom zdobycie generalnej kultury teoretycznej w wybranej przez niego specjalności. Swieżawski podkreśla, że: „uniwersytet nie może służyć celom propagandowym czy ideologicznym”⁸, co mogłoby jednoznacznie zgubić najwyższą wartość jaką jest prawda. Działania w dążeniu do odkrywania prawdy powinny być realizowane we właściwej atmosferze, że poważnie będzie się traktować każdego człowieka i jego problemy. W szkolnictwie wyższym studentów powinno się traktować się równo – każdy ma prawo do odkrywania prawdy. Tak rozumiany uniwersytet zakłada:

pluralizm, demokrację, rozwiązywanie sporów poprzez dialog i argumentację w duchu wzajemnego poszanowania; jednocześnie powinien kształcić te postawy i ten styl życia. W tym sensie będzie można stwierdzić, że uniwersytet kształtuje całe życie, że jest wzorcem życia⁹.

W pracy dydaktycznej ze studentami KUL-u, nawiązywał do własnych doświadczeń nabytych podczas studiów we Lwowie. Przykładem może być sformułowane przez niego zalecenie dotyczące dyskusji na seminarium:

Trzeba pilnie czuwać nad tym, by dyskusja nie była terenem wyżycia się osobników gadatliwych i mędrkujących, aby nie było wielomówstwa i wywalania drzwi otwartych, lecz aby dyskutujący uczciwie i wytrwale

⁸ Źródło: <http://kaminski-ebik.eu/strona/teksty/67-bez-wychowania-prawdziwa-kultura-nie-przetrwa.html> [dostęp z dnia: 15.06.2019].

⁹ S. Swieżawski, *Absolutność prawdy i wielkość poglądów*. Ze S. Swieżawskim rozmawia K. Wóycicki, „Więź” 1984, 27, nr 2–3, s. 3–6.

zmierzali do odszukania prawdy, w tym wypadku: do właściwego zrozumienia tekstu i do słusznej jego interpretacji (CSU, s. 1464)¹⁰.

Swieżawski będąc świadomym przemian kulturowych, stoi na stanowisku wierności uniwersytetu jego tradycyjnym ideałom, które powinny iść w parze z postępem. Taka koegzystencja może przyczynić się nie tylko do owocności szkolnictwa wyższego ale w dalszej perspektywie upowszechniałyby kulturę humanistyczną. Zdaniem Swieżawskiego przedstawienie nacisku z teorii na praktykę, z nauki na technikę, z prawdy na użyteczność wiedzy do zatarcia się właściwej koncepcji uniwersytetu. W takim razie jeśli uniwersytet ma pozostać w swojej naturze uniwersytetem, to jest zmuszony być wiernym swoim zadaniom w trzech fundamentalnych dziedzinach: nauki, tworzenia kultury, wychowania¹¹.

W zasadach, które promował S. Swieżawski:

powinno się także rozpatrywać realizm metafizyczny jako inspirację, myśli pedagogicznej i podejmować refleksję antropologiczno-pedagogiczną, a co więcej – powinno się dostrzegać ich pedagogiczne i wychowawcze treści. Wychowanie i samowychowanie człowieka jest różne od tresury, gdyż są kształtowaniem sprawności jako nabywanie cnót oraz eliminowanie wad (wśród cnót także umiejętność trafnego rozpoznania czynów o charakterze etycznym¹².

Według Swieżawskiego pojmowanie nauki wyraża się nie tylko w sferze poznawczej lecz także w sferze moralnej. Sprawności intelektualne (sposób myślenia, pamięć, wyobrażenie, ocena) powinny być

¹⁰ S. Swieżawski, *Czy studia uniwersyteckie umożliwiają zdobycie kultury humanistycznej?*, „Znak” 1962, nr 10.

¹¹ S. Swieżawski, *Swoistość uniwersytetów wyznaniowych*, „Więź” 1968, nr 9, s. 162–166.

¹² M. Rembierz, *Realizm metafizyczny jako inspiracja myśli pedagogicznej. O refleksji antropologiczno-pedagogicznej Stefana Swieżawskiego i jej znaczeniu dla teorii wychowania oraz analiz metapedagogicznych*, „Polska Myśl Pedagogiczna” (2016) nr 2, s. 144.

kultywowane w ramach poczynąń akademickich. Postępując nadal za historykiem filozofii wspomnimy o wytrwałości, dokładności czy choćby sprawiedliwości w stosunku do dorobku naukowego innych zauważyć można że praca naukowa usprawnia nie tylko intelekt lecz również wolę, kładąc w ten sposób podwaliny pod kulturę.

Wszelkie działania uniwersytetu – praca naukowa i dydaktyczna – mają naturę wychowawczą w kontekście społecznym a przede wszystkim indywidualnym, poprzez kształtowanie osobowości:

W pełni rozwijające się studium uniwersyteckie może wnieść bardzo wiele w dzieło ugruntowania w społeczeństwie podwalin prawdziwej kultury. Usiłując wprowadzić wszędzie rzetelność myśli i odpowiedzialność za wyrażające je słowa walczymy najskuteczniej z zalewem tandety, która wkrada się nawet w najbardziej powabnie i nowocześnie urządzone nowy, wspaniały świat¹³.

Podsumowanie

Mając na względzie zasady realizmu metafizycznego, można założyć przejawy tego, że „małe, ubogie i skromne ziarenko prawdy” będzie wydawać dobry plon choć będzie ono „plonem małym, ubogim i skromnym”, ale nie jest to jego wada. Zarozumiałe jest aby „ziarenko prawdy” otaczać edukacyjną troską i nie pragnąć go zagarniać jako prywatnej własności, a tym bardziej nie przypisywać sobie prawa do jedynej własności rezultatów z tego ziarna.

¹³ S. Swieżawski, *Czy studia uniwersyteckie umożliwiają zdobycie kultury humanistycznej?*, „Znak” 1962, nr 10, s. 1470.

BIBLIOGRAFIA

- Benedykt XVI, Przemówienie z okazji otwarcia Kongresu Diecezji Rzymskiej w bazylice św. Jana na Lateranie (6 czerwca 2005 r.), „L'Osservatore Romano” wyd. polskie, 9 (2005) s. 33.
- Horowski J., *Wychowanie moralne według pedagogiki neotomistycznej*, Toruń 2015.
- Kamiński K., *Bez wychowania prawdziwa kultura nie przetrwa – refleksje (nad twórczością) Stefana Swieżawskiego*, Łódź 2007.
- Kostkiewicz J., *Kierunki i koncepcje pedagogiki katolickiej w Polsce 1918–1939*, Kraków Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013.
- Małdrzykowska A. SAC, *Implikacje pedagogiczne realizmu filozoficznego Szkoły Lubelskiej*, „Polska Myśl Pedagogiczna” (2016) nr 2. <https://doi.org/10.4467/24504564PMP.16.017.6695>
- Rembierz M., Realizm metafizyczny jako inspiracja myśli *pedagogicznej*. O *refleksji antropologiczno-pedagogicznej Stefana Swieżawskiego* i jej znaczeniu dla teorii wychowania oraz analiz *metapedagogicznych*, „Polska Myśl Pedagogiczna” (2016), nr 2. <https://doi.org/10.4467/24504564PMP.16.007.6685>
- Swieżawski S., Absolutność prawdy i wielkość poglądów. Ze S. Swieżawskim rozmawia K. Wóycicki, „Więź” (1984) 27, nr 2–3, s. 3–6.
- Swieżawski S., *Alfabet duchowy*, Znak, Kraków 2004.
- Swieżawski S., *Czy studia uniwersyteckie umożliwiają zdobycie kultury humanistycznej?*, „Znak” 10 (1962).
- Swieżawski S., *Kultura a filozofia*, [w:] *Istnienie i tajemnica*, Lublin 1993.
- Swieżawski S., *Kultura jako podłoże życia nadprzyrodzonego*, [w:] *Człowiek i tajemnica*, Kraków 1978.
- Swieżawski S., Swoistość uniwersytetów wyznaniowych, „Więź”, (1968) nr 9, s. 162–166.
- Swieżawski S., *U źródeł nowożytnej etyki*, Kraków 1987.
- <http://kaminski-ebik.eu/strona/teksty/67-bez-wychowania-prawdziwa-kultura-nie-przetrwa.html> [dostęp z dnia: 15.06.2019]

Romuald Piekarski

Uniwersytet Gdański w Gdańsku

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-1395-2003>

**JAK POLACY ZASŁUŻYLI
NA NIEPODLEGŁOŚĆ
WEDŁUG FELIKSA KONECZNEGO**

**LIKE POLES, THEY DESERVED
INDEPENDENCE ACCORDING TO
FELIKS KONECZNY**

ABSTRAKT

Feliks Koneczny własne zainteresowania badawcze w zakresie historii realizował również przechodząc stopniowo na „najwyższe piętro” tejże historii, tj. badania porównawcze nad cywilizacjami. Już stosunkowo wcześniej, gdyż jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, podejmował zagadnienia z zakresu historiozofii. Zaś w latach 20. stopniowo zaczął wznosić gmach własnej teorii cywilizacji. Ciekawą rzeczą jest śledzenie procesu, poprzez jaki tę własną, pionierską pod wieloma względami oraz oryginalną koncepcję wielu cywilizacji wypracował.

Twierdzimy, że pierwszy zarys i podstawy jego pluralistycznej wizji cywilizacji powstały właśnie w latach 20. XX wieku, a w szczególności w dwutomowej pracy „Polskie Logos, a Ethos”. Lektura tej książki także i obecnie, w 60. rocznicę śmierci jej autora, wyraźnie pokazuje, że badania porównawcze Konecznego nad cywilizacjami oraz wyrosła z nich teoria, posiadały swe korzenie w ambitnej próbie zrozumienia logiki

dziejów Polski od czasów poprzedzających utratę niepodległości, po chwilę jej odzyskania. Uważne odczytanie „Polskiego Logos, a Ethos” pozwala uchwycić ukrytą logikę tych dziejów, wraz z jej głębszym wymiarem. W historiozofii polskiego uczonego mamy poszukiwanie odpowiedzi na bardziej konkretne, a mające znaczenie najwyższe pytania – o przyczyny utraty niepodległości, pytanie o kształt polskiego czynu niepodległościowego, podgumowanego przez wiele pokoleń, czynu, który doprowadził do odzyskania przez Polskę tej niepodległości. I tak oto mamy własnego przedstawiciela w elitarnym gronie teoretyków cywilizacji. Jego miejsce jest pośród największych: obok Arnolda Toynbee, Oswalda Spenglera czy Mikołaja Danilewskiego. Koneczny nie uniknął błędów, potknięć czy nawet i fałszywych, przedwczesnych osądów i to zarówno w ocenie cywilizacji bizantyjskiej, hinduskiej i żydowskiej. Również jego wyjaśnienie przyczyn upadku państwa polskiego i jego odrodzenia pozostaje dyskusyjne. Niemniej jednak nadal jego dzieła wyznaczają znakomity poziom dyskusji na te nadzwyczaj frapujące tematy.

Słowa kluczowe: Feliks Koneczny, Logos, Ethos, historiozofia, teoria wielości cywilizacji, niepodległość Polski.

ABSTRACT

Feliks Koneczny ~~also~~ pursued his own research interests in the field of history ~~ALSO~~ by gradually moving to the “top floor” of this history, just comparative studies on civilizations. ~~Already~~ relatively early, as before Poland regained an independent state, he undertook issues in the field of historiosophy. In the 1920s, however, ~~it~~ HE gradually began to build the edifice of ~~its~~ HIS own theory of civilization. It is interesting to follow the process ~~by~~ IN which he developed this own pioneer in many respects and the original concept of many civilizations.

We argue that the first outline and basis of his pluralistic vision of civilization arose precisely in the 1920s, and in particular in the two-volume work *Polskie Logos and Ethos*. The reading of this book ~~also~~ now, on the 60th anniversary of the death of its author, clearly shows that Koneczny’s comparative research on civilizations and the theory that emerged from them ~~WAS~~ rooted in an ambitious attempt to understand the logic of Polish history from the times preceding the loss of independence to the moment of its recovery. Careful reading of the Polish *Logos and Ethos* allows to capture the hidden logic of these histories, along with its deeper dimension. In the historiosophy of the Polish scholar, we seek the answers to more specific and most important questions - the causes of loss of independence, the question of the shape

of the Polish independence action, skimmed by many generations, the deed that led to Poland regaining that independence. And so we have our own representative in the elite group of theoreticians of civilization. His place is among the largest: next to Arnold Toynbee, Oswald Spengler and Mikołaj Danilewski. Koneczny did not avoid errors, mistakes or even false, premature judgments, both in the assessment of Byzantine, Indian and Jewish civilizations. Also, his explanation of the causes of the fall of the Polish state and its revival remains debatable. Nevertheless, his works continue to set an excellent level of discussion on these extremely intriguing topics.

Keywords: Feliks Koneczny, Logos, Ethos, historiosophy, the theory of the multiplicity of civilizations, the independence of Poland.

HISTORIOZOFIA I CYWILIZACJE – UWAGI WPROWADZAJĄCE

Feliks Koneczny – jak na historiozofa przystało - był nieco wyobcowany w środowisku historyków za samo już poszukiwanie jakichś większych sensownych całości społeczno-kulturowych w dziejach powszechnych. Mimo złej prasy w PRL i szkód jakich doznawał jego dorobek niedopuszczany czy rugowany z obiegu publicznego¹, wciąż jest on publikowany, czytany i lepiej lub gorzej rozumiany. Nie będąc wydawany w edycjach krytycznych, mimo wszystko jego publikacje żyją swoim nieco „pokątnym” życiem (w Internecie, w niszowych wydawnictwach), choć z pewnością zasługują na więcej.

Z okazji mijającej 100. rocznicy odzyskania Niepodległości przez państwo polskie warto przypomnieć, na jakich drogach czy bezdrożach poszukiwał Koneczny racji i przyczyn dla odzyskania tejże Niepodległości nad wnioskami jakie z tego wynikają i dla filozofii cywilizacji,

¹ Np. T. S. Grabowski występując z perspektywy obowiązującego wtedy w Polsce punktu widzenia marksizmu oceniał prace historyczne Konecznego o Rosji jako „błędne metodologicznie”, niezgodne z „dziełami historyków radzieckich”. Zob. Grabowski T. S., *Feliks Koneczny*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 57, 1949, s. 336.

i dla nas – Polaków, dziedziców cywilizacji łacińskiej, niewstydzących się ani swych przodków, ani swego pochodzenia.

RECEPCJA KONCEPCJI F. KONECZNEGO W POLSCE I NA ZACHODZIE

Jak wiadomo wstęp do angielskiego wydania jego najbardziej znanej pracy napisał Arnold Toynbee. Czytamy tam m.in., że jego studia „jako historyka, łącznie z narodową spuścizną Polaka, uczyniły go wrażliwym na różnice między cywilizacjami i to się stało natchnieniem jego studiów nad całokształtem dziejów ludzkości z punktu widzenia różnorodności cywilizacji. Uczyniły go także żarliwym patriotą świata zachodniego”². Jego teorie podziwiał niemiecki profesor Antoni Hilckman³. Dobre wprowadzenie do jego myśli zawierają książki autorstwa profesora Jana Skoczyskiego⁴ i Leszka Gawora⁵. Nowe, krytyczne, ale aprobatywne odczytanie jego praw dziejowych przedstawił niedawno dr Grzegorz Lewicki⁶. Polski badacz i uczony wydawany był w czasie PRL-u głównie przez środowiska Wszechpolaków, co – w szerszym obiegu – utwierdzało lekceważące opinie o nim jako religiancie i antysemicie⁷.

² A. Toynbee, *Przedmowa*, [w:] F. Koneczny, *O ład w historii*, Michalineum, Warszawa–Struga 1991.

³ Zob. A. Hilckman, *Antoni Hilckman o Feliksie Konecznym*, [w:] F. Koneczny, *O ład w historii*, dz. cyt., s. 69–156.

⁴ J. Skoczyski, *Koneczny. Teoria cywilizacji*, IFiS PAN, Warszawa 2003; tenże, *Idee historiozoficzne Feliksa Konecznego*, Wyd. UJ, Kraków 1991.

⁵ L. Gawor, *Szkice o cywilizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009.

⁶ <http://archiwum2017.sacrum-w-cywilizacjach.ug.edu.pl/sites/default/files/Stan%20Cywilizacji%20Zachodu%20-%20Księga%20Abstraktów.pdf>.

⁷ Zob. J. Skoczyski, *Casus Feliksa Konecznego*, <http://studioopinii.pl/archiwa/188879>. Opinia „religianta” przypinana była również np. Ericowi Voegelinowi, więc Koneczny znajdował się w „dobrym towarzystwie”.

Skądinąd „Koneczny jest ciężkim orzechem do zgryzienia dla wszelkich ateistów, agnostyków i innowierców, bo jawnie, bezkompromisowo stoi na stanowisku, że europejska cywilizacja (...) jest najlepszym ustrojem, jaki wytworzył się w dziejach”⁸.

Wiele wskazuje na to, że początkiem rozważań cywilizacyjnych Konecznego była refleksja nad stosunkiem Polski do Europy, naszej wartości cywilizacyjnej w ogóle, w kontekście utraty przez Polskę w 1795 roku niepodległości, walki o jej odzyskanie i wreszcie jej odzyskaniem w listopadzie 1918 roku.

W minionym roku obchodziliśmy okrągłą rocznicę przywrócenia Polsce państwowej niepodległości. W trakcie tych obchodów nie natrafiłem jednak na poważną analizę przyczyn upadku polskiej państwowości ani na wyjaśnienia, jak i w oparciu o co Polacy wywalczyli ponownie niepodległość. Koneczny zajmował się tym zagadnieniem stosunkowo wcześniej, gdyż przed 1918 rokiem. Jego poszukiwania i praca badawcza zaowocowały najpierw artykułem *Polska w kulturze powszechnej* w dwutomowym dziele pod jego redakcją (1917 rok). Był to jednocześnie początek prac nad książką *O wielości cywilizacji*. Pierwszą natomiast obszerniejszą pracą historiozoficzną Konecznego było *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, z 1921 roku⁹. Są to rozważania o celu i przeznaczeniu Polski jako państwa i Polaków jako narodu. W moim przekonaniu nasz uczony nie stworzyłby tak oryginalnej i zarazem pionierskiej koncepcji cywilizacji, gdyby właśnie nie

⁸ *Feliks Koneczny Putin Dugin i lenistwo*, <https://www.salon24.pl/u/bobry7/602529,feliks-koneczny-putin-dugin-i-lenistwo,2>.

⁹ Być może wszakże pierwociny koneczniańskiej teorii cywilizacji wystąpiły już – wcześniej niż na początku pobytu na Uniwersytecie we Wilnie – a mianowicie w jego książce *Dzieje Rosji do roku 1449*, która ukazała się nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej w 1917 roku, stając się (w 1919 r.) podstawą kolokwium habilitacyjnego na UJ, wówczas jeszcze dr. a F. Konecznego.

wnikliwe badanie dziejów Polski, dociekanie przyczyn utraty niepodległości państwa polskiego oraz drogi jej odzyskania¹⁰.

Koneczny stosunkowo szybko doszedł do wniosku, iż Polacy od XV do XVII wieku mieli swój istotny wkład w dziedzictwo cywilizacyjne łacińskiej Europy Zachodniej dzięki takim uczonym jak Paweł Włodkowic z Brudzewa, takim mężom stanu jak Jan III Sobieski. Wedle jego słów „znaczenie Polski polega na tym, że nie ma takiego działu życia, do którego [ona] nie okazałaby zdolności w wielu dziedzinach – w życiu publicznym, stosunkach międzynarodowych, kulturze i sztuce, i to po większej części wybitnych”¹¹.

GENEZA BADAWCZYCH POSZUKIWAŃ

Żeby zrozumieć stanowisko w tych sprawach, trzeba prześledzić, jak do niego Koneczny dochodził, jednocześnie tworząc zręby własnej koncepcji cywilizacji. Jego punktem wyjścia była konstatacja, że upadek państw, narodów i większych zrzeszeń ludzkich często stanowi rezultat wewnętrznej niekoherencji, dysharmonii, tj. niejednorodności cywilizacyjnej. Ma to być widoczne już choćby na przykładzie dziejów Rosji, którymi nasz autor się zajmował¹².

¹⁰ Ten wątek autoodniesienia i autoafirmacji własnej wspólnoty występuje u wielu teoretyków cywilizacji; zob. np. uwagi J. Dieca o Spenglerze i Danilewskim – J. Diec, *Cywilizacje bez okien. Teoria Danilewskiego i późniejsze koncepcje monadycznych formacji socjokulturowych*, Wyd. UJ, Kraków 2002, s. 160–161.

¹¹ F. Koneczny, *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. 2, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1921, s. 209.

¹² Środowisko krakowskie wydające na początku XX wieku pismo „Świat Słowiański”, oskarżane było o „doktrynerskie nastawienie względem Rosji” a Koneczny jako Redaktor Naczelny tego pisma o „odmawianie przynależności Rosji do zachodniej Słowiańszczyzny”. Otóż wnuk Konecznego J. Koneczny zakwestionował takie opinie, podkreślając, iż przynajmniej w okresie późniejszym (po publikacji *O wielości cywilizacyj* w 1935 roku) stało się całkiem jasne, że nasz uczony teoretyk rozumował w kategoriach cywilizacyjnych, gdzie tożsamość cywilizacyjna nie jest jednoznacznie

„Rosja wyróciła się skutkiem niejednorodności cywilizacyjnej. Porzucała Rosja kulturę moskiewską, wyrobioną w pierwszej połowie XVI wieku, a nie przyjęła konsekwentnie ani zachodnioeuropejskiej, ani też nie oddała w zupełności turańskiej czy bizantyńskiej. W rezultacie Rosja wyzbyła się kultury, a taki stan bezkarnie nie może trwać długo”¹³.

Przypomnijmy, główne cechy cywilizacji turańskiej to: religijny lokalizm, militarizm organizacji społecznej, państwowość oparta na prawie prywatnym, brak pojęcia narodowości, zaś w bizantyjskiej mamy osobliwe bałwochwalstwo względem władzy świeckiej i uciekanie się do przemocy¹⁴.

PRZYKŁADY I ZBIÓR POWIĄZANYCH PYTAŃ

Inny jest przypadek syntezy cywilizacyjnej i przeszczepiania wzorców kulturowych np. w Japonii. Japończycy poza stroną techniczną wynalazków przyjęli jedno tylko z Zachodu, tj. system reprezentacyjny. Z kolei Polska przez swe doświadczenia, swoją lekcję historii praktycznie wykazuje niemożliwość syntezy Zachodu i Wschodu, a nawet i ogromną szkodliwość dążeń do niej. Wedle Konecznego, sama Polska potrzebna jest i pożyteczna dla Europy, rozwijając się właściwie i twórczo

powiązana ani z wyznawaną religią (np. prawosławiem) ani z językiem, co uwidocznione zostało chociażby na przykładzie Chorwacji – katolickiej a mimo to cywilizacyjnie bizantyjskiej.

¹³ Tamże, s. 44.

¹⁴ Wedle M. Dąbrowskiej w swoim surowym i niezniuansowanym poglądzie na temat cywilizacji bizantyjskiej Koneczny „padł ofiarą stereotypów ukształtowanych przez Monteskiusza i Woltera”, podobnie jak tamci „nie zobaczył w Bizancjum sił duchowych”; na takiej ocenie zaważyły rozbiory Polski, w związku z którymi „identyfikowano bizantyjskość z rosyjskością”. Zob. M. Dąbrowska, *Cywilizacja bizantyjska, czyli świat średniowiecznych Rzymian*, [w:] J. Skoczyński, *Koneczny. Teoria cywilizacji*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2003, s. 341; por. M. Kuriański *Cywilizacja bizantyjska w ujęciu Feliksa Konecznego*, Biblioteka im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, Legnica 2013.

czo w obrębie tejże wspólnoty cywilizacji łacińskiej Europy¹⁵. W tym kontekście – cywilizacyjnego spotkania Wschodu i Zachodu¹⁶ – powstaje właśnie kilka problemów godnych rozważenia.

Jakie były i są stosunki Polski i Europy? Jakie miejsce zajmowała polska kultura w czasach własnej państwowej świetności? Co sprawiło, że ta państwowość podupadła, a potem Polska utraciła na 123 lata niepodległość? I wreszcie nasze pytanie zasadnicze: Jak mimo tego upadku Polacy zasłużyli na niepodległość i w końcu ją odzyskali?

Wedle Konecznego nie można mówić, że przyczyną upadku państwa polskiego było jakieś pojedyncze wydarzenie, np. Unia Brzeska. Genezę tego upadku widział on w stopniowym upadaniu edukacji i nauki w Polsce. W ogóle żadne wydarzenie zewnętrzne nie warunkuje stosunków polsko-europejskich, od których (w aspekcie cywilizacyjnym) tak wiele zależy; zasadnicze znaczenie mają w tym zakresie „wydarzenia wewnętrzne”, tj. powzięcie i rozpowszechnianie pewnych przekonań, zapatrywań oraz uczuć, warunkujących celowe działania oraz ich konsekwencje.

Unia Brzeska¹⁷ była wynikiem przekonań o możliwości syntezy Zachodu i Wschodu. Polski król Zygmunt III miał zostać carem Rosji. W innym wypadku polskie elity, w tym i dostojnicy Kościoła, tej unii by nie chciały, a jezuici by jej nie propagowali, stąd nie miałaby ona znaczącego poparcia w elitach duchownych oraz świeckich; tym samym plany polityczne Zygmunta III nie ziściłyby się. Uogólniając: „Gdyby nie pewne pojęcia, nie byłoby pewnego czynu”. Gdyby pod koniec XVI

¹⁵ M. Dąbrowska, *Cywilizacja bizantyjska...*, dz. cyt., s. 341–342

¹⁶ Wprost zagadnienie to podjął Koneczny w odczycie z 1927 roku, wygłoszonym na KUL. Zob. *Polska między Wschodem a Zachodem*, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2011.

¹⁷ Połączenie Cerkwi prawosławnej z Kościołem łacińskim w Rzeczypospolitej Obojga Narodów; por. *Polska między Wschodem a Zachodem*, dz. cyt., s. 26. Znaczenie tej unii ocenia Koneczny jako na pół religijne i pół polityczne. Mowa tam jeszcze o Unii Florenckiej, która sprzymierzyła przeciw Polsce Moskwę i (turecki) Stambuł.

wieku nie zapanował w Polsce pewien sposób myślenia (o przyszłości Polski), pochopne dążenie do syntezy Wschodu i Zachodu¹⁸ nie miało-by tutaj miejsca.

„Wydarzenie zewnętrzne schodzi do znaczenia epizodu, jeżeli nie stanowi skutku jakichś głębszych przyczyn wewnętrznych. Z pojęcia rodzi się czyn, Logos kroczy przed Ethosem. Gdy Logos pobłądzi, Ethos tylko wyjątkowo zdoła ustrzec się od szkodliwej drogi”¹⁹.

Być może dążenie do syntezy Wschodu i Zachodu było jedynie objawem przesłaniającym właściwą przyczynę upadku. Tak czy inaczej ówczesna polityka polska załamała się, opierając się na błędnych wyobrażeniach czy pojęciach. Najwyższa dziedzina *Ethosu* to, wedle Konecznego, polityka, zaś *Logosu* – filozofia. Jeszcze w wieku XVI – w jego ocenie – polska filozofia była w dobrym stanie, wtedy też opracowane zostały polskie projekty polityczne oraz wyłonione zostały nowe zasady prawa publicznego. Potem jednak nastąpił wpierw upadek filozofii, następnie polityki; mylne pojęcia czy teorie poprzedziły klęski polityczne²⁰. Sołowiow, cytowany przez autora, miał powiedzieć: „narody i państwa do życia mniej zdadne, służą silniejszym za *guano*”²¹. To stwierdzenie metaforycznie przybliży kontekst właściwego znaczenia upadku Polski.

¹⁸ W broszurze *Polska między Wschodem a Zachodem* (dz. cyt., s. 3) mowa jest o hasłach tej syntezy jako o „frazesie literackim”, a więc czymś niepoważnym. Misję niesienia chrześcijaństwa na ziemię polskie i chrztu państwa przez Cyryla i Metodego interpretuje polski uczyony w opozycji do silnych podówczas wpływów bizantyjskich (tamże, s. 5). „Szczęściem zorganizowaliśmy się w państwo chrześcijańskie nie tylko bez pomocy Niemiec [reprezentujących zachodnią odmianę bizantynizmu – uzup. R.P.], ale w znacznej części wbrew nim, a za to z pomocą Papieżstwa, zwalczającego już bizantyjskie macki, wysunięte na zachód” (tamże, s. 9).

¹⁹ F. Koneczny, *Polskie logos...*, dz. cyt., s. 46.

²⁰ F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 47.

²¹ Termin ten oznacza ptasie odchody, użyźniające ziemię orną.

Gdy chodzi o ówczesne państwa europejskie²², to uważały one rozbiór Polski za „przykry, lecz konieczny”, zgodnie z tym, że „narody i państwa do życia mniej zdatne, służą silniejszym za *guano*”; walka o byt miała jakoby rozstrzygać o ginięciu słabszych i zwiększonej żywotności „postępowych” zwycięzców. Mamy tu swoisty protodarwinizm: Kto z własnej winy słabnie, sam winien swemu losowi; zatem wedle tego toku rozumowania: „najwyższym interesem ludzkości jest usuwanie z drogi niedołęgów”²³.

ETYCZNE ZNACZENIE WKŁADU POLSKIEJ REFLEKSJI. PRÓCZ SIŁY MATERIALNEJ I POLITYCZNEJ, LICZĄ SIĘ RÓWNIEŻ SIŁY MORALNE

Konieczny stwierdza, że w powyższym wywodzie wadliwie, bo jednostronnie, pojmuje się siłę, podczas gdy prócz potencjału materialnego, politycznego, liczą się również siły moralne; więcej, na dłuższą metę to one są rozstrzygające; polityka bez moralności jest krucha, a siła czysto fizyczna nie przynosi trwałych rezultatów. Stąd wniosek, że walka o byt, jako najwyższy regulator biegu historii, w najlepszym razie oznacza niższy szczebel rywalizacji; zaś jego miejsce – przy wyższym zaawansowaniu rozwoju – zajmuje w tej roli siła moralna. Tę prawdę mają ukazywać nauki prawniczo-historyczne²⁴.

Wedle tego toku rozumowania awans cywilizacyjny byłby udziałem tych rozleglejszych tworów politycznych, które opierają się na „wspólnej sile moralnej, a więc zrzeszają się dobrowolnie”, nie opierając się na przymusie; te zaś nań oparte, zazwyczaj, jedynie „tamuszą historyczny postęp” albo powodują wręcz „cywilizacyjny regres”.

²² W XVII i XVIII w.

²³ F. Konieczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 48.

²⁴ Tamże, s. 48–49.

Pożyteczne dla jednoczącej się²⁵ Europy są te społeczeństwa czy narody, które przyczyniają się do wzmożenia jej sił moralnych, nadrzędnych względem fizycznych. Polska już we swej wcześniejszej historii odegrała taką rolę, wspierając powstawanie dużych obszarów politycznych, będących wynikiem zrzeszania dobrowolnego państw uczestniczących w unii.

POLSKIE KOMPLEKSY NIŻSZOŚCI A *CHYŻOŚĆ* CYWILIZACYJNEGO ROZWOJU

Relacje Polski i Europy zmieniają się z wieku na wiek i nie były, ani nie są one jednolite. Koneczny świetnie zdaje sobie sprawę z polskich kompleksów, wynikających z przekonania o „cywilizacyjnej młodszości” Polski np. względem Niemiec, które to wcześniej – jak wiadomo – przejęły wzorce rzymskie i cywilizację chrześcijańsko-klasyczną. Każdy czytelnik Konecznego łatwo orientuje się, że jego porównawcze analizy cywilizacji posiadają wymiar nie tylko aksjologiczny, ale i apologetyczny względem kultury polskiej.

Atoli Anna Frątczak podnosi wątpliwość, czy fakt, że „kultura polska jest dla Konecznego wzorem kultury z kręgu cywilizacji łacińskiej”²⁶ stanowi walor czy obciążenie jego filozofii. W jej ocenie nadmierne ekspozowanie tejże nie jest oznaką bezstronności badawczej, i nie pełni jedynie roli egzemplifikacji, lecz i „wzorca do naśladowania”²⁷. Można w tym widzieć ideę szczególnej odpowiedzialności kultury polskiej w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych, płynących ze Wschodu. W tym kontekście łatwiej zrozumieć odrzucenie przez polskiego autora „tezy o młodszości

²⁵ Stopniowo w kolejnych wiekach.

²⁶ *Państwo i naród w historii Polski*, [w:] A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie i wartościach*, Ośrodek Myśli Politycznej. Księgarnia Akademicka, Kraków 2003, s. 43.

²⁷ A. Frątczak, *Feliks Koneczny...*, dz. cyt. s. 43. Podobny zarzut można wystosować pod adresem Spenglera czy Toynbeeego.

cywilizacyjnej Polski²⁸ (...) jako jednej z głównych przyczyn jej upadku w wieku XVII²⁹. Wprawdzie Koneczny nie zaprzeczał, iż

Polacy w pochodzie cywilizacyjnym mieli nierówny start, ale wyciąganie na tej podstawie wniosku o trwałym upośledzeniu wobec Europy (...) [było w jego ocenie] grubą pomyłką: *Młodszość* tłumaczyć może początkową niższość cywilizacyjną, (...) lecz potem nie stanowi o niczym. Społeczeństwo cywilizacyjnie starsze może popadać w застоje, (...) podczas gdy młodsze może (...) doganiać i nawet przeganiać i wyprzedzać³⁰.

Frątczak podkreśla, że autor *Praw dziejowych* wskazuje możliwości czerpania przez Polskę bądź to wprost ze źródeł cywilizacji łacińskiej, bądź też z własnej tradycji narodowej, mającej przecież – zdaniem Konecznego – znaczny udział w formowaniu i rozwoju cywilizacji łacińskiej³¹. Miało to miejsce szczególnie w XV–XVII w., w okresie silnego promieniowania naszej rodzimej kultury. W tamtych czasach Polska miała przewyższać nawet pokrewne nam cywilizacyjnie narody, zmierzające wówczas „w stronę zgubnego absolutyzmu” oraz przywiązane do „idei państwa dynastycznego”, niesłużącego obywatelom.

Koneczny w ten sposób sprzeciwiał się stereotypowemu wizerunkowi Polski szlacheckiej, z jej anarchią i warcholstwem. Tym samym kwestionował opinię, że Polska w swoim słabnącym państwie „nierządem stała”³². Nie zgadzał się z twierdzeniem Bobrzyńskiego, upatru-

²⁸ Tezy rozpowszechnianej w kręgu krakowskiej szkoły historycznej.

²⁹ A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie...*, dz. cyt., s. 44.

³⁰ F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Londyn 1982, s. 313.

³¹ A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie...*, dz. cyt., s. 44.

³² To określenie użyte zostało przez Adama Smitha, w jego książce *Bogactwo narodów*. Ze swojej strony pragnę zauważyć, że pomniejszanie znaczenia gospodarki, choć do pewnego stopnia zauważane u wszystkich niemal współczesnych teoretyków cywilizacji, w mniejszym stopniu trafia w koncepcję Konecznego. Ten wykazywał duże zainteresowanie samorządnością gospodarczą już od czasów swej młodości, na co wskazują jego związki z założycielem Kasy Stefczyka – Franciszkiem Stefczykiem. Czy Polacy w wieku XVIII, lekceważąc ekonomię, osłabili swoje państwo – to zagad-

jącego początków kryzysu państwowego Polski „w epoce panowania ostatnich Jagiellonów, którzy uszczuplając zakres swojej władzy”, osłabić mieli to państwo³³.

Frątczak nie bez racji zastanawia się, jak to możliwe, żeby ów niemalże doskonały organizm polskiej państwowości łacińskiej cywilizacji został osłabiony, dochodząc na skraj katastrofy. Koneczny podawał własne wyjaśnienie tego stanu rzeczy, wskazując na niemożność utrzymania własnej narodowej tradycji naukowej³⁴; po wtóre, na brak należytej refleksji historiozoficznej, współpracującej z porównawczymi badaniami historycznymi, która odkrywać byłaby zdolna bardziej szczegółowe i konkretne przyczyny upadku Polski, zarazem podając praktyczne sposoby zaradzenia temu. Wysiłki zmierzające w tym kierunku oceniał jako nazbyt doraźne, gorączkowe, bez należytej podbudowy teoretycznej, której może dostarczać dopiero ogólna, porównawcza nauka o cywilizacjach. Taka „nauka stosowana” w wymiarze moralnym dopiero mogłaby „odkrywać, skuteczne sposoby odzyskania utraconej niepodległości”³⁵.

Koneczny uważał, że owym groźnym czynnikiem endogennym było doprowadzenie do rozchwiania wewnętrznego porządku ustrojowego Polski, poprzez uczynienie z siebie „karykatury cywilizacyjnej”; a dojść do tego miało za sprawą konsekwencji unii polsko-litewskiej; przejawiało się to w postaci rozrostu państwerek magnackich, tendencji oligarchicznych, dominacji prawa prywatnego – dających się sprowadzić razem do zjawiska „orientalizacji” i „turańszczyzny”. Tu ma także

nienie odrębne. Jednak twierdzenie, że po prostu „sami sobie byliśmy winni”, a opowieść o Polsce jako Marchii broniącej cywilizacji Zachodu jest tylko wygodnym, acz fałszywym usprawiedliwieniem, trzeba uznać za co najmniej jednostronne.

³³ Por. A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie...*, dz. cyt., s. 45.

³⁴ Prawdopodobnie w związku z ciężarami długotrwałych wojen wiedzionych przede wszystkim z Rosją, w obronie cywilizacji zachodniej.

³⁵ Por. A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie...*, dz. cyt., s. 46.

miejsce ilustracja głośnej tezy naszego autora o „szkodliwości mieszanek cywilizacyjnych”³⁶.

SZKODLIWOŚĆ NIEWSPÓŁMIERNOŚCI ELEMENTÓW SKŁADOWYCH JAKO PRAWO DZIEJOWE, CZYLI ZASADA DYSHARMONII I HARMONII WEWNĄTRZ CYWILIZACJI

Jak odczytywać główną tezę F. Konecznego o niemożliwości mieszanek cywilizacyjnych? Wiele przemawia za tym, że tę kluczową tezę Koneczny dopracował dopiero w książce *Prawa dziejowe*. Przez wzgląd na jej zasadnicze znaczenie dla jego myśli wtrącimy tutaj jej podstawowe objaśnienie, które rzuca światło również na nasze zagadnienie znaczenia Polski w cywilizacji łacińskiej.

O współmierności poszczególnych wzorców kulturowych czy instytucji decyduje „niepozostawanie w sprzeczności”³⁷. Owa niesprzeczność to coś więcej niż niespójność logiczna, to raczej przeciwieństwa, zwalczające się i wypierające bądź niszczące się nawzajem. Przy czym te przeciwstawne sobie czynniki mogą występować w różnych sferach, np. pomiędzy umysłem a ciałem, duchem i materią, ludzkim charakterem i działaniem. Autor *Praw dziejowych* pisze w związku z tym o braku „harmonii w sercu”. Między wspomnianymi czynnikami może docho-

³⁶ A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie...*, dz. cyt., s. 47. Zob. również w tej książce podrozdział pt. *Romantyzm polityczny*, w którym autorka interesująco osadza Konecznego na mapie podziałów w obrębie tradycjonalizmu i konserwatyzmu polskiego i światowego. Ciekawa jest też zawarta tam ocena, że Konecznemu obcy był mesjanizm. (zob. A. Frątczak, *Feliks Koneczny o państwie...*, dz. cyt., s. 51).

³⁷ F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, Wyd. Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997, s. 163.

dzić do syntez i kompromisów po okresie napięcia, ale w innych przypadkach wynikiem ścierania się jest rozstrój, osłabienie i destrukcja³⁸.

Na wyższym poziomie przeciwieństwo stanowiące o niewspółmierności odnosi się do myśli i czynu, procesów społecznych oraz całej cywilizacji czy relacji pomiędzy nimi³⁹. Zatem gdy np. skutek postępu technicznego i wynalazków powstają nowe zawody i nowy podział pracy, następuje zróżnicowanie społeczne, mogące iść w parze z rozdźwiękiem, zwłaszcza gdy dodatkowo następuje starcie odmiennych zapatrywań moralnych. Nie musi od razu z tego powstawać wzajemna wrogość, ale solidarność między ludźmi jest osłabiana i zagrożona⁴⁰.

Często można słyszeć krytyczne oceny kluczowej tezy Koniecznego o tym, że „nie można być cywilizowanym jednocześnie na dwa sposoby”. Jednakże, aby rzeczowo ocenić tę myśl, trzeba uchwycić, co rozumiał on przez rzeczoną współmierność. A jest to, moim zdaniem, koncepcja subtelna. Odnoszona jest bowiem ona zarówno do struktury rodowej⁴¹, do relacji państwo a społeczeństwo, związków między- instytucjonalnych, stosunku – władza duchowa a polityczna, jak i (w obrębie kultury duchowej) np. do kompozycji muzycznych.

Konieczny mówi o „sprzęganiu się w jedną całość” czynników współmiernych lub niewspółmiernych, o rozwoju jednolitym lub jego zaprzeczeniu, o jednorodności etycznej i cywilizacyjnej. W opozycji do jedności mielibyśmy zatem: obcość, rozstrój relacji quasi-organicznych. Zgodnie z tym tokiem rozumowania, kultura czynu albo rozwija się w ramach wartości współmiernych, albo ginie pośród sprzecznych. Istnieją więc rozmaite skale współmierności. Może to być „bliskość wiekowa”, pokrewieństwo lub tożsamość zawodów, wychowania towarzy-

³⁸ Procesy tego rodzaju mogą trwać przez setki lat. podobnie charakteryzował je Toynbee.

³⁹ Gdy cechuje je *odmienna metoda ustrojowa*.

⁴⁰ Por. F. Konieczny, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 169–70.

⁴¹ Poligamia i monogamia.

skiego, podobieństwa zapatrywań i celów życiowych, wreszcie i poczucia moralnego. Niewspółmierność, z kolei, może powstawać w relacji między osobami albo całymi zbiorowościami, pomiędzy ludzkim makrokosmosem i mikrokosmosem⁴².

Nierzadka jest sytuacja, gdy dobre chęci, a nawet i szlachetne dążenia, które cechuje rzeczona niewspółmierność, wiodą do szkody, do rozstrojenia „metody danego zrzeszenia”. Dramatyczną ilustracją może tu być sytuacja, gdy miejscowa ludność afrykańska najpierw korzysta ze szczepień lekarzy ze świata zachodniego, następnie – pod wpływem własnych autorytetów obyczajowo-kulturowych – zmusza zaszczepionych do ucinania zaczeplonych kończyn. Taki bywa los nie tylko szczepionek, lekarstw, przeszczepów, ale również odkryć i wynalazków. Moim zdaniem podobną niespójność miał na myśli najpierw Monteskiusz oceniający nieudane transmisje wzorców cywilizacyjnych⁴³, a w wieku XX Michel Oakeshott krytycznie rozważający nieudane „przeszczepy wzorców kulturowo-politycznych”⁴⁴.

Stąd nasuwa się wniosek, że teza Koniecznego przy bliższym wglądzie jest mniej niewiarygodna niż wydaje się to na pierwszy rzut oka. Szczegółowe pożyteczności mogą być w danym zrzeszeniu zróżnicowane, gdy dochodzi do kolizji niewspółmiernych żywiołów, bez odpowiedniej adaptacji dochodzić może bowiem do patologii⁴⁵. Autor nasz rzeczoną niewspółmierność stopniuje. Bywają bowiem państwa niejednolite i cywilizacyjnie podzielone, a takie „nie będą się rozwijać normalnie, gdy dochodzi do *ścierania się sprzecznych treści*”. Ludność takiego kraju „popada wówczas w zastój”. Konieczny zdaje się twierdzić, że państwowe struktury, aby móc utrzymać „cywilizacyjną sterowność”, nie mogą być

⁴² Por. F. Konieczny, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 173.

⁴³ *O odmiennym duchu praw*.

⁴⁴ Zob. M. Oakeshott, *Wieża Babel i inne szkice*, przeł. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubiałka, Fundacja Aletheia., Warszawa 1999.

⁴⁵ F. Konieczny, *Prawa dziejowe*, wyd. cyt., s. 174.

„neutralne”. Stąd pojęcia państwowe spójne być powinny, podobnie jak funkcje publiczne, działania administracji. Gdy np. szwankuje trójprawo⁴⁶, to i normalnie nie rozwija się nauka, poezja czy sztuka. A więc mamy i niewspółmierności między działami czy całymi dziedzinami życia⁴⁷.

Transmisja i adaptowanie wzorców kulturowych w jednych dziedzinach może być udane i/lub mało szkodliwe. Tak bywało np. w architekturze i w sztukach pięknych. Liberalność tego rodzaju odnotowana jest przez autora *Praw dziejowych* również w sferze rozwoju intelektualnego. Jedną wszakże rzeczą są np. walory poznawczo-literackie powieści takich pisarzy, jak Tołstoj czy Dostojewski, a inną ich przekonania o misji cywilizacyjnej Rosji. Jak zauważył Borys Uspienski⁴⁸: Rosjanie mają azjatycką kulturę polityczną, choć inteligencję i literaturę z ducha zachodnią.

Grecy antyczni, nie mając – w ocenie Konecznego – spójnego trójprawa w swych *poleis*⁴⁹, musieli w swej państwowości doświadczać schorzeń i w końcu zostać podbici przez spójną metodę cywilizacyjną Rzymian⁵⁰. Podobne niewspółmierności mają występować między mega-kategoriami Wschodu i Zachodu, Rzymu i Orientu. W Rzymie występowało wspólne poczucie narodowe, obowiązywało jedno piśmienictwo⁵¹, a wpływy Orientu, rozstrajając rzymski model państwowości republikańskiej, doprowadziły – wedle Konecznego – do „monizmu prawa publicznego”, upadku personalizmu i zniszczenia państwowości. Bizancjum i napór Orientu na cywilizację Zachodu przez całe wieki, to

⁴⁶ Termin ten oznacza współzależne prawa spadkowe, małżeńsko-familijne oraz majątkowe, razem określające tzw. strukturę rodową.

⁴⁷ F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 175.

⁴⁸ B. Uspienski, *Europa jako metafora i jako metonimia (w odniesieniu do historii Rosji)*, tłum. B. Żyłko, „Odra” 2007, nr 4, s. 42–46.

⁴⁹ Nie mając nawet współmiernego prawa handlowego.

⁵⁰ F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 177.

⁵¹ Tamże, s. 178–179.

stałe przedmioty badań porównawczych Konecznego. Daremność syn-tez międzycywilizacyjnych rozpoznawał on i podczas chrześcijańskich krucjat XI i XII wieku⁵², i w dziejach Polski.

* * *

Wróćmy jednak do porzuconego wątku naszego zaawansowania cywilizacyjnego na tle Europy Zachodniej. Jeśliby uznać racje tych, którzy uważają nas za stojących cywilizacyjnie niżej, to przykra prawda byłaby taka, że skazani bylibyśmy na poddaństwo⁵³.

Kwestionuje Koneczny wszakże jednostajność tempa, w jakim narody cywilizowane się rozwijają i awansują. Tak więc stadium awansu cywilizacyjnego nie zależy w prosty sposób od chronologii. Gdyby zależało, bylibyśmy raczej *balastem* dla postępującej naprzód Europy czy *zawalidroga* jej postępu. Tak wszakże nie jest. Nasz autor⁵⁴ wywnioskował, że tempo cywilizacyjnego wzrostu jest w wielu przypadkach rozmaite i zróżnicowane: można dojść do porównywalnych osiągnięć w czasie krótszym niż inni; nie jest wykluczone doganianie innych, jak i ich prześciganie pod jakimś istotnym cywilizacyjnie względem.

KAŻDE POKOLENIE MUSI PRACOWAĆ...

Koneczny posługuje się pojęciem *chyżości historycznej*, czyli przyspieszenia, jakiegoś „dziejowego postępu”. Owe zmiany⁵⁵ mogą być albo nieliczne, albo nieznaczne, nazbyt powolne albo przeciwnie. Są na świecie i takie kraje, gdzie od wieków nie zmienia się nic; można mówić, że to *kraje pozbawione historii*. Zasadniczo tempo zmian cywilizacyjnych może się zwiększać selektywnie. Przykładem tego jest przypadek Japo-

⁵² Por. tamże, s. 187.

⁵³ Jak w tym powiedzeniu: *Lasciate ogni speranza voi ch'entrate* – „Ty [Polaku – RP], który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją”.

⁵⁴ Prowadząc badania porównawcze między cywilizacjami.

⁵⁵ Współcześnie wiązane z modernizacją.

nii, gdzie – przy wszystkich przeobrażeniach związanych z modernizacją - prawo rodzinne, rozstrzygające o strukturze społecznej, pozostało bez zmiany⁵⁶. Niekiedy podobne różnice odnoszą się do regionów jakiegoś kraju, w tym i Polski. „Postęp może być w każdym pokoleniu, lecz w żadnym być nie musi. Każdej chwili może nastać zastój. Każde pokolenie musi pracować i być czujnym, Bo wystarczy kilkanaście lat zaniedbania kulturalnego, społecznego, państwowego, a pochod może cofać się nagle” za sprawą regresu⁵⁷. Właściwe spoglądanie na przeszłość to *historyzm*, który czerpie z przeszłości, to co dobre i najlepsze, nie łudząc się, że zawsze współczesność góruje nad przeszłością. Nader często tak nie było i nie jest. Można to wykazać także na dziejach polskich.

GORĄCZKOWOŚĆ POSTĘPOWCÓW A CIĄGŁE CZERPANIE Z DOROBKU TRADYCJI

„Niektóre społeczeństwa, choć stare, nie zdążyły nigdy wyjść ze stanu prymitywności; cieszą się tedy one (...) młodością wiecznotrwałą”. Prócz tego są i „społeczeństwa, które gniją, choć nie dorosły do miernego jeszcze rozwoju; może to tedy – pyta Koneczny retorycznie – przyspieszona dojrzałość? Niektóre [znowuż] społeczeństwa kwitły krótko i zapadły w niehistoryczność ponowną, z której jednak mogą się wyrwać znowu do nowego życia”⁵⁸.

Koneczny przeczy popularnej analogii porównującej cykle życiowe społeczeństw czy cywilizacji względem organizmów żywych, czy przemian ciała zwierzęcego albo ludzkiego. Ukierunkowanie danego państwa może się zmieniać, czego przykład widzi Koneczny w dziejach modernizującej się Rosji. Inne znowuż kraje, jak Anglia i Polska cecho-

⁵⁶ Por. F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 52.

⁵⁷ Por. tamże, s. 53.

⁵⁸ Tamże, s. 54. Podobną klasyfikację znajdujemy u A. Toynbeeego z jego podziałem cywilizacji na „zatrzymane w rozwoju” czy „poronione”.

wać ma wyraźna „ciągłość dziejowa” i to nie tylko przyczynowa, lecz i celowa⁵⁹. Albowiem postęp dokonuje się „nie tyle przez wymyślanie rzeczy nowych, ile przez coraz lepsze zastosowanie starych. Biada społeczeństwu, które goni za «nowinkami», nie wyzyskawszy jeszcze należycie [dla postępu] starych swych zasobów”. Pochopne porzucanie dotychczasowych osiągnięć czy tradycji, grozi regresem. Zatem Koneczny ceni regularność rozwoju, pisząc o złej „chżyłości gorączkowej”.

WYMIAR MORALNY LUDZKICH SPOŁECZEŃSTW I ZNACZENIE PRAKTYCZNE POJĘCIA DOBRA

Na wymiar moralny ludzkich społeczeństw składa się ich rozumienie dobra powszechnego. Koneczny analizuje, co wówczas w czasach moralnej siły Polski⁶⁰ uchodziło w Europie za „kwintesencję dobra powszechnego”, rzutującego na obecną w Polsce ówczesnej myśl o syntezie Wschodu z Zachodem oraz na stosunki polsko-europejskie. Europa opierała się wówczas na ogólnych postulatach cywilizacji chrześcijańsko-klasycznej. Chodzi tu zatem o opis relacji pomiędzy Polską a polityczną polityką Zachodu, a dalej o opis jego ustroju społecznego, państwowego oraz kultury umysłowej w obrębie zachodniej cywilizacji⁶¹.

Koneczny wskazuje tu na dziedzictwo imperialne Rzymu, obecne nadal w pewnej zmienionej formie w Kościele i Europie Zachodniej. Studiując historyczne przypadki, dochodzimy do wniosku, iż odcięcie się od tego spadku bywa opłakane w skutkach. Pouczający jest tu przykład Afryki, która odrzucając romanizm całościowo, zablokowała sobie możliwości rozwojowe⁶².

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ W pierwszych dekadach wieku XV i XVI.

⁶¹ F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 58.

⁶² „Bo na miejsce imperializmu rzymskiego nie miała nic prócz marzeń. Zdezorganizowana skutkiem tego, uległa też cywilizacji muzułmańskiej niemal bez oporu” (F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 58).

**CHRZEST POLSKI W 996 ROKU,
IDEA NARODOWA POLSKA I SPRZECIW
WZGLĘDEM IMPERIALISTYCZNEMU
REALPOLITIK GERMANÓW**

„Polska [w 996 roku] weszła w krąg cywilizacji łacińskiej, gdy przez chrzest „wpisała się w poczet *rodziny chrześcijańskiej*”. W ten sposób przyswajała sobie chrześcijańskie rozumienie dobra powszechnego. Polityka chrześcijańska godziła⁶³ wymagania państwa świeckiego – *civitas terrena* oraz *civitas Dei* – Państwa Bożego. W przypadku Polski było to zaszczepienie pewnej odmiany monarchii słowiańskiej. W połowie wieku XIII rodzi się dzięki uczonym dostojnikom Kościoła idea narodu polska – „pierwsza, co do wykonania w całej cywilizacji klasyczno-chrześcijańskiej”⁶⁴. Jednakże pod względem podstawy ustrojowej w sposób istotny Polska odróżniała się od społeczeństw Zachodu⁶⁵.

W Polsce – zdaniem Konecznego – „nie było feudalizmu”⁶⁶, a uznaniem cieszyła się instytucja „samopomocy społecznej”; państwowe urzędy miały za podstawę właśnie to rozwiązanie demokratyczne, dystansujące się od przymusu o charakterze państwowym. Stanowiło to zaporę przed wzbierającym w tamtych czasach wpływem *bizantynizmu*, który – wedle Konecznego – przenikał na Zachód, w szczególności Zachód germański.

„Święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego weszło [wprawdzie] w kompromis z papieżem”, formalnie zachowując katolicyzm, [więcej] uchodziło za kontynuację monarchii Karola Wielkiego i rości-

⁶³ Ta teza Konecznego przywodzi na myśl podobne skojarzenia Gibbona oraz Toynbee o rzekomej samorządności plemion... germańskich.

⁶⁴ Por. F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 61.

⁶⁵ Por. F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 60.

⁶⁶ Zob. F. Koneczny, *Polska między Wschodem a Zachodem*, dz. cyt., s. 17.

ło sobie prawo do „przewodzenia w rodzinie chrześcijańskiej”⁶⁷. Jednak Polska tego przewodzenia nie tylko nie uznała, lecz mu⁶⁸ się przeciwstawiła. Zachłanności Niemiec względem Słowian, ich imperialnych apetytów Polska wkrótce miała doświadczyć. W te wydarzenia wmieszana była kwestia doktrynalna, tj. „spór o wyższość władzy papieskiej czy cesarskiej”.

BITWA POD GRUNWALDEM W 1410 R. STARCIE I WYGRANA Z KRZYŻAKAMI

Cała ta teoretyczna kwestia wykazała swoje nader praktyczne oblicze w stosunkach polsko-krzyżackich. Polacy, odrzucając feudalizm, imperializm i wyższość władzy świeckiej⁶⁹, narazili się na zarzut odstępstwa od europejskiej rodziny ludów chrześcijańskich, uznających zwierzchność cesarza.

W wyobrażeniu rycerstwa burgundzkiego „Polska była dziczą”, niezdadną do przyjęcia cywilizacji chrześcijańskiego Zachodu. Tymczasem myśl polska – w ocenie F. Konecznego – okazała się najbardziej krytyczną w całej Europie „wytwarzając w końcu swoje własne, polskie pojęcie dobra powszechnego, które obejmować teraz miało samorząd i unię obywatelską”. Taka sytuacja ściągnęła na Polskę wiele cierpienia, wiodąc do konfrontacji i często nierównej walki na różnych płaszczyznach, której zwieńczeniem były dwa wydarzenia: zwycięstwo militarne⁷⁰ oraz intelektualna wygrana Pawła Włodkowica. Była to, w ocenie polskiego teoretyka, zarazem rewolucja w sferze pojęć dotyczących m. in. prawa narodów⁷¹.

⁶⁷ Por. F. Koneczny, *Polskie logos a etchos...*, dz. cyt., s. 63.

⁶⁸ Tj. „zwierzchnictwu cesarskiemu”.

⁶⁹ Już w wieku XVI.

⁷⁰ Najpierw pod Grunwaldem, a potem pod Wilkomierzem.

⁷¹ Dodajmy na marginesie znaną z Internetu wypowiedź współczesnego Anonima: Dlaczego Polacy wygrali wielką wojnę z Zakonem? Odpowiedź autora jest

PAWEŁ WŁODKOWIC Z BRUDZEWA PRZED LAS CASASEM PRZECIW NAWRACANIU OGNIEM I MIECZEM

Krzyżacy głosili, że „ziemia pogańska jest ziemią niczyją”, kwestionowali nadrzędność moralnego nauczania Kościoła w osobie papieża i Stolicy Apostolskiej. Opowiadali się za bizantynizmem, przeciw romańskiej łacińskości. Zakon krzyżacki rzekomo „poświęcał się nawracaniu pogan”, lecz w istocie było to zaspakajanie imperialnych apetytów materialno-ekonomicznych potomstwa szlachty niemieckiej, dla których przesłony rozpowszechniano rzekome zadania misjonarskie. W wyniku tego stanu rzeczy „w armii krzyżackiej [na Zachodzie – mylnie] dopatrywano się obrońców Krzyża i chrześcijańskiego ładu w Europie”⁷².

Walka ta prowadzona z polskiej strony w imieniu całego społeczeństwa, o dostęp do morza, po drugiej stronie miała interesy jednej warstwy społecznej. Stąd dla pozostałych stanów na Zachodzie, ewentualna wygrana Krzyżaków oznaczałaby wówczas straty w sferze rolnictwa, handlu i przemysłu. Ponadto chcieli oni „nawracać ogniem i orężem”. Do pewnego czasu uzyskiwali jednak wsparcie materialne i moralne na

krótka, lecz jakże głęboka i treściwa: „Zwycięstwo było możliwe, bo Polacy nie wyrzekli się katolicyzmu, podnieśli sztandar braterstwa narodów, poddaństwo państwowe zastąpili pojęciem obywatelstwa. Polska wygrała, gdyż miała w sobie kulturę czynu, posiadała teorię i twórczy pogląd na świat, a co najważniejsze – umiała wprowadzić to wszystko w czyn. Wygraliśmy, chociaż sympatie Europy nie były po naszej stronie. Któż mógł bowiem stanąć w obronie młodszej cywilizacyjnie, słabszej materialnie Polski, reprezentującej nowe pojęcia sprzeczne z pojęciami zachodnio-europejskimi i feudalistyczno-imperialistycznymi? Polska była w oczach Europy krajem pogańskim, bo nie uznawała zwierzchności cesarskiej, więc najazdy *obrońców krzyża i chrześcijańskiego ładu w Europie* na Polskę były całkowicie uzasadnione”, /http://forum.gazeta.pl/forum/w,28,3141318,3141318,Poczytajcie_lewaki_moze_ktorys_zmadrzeje_.html#p3141369/Gazeta Wyborcza/ forum/.

⁷² F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 70.

Zachodzie. Teoria prawnej niższości pogan i Słowian uzyskała właściwy i rzeczowy odpór ze strony polskiego uczonego Pawła z Brudzewa, który – w tym sporze prawnym – uzyskał wsparcie m.in. prawników włoskich⁷³.

SOBÓR W KONSTANCJI I POLSKIE ZWYCIĘSTWO, UZNANE W EUROPIE I WIELKA ROLA PAWŁA WŁODKOWICA

W powyższym sporze wypowiedział się Sobór w Konstancji, polscy delegaci przywieźli traktat *De potestate papae et imperatoris respectu infidelium* autorstwa Pawła Włodkowica z Brudzewa. Koneczny uważał go za odkrywcę i autorytet nie mniejszy od Kopernika, przypisując mu odkrycie dwóch prawd:

- że względem pogan obowiązują te same prawa, co względem chrześcijan;
- że nie wolno narzucać wiary przemocą.

Już z samych tych dwóch tez wynikała falsyfikacja teorii wyższości cesarstwa i związana z nią racja bytu Zakonu Krzyżackiego. Ponadto z perspektywy chrześcijańskiej zakwestionowany został ustrojowy porządek ówczesnej Europy, który odbierał prawa ludzkie czy to Polakom, czy innym ludom. Ostateczne zneutralizowanie opinii europejskiej oraz pokonanie Krzyżaków stało się faktem, dzięki sojuszom z krajami ościennymi, takimi jak Czechy i Węgry.

SŁUŻEBNOŚĆ WŁADZY POLITYCZNEJ

Tak oto ówczesna Polska sprawiła Europie niespodziankę, uzyskując równouprawnienie dla schizmatyków i przeciw poddaństwu prawo kontroli władz politycznych przez obywateli⁷⁴. Krótko mówiąc: wzbo-

⁷³ Tamże, s. 72.

⁷⁴ To u nas powstały podstawy parlamentaryzmu.

gaciliśmy cywilizację łacińską o nową teorię stosunków międzynarodowych i dobra powszechnego⁷⁵.

Znajdująca się w trudnym położeniu, izolowana Polska zawiązała nowe sojusze, w tym i z husytami oraz „stanami węgierskimi”. Dzięki temu „wojna została wygrana, lecz nie samym orężem”, albowiem Polska zachowała swą katolicką wiarę, a zarazem dała przykład jak układać się z innowiercami, z zachowaniem tolerancji. Co więcej, dystansując się wobec postaw bizantyjskich i „poddaństwa państwowego”⁷⁶, rozpowszechniając pojęcie obywatelskości, Polska tamtego czasu głosiła zasadę, że „nie społeczeństwo ma służyć tronowi, lecz tron społeczeństwu”; a „burząc imperializm średniowieczny” podnosiła wartość „równouprawnienia i wolnej decyzji”⁷⁷ narodów, bez względu na wyznanie”. Wedle Włodkowica, „sam naród i jego stany stanowią zwierzchność i posiadają moc rozstrzygającą”. W opinii zaś Konecznego, Polacy dostarczyli nowej artykulacji prawa naturalnego. Ocenia on to jako wzbogacenie cywilizacji łacińskiej i nową teorię stosunków międzynarodowych oraz dobra powszechnego⁷⁸.

⁷⁵ F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 76.

⁷⁶ „Europie zachodniej groziło niebezpieczeństwo utracenia powagi duchowej, niezależnej od siły materialnej. Bizantyńska cywilizacja posiada tylko jedną powagę: władzę państwową, której podporządkowano wszystko bez najmniejszego wyjątku” (*Polska między Wschodem a Zachodem*, dz. cyt. s. 10). Inaczej ma wyglądać to w cywilizacji łacińskiej, gdzie mamy zagwarantowane swobody i niezależność władzy kościelnej od świeckiej (por. tamże). W istocie w ujęciu historycznym, uwzględniającym różne okresy w dziejach obu cywilizacji, to uogólnienie Konecznego nie jest raczej całkowicie zgodne z prawdą, choć oczywiście *grosso modo* się potwierdza i wiele wyjaśnia.

⁷⁷ Czyli samostanowienia i suwerenności.

⁷⁸ F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 76. Tymczasem Krzyżacy od początku XIV wieku „mieli stać się głównym [wysuniętym] ku wschodowi filarem bizantyzmu niemieckiego” (*Polska między Wschodem a Zachodem*, dz. cyt., s. 12). Antoni Hilckman (*Antoni Hilckman o Feliksie Konecznym*, dz. cyt., s. 107) zgadza się z oceną Konecznego, że „życie publiczne w przeciwieństwie do prywatnego [w Niemczech] jest pojęte i skonstruowane w niełacińskim stylu”, tj. bizantyjskim.

Czy Włodkowic może być interpretowany jako prekursor idei praw człowieka i tolerancji religijnej? Przy bliższym badaniu okazuje się, że niezupełnie i że jego nowatorstwo w pewnym zakresie można pomniejszyć. Albowiem Zbigniew Ogonowski wykazuje podobieństwo stanowiska w kwestii stosunku do tolerancji religijnej Włodkowica ze św. Tomaszem z Akwinu. Dla obu: „wiara jest aktem wolnej woli”, „niewierzących nie wolno do wiary przymuszać siłą” i „nie wolno (...) czynić rzeczy złych [zadawać cierpienia bliźnim] dla uzyskania dobrych [pozyskanie ich do wiary]”. Autor tej publikacji objaśnia, że nie może tu być mowy o prekursorstwie myśli Włodkowica w stosunku do idei tolerancji religijnej, tak się ona później ukształtowała, gdyż obaj i Akwinata i Koneczny uważali za słuszne karanie herezji śmiercią. „Herezja – dla Włodkowica – jest zbrodnią publiczną, obrażającą majestat boski”, zatem nie wolno jej tolerować, lecz wymierzać kary przewidziane prawem, takie jak: ekskomunika, złożenie z urzędu, konfiskata mienia; „trzeba ich ścigać siłą zbrojną i przekazywać sądowi świeckiemu (...) Obowiązek tępienia herezji należy do królów i książąt (...) opornych i buntowniczych heretyków wolno i trzeba zabijać, nie jest bowiem okrucieństwem, ale pobożnością, karać zbrodnie wobec Boga”, czego przykład miał widzieć Włodkowic w odniesieniu do Jana Husa i Hieronima⁷⁹.

NAJGORSZYMI HERETYKAMI BYLI... KRZYŻACY

Najciekawsze wydaje się jednak twierdzenie Pawła Włodkowica, że najgorszymi heretykami byli Krzyżacy, którzy uchodząc za obrońców wiary, głosząc publicznie wierność Kościołowi⁸⁰, a więc oficjalnie nie odchodząc od Kościoła, „obłudnie zapewniają o swej katolickiej prawowierności”. A przecież „występują (...) przeciw wszelkim pra-

⁷⁹ Por. F. Koneczny, *O ład w historii*, dz. cyt. s. 12–13.

⁸⁰ Tzn. władzy papieża.

wom: boskiemu, naturalnemu, kanonicznemu i cywilnemu”; „Przeciw boskiemu, szerząc mord i rabunek; przeciw naturalnemu, które głosi *co nie chcesz, aby tobie czyniono, tego nie czyń drugiemu*; przeciw kanonicznemu, bo opierają się nakazom władzy kościelnej”. Owa „*sekte pruska* zupełnie wyklucza miłość bliźniego, głosząc, że chrześcijaninowi wolno nawracać na wiarę niewiernych, stosując gwałt, przemoc i zadając cierpienia; a także, że wolno tępić niewiernych dla otrzymania dóbr doczesnych”⁸¹.

ZNACZENIE FILOZOFII I „PROMIENIOWANIE POLSKOŚCI”

Pojęcia państwowe oraz sposób ich praktykowania stanowią dobry probierz czy kryterium cywilizacji. Stąd znaczna doniosłość filozofii politycznej w każdym narodzie. Polska, dzięki twórczemu wypracowaniu własnego rozumienia tych ważnych zagadnień, postawiła się w częściowej opozycji w stosunku do państwowości zachodnio-europejskiej, z zachowaniem jednak „ogólnej łączności cywilizacyjnej z Zachodem”; „była to opozycja uzupełniająca”, skoro Polska wytwarzała w łonie tej cywilizacji nową kulturę polityczno-prawną⁸².

W XV–XVII w. miało miejsce bezprecedensowe „promieniowanie ideowe”; dopiero potem najpierw wzrosło artystyczne i naukowe znaczenie Italii, a od połowy XVII wieku „rozwinęło się na większą skalę promieniowanie Francji na całą Europę”. Owo „promieniowanie polskości” w zakresie politycznej samorządności, unii i obrad sejmowych wszakże trwało o wiele dłużej. W Polsce „hegemonia szlachty” miała

⁸¹ Zob. *Trzy postawy wobec tolerancji. Włodkowic – Modrzewski – socynianie. Próba konfrontacji*. [w:] Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, wyd. 2, IFiS PAN, Warszawa 1999, s. 145–150. Ogonowski streszcza tam mniej znane wywody Pawła Włodkowica, zestawiając je z wcześniejszymi pismami, m.in. Tomasza z Akwinu.

⁸² F. Koneczny, *Polskie logos a ethos...*, dz. cyt., s. 77.

być mniejsza i nie było analogicznego jak na Zachodzie uciskania mieszczaństwa a w końcu polskie państwo nie miało charakteru stanowego, zaś reprezentacje polityczne posiadały już wtedy charakter regionalny, zaś kościół zachowywał autonomię, nie ingerując bezpośrednio w życie państwowo-publiczne. Władza królewska pozostawała ograniczona, a społeczeństwo posiadało swój udział w rządzeniu państwem. Kompetencja sejmu, inaczej niż na Zachodzie raczej wzrastała⁸³.

Koneczny twierdził, iż w Polsce od artystycznej i naukowej starsza była twórczość polityczna, czyli że w zakresie myśli polityczno-prawnej Polacy wcześniej wykazywali swoje twórcze inicjatywy. Nie było tu dużych nierówności i polityka nie miała charakteru rabunkowego.

OBRONA PRZEZ POLAKÓW KULTURY ZACHODNIEJ

Stosunkowo wcześniej Polska była określana mianem „przedmurza Europy”. Stała ona na posterunku w obronie cywilizacji zachodniej, lecz jak się miało okazać „nie dotrwała do końca”. Uległa Rosji, z jej społeczeństwem o niższej kulturze, lecz według Konecznego nie należy nas zbyt surowo oceniać⁸⁴. Wedle niego przy zwyczajnym pokojowym współzawodnictwie zwycięstwo odnosi zawsze kultura wyższa, lecz przy militarnym ta niższa może zadać gwałt wyższej.

„Walka nasza z Rosją była i jest zawsze i niezmiennie walką o cywilizację, walką w obronie cywilizacji łacińskiej”. „Broniliśmy na wszystkich naszych pobojuwiskach ideału wolności politycznej, swobód obywatelskich przeciwko despotyzmowi; a nadto broniliśmy przeciw islamowi wiary Chrystusowej. Tak stawaliśmy w obronie *zdobyczy wszechludzkiej*”. Wspomina Koneczny także odsiecz wiedeńską i Jana III Sobie-

⁸³ Tamże, s. 79.

⁸⁴ Tamże, s. 82.

skiego, gdy „przepojeni ideą republikańskiego braterstwa (...) uwierzyliśmy w Rzeszę chrześcijańską i wiary swej dowiedliśmy”⁸⁵.

UCHWALENIE KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA NIE ODWRÓCIŁO BIEGU WYPADKÓW SZKODLIWYCH DLA CAŁEJ EUROPY

Niestety w wieku XVII „upłynęło nam 85 lat na wojnach *i to właśnie z barbarzyńskimi potęgami Wschodu albo ich sprzymierzeńcami*”, co posiadało ogromne konsekwencje w postaci obniżenia poziomu kultury oraz zaniedbań w rozwoju umysłowym, ekonomicznym, państwo-wo-organizacyjnym. Staliśmy się, chcąc nie chcąc, narodem wojowników, stanowiących straż zachodniej cywilizacji. A zatem nasz wkład do cywilizacji Zachodu przybrał w tym okresie odmienną formę i nie należy tego mierzyć tą samą miarą, skoro „byliśmy przedmurzem Europy wobec wschodniego barbarzyństwa”⁸⁶. Koneczny stawia tę sprawę mocno, twierdząc, że późniejszy „brak państwa polskiego stał się klątwą dla wszystkich narodów zachodnioeuropejskich”. Wzajemna zależność interesów państw rozbiorowych i Rosji doprowadziła do przemian skutkujących nieuchronnie wstrząsami przeciw absolutyzmowi w Hiszpanii, we Włoszech, Francji itd.

„Polska, państwo od wieku XV konstytucyjne, (...) w 1791 roku nadało sobie bez rewolucji i wojny domowej postępową Konstytucję Trzeciego Maja”, teoretycznie mogłaby stanąć w jednym obozie z Francją „przeciw, czyhającym na łup polski absolutystycznym sąsiadom. Wówczas historia mogłaby potoczyć się inaczej. Lecz tak się nie stało”⁸⁷.

⁸⁵ Tamże, s. 83–84.

⁸⁶ Tamże, s. 85.

⁸⁷ Tamże.

UCHWALENIE KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA 1791 ROKU A WOJNY NAPOLEOŃSKIE I SENS POWSTANIA LISTOPADOWEGO Z 1830 ROKU

Wskutek rozbiorów zabraknąć miało „czynnika równowagi (...), którym wcześniej była Polska. Tu leży geneza wojen napoleońskich”. Co więcej – widzi Koneczny – doniosłe skutki w dziedzinie ekonomicznej i międzynarodowych relacjach. Ta „niewola gospodarcza Polski zubożyła całe gospodarstwo europejskie (...) [następowały] przesilenia i przewroty gospodarcze”; te zaś stanowiły podłoże przewrotów politycznych, tak że „wytłoczono pośrodku Europy przepastną wyrwę, ponad którą wytwarzał się przez cały okres od r. 1795 do 1918 z prądów dziejowych przepaścisty wir, wciągający w swe odmęty nie tylko wszystkie państwa, ale całą kulturę europejską”⁸⁸. W walce z rewolucją Rosja doszła do hegemonii w Europie, prowadziło to do cywilizacyjnego regresu. Koneczny twierdzi, że Napoleon upadł gdyż „nie wznowił państwa polskiego”. I to Napoleon miał dać zły przykład „opierania własnego bytu na pierwszeństwie siły fizycznej”, propagując militarizm, a ponadto przyczyniając się do modernizacji „moskiewczyzny”.

Polacy zaś związali swe losy z obozem wolnościowym w Europie, przyjmując czynny udział w spiskach i wybuchach, zmierzających do rządów konstytucyjnych, w wielu miejscach na świecie⁸⁹. Legioniści polscy, w dobie napoleońskiej, przyczynili się do „utwierdzenia wolności Włoch”; nazwisko Kościuszki rozsławiało imię Polski. Literaci francuscy rozpowszechnili w Europie sławę Poniatowskiego.

„W bohaterach polskich tkwiły rysy nie tylko polskie, ale i ogólnoeuropejskie cechy bohaterstwa. A w toku wieku XIX stały się nasze walki o niepodległość ogólnoeuropejskimi wydarzeniami w zmaganiu się idei wolności ludów z despotyzmem tronów”. W opinii niemieckie-

⁸⁸ Tamże, s. 87.

⁸⁹ Tamże, s. 88.

go historyka Karola Hageny to Polska mogła tworzyć potężny szaniec, broniący wolnej Europy przed zakusami absolutystycznego caratu; ona mogła powstrzymać jego parcie na zachód. I to właśnie w Polsce „musiała się rozstrzygnąć sprawa wolności”⁹⁰.

Koneczny ukazuje sens Powstania Listopadowego z 1830 roku⁹¹, które zapobiegło posłужeniu się przez carat rosyjski polskim wojskiem przeciw sprawie wolności Europy. Uwydatnia on ponadto piękne karty historii zapisane przez polskie wychodźstwo po upadku powstania.

Dzięki zasługom dla sprawy wolności, federacyjności i niepodległości narodowej emigranci polscy sprawili, że „przylgnął do nazwy Polaka przydomek *szlachetny* lub *rycerski*”, a w tej opinii o polskości „tkwił nie lada majątek narodowy, od którego odsetki mieli zebrać potomni”⁹². W teorii niepodległości Polacy byli zasłużeni dla własnych sąsiadów i dla całej Europy. Sami jednak, posiadając „trochę własnego wojska i własne urzędy”, niepodległość tę osłabiali, by wreszcie ją utracić na 123 lata.

DOSKONALENIE KULTURY NARODOWEJ STANOWI PODSTAWĘ SIŁY PAŃSTWA

Taki jedynie naród jest w stanie wzmacniać warunki swej niepodległości, który ma wytknięty jasno cel. Owe najwyższe rozstrzygające siły, czyniące walkę o byt sprawą względnie łatwą, mają swoją genezę poza tą walką. Lecz żeby ogół mógł to zrozumieć, potrzebne jest podniesienie wzwyż kultury umysłowej i wykształcenia; po to, aby można było przeciwstawić się doktrynerstwu i utopizmowi. Rozpowszechniając oświatę i naukę, toruje się drogę rozwojowi handlu, przemysłu, pomnaża się

⁹⁰ Tamże, s. 89.

⁹¹ Warto wspomnieć, że Koneczny nie był pozytywnego zdania o polskich powstaniach jako takich. Np. Powstanie Styczniowe uznawał za „dzieło młokosów”, nieprzygotowanych do tego. Nazwał ich nawet „nieukami, którzy niczego zrobić nie potrafia”. Zob. Dzieje Polski opowiedziane dla młodzieży, Komorów 1999, s. 297.

⁹² Tamże, s. 91.

dary przyrody, rozwija się zdolności artystyczne i ogólnie kulturę czynu, by móc je wszystkie wykorzystywać także w działaniu politycznym. Doskonaleństwo kultury narodowej stanowi podstawę siły państwa⁹³.

Relacje między *Logosem* i *Ethosem* nie zawsze są proste. Bywa, że *Ethos* za *Logosem* nie idzie, może między nimi występować dysharmonia. A wszak ich zharmonizowanie stanowi nieodzowny warunek rozwoju. Po temu jednak konieczne jest wytrwałe dążenie. W opinii naszego Autora „samo wydostawanie polskość zwiększałoby i siłę państwową”. Droga do harmonii wiedzie i do siły. W przypadku Polski owo zharmonizowanie jest możliwe tylko w łączności z cywilizacją łacińskiej Europy. A jej podważenie czy osłabienie, jak za czasów saskich, wiedzie do wiadomych następstw.

POTRZEBNA JEST ZROZUMIENIE I ŁĄCZNOŚĆ Z EUROPEJSKĄ OPINIĄ

W odniesieniu do szeroko pojmowanej twórczości Koneczny kładzie nacisk na „stosunek do ogółu społeczeństwa”, czyli na kwestię upowszechniania własnych osiągnięć. Przestrzega przed dysharmonią i mechanicznym zapożyczaniem czy wtłaczaniem pierwiastków obcych. Wówczas bowiem „niepraktyczność” przybiera charakter wtargnięcia niebezpiecznego intruza. Niebłahą rzeczą jest budowanie własnego wizerunku w opinii państw Zachodu. To zaś oznacza również układanie sobie dobrych stosunków z zachodnią Europą. W tym aspekcie kluczową sprawą jest wspólny zasób wartości, które składają się na przynależność do tej samej, łacińskiej cywilizacji. Potrzebna jest więc łączność naukowa, ekonomiczna, literacka i polityczna. Jak jest to ważne, widać w czasach uchwalenia przez Polskę Konstytucji Trzeciego Maja.

Wymazano [wówczas] nasze państwo z mapy europejskiej [i] to wtedy, gdy na nowo europejskim się stawało – i to jak europejskim! (...)

⁹³ Por. tamże, s. 144–145.

Gdyby nie zerwanie z Europą w czasach *popuszczania pasa*, nie byłoby rozbiorów⁹⁴. Koneczny niezmiennie powtarza, że łączność z Zachodem utraciliśmy wskutek „niefortunnnych dążeń do syntezy Zachodu ze Wschodem (...). Pod żadnym warunkiem nie możemy [zatem] zbliżyć się cywilizacyjnie do Wschodu. Musimy pozostać od niego odgradzeni kulturą, chociaż będziemy nieustannie mieli z nimi do czynienia ekonomicznie i politycznie⁹⁵.”

TZW. „POLSKA SPRAWA” I LOSY ŚWIATA

Koneczny jest przeświadczony, że z uwagi na nasze położenie geopolityczne, ze względu na przebytą drogę historycznych doświadczeń nasza „polska sprawa” wpływała na bieg dziejów i przemienne losy cywilizacji łacińskiej w Europie. W tych minionych czasach nabywaliśmy wyjątkowych doświadczeń oraz zdolności rozumienia i partycypowania w rozmaitych trendach cywilizacji Zachodu. Bardziej od innych doświadczony nasz naród, potencjalnie predysponowany był do pełniejszego zrozumienia, czym była (i jest) cywilizacja chrześcijańsko-łacińska i jak jej należy zapewniać przyszły rozwój.

W jego rozeznaniu „sprawa polska” od wieku XV stanowiła wykładnik wszelkich stosunków wywoływanych konfliktami i wojnami w Europie; już „sama [I] wojna [światowa] wybuchła jako dalszy skutek rozbiorów Polski, wokół też jej wskrzeszenia obracała się też nieustannie oś wojenna”. W dużej mierze była to „wojna o Polskę”. „Polska znalazła się w samym środku walczących obozów nie tylko geograficznie, ale też i moralnie (...). Sprawa polska stanowiła jakby sprężynę mechanizmu wojny powszechnej; sprężynę niewidoczną dla laika, lecz politycy wszystkich narodów zdawali sobie z niej doskonale sprawę⁹⁶.”

⁹⁴ Tamże, s. 149.

⁹⁵ Tamże, s. 150.

⁹⁶ Tamże, 214.

* * *

W przeciągu wieku XIX, wedle Konecznego, horyzont polityczny polski był najszerszy, gdyż: „Polska wciągnięta w sprawy trzech państw [zaborczych] tak różnych swymi stosunkami międzynarodowymi, zahaczała mimo woli o wszystko a wszystko na widnokręgu politycznym. Polak znał sprawy państw niemieckich, liczył się (...) z pangermanizmem, badał od dawna antagonizm francusko-niemiecki i angielsko-niemiecki, a zarazem współzawodnictwo angielsko-rosyjskie w Azji, i niemieckie dorobkiewiczostwo ostatniego pokolenia (...). Byliśmy w interesach z tuzinem narodów *austriacko-węgierskich*, obchodziła nas niemal bezpośrednio sprawa o Adriatyk, bo dotyczyło nas wszystko a wszystko, co tylko mogło być zawikłać w wojnę któregośkolwiek z państwa rozbiorowych. Jak daleko sięgał horyzont polityczny wszystkich trzech, tak daleko i nasz, ale ponadto musieliśmy objąć wzrokiem patriotyzmu polskiego interesy tych państw (...). Słowem: interes sprawy polskiej mieścił się wszędzie niemal, a skutkiem tego nasz horyzont polityczny był niezmiernie szeroki (...) szerszy [on] był [i] od angielskiego, który nie obejmował spraw wewnętrznych rosyjskich ni niemieckich, austriackim zaczął się zaś zajmować ledwie od lat kilkunastu (...)”⁹⁷.

PIERWIASTKI POWSZECHNE I OPATRZNOŚCIOWE POLSKICH BOJÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ

Sprawa Polski i Polaków zawisła była „od wojny powszechnej całą swą dolą i niedolą. Z narodowego tedy polskiego punktu widzenia najprzejrzysiej ogarniało się całokształt tej wielkiej sprawy, jednej z największych w dziejach powszechnych”⁹⁸.

Sprawa polska nie jest (...) wyłącznie narodowa (...) mieści w sobie nie-
mało pierwiastków powszechności, ale stając się wykładnikiem [wojny],

⁹⁷ Tamże, 214–215.

⁹⁸ Tamże, s. 215.

nabierała coraz większego znaczenia dla przyszłości; tkwią (...) w niej (...) pierwiastki nowego w Europie porządku, wyższego i udoskonalonego (...) sprawa polska mogłaby być zadatkim postępu w Europie dalszego rozwoju dziejów powszechnych⁹⁹.

Koneczny „sprawę polską” wiąże z napięciami w obrębie cywilizacji Zachodu, bądź z tej Polski upadkiem bądź jej dumnym trwaniem i rozwojem. Czyni tak, ponieważ doszedł do wniosku, że kwestia przyszłości dobra powszechnego, sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych i pierwiastka moralnego w polityce światowej, pozostaje w głębokim i nieprzypadkowym powiązaniu z tą sprawą, ze sprawą niepodległości Polski i tego, co ona wносиła i wnosi do wspólnej cywilizacji. Więcej jeszcze, dostrzega w dziejach Polski „boże igrzyska”, oddając to słowami Piotra Skargi: *Nie dlatego tylko miłujemy Polskę, Ojczyznę naszą, że nas żywi, ale iż jest postanowienia Bożego*¹⁰⁰.

Starożytni Grecy powiadali, że najważniejszą rzeczą w życiu szlachetnym jest aby „wziąć udział w igrzyskach”, czyli zabiegać o dobra wyższe, niejako honorowe. Feliks Koneczny jako pionier polskiej teorii cywilizacji w zawodach tego rodzaju udział wziął. I chociaż syntezy ogarniające indywidualność cywilizacji oraz różnice pomiędzy różnymi cywilizacjami pozostają nietrwałe a (w obliczu kolejnych odkryć historycznych, archeologicznych) zaledwie tymczasowe, to przecież nie są daremne. Zawsze więc, nie licząc na ostateczny triumf, warto zaczynać takie badania na nowo.

⁹⁹ Tamże, s. 215–216.

¹⁰⁰ Tamże, s. 216.

BIBLIOGRAFIA

- Braudel F., *Problemy historii cywilizacji*, [w:] tegoż, *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Warszawa 1971.
- Dąbrowska M., *Cywilizacja bizantyjska, czyli świat średniowiecznych Rzymian*, [w:] J. Skoczyński, *Koneczny, Teoria cywilizacji*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 2003.
- Diec J., *Cywilizacje bez okien. Teoria Danilewskiego i późniejsze koncepcje monadycznych formacji socjokulturowych*, Wyd. UJ, Kraków 2002.
- Frątczak A., *Feliks Koneczny o państwie i wartościach*, Ośrodek Myśli Politycznej. Księgarnia Akademicka, Kraków 2003.
- Hilckman A., *Antoni Hilckman o Feliksie Konecznym*, [w:] F. Koneczny, *O ład w historii*, Michalineum, Warszawa–Struga 1991.
- Koneczny F., *Dzieje Rosji do roku 1449*, Warszawska Spółka Wydawnicza Warszawa 1917.
- Koneczny F., *O ład w historii*, Michalineum, Warszawa–Struga 1991.
- Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, wyd. 6, Wyd. Capital, Warszawa 2015.
- Koneczny F., *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*, Wyd. Antyk – Marcin Dybowski, Warszawa–Komorów 2001.
- Koneczny F., *Polska między Wschodem a Zachodem*, Dom Wydawniczy „Ostoją”, Krzeszowice 2011.
- Koneczny F., *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, t. 1–2, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1921 [Reprint Wydawnictwo Antyk – Marcin Dybowski, Komorów].
- Koneczny F., *Prawa dziejowe*, Wyd. Antyk – Marcin Dybowski, Komorów 1997.
- Koneczny F., *Rozwój moralności*, Uniwersytet Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, Lublin 1938 [Reprint Wyd. Antyk – Marcin Dybowski, Komorów 1997].

- Kuriański M., *Cywilizacja bizantyjska w ujęciu Feliksa Koniecznego*, Biblioteka im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, Legnica 2013.
- Oakeshott M., *Wieża Babel i inne szkice*, tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubińska, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999.
- Ogonowski Z., *Trzy postawy wobec tolerancji. Włodkowic – Modrzewski – socynianie. Próba konfrontacji*, [w:] tegoż, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, wyd. 2, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1999.
- Piotrowski R., *Problem filozoficzny ładu społecznego a porównawcza nauka o cywilizacjach*, Wyd. Dialog, Warszawa 2015.
- Skoczyński J., *Casus Feliksa Koniecznego*, <http://studioopinii.pl/archiwa/188879>.
- Skoczyński J., *Idee historiozoficzne Feliksa Koniecznego*, Wyd. UJ, Kraków 1991.
- Skoczyński J., *Konieczny. Teoria cywilizacji*, IFiS PAN, Warszawa 2003.
- Skrzydlewski P., *Polskie ogos a ethos – czyli, o czym powinien pamiętać polski pedagog*, „Scientific Bulletin of Chełm Section of Pedagogy” 2013, No. 1, <http://oaji.net/articles/2016/3527-1469692263.pdf>.
- Toynbee A., *Przedmowa*, [w:] F. Konieczny, *O ład w historii*, Michalineum, Warszawa–Struga 1991.
- Uspiński B., *Europa jako metafora i jako metonimia (w odniesieniu do historii Rosji)*, tłum. B. Żyłko, „Odra” 2007, nr 4.

Joanna Siekiera

Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie
ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0125-9121>

**PROF. KAZIMIERZ HR. WODZICKI –
FILOZOF I DYPLOMATA W SŁUŻBIE
POLONII NOWOZELANDZKIEJ**

**PROFESSOR KAZIMIERZ HR. WODZICKI –
PHILOSOPHER AND DIPLOMAT
IN THE SERVICE OF THE NEW ZEALAND
DIASPORA**

ABSTRAKT

Polska emigracja w trakcie i po II wojnie światowej jawi się jako geneza nawiązania, a następnie utrzymywania, bilateralnych stosunków pomiędzy rządami w Wellington i Warszawie. Profesor Kazimierz Antoni hrabia Wodzicki, z wykształcenia filozof, został mianowany konsulem generalnym w Nowej Zelandii w 1941r. Nie tylko spełnił on swoje ustawowe funkcje, tj. dbałości o interesy państwa polskiego i ochrony jego obywateli, ale wielowymiarowe działania Wodzickiego uznaje się za zaczyn współpracy dwustronnej, rozpoznawalności polskich starań w tworzeniu młodego państwa nowozelandzkiego oraz umożliwienia kolejnym pokoleniom Polaków kultywowania patriotyzmu w polonijnych instytucjach na Wyspie Północnej i Południowej Nowej Zelandii.

Słowa kluczowe: Kazimierz Wodzicki, filozof, dyplomata, dyplomacja, Polonia, Nowa Zelandia

ABSTRACT

Polishe Emigration during and after World War II appears as the genesis of establishing and then maintaining bilateral relations between the governments in Wellington and Warsaw. Professor Kazimierz Antoni Count Wodzicki, a philosopher by profession, was appointed Consul General in New Zealand in 1941. Not only did he fulfil his statutory functions, such as care for the interests of the Polish state and the protection of its citizens. The multidimensional activities of Wodzicki are considered to be the beginning of bilateral cooperation, the recognition of Polish efforts in building newly sovereign New Zealand, as well as allowing subsequent generations of Poles to cultivate patriotism in Polish minority institutions on the North and South Islands.

Keywords: Kazimierz Wodzicki, philosopher, diplomat, diplomacy, Polish diaspora, Polonia, New Zealand

Zagadnienie dotyczące stosunków dyplomatycznych między Rzeczpospolitą Polską, a Nową Zelandią oraz dotyczące kwestii Polonii nowozelandzkiej, z racji bardzo lakonicznego do tej pory podejścia doktryny, tak prawniczej jak i politologicznej, niewątpliwie wymaga głębszej analizy¹. Dotychczasowy stan rzeczy wynika bez wątpienia z odległości geograficznej pomiędzy tymi państwami oraz relatywnie małej wymiany gospodarczej i turystycznej, które to wpływają na rozwój relacji bilateralnych. Tym bardziej warto odnieść się do problemu kontaktów dyplomatycznych pomiędzy Warszawą, a Wellington. Ce-

¹ Autorka odbywała stypendium doktorskie na Wydziale Prawa Victoria University of Wellington w latach 2015-2016, wcześniej prowadziła badania naukowe w ośrodkach akademickich na terenie Nowej Zelandii. Angażowała się także w pracę na rzecz Polonii nowozelandzkiej, m.in. dla Polskiej Szkoły w Wellington, „Gazety Polonia” z Auckland oraz „Dziennika Polskiego” w Wellington, co pozwoliło jej przyjrzeć się bliżej aktywności Polaków mieszkających na Antypodach, ich życiu zawodowemu oraz kultywowaniu polskiej tożsamości w domach. Za tę otwartość autorka pragnie w tym miejscu podziękować wszystkim polskim rodzinom z Auckland, Wellington, Lower Hutt, Hamilton, Christchurch oraz Akaroa.

lem niniejszego artykułu jest przybliżenie postaci Hrabiego Kazimierza Antoniego Wodzickiego, który wpisał się w historię umocnienia relacji Polski z Nową Zelandią oraz prawną i faktyczną ochronę Polonii. Punkt wyjścia takiej analizy stanowi kwestia działań podejmowanych przez misję konsularną w Nowej Zelandii w czasie drugiej wojny światowej oraz krótko po niej. Warto w tym miejscu zasygnalizować, iż sama emigracja wojenna Polaków do państwa Aotearoa² jest niejako zaczynem do zawiązania się relacji dwustronnych. W następstwie bowiem działań wojennych różne grupy zdecydowały się na emigrację do Nowej Zelandii, co zostanie przybliżone w dalszej części artykułu. Grupa wojenna, będąca pod konsularną opieką Konsula Wodzickiego, będzie tutaj kluczową dla dalszych stosunków dyplomatycznych, których 45-lecie obchodzono w 2018 r.

Dla ścisłości należy nakreślić problem prawny, jakim są stosunki konsularne pomiędzy Warszawą, a Wellington. Przyczyną dążenia rządu w Warszawie (przez okres wojny: londyńskiego Rządu na uchodźstwie) do nawiązania stosunków dyplomatycznych z tak odległym państwem na Pacyfiku, był ustawowy obowiązek ochrony polskich obywateli przez objęcie ich opieką dyplomatyczno-konsularną. Choć ustanowienie stosunków dyplomatycznych na szczeblu ambasad miało miejsce dopiero 1 marca 1973 r., relacje konsularne łączące Polskę z Nową Zelandią istniały już w dwudziestoleciu międzywojennym. W 1933 r. powołano Władysława Noskowskiego na pierwszego konsula Rzeczypospolitej Polski w Australii. Został on następnie akredytowany także na terytorium Nowej Zelandii. Od 1938 r. do zakończenia działań wojennych w 1945 r. funkcjonował w Wellington Konsulat Honorowy RP, który z racji subordynacji tego dominium Imperium Brytyjskiemu, podlegał Konsulatowi Generalnemu w Londynie. Ówczesny Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski liczył się ze znacznym napływem polskich emigrantów

² W języku maoryskim, drugim oficjalnym języku urzędowym Nowej Zelandii, państwo nosi nazwę Aotearoa, a tłumaczy się je jako „Kraj długiej, białej chmury”.

do brytyjskich terytoriów zależnych. Toteż na posiedzeniu Rady Ministrów Rządu na uchodźstwie 11 września 1940 r. zaproponował utworzenie konsulatów generalnych w Australii oraz Nowej Zelandii. Rok później ministerstwo zmaterializowało plany Ministra Zaleskiego tworząc placówki w Sydney³ oraz Wellington. Urząd konsula generalnego w Nowej Zelandii objął hrabia Kazimierz Wodzicki [Michowicz 1999, s. 86].

Dla ukazania jak znaczną lukę badawczą stanowi zagadnienie stosunków dyplomatycznych między Polską, a Nową Zelandią, w tym tamtejszej Polonii, konieczne jest przyjrzenie się statystykom. Zgodnie z „Raportem o sytuacji Polonii i Polaków za granicą”, wykonanym dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wśród 30 państw zakwalifikowanych jako te, o znaczącym wymiarze polonijnym, nie podano Nowej Zelandii. Departament Współpracy z Polonią i Polakami Za Granicą kierował się obiektywnym kryterium liczebności, wiążącej się ze „znaczeniem rodaków jako potencjalnego sojusznika w sprawach ważnych dla Polski i polskości”⁴. Kolejne dane pochodzą z ankiety przeprowadzonej przez dr Marzenę Wasilewską oraz dr Elżbietę Żywucką-Kozłowską z Uniwersytetu Szczecińskiego. Żadna z ankietowanych osób nie wskazała bowiem Nowej Zelandii w odpowiedzi na pytania: „W jakich (...) państwach występują środowiska polonijne?” bądź „W jakim państwie (...) działa (...) najlepiej zorganizowane środowisko polonijne?” [Wasilewska, Żywucka-Kozłowska 2006, s. 209–224]. Oba raporty świadczą niekorzystnie o pojęciu Polaków na temat polityki i wspólnej historii z Nową Zelandią. Owa świadomość jest znikoma, by nie powiedzieć – żadna. Toteż celem niniejszego artykułu jest także nieśmiała próba przybliżenia tego fragmentu oficjalnych relacji rządów w Warsza-

³ Dla ścisłości należy dodać, iż Ambasada RP w Canberrze istniała już od 1919r.

⁴ Raport Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, *Klasyfikacja placówek pod względem zadań w ramach współpracy z Polonią i Polakami za granicą* z dnia 1.08.2012 r.

wie i Wellington, w którym swój nie do przecenienia wpływ miał Konsul Generalny, doktor filozofii hrabia Kazimierz Wodzicki.

Przedstawienie przyczyn wychodźstwa oraz szacowanej liczby obywateli Polski w Nowej Zelandii, zdaje się być istotne dla uzasadnienia funkcjonowania służby konsularnej w tamtym państwie. Otóż pierwsze skupiska Polonii na Wyspie Południowej, nieopodal miejscowości Christchurch, zaczęły tworzyć się już w latach 70. XIX w. Jednakże, wcześniej do brzegów Nowej Zelandii docierali poszukiwacze złotego kruszcu, podróżnicy oraz wielorybnicy pochodzący z Polski. Współcześni mieszkańcy Nowej Zelandii powiązani z państwem nad Wisłą przybywali do Aotearoa w trakcie czterech dających się jasno wyróżnić fal emigracji.⁵ Owe grupy różnią się między sobą główną przyczyną opuszczenia państwa, ale także stosunkiem do byłej i obecnej ojczyzny. Do lat 30. XX w. do Nowej Zelandii przyjeżdżali przeważnie bezrolni chłopci z Pomorza, co związane było z trudnościami bądź niemożliwością prowadzenia gospodarstw rolnych po odzyskaniu ziemi od zaborców. Stąd też ów etap osadnictwa nazywa się w literaturze „polską emigracją rolniczą do Nowej Zelandii” bądź „okresem pionierskim”. Należy jasno podkreślić, iż polscy pionierzy odegrali znaczącą rolę w budowie młodego państwa nowozelandzkiego, m.in. w rolnictwie, przy budowie dróg czy linii kolejowych [Kałuski 2006, s. 8–16, 50–62; Lencznarowicz 2001, s. 410–411].

Emigracja po II wojnie światowej jawi się jako geneza nawiązania, a następnie utrzymywania, bilateralnych stosunków pomiędzy rządami w Wellington i Warszawie. Kupcy narodowości żydowskiej, więźniowie

⁵ Wywiad autorki z dr D. Zdziechem, historykiem, prezesem i założycielem Towarzystwa Naukowego Australii, Nowej Zelandii i Oceanii (ANZORA) w Krakowie 19.01.2019. ANZORA skupia w swoich szeregach naukowców oraz sympatyków Antypodów z różnych dziedzin akademickich, a także podróżników i wolontariuszy działających na wyspach Oceanu Spokojnego. Towarzystwo zajmuje się popularyzacją badań nad Pacyfikiem, tzw. *Pacific Studies* w Polsce.

polityczni oraz sieroty po zamordowanych Polakach zdecydowali się na wychodźstwo do oddalonych, acz dających nadzieje na bezpieczny byt, Wysp. Kolejna, trzecia fala emigracji to tzw. „emigracja solidarnościowa”, po części także jeszcze z okresu Polskiej Republiki Ludowej. Około 3 tys. Polaków rocznie przybywało do Nowej Zelandii w latach 70. XX w. Mieli oni świadomość swojej korzystnej pozycji, wypracowanej przez starania i obywatelską postawę emigrantów starszych pokoleń. Należy jasno wyróżnić przyczyny opuszczenia ojczyzny przez Polaków z pierwszych grup (zwłaszcza II i III), a zatem emigrantów politycznych, będących zgoła innymi niż te, którymi kierowało się i nadal kieruje, czwarte pokolenie Polaków. „Wychodźstwo zarobkowe”, tzw. z wyboru, ma wyłącznie ekonomiczne podstawy. Nie jest to bynajmniej zarzut, a raczej pochwała umiejętności przeniesienia całego swojego życia na tak odległy kontynent wraz z dostosowaniem się do nowych warunków życia i społeczeństwa przejawiającego inne niż polskie wartości⁶. Co ważne, obecnie liczba Polaków w Nowej Zelandii kształtuje się na 6 tys. Ponadto, co roku 2,5 tys. polskich obywateli odwiedza Wyspę Północną lub Południową⁷. Dla porównania, liczba Nowozelandczyków w Polsce, turystów długoterminowych oraz małych przedsiębiorców trudniących się przede wszystkim w branży gastronomicznej oraz szkołach językowych to zaledwie setka⁸.

Nowa Zelandia, jako ówczesne dominium Wielkiej Brytanii, sojusznika Polski, wyraziła poparcie polityczno-militarne dla rządu polskiego podczas II wojny światowej. Było to o tyle istotne, iż polska misja

⁶ Aplikowanie o wizę studencką czy pracowniczą wiąże się ze spełnieniem szeregu wygórowanych kryteriów, które są w stanie spełnić jedynie osoby o wysokich kwalifikacjach. Wymaga to na pewno także samozaparcia, poświęcenie czasu, funduszy i energii na osiągnięcie celu, jakim jest przeprowadzka do Nowej Zelandii.

⁷ Wywiad autorki z Ambasadorem RP w Nowej Zelandii Z. Gniatkowskim, Wellington 8.03.2016.

⁸ Wywiad autorki z Ambasadorem Nowej Zelandii w Polsce W. Hinton, Warszawa 22.01.2015.

konsularna mogła funkcjonować bez przeszkód ze strony państwa nowozelandzkiego. Co więcej, szef placówki w randze konsula generalnego miał legalne podstawy ubiegać się o wsparcie swoich działań do władz Nowej Zelandii zarówno w formie politycznej, ale i materialnej. Pomoc humanitarna narodowi znad Wisły udzielana była zarazem przez stronę rządową, jak i społeczeństwo nowozelandzkie [Kałuski 2006, s. 250]. W bitwach pod Monte Cassino oraz pod El Alamein, znaczących dla historii Polski, oddziały wojskowe Nowej Zelandii składały się w głównej mierze z Maorysów, autochtonicznej ludności Wysp. Nowozelandzcy piloci dostarczali także żywność wraz z bronią powstańcom warszawskim lub uczestnikom Powstania Warszawskiego, często ginąc w walkach nad Warszawą i Poznaniem [Chodubski 2007, s. 95; Kałuski 2006, s. 132, 158]. Konsulaty Generalne w Sydney oraz Wellington wydawały biuletyny skierowane do społeczeństwa nowozelandzkiego; *Polish Bulletin for New Zealand* oraz *Polish and Central European Review*. Redaktorem pierwszego wydawnictwa, skierowanego głównie do elit intelektualnych Nowej Zelandii, był sam Konsul Wodzicki. Dzięki tego typu wiadomościom sprawa polska zyskała zainteresowanie wśród opinii publicznej zdobywając sobie tym samą przychylną Nowozelandczyków [Manterys 2006, s. 21–22].

Hrabia Kazimierz Antoni Wodzicki urodził się 4 lutego w 1900 r. w Olejowie, małej miejscowości leżącej dziś w obwodzie tarnopolskim na Ukrainie. Zarówno dziadek, po którym odziedziczył imię, jak i ojciec byli z wykształcenia ornitologami, którzy zapisali się na kartach polskiej zoologii. Także młody Kazimierz zdecydował się na studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskując stopień inżyniera w 1922 r. W 1925 r. obronił doktorat z filozofii. W tym też okresie poznał swoją przyszłą żonę, także absolwentkę Wydziału Rolniczego, Marię Dunin-Borkowską, z którą wszedł w związek małżeński w 1928 r. Kazimierz Wodzicki podczas studiów pracował na Uniwersytecie Poznańskim wykładając przedmiot hodowla zwierząt. Jego pasja oraz wybitne

osiągnięcia badawcze zapewniły mu tytuł profesora anatomii i histologii zwierząt Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz pozycję kierownika tamtejszego Zakładu Anatomii Zwierząt i Histologii w latach 1935–1939.⁹ Także już po wojnie oraz odbytej służbie konsularnej w Nowej Zelandii powrócił do swoich badań zatrudniając się jako wykładowca akademicki na Victoria University of Wellington (Wydział Zoologii). Opublikował tam wiele prac zoologicznych¹⁰ na podstawie licznych wypraw naukowych na wyspy Oceanii.¹¹ Odpowiednio od 1960 i 1962 r. był także aktywnym członkiem dwóch państwowych stowarzyszeń naukowych: Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie oraz Royal Society of New Zealand.

Po wybuchu działań wojennych rodzina profesora została zatrzymana przez NKWD i deportowana na Syberię, podczas gdy jego żona i dzieci (Monika i Antoni) wyjechali do Francji. On sam był przetrzymywany przez Ludowy Komisariat, a następnie zwolniony. Po krótkim pobycie we Włoszech dołączył do rodziny w Paryżu. Tam rozwijał się naukowo zarówno jako zoolog przy Société zoologique de France (honorowy przewodniczący), jak i patriota – próbując polepszyć polskie szkolnictwo polonijne na wygnaniu. W 1940 r., w związku z przejściem Francji przez niemieckiego okupanta, hrabia podjął decyzję o emigracji do Anglii. Tutaj także działał dwutorowo: w British Museum, jak również przy mającym siedzibę w Warszawie Funduszu Kultury Narodowej wspierając polskich naukowców i artystów¹². Ze względu na ogrom pra-

⁹ https://wellington.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wspomnienie_kazimierza_i_marii_wodzickich?printMode=true [dostęp: 7 marca 2019 r.]

¹⁰ Warto porównać choćby pozycję „New Zealand Journal of Zoology” 4(4)/1977 wydawany przez The Royal Society of New Zealand, w której autorzy często powołują się na publikację K. Wodzickiego.

¹¹ http://www.olejow.pl/photogallery.php?photo_id=238; <http://nzetc.victoria.ac.nz/tm/scholarly/name-209684.html> [dostęp: 7 marca 2019 r.]

¹² Wykład I. Zdziech na konferencji ANZORA „Polacy na Pacyfiku”, *Kazimierz Antoni hrabia Wodzicki. Z Krakowa do Wellington*, Kraków 7.12.2012.

cy poświęconej Polakom na przymusowej emigracji oraz rozpoznawalności w środowisku naukowym w Europie Zachodniej, władze polskie w Londynie postanowiły powierzyć Kazimierzowi Wodzickiemu funkcję konsula w Nowej Zelandii. Urząd Konsula Generalnego RP w Wellington sprawował od stycznia 1941 do 1945 roku. Koniec II wojny światowej oznaczał dla Polski przejście pod faktyczną władzę Związku Radzieckiego, który to władze Nowej Zelandii nie chciały utrzymywać relacji dyplomatycznych. Ponadto, to właśnie rząd w Warszawie zamiast rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie został uznany przez zachodnie mocarstwa za jedynie prawomocny. Z powodów ideologicznych zamknięto zatem Konsulat w Wellington, a Konsul Wodzicki został pozbawiony swojej funkcji.¹³

Druga część tytułu niniejszego artykułu „filozof i dyplomata w służbie Polonii nowozelandzkiej” odwołuje się do wykształcenia i zawodu, jakie pozwoliły Kazimierzowi Wodzickiemu na pełną implementację założeń polskiej służby konsularnej na obczyźnie. Choć z filozofią związany był formalnie jedynie przez obronę dysertacji naukowej, to w jego życiu osobistym i zawodowym była ona nader silnie odczuwana. Mowa tu przede wszystkim o kultywowaniu tradycji ziemiańskich, podkreśleniu wartości wyniesionych z dziedzictwa przodków, przywiązaniu do kultury ziemiańskiej, w której dorastał. To wszak jego rodzina wniosła ogromny wkład w polskie badania naukowe w zaborze austriackim, będąc twórcami m.in. Muzeum we Lwowie. Stąd hrabia wyniósł ze swojego domu nie tylko akademickie tradycje przyrodnicze, ale także wartości oddania Ojczyźnie oraz aktywną działalność patriotyczną i obywatelską [Daszkiewicz 1998, s. 159–162].

Z kolei działalność dyplomatyczna hrabiego przypadła na czasy wspomnianej wcześniej emigracji wojennej. Oto kolejne grupy Polaków przybywały do Nowej Zelandii, a instytucja Konsula Generalnego po-

¹³ <https://teara.govt.nz/en/biographies/5w45/wodzicki-kazimierz-antoni-z-granowa> [dostęp: 7 marca 2019 r.]

magala im ubiegać się o azyl na Wyspach. Pierwszą podgrupą emigracji wojennej byli polscy Żydzi, którzy w liczbie ok. 600 zdecydowali się na wychodźstwo w latach 1921–1945. Kolejne grono stanowili więźniowie obozów pracy, obozów jenieckich oraz obozów koncentracyjnych, a także uczestnicy Powstania Warszawskiego 1944 r. Jednakże to trzecia, najliczniejsza i jednocześnie najmłodsza wiekowo grupa wpłynęła na rozwój przyjaznych stosunków Polski z Nową Zelandią [Chodubski 2007, s. 79; Zdziech 2007, s. 24].

1 listopada 1944 r. przywieziono z Persji¹⁴ do Wellington 733 dzieci wraz ze 102 dorosłymi opiekunami, które zostały następnie przetransportowane do przystosowanego na ten cel obozu w miasteczku Pahiatua¹⁵. Były to sieroty po zamordowanych bądź deportowanych w głąb Związku Radzieckiego Polakach, głównie żołnierzach z Armii Andersa. Inicjatorką przyjęcia „Dzieci z Pahiatua” była Maria Wodzicka, żona Konsula Generalnego. Przedsięwzięcie to było możliwe dzięki uzyskaniu wcześniejszego poparcia szerokich kręgów społeczeństwa nowozelandzkiego, ale przede wszystkim ówczesnego premiera Nowej Zelandii, Petera Fräsera. Sam pomysł pomocy małym Polakom narodził się podczas akcji zbierania ekwipunku dla wysiedleńców z Polski płynących do Meksyku [Zdziech 2007, s. 67–70]. Hrabina znana była już wcześniej ze swojego zaangażowania w pomoc Polakom, czego przykładem było przyłączenie się do ruchu oporu w Europie Zachodniej i przeprowadzenia przez góry grupy polskich uchodźców wzdłuż południowej granicy państwa¹⁶. Kazimierz i Maria Wodziczcy zdawali sobie sprawę z drama-

¹⁴ Z Isfahanu w obecnej Islamskiej Republice Iranu.

¹⁵ Por. J. Siekiera Joanna (2018), *Historia Dzieci z Pahiatua – z Kresów na Antypody*, „Polonia Journals” Nr 8, s. 205–221.

¹⁶ Świadectwo Nowozelandczyka polskiego pochodzenia P. Dawidowskiego, pomysłodawcy „Gazety Polonia” dostępne na stronie miesięcznika „Gazety Polonia” (1.08.2015): <http://www.gazetapolonia.nz/pl/content/historia-kazimierza-wodzickiego> [dostęp 7 marca 2019 r.]

tycznej sytuacji rodaków wywiezionych na Syberię. Wszak ich najbliżsi zostali także siłą wywiezieni w głąb Rosji, gdzie zmarł m.in. ojciec Kazimierza, Antoni Wodzicki. Posiadany status dyplomatyczny, szlacheckie pochodzenie, a wreszcie aktywna funkcja delegatki Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża umożliwiły hrabinie Wodzickiej nagłośnienie sprawy polskich sierot w Nowej Zelandii. Wraz z żoną prezesa gabinetu ministrów, Janet Fraser, prowadziła kampanię informacyjną w nowozelandzkiej prasie. Dało to nie tylko przychylny odbiór oraz zrozumienie tragicznej sytuacji polskich dzieci, ale także późniejszą realną pomoc finansową, dotowaną wszak z budżetu małego, wciąż podległego Wielkiej Brytanii, dominium. Co istotne, chodziło także o przekonanie Nowozelandczyków do przyjęcia uchodźców z dalekiej Europy Wschodniej, z jednoznaczną korzyścią dla obu stron.

Taka polityka informacyjna dała intratne rezultaty, gdyż okręt *USS General Randal* wpływający do zatoki w Wellington witały setki mieszkańców Nowej Zelandii. Dodatkowo potem, już po zakwaterowaniu polskich sierot w Pahiatua, nowozelandzkie dzieci przynosiły zabawki swoim polskim rówieśnikom, rodziny zapraszały dzieci z Pahiatua na wakacje czy weekendowy odpoczynek, a starszą młodzież chętnie przyjmowano na staż czy do pracy traktując jako integralną część społeczeństwa¹⁷. Obóz dla polskich uchodźców w Pahiatua, znajdujący się w odległości ok. 160 km od stolicy państwa, utrzymywany był przez nowozelandzki rząd, co bez wątpienia należy zaliczyć w poczet starań Konsula Wodzickiego. Oprócz tego, jego żona doprowadziła do powstania stowarzyszenia *The Polish Army League* zajmującego się materialną pomocą nie tylko Polakom na terenie Nowej Zelandii, ale przede wszystkim wysyłaniem paczek polskim żołnierzom.

W tym miejscu należy podać, iż Prezydent RP Bronisław Komorowski w 2011 r. pośmiertnie odznaczył małżeństwo- Marię i Kazimie-

¹⁷ Wywiad autorki z kustosz Muzeum w Pahiatua, gdzie znajduje się część poświęcona losom Polaków w Nowej Zelandii, G. McKnight, Pahiatua 21.11.2015.

rza Wodzickich, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi w działalności na rzecz niesienia pomocy polskim uchodźcom i dzieciom osieroconym na Syberii¹⁸. Wcześniej, Prezydent na uchodźstwie Edward Raczyński uhonorował w 1985 r. Konsula Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za całokształt wybitnej wieloletniej pracy w służbie zagranicznej i opiekę nad uchodźcami Polakami po II wojnie światowej¹⁹. Także za życia, w 1976 r., Kazimierz Wodzicki został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Imperium Brytyjskiego²⁰.

Zgoda na osiedlenie się Polaków wraz z pomocą rządową była przeprowadzona w ramach polityki migracyjnej, dzięki członkostwu Nowej Zelandii w Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (*International Refugee Organization*), funkcjonującej w latach 1946–1951, pierwowzoru dla Komisarza Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (*United Nations High Commissioner for Refugees*)²¹. Po zlikwidowaniu obozu w Pahiatua w roku 1949, jego wychowankowie trafili pod nadzór Rady Opiekuńczej Dzieci Polskich w Nowej Zelandii. Jedynie 50 dzieci zdecydowało się na powrót do ojczyzny, będącej *de facto* pod rządami Związku Radzieckiego [Dopierała 2004, s. 439; Lencznarowicz, s. 412]. Taki wyjazd wymagał zgody organu państwowego, w tym przypadku Konsulatu Generalnego w Wellington. Tutaj Konsul Wodzicki był niechętny wydaniu pozytywnych decyzji, co uzależniano od chęci zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom polskim. Zarówno Konsulat, jak i rząd polski w Londynie, nie chciał deportować

¹⁸ Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o nadaniu orderów i odznaczeń z dnia 9 maja 2011 r. (M.P.2011.73.731); Z. Baranowski, *Order za ratowanie dzieci*, „Nasz Dziennik”, 6.09.2011, Nr 207 (4138).

¹⁹ Komunikat o nadaniu orderu Odrodzenia Polski zgodnie z Zarządzeniem z dnia 10 lutego 1985 r. Dz. U. Londyn, 27 lipca 1985 r. Nr. 3.

²⁰ <https://teara.govt.nz/en/biographies/5w45/wodzicki-kazimierz-antoni-z-granowa> [dostęp: 7 marca 2019 r.]

²¹ <https://www.unhcr.org/> [dostęp 7 marca 2019 r.]

własnych obywateli na tereny okupowane przez władze komunistyczne. Kolejna przyczyna dot. znikomej ilości próśb o powrót do Polski leżała w przyłączeniu dawnych ziem II Rzeczypospolitej, w głównej mierze z tych terenów pochodziły dzieci, do granic Związku Radzieckiego. Sieroty nie miały zatem ani gdzie, ani do kogo wracać. Pozostając na terytorium Nowej Zelandii mogły liczyć na swobodny i bezpieczny rozwój, kultywowanie swoich tradycji i religii, z obopólną korzyścią dla nowej ojczyzny.



Zdj. 1. Muzeum w Pahiatua, gdzie znajduje się wydzielona przestrzeń, nazwana *Polish Room*, z pamiątkami po polskich sierotach zamieszkałych w obozie.
Ze zbiorów autorki

Ostatecznie należy podkreślić, iż Konsul Kazimierz Wodzicki do końca życia wspierał małych uchodźców z obozu „Dzieci z Pahiatua”, a następnie całą nowo ukształtowaną Polonię nowozelandzką. Promo-

wał aktywację Stowarzyszenia Polaków w Nowej Zelandii w 1948 r., z sukcesem dążył do organizacji kursu języka polskiego na swojej uczelni w Wellington (gdzie przyznano mu w 1980 r. doktorat honorowy), krzewił także rozwój prasy polonijnej [Siekiera 2016, s. 125-138]. Dbał on w równiej mierze o polskie duszpasterstwo w stolicy oraz południowym regionie Wyspy Północnej, gdzie osiedliło się najwięcej dorosłych już Polaków, którzy najczęściej przejęli obywatelstwo nowozelandzkie. To także dzięki protekcji Konsula Generalnego Wodzickiego, Janek Wojciechowski, późniejszy Konsul Honorowy w Auckland John Roy-Wojciechowski, nauczył się miłości do Polski, której wszak jako 2-letni chłopiec nie mógł pamiętać [Roy-Wojciechowski, Parker 2006].

Profesor Kazimierz hrabia Wodzicki zmarł dnia 15 czerwca 1987 r. Został pochowany na cmentarzu Karori w Wellington²². „Dla wielu on i jego żona byli i pozostaną niezapomnianymi przyjaciółmi”²³.

Dzięki pozytywnie ugruntowanym relacjom, które powstały poprzez zasługi Konsulatu Wodzickiego w latach II wojny światowej, możliwe były rozmowy głów państw i szefów dyplomacji celem nawiązania bliższych stosunków politycznych 1 marca 1973 r. W licznych przemówieniach politycy, a także działacze nowozelandzcy i zwykli obywatele dosadnie podkreślają duże zasługi emigrantów z Polski na czele z Dziećmi z Pahiatua²⁴.

²² Co roku z okazji obchodów dnia Wszystkich Świętych Polonia nowozelandzka wraz z przedstawicielami ambasady zbiera się przy grobie Konsula Wodzickiego, aby oddać cześć temu zasłużonemu dyplomacie. Autorka miała honor uczestniczyć w takim nabożeństwie w dniu 1 listopada 2015 r.

²³ P. Dawidowski, por. przypis 16.

²⁴ Szczegóły 45-lecia stosunków dyplomatycznych zostały zawarte w broszurze finansowanej z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a opracowanej przez Ambasadę RP w Wellington: *45 Years of Diplomatic Relations Poland & New Zealand: Friendship, Partnership, Cooperation*, Wellington 2018.



Zdj. 2. Monument upamiętniający miejsce obozu dla Dzieci z Pahiatua. Znajduje się pod nim tablica pamiątkowa z wpisem: „Ten pomnik na skraju byłego obozu dla polskich dzieci został wzniesiony przez polską wspólnotę w podzięce za udzielenie schronienia przez naród nowozelandzki dla 734 polskich dzieci w 1944 r. Podczas II wojny światowej przetrwały one deportację do Syberii, a po czasowym pobycie w Iranie, znalazły w tym państwie dom, przyjaciół i bezpieczeństwo. 22 lutego 1975 r.”. Ze zbiorów autorki

Podsumowując należy stwierdzić, że placówka konsularna w Nowej Zelandii pod kierownictwem profesora Kazimierza hrabiego Wodzickiego nie tylko spełniła swoje ustawowe funkcje, tj. dbałości o interesy państwa polskiego i ochrony jego obywateli. Sam kierownik urzę-

du konsularnego „zapisał w dramatycznym okresie II wojny światowej jedną z najbardziej poruszających kart w historii polskiej służby dyplomatycznej oraz Polonii na świecie”²⁵. Na kanwie tak solidnie zbudowanych więzi między dwoma geograficznie odległymi od siebie narodami, wystawionymi na próbę podczas największego konfliktu zbrojnego na świecie, możliwe było ustanowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Nową Zelandią w 1973 r., a następnie otworenie ambasad w Wellington (2004 r.) oraz Warszawie (2005 r.). Można zatem pokusić się o stwierdzenie, iż to działania polskiego Konsula Generalnego w Nowej Zelandii, Kazimierza Wodzickiego, podczas II wojny światowej stanowią zaczątek współpracy bilateralnej, rozpoznawalności polskich starań w budowę młodego państwa nowozelandzkiego oraz perspektywy dla kolejnych pokoleń Polaków, które mają możliwość kultywowania swojego patriotyzmu w polonijnych instytucjach Wyspy Północnej i Południowej, tak bardzo wspieranych przez małżeństwo Kazimierza i Marii Wodzickich.

BIBLIOGRAFIA

- Baranowski Z., *Order za ratowanie dzieci*, „Nasz Dziennik”, 6.09.2011, Nr 207 (4138).
- Daszkiewicz P., *Kazimierz Wodzicki*, „Kultura: Szkice, Opowiadania, Sprawozdania” 1988, nr 1/106-2/605, Paryż.
- Dopierała K., *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2004.
- Chodubski A., *Specyfika kształtowania się zbiorowości polonijnej w Nowej Zelandii w: Z Sybiru na drugą półkulę: wojenne losy Polskich Dzieci z Pa-*

²⁵ Oświadczenie Biura Rzecznika Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 9.05.2011 r.

- hiatua*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2007.
- Kałuski M., *Polacy w Nowej Zelandii*, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2006.
- Lencznarowicz J., *Diaspora polska w Nowej Zelandii*, [w:], Walaszek A., *Polska diaspora*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001.
- Manterys S., *Dwie ojczyzny: polskie dzieci w Nowej Zelandii: tułacze wspomnienia*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2006.
- Michowicz W., *Historia dyplomacji polskiej: 1939–1945*, PWN, Warszawa 1999
- Siekiera J., *Historia Dzieci z Pahiatua – z Kresów na Antypody*, „Polonia Journal” 2018 nr 8, s. 205–221.
- Siekiera J., *Rola prasy polonijnej w integracji środowiska polskiego w Nowej Zelandii*, [w:] Kopecka-Piech K., Wasilewski K. (red.), *Lokalne, regionalne, transnarodowe. Rola mediów w kształtowaniu wspólnot*, Stowarzyszenie Naukowe „Polska w Świecie”. Gorzów Wielkopolski 2016.
- Roy-Wojciechowski J., Parker A. (2006), *Polski Nowozelandczyk: nadzwyczajna historia życia dziecka z Polesia*, Lublin, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2006.
- Wasilewska M., Żywucka-Kozłowska E., *Środowisko polonijne w ocenie mieszkańców Polski*, [w:] Leoński J., Wątróbski L., *Diaspora; Socjologiczne, kulturowe, językowe i historyczne szkice o polskiej diasporze*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2006.
- Zdziech D., *Pahiatua – „Mała Polska” małych Polaków*, Societas Vistulana, Kraków 2007.

ŹRÓDŁA INFORMATYCZNE

- Strona internetowa „Gazety Polonia”: <http://www.gazetapolonia.nz/pl/content/historia-kazimierza-wodzickiego> [dostęp 7 marca 2019 r.]
- Strona internetowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych: https://wellington.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/wspomnienie_kazimierza_i_marii_wodzickich?printMode=true [dostęp: 7 marca 2019 r.]

Strona internetowa New Zealand Electronic Text Collection: <http://nzetc.victoria.ac.nz/tm/scholarly/name-209684.html> [dostęp: 7 marca 2019 r.]

Strona internetowa Te Ara; The Encyclopedia of New Zealand: <https://teara.govt.nz/en/biographies/5w45/wodzicki-kazimierz-antoni-z-granowa> [dostęp: 7 marca 2019 r.]

Strona internetowa United Nations High Commissioner for Refugees: <https://www.unhcr.org/> [dostęp 7 marca 2019 r.]

INNE

Broszura informacyjna Ambasady RP w Wellington: *45 Years of Diplomatic Relations Poland & New Zealand: Friendship, Partnership, Cooperation*, Wellington 2018.

Komunikat o nadaniu orderu Odrodzenia Polski zgodnie z Zarządzeniem z dnia 10 lutego 1985 r. Dz. U. Londyn, 27 lipca 1985 r. Nr. 3.

Oświadczenie Biura Rzecznika Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 9.05.2011 r.

Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o nadaniu orderów i odznaczeń z dnia 9 maja 2011 r. (M.P.2011.73.731).

Raport Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, *Klasyfikacja placówek pod względem zadań w ramach współpracy z Polonią i Polakami za granicą* z dnia 1.08.2012 r.

Wykład I. Zdziech na konferencji ANZORA „Polacy na Pacyfiku”, *Kazimierz Antoni hrabia Wodzicki. Z Krakowa do Wellington*, Kraków 7.12.2012.

Wywiad autorki z D. Zdziechem, Kraków 19.01.2019.

Wywiad autorki z G. McKnight, Pahiatua 21.11.2015.

Wywiad autorki z W. Hinton, Warszawa 22.01.2015.

Wywiad autorki ze Z. Gniatkowskim, Wellington 8.03.2016.

VARIA

Piotr Czech

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3543-0954>

WARTOŚĆ PRACY ZAWODOWEJ W PERSPEKTYWIE KLIENTA POMOCY SPOŁECZNEJ – ŚLĄSKIE DYWAGACJE

VALUE OF PROFESSIONAL WORK IN THE PERSPECTIVE OF A SOCIAL WELFARE CLIENT – SILESIA DIGRESSIONS

ABSTRAKT

Na początku artykułu przedstawia się zagadnienie pojęcia wartości, z punktu widzenia filozoficznego. Wśród świata wartości, szczególne miejsce przypada niezbywalnej godności ludzkiej. W kolejnym etapie przechodzi się do szczegółowej analizy jednej z ważniejszych wartości, a mianowicie ludzkiej pracy. Rozważając wartość pracy ludzkiej, pragnie się ją śledzić poprzez śląskie doświadczenia.

Słowa kluczowe: człowiek, ethos, praca, Śląsk, wartość

ABSTRACT

At the beginning of the article, the concept of value is presented from the philosophical point of view. Among the world of values, special place belongs to inalienable human dignity. In the next stage, one proceeds to a detailed analysis of one

of the most important values, namely human work. Considering the value of human work, inevitable leads to observations through Silesian experience.

Keywords: man, ethos, work, Silesia, value

„Wolność stanowi dla każdego człowieka jednocześnie dar i zadanie”¹. Formułowanie pytania o wartość jest pytaniem trudnym nie tylko z filozoficznego punktu widzenia, bo to pytanie o to: do czego dążymy, czego pragniemy, co robimy, jak powinniśmy postępować. Jednocześnie jest to pytanie o człowieka i o istotę człowieczeństwa. Wartości to w naszym życiu swoisty drogowskaz: do czego dążyć, czego poszukiwać, co robić, jak postępować, co uznajemy za dobre, a co za złe. Określenia dobry i zły stanowią podstawę naszych wartościowań². „Wartość to wzorzec domagający się urzeczywistnienia w ludzkim czynie”³. Jednocześnie zdecydowanie łatwiej wymienić wartości niż je zdefiniować. „Zależnie od dyscypliny naukowej ukazywane są różne ujęcia wartości i podejmowane próby definiowania”⁴. Pomimo trudności ich jednoznacznego zdefiniowania stanowią wzorce – normy zachowania, postępowania zarówno dla jednostki, grupy czy całej społeczności. O ile jednostka może nie utożsamiać się ze wszystkimi „powszechnymi” war-

¹ M. Drzewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*. Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2002, s. 127.

² Por. Jan Paweł II, *Aby wychowanek nauczył się „być”, a nie tylko „wiedzieć”*, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, J. Żukowicz (red.), Kraków 1990, s. 192–193.

³ A. Szołtysek, *Filozofia pedagogiki. Podstawy edukacji: teoria – metodyka – praktyka*, Wydawnictwo IMPULS, Katowice 2003, s. 285.

⁴ K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki. Godność, wolność, odpowiedzialność, tolerancja*, t. 1, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Lublin–Kielce 2003, s. 16.

tościami i pozostaje społecznie akceptowana, to dla społeczności wartości odgrywają istotną rolę, ponieważ m. in.: utrzymują ład, wyznaczają kierunki działania, stanowią spoiwo społeczności. Jednocześnie zróżnicowanie wartości może wywoływać konflikty, dlatego też niezwykle ważne jest wypracowanie wspólnych, względnie jednolitych wartości akceptowanych przez jednostkę i społeczność.

Wartości zostają poddane weryfikacji i zmieniają się, są „dostosowywane” do realiów życia, jednak istnieją te nadrzędne, szczególnie ważne, które wyznaczają zachowania człowieka, w głównej mierze są to wartości takie jak: wolność, godność. „Wartości to, co ze względu na swoją naturę odpowiada człowiekowi jako człowiekowi...”⁵. „Wartości podstawowe w rozumieniu myśli społecznej nadają sens i swoistą tożsamość danej społeczności. Wyznaczają kierunek działań, odnoszą się do zinterioryzowanych standardów zachowań nabywanych w procesie socjalizacji dzięki określonym warunkom społeczno – kulturowym”⁶.

Wartości są bardziej jakościami, które czynią rzeczy bardziej wartościowymi niż samymi rzeczami. To jakości nadają rzeczom określone znaczenia. „Łącznikiem człowieka ze światem wartości są jego zdolności poznawcze i wolitywne. Wartość jest tym, co w sposób najbardziej pełny umożliwia rozwijanie tych zdolności. Czyni także życie człowieka pełnym, daje mu nie tylko poczucie, ale i również niedostępne w inny sposób spełnienie. Zatem realizacja wartości wiąże się ze szczęściem rozumianym jako uporządkowanie swoich pragnień, relacji wobec innych ludzi oraz otoczenia, aby można było cieszyć się w sposób możliwie niezmałowany z poznawania świata, z kontaktów z innymi osobami oraz z realizacji własnych życiowych celów i osiągniętych sukcesów”⁷. „Wol-

⁵ G. Grzybek, *Etyka rozwoju a wychowanie*. Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego. Rzeszów 2010. s. 25

⁶ Tamże. s. 26

⁷ G. Grzybek, *Praca socjalna w założeniach „etyki rozwoju”*, [w:] Stala J., (red.) *Przestrzenie pracy socjalnej*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2010. s. 71.

ność, jako wolna wola, jako możliwość autonomicznego podejmowania decyzji, jest elementem ludzkiej natury. Jest też wielką aspiracją każdego człowieka”⁸.

Człowiek jako jednostka rozumna istnieje w sobie i dla siebie, jest bytem niezależnym, autonomicznym, suwerennym podmiotem działania stanowiącym o sobie. Poprzez akty wyboru celów, sposobów i warunków działania wzbogaca się wewnętrznie, ciągle dążąc do coraz doskonalszego wymiaru własnej podmiotowości. Tym samym człowiek wybiera wartości. Proces ubogacania swojej osobowości w zasadniczym stopniu jest procesem ciągłego wyboru wartości. Trwa on przez całe życie człowieka. To zaś, na ile człowiek jest wiernym wobec wybranych wartości, jaka jest ich treść i struktura, określa wymiary jego człowieczeństwa⁹. Zdefiniowanie wartości nie jest rzeczą prostą. Według W. Tatarkiewicza „zdefiniowanie wartości jest trudne, jeśli w ogóle możliwe.... To, co wygląda na definicję wartości, jest raczej zastąpieniem wyrazu przez inny wyraz mniej więcej to samo znaczący albo jest jego omówieniem”¹⁰. Najczęściej wartość „określa się tym terminem:

- to, co cenne,
- co zgodne z naturą (działające lub wartościujące),
- czego chcemy, cel, przedmiot (aktualnego lub potencjalnego) dążenia,
- czego pożądamy,
- co zaspokaja potrzeby, zainteresowania,
- co dostarcza zadowolenia, przyjemności,
- co powinno być,

⁸ M. Drzewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, dz. cyt., s. 128.

⁹ Por. W. Furmanek, *Człowiek, człowieczeństwo, wychowanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 1995, s. 34.

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *Paregra*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1978, s. 61.

- co lepiej, żeby było niż nie było,
- co zobowiązuje, apeluje do odbiorcy,
- co domaga się istnienia (realizacji)”¹¹.

„Okazuje się jednak, że wrodzone możliwości oraz aspiracje, by być wolnym to jeszcze za mało, aby rzeczywiście żyć w wolności”¹². W naukach Jana Pawła II największą wartość stanowi człowiek w swoim człowieczeństwie. „Konkretny człowiek – osoba jest powiązana z określonym kręgiem kultury, narodem, wyznaniem, jest członkiem rodziny, państwa, wykonuje jakiś zawód itd. To właśnie osoba posiada swą godność, która jest wartością najwyższą, bezwzględną w świecie bytów stworzonych. Duchowość osoby stanowi dla niej wyzwanie do ciągłego trudu samodoskonalenia się, upodabniania się do doskonałości Stwórcy”¹³. Jednocześnie „kształtować osobę ze względu na jej najwyższy cel i najwznioślejsze dążenia społeczeństwa, w których będzie ona żyła jako człowiek dorosły, harmonijnie rozwijać wszystkie jej zdolności, zdolność do wysiłku i poczucie odpowiedzialności, pomóc jej w osiągnięciu panowania nad własną wolnością”¹⁴.

Tym samym „wartości są podstawą, która nie tylko decyduje o życiu, ale także określa linie postępowania i strategię, które budują życie w społeczeństwie. Nie można oddzielać od siebie wartości osobistych i wartości społecznych”¹⁵. Cała nauka dotycząca budowania cywilizacji miłości, również wybór wartości duchowych i ludzkich związanych z „byciem bar-

¹¹ A. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Wydawnictwo Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2001.

¹² M. Drzewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, dz. cyt., s. 128.

¹³ F. Adamski, *Wychowanie na rozdrożu: personalistyczna filozofia wychowania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999, s. 196.

¹⁴ T. Styczeń, *Antropologia Karola Wojtyły*, [w:] „Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne, Seria: Człowiek i Moralność, t. 4, red. T. Styczeń, W. Chudy, Lublin, s. 502.

¹⁵ F. Adamski, *Wychowanie na rozdrożu...*, dz. cyt., s. 196.

dziej”, wymagają dużego samozaparcia i pracy nad sobą ... nie można żyć w niekonsekwencji: wymagać od innych i od społeczeństwa, a samemu prowadzić życie tak, jakby wszystko w nim było dozwolone”¹⁶.

Z wielu przywołanych wartości, tych najważniejszych są również jeszcze wartości bardziej istotne z perspektywy jednostki, ale zarazem ważne dla całego społeczeństwa. Jedną z takich wartości jest ludzka praca, która powinna zapewnić jednostce środki na funkcjonowanie i umożliwiać zaspakajanie potrzeb, jednocześnie społeczności m.in.: pozwala rozwijać się, budować sprzyjające warunki egzystencji. „Praca, zbiorowa lub jednostkowa działalność, której celem jest uzyskanie jakiegoś wytworu materialnego bądź niematerialnego. Ze względu na znaczenie tego wytworu dla jednostki czy dla społeczeństwa oraz na niezbędne wydatkowanie sił, procesowi pracy na ogół towarzyszy przekonanie o jej pożytku, ale zarazem przymus wewnętrzny, tj. narzucony sobie przez jednostkę lub zewnętrzny, tj. narzucony przez społeczeństwo warunki życia zbiorowego”¹⁷.

„Od początku istnienia człowieka nierozłącznym elementem jego egzystencji jest praca. Towarzyszy ona każdej zbiorowości od wspólnie podejmowanych wysiłków pozyskania żywności dla własnego plemienia, poprzez własnoręczne wykonywanie przedmiotów na potrzeby własne lub na wymianę, po odrabianie pańszczyzny czy pracę zarobkową. Przez wieki wykonywanie pracy i jej efekty nabierały rozmaitego znaczenia i przedstawiały różną wartość. Odmienne znaczenie miała praca wykonywana przez niewolników, czym innym było odrabianie pańszczyzny. Sytuacja uległa zmianie w okresie reformacji i rozwoju kapitalizmu, kiedy to powstało zapotrzebowanie na pracowników, którzy posiadli umiejętność pracy w przemyśle. Za najbardziej uprzemysłowiony ob-

¹⁶ Jan Paweł II, *Aby wychowanek nauczył się „być”, a nie tylko „wiedzieć”*, dz. cyt., s. 192–193.

¹⁷ W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Wyd. Akademickie Żak, Warszawa 2007, s. 327.

szar naszego kraju uznawany był Śląsk, na jego terenie praca stała się trwałym i tożsamym elementem życia, nigdy też nie miała negatywnych zabarwień. „Na ziemiach polskich kapitalizm najsilniej utrwalił się na Śląsku. Praca w przemyśle wymagała innego rodzaju pracy, a wraz z nią innego etosu”¹⁸.

Druga połowa XIX i początek XX wieku to czas formułowania się śląskiego wzorca pracy, przede wszystkim w przemyśle wydobywczym, gdzie jednocześnie stawiała się jedną z największych wartości. Na poszanowanie pracy niewątpliwie wpływ miała niemiecka rzetelność, solidność i dyscyplina. „Kultura pracy była przyjmowana wraz z całością kultury niemieckiej i często było to związane z podziwem dla jej poziomu cywilizacyjnego”¹⁹. Niemieckie wzorce kulturowe oceniały wartość człowieka przez pryzmat wykonywanej pracy, posiadanych kwalifikacji zawodowych oraz zarobionych pieniędzy, a wszelkiego rodzaju inne formy uzyskiwania środków finansowych spotykały się z niezyczliwością czy wręcz pogardą. Znaczący wpływ na cechy robotników, takie jak: pracowitość, uczciwość, dyscyplina, posłuszeństwo, szacunek dla przełożonych i współpracowników, miała również niemiecka etyka pracy oraz działalność i nauka Kościoła katolickiego. Szacunek pracy był ściśle powiązany ze sferą religijną, niedziela była wolna od pracy i dawała możliwości udziału w obrzędach religijnych, dawała zarazem możliwość spędzania czasu wolnego od pracy z rodziną. Istotne miejsce zajmowało wychowanie śląskiego robotnika dla przemysłu poprzez przenoszenie elementów dyscypliny pracy, porządku, systematyczności także poza miejsce pracy – do swojego domu. Ojcowie i dziadkowie byli tu głównymi, a niejednokrotnie jedynymi przekazicielami tradycji, wartości moralnych i obyczajowych. Powstała zarazem specyficzna więź

¹⁸ U. Swadźba, *Etos pracy na Górnym Śląsku. Tradycja, współczesne oblicze i zmiany*, „Studia Socjologiczne” nr 4/2009 (195), s. 167.

¹⁹ U. Swadźba, *Geneza i ewolucja śląskiego etosu pracy*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4, październik – grudzień 2002, s. 133–147.

rodzinna związana z wykonywaniem pracy pokoleniowo często w tej samej kopalni czy hucie. Obowiązywał przekazywany z pokolenia na pokolenie ścisły podział ról, chłopców przygotowywano do zawodów robotniczych – do pracy w przemyśle (duży nacisk kładziony był na rozwój szkolnictwa – głównie zawodowego), natomiast dziewczęta do pracy w domu i wychowywania dzieci. Pogląd, że mężczyzna ma ciężką i solidną pracę zarobić na utrzymanie swojej rodziny, a kobieta ma zająć się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci, był powszechnie akceptowalnym wzorcem życia śląskich rodzin. Wzorzec ten został przedstawiony m. in. w jednym z filmów śląskiego tryptyku Kazimierza Kutza „Sól ziemi czarnej”. Dzieło to, przedstawia wydawać by się mogło przerysowany obraz tamtych czasów, ale odnosi się do tego, co dla mieszkańców Śląska było ważne, czyli do pracy, rodziny, domu i kościoła. Fakt, że dom rodzinny jest miejscem, w którym przekazuje się następnym pokoleniom wartości i normy oraz wzorce zachowań dotyczące poszanowania dla ciężkiej fizycznej pracy i to stanowiło powód do dumy. „Na pracy jako wartości zbudowana została cała rygorystyczna etyka zawodowa, w której naczelne miejsce zajmowały: rzetelność, sumienność, szacunek dla kwalifikacji zawodowych, solidarność i poczucie odpowiedzialności za innych. Umiejętność współpracy i łatwość w nawiązywaniu kontaktów na płaszczyźnie zawodowej to cechy śląskiego robotnika”²⁰. Szczególnego znaczenia nabierała praca, ta ciężka i niebezpieczna, związana z górnictwem czy hutnictwem, którą podejmowało większość mężczyzn zamieszkałych i zatrudnionych na Śląsku. Praca, często w skrajnie niebezpiecznych warunkach wpływała również na tworzenie odrębnych więzi emocjonalnych i cech psychicznych, które kształtowały „twardą” osobowość robotnika. „Tego rodzaju pracy, wykonywanej w grupie, zawsze towarzyszyło zagrożenie utratą życia bądź ciężkim kalectwem. Dlatego od solidarności zawodowej, ścisłego zachowania

²⁰ M. Błaszczyk-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk szczególnie przypadek kulturowy*, Wyd. Naukowe Jan Szumacher, Kielce 1990, s. 13.

norm bezpieczeństwa zależało życie własne i kolegów”²¹. Cały ten proces i wszystkie jego elementy ukształtowały wzorzec robotnika opawanego, rzetelnego, wytrwałego, niezależnego, o dużym poczuciu godności, z szacunkiem dla wysokich kwalifikacji, aktywnego na płaszczyźnie spraw narodowych, na polu kulturalno-oświatowym, z dużym poszanowaniem tradycji i głęboko religijnego.

Po II wojnie światowej zasoby i potencjał Śląska miały znacząco wpłynąć na odbudowę naszego kraju. Zwiększano wydobywanie węgla i produkcję stali, próbowano wykorzystać do tego „śląską pracowitość” pracy oraz propagandę komunistycznej ideologii poprzez między innymi dowartościowanie pracy robotnika. Wezwaniu do zwiększania norm i przekraczania planów nie towarzyszyło przestrzeganie norm bezpieczeństwa, które często były naginane do potrzeb zadania. Nie zważano na pracownika, liczyły się tylko wyniki za cenę zdrowia, a nawet życia pracowników. Jednocześnie tych, którzy nie chcieli zgadzać się na taki styl pracy, zmuszano szantażem. Postępowanie takie pozostawało w sprzeczności z wartościami i normami śląskiego szacunku dla pracy. Brak zgody na udział w komunistycznym wyścigu pracy wynikał również z głębokiej religijności. Śląski robotnik zawsze był związany z Kościołem, wykorzystywanie niedzieli jako dnia pracy kłóciło się z wyznawanymi wartościami. Zachwiano również dotychczasowy utarty zwyczaj przekazywania kwalifikacji zawodowych przez starych mistrzów młodym i stopniowego wdrażania do zawodu. Pomimo, iż owe czasy ideologizowały ciężką pracę fizyczną, to jednocześnie odrzuciły istotne dla robotników śląskich wartości dotyczące więzi rodzinnych, hierarchii zawodowej, uczciwości i gospodarności.

Kolejne lata zahamowały pęd bicia rekordów i podjęto starania mechanizacji pracy, postawiono również na postęp techniczny. Jednocześnie nastąpiło rozprężenie w dyscyplinie pracy, wzrost absencji, łamanie norm społecznych. Pomimo, iż ówczesne władze „dbały” o po-

²¹ U. Swadźba, *Geneza i ewolucja śląskiego etosu pracy*, dz. cyt., s. 133–147.

zytywny wizerunek ciężko pracującego robotnika, następowały zmiany w tradycyjnym systemie wartości. Okres ten przyniósł większy nacisk na aktywność partyjną niż zawodową, ci którzy chcieli awansować nie musieli być koniecznie kontynuatorami tradycyjnych wartości pracy, wystarczyło zapisać się do partii. Pomimo, iż takie postępowanie pozostawało w sprzeczności z tradycją i religijnością śląskich robotników, znajdowały się osoby, które wybierały taką drogę „kariery”. W tym też okresie na Śląsk napłynęła duża liczba osób, która nie знаła tradycyjnego modelu śląskiego robotnika i nie charakteryzowała się kulturą pracy w przemyśle. W czasach realnego socjalizmu podjęto próbę „stworzenia nowej wartości” śląskiej pracy w przemyśle. Dotyczył on wprawdzie pracowitości, dyscypliny i posłuszeństwa, ale pozbawiony był dobrej organizacji pracy, gospodarności, poszanowania tradycji i powiązania z religią. W efekcie zaproponowano wzorce zachowań, które nie były spójne z dotychczasowym dobrze znanym systemem wartości. Nie potrafiono, czy też nie chciano wykorzystać wartości i norm „śląskiego etosu” pracy obowiązującego i przestrzegane go do tej pory przez niemal wszystkie pokolenia śląskich robotników. Pomimo silnego oddziaływania ideologii komunistycznej na sferę zawodową, nie potrafiła ona w równym stopniu oddziaływać na sferę prywatną śląskich rodzin, które pozostały, wbrew założeniom i oczekiwaniom, przekąźnikiem wszystkich wartości obejmujących także treści religijne, które z taką determinacją były odrzucane przez komunistyczne władze. „Głównym przekąźnikiem etosu pracy zarówno w sferze pracy zawodowej, jak i prywatnej była rodzina. Wartości i normy związane z tradycją pracy fizycznej w najwyższym stopniu zostały zachowane w sferze prywatnej pracy w polu, domu i obejściu”²².

Śląski autorytet pracy przez wiele lat był poddawany najróżniejszym próbom, był wystawiany na oddziaływanie rozmaitych ideologii i propagandy, efektem tych działań miała być deprecjacja tradycji śląskiego robotnika. Pomimo zmian w systemach wartości wiele z nich po-

²² Tamże.

zostało niezmiennych, możemy zaliczyć do nich: przestrzeganie przez górników obowiązkowego udziału w świątecznych obrzędach religijnych, posiadanie własnych symboli, strojów i rytuałów.

W okresie transformacji nastąpił istotny zwrot w wartościowaniu pracy – pojawił się dotąd nieznany „czynnik, który wpłynął zdecydowanie na śląski etos pracy, to bezrobocie. ... Z jednej strony praca jako dobro trudno dostępne jest wysoko wartościowana i ceni się sam fakt jej posiadania, z drugiej strony – niemożność jej wykonywania mimo posiadanych kwalifikacji powoduje deprecjację wartości. ... Takie ograniczenie nie było znane za czasów niemieckich i dlatego Ślązacy bardzo dotkliwie przeżywali swoje bezrobocie i starali się ukrywać jego skutki. Nawet praca bezrobotnych w „biedaszybach ” miała nie tylko wymiar materialny, ale również symboliczny – należało się do grupy pracujących i było się użytecznym w społeczeństwie”²³. Pozostawanie bez pracy i brak możliwości jej uzyskania uświadomiło śląskim pracownikom, że praca może być dobrem niedostępnym dla wszystkich i należy o nią dbać. „Podważyło to śląski etos pracy jako coś niepotrzebnego i bezużytecznego”²⁴. Zmiany gospodarcze spowodowały również zmniejszenie zapotrzebowania na pracę fizyczną, a zwiększyły popyt na pracę umysłową. Ta natomiast w większości była wykonywana przez osoby przyjezdne i nie była już tak dostępna dla mieszkańców Śląska (choćby z uwagi na ich niższe wykształcenie – głównie zawodowe). Jednocześnie w tej sferze nie dochodziło do tak gwałtownych redukcji zatrudnienia. Kariera zawodowa młodych chłopców nie była już tak naturalna, nie była oczywista kontynuacja pokoleniowa zawodu, który po przodkach „miało się we krwi”, i z którym młody człowiek stykał się w domu rodzinnym od najmłodszych lat. Ubieganie się o pracę umysłową również nie było łatwe, najczęściej z powodu braku odpowiedniego wykształcenia oraz braku odpowiednich kwalifikacji. Wyjście poza krąg robot-

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

niczy było dosyć trudne, ale nie niemożliwe, w szczególności u osób zdolnych i ambitnych. Tym samym śląski etos pracy ulegał rozszerzeniu o zawody odbiegające od zawodów związanych tylko z wykonywaniem pracy fizycznej, ale również pracy umysłowej wykonywanej przez kobiety. „Wzrost wykształcenia, większy popyt na rynku na pracę kobiecą spowodowały, że kobiety śląskie nie widzą się już w tradycyjnej roli pani domu”²⁵.

Dla śląskich robotników najbardziej dotkliwym okazała się restrukturyzacja górnictwa. „Najwięcej emocji wzbudził wprowadzony w listopadzie 1998 roku Górniczy Pakiet Socjalny. Górnikom zaproponowano wówczas jednorazową odprawę – po 50 tys. zł brutto („na rękę” – 37 tys. zł). Otrzymywanie takiej odprawy obwarowane było kilkoma zasadami, wśród których najważniejsza stanowiła o tym, że osoba pobierająca świadczenie nie może być już zatrudniona w kopalni. Odprawy miały stworzyć pracownikom nowe możliwości znalezienia pracy, przekwalifikowania się, założenia własnej firmy. W latach 1998–2001 skorzystało z nich prawie 37 tys. górników. Wielu z nich nie potrafiło jednak efektywnie spożytkować otrzymanych środków pieniężnych, przeznaczając je często na zakup nowego samochodu, remontu mieszkań, czy wycieczki zagraniczne”²⁶. Bardzo często osoby, które spożytkowały odprawy niezgodnie z przeznaczeniem, stały się klientami pomocy społecznej z powodu braku środków pieniężnych na zapewnienie potrzeb rodziny. Nie znaczy to, że klientami pomocy społecznej na Śląsku są jedynie bezrobotni górnicy. Jednakże bezrobocie jest jednym z najczęściej wymienianych powodów (dysfunkcji) przyznania świadczeń z pomocy społecznej.

Tradycyjny charyzmat pracy przez dziesięciolecia kształtował całe pokolenia śląskich robotników, opierał się na wartości pracy fizycznej,

²⁵ Tamże, s. 186.

²⁶ D. Czubala, M. Miczka-Pajestka, *„Tradycja i współczesność. Folklor – Język – Kultura”*. Oświata i kultura na Podbeskidziu, t. V, Wyd. ATH, Bielsko-Biała 2009, s. 375.

która stanowiła o wartości człowieka. Tradycja ta ulegała jednak stopniowym zmianom. Różne oddziaływania z jednej strony modyfikowały, a z drugiej utrwalały niektóre jej elementy. Destrukcyjny wpływ miała ideologia czasów realnego socjalizmu – pochwała dla ciężkiej pracy robotnika nie towarzyszył ważny dla śląskiego robotnika aspekt religijny, poszanowania dla odpoczynku od pracy, sumienności, dyscypliny i dobrej organizacji pracy. Na etos pracy wpływ miała również zmiana struktury śląskiego rynku pracy. Restrukturyzacja w przemyśle spowodowała znaczne przemieszczenia siły roboczej powodując jej nadwyżki wśród reprezentantów niektórych zawodów i deficyty w innych obszarach. Ujawniło się również, nieznane do tej pory dla śląskiego robotnika, bezrobocie. Na cechy tradycyjnego chryzmatu pracy wpływ miała również ludność napływowa o odmiennej kulturze i braku doświadczenia w pracy w przemyśle, prezentująca odmienne postawy. „W stereotypowym postrzeganiu Śląska miejsce pracy zawodowej młodego mężczyzny było w hucie czy kopalni. Nie zawsze była to prawda, ponieważ od okresu realnego socjalizmu synowie górników nie chcieli kontynuować rodzinnej tradycji. Coraz popularniejsze było uzyskiwanie solidnego technicznego wykształcenia i podejmowanie pracy w innych miejscach niż górnictwo czy hutnictwo”²⁷.

Rozważania dotyczące znaczenia śląskiego charyzmatu pracy w odniesieniu do współczesności możemy rozpatrywać przez pryzmat transformacji systemowej, czasy przemian społeczno – gospodarczych i zmian w strukturze rynku pracy. Praca nadal stanowi istotną wartość, jest nią ze względów materialno-bytowych, stanowi przyczynek do rozwoju człowieka. Jego ewolucja związana jest z przemianami w sferze świadomości, jak i układu wartości obecnego pokolenia. Dla mieszkańców regionu praca stanowiła największą wartość, była tak naturalnym i niezbywalnym prawem, że nie do wyobrażenia było nie pracować.

²⁷ U. Swadźba, *Etos pracy na Górnym Śląsku*, dz. cyt., s.181.

Obecny pogląd na tradycyjny model pracy i jej znaczenie w życiu zostanie przedstawione w oparciu o badanie przeprowadzone wśród osób korzystających ze świadczeń z pomocy społecznej. Badania zostały przeprowadzone w Ośrodku Pomocy Społecznej w Gliwicach, Pyskowicach, Rudzie Śląskiej i Zabrze w marcu i kwietniu 2019 roku pośród 53 osób. Sformułowane pytania miały na celu pozyskanie informacji dotyczących pracy jako jednej z istotnych wartości w życiu mieszkańców regionu. Jednocześnie badana grupa to przedstawiciele regionu, którzy nie są aktywni zawodowo.

Praca jako wartość i ważny element w życiu (%). Badania i obliczenia własne

Lp.		TAK	NIE	NIE WIEM
1	Czy Pan/Pani uważa, że tradycyjny Śląski model, kiedy to mężczyzna pracuje zawodowo i zarabia na utrzymanie rodziny, a kobieta prowadzi dom i zajmuje się wychowaniem dzieci jest jeszcze obowiązujący?	28,30	54,72	16,98
2	Zawody odbiegające od zawodów związanych tylko z wykonywaniem pracy fizycznej.	60,38	24,53	15,09
3	Czy uważa Pana/Pani, że większą wartość ma praca fizyczna niż umysłowa?	20,75	66,04	13,21
4	Czy uważa Pan/Pani, że do tego, aby człowiek mógł się rozwijać jest potrzebna praca?	64,15	18,87	16,98
5	Czy Pana/Pani zdaniem osoby, które mogą pracować, a nie pracują powinny robić wszystko żeby pracę znaleźć?	77,36	7,55	15,09
6	Czy uważa Pana/Pani, że w pracy należy być zawsze uczciwym i solidnym?	92,46	3,77	3,77
7	Czy Pana/Pani zdaniem należy pracować, nawet jeżeli za jej wykonywanie otrzymuje się za niskie wynagrodzenie?	54,72	23,68	13,20
8	Czy Pana/Pani zadaniem osobom, które dłuższy czas nie pracowały trudniej jest znaleźć pracę?	96,23	0,0	3,77
9	Czy obecnie Pan/Pani pracuje zawodowo?	26,42	73,58	XX
11	Czy dla Pana/Pani praca jest jedną z najważniejszych wartości?	69,81	30,19	XX

12	Czy korzysta Pan/Pani ze świadczeń pomocy społecznej?	83,02	16,98	XX
13	Gdyby była możliwość otrzymywania środków w takiej samej wysokości jak wynagrodzenie za pracę i jednocześnie nie trzeba byłoby pracować to, czy skorzystał/a by Pan/Pani z takiego rozwiązania?	54,72	45,28	XX
14	Czy w Pana/Pani opinii otrzymywanie pieniędzy „za nic” (np. zasiłki dla bezrobotnych) może powodować rozleniwienie i niechęć do poszukiwania i podjęcia stałej pracy?	58,49	41,51	XX

10	Obecnie nie pracuję zawodowo ponieważ	
	a) chcę prowadzić własną działalność gospodarczą	0,0
	b) szukam pracy wyłącznie zgodnej z moimi kwalifikacjami i oczekiwaniami	12,85
	c) nie otrzymałem/am żadnej oferty pracy,	53,85
	d) nie szukam pracy,	17,95
	e) inny powód, proszę podać jaki: – 4 osoby – stan zdrowia – 2 osoby – wiek	15,38

15	Proszę dokończyć zdanie: Praca zawodowa jest dla mnie:	36 osób – brak odpowiedzi 17 osób – dokończyło zdanie.
– koniecznością, – obowiązkiem, – satysfakcją, – podstawą egzystencji, – możliwością usamodzielnienia, – zapewnieniem godnego życia, – dobrym sposobem na wyjście z domu, – dążeniem do rozwijania swoich umiejętności i kwalifikacji, – poczuciem bezpieczeństwa oraz dążeniem do celu, – formą zarabiania na życie możliwością rozwoju nabierania doświadczenia i możliwością kontaktu z ludźmi, – naturalnym prawem, środkiem do utrzymania rodziny		

Postawione pytania zostały podzielone na trzy umowne grupy zagadnień.

Pierwsza część to pytania dotyczące modelu pracy, jej ważności i określenia priorytetów pracy w życiu: P 1 do P 4, P 6, P 7, P 11.

Odpowiadając na P 1 – Czy Pan/Pani uważa, że tradycyjny Śląski model, kiedy to mężczyzna pracuje zawodowo i zarabia na utrzymanie rodziny, a kobieta prowadzi dom i zajmuje się wychowaniem dzieci, jest jeszcze obowiązujący: przeszło połowa badanych, czyli 54% wskazała, że wskazany model już nie obowiązuje, przy czym 28% jest zdania, że nadal obowiązuje. Na P 2 – Czy w Pana/Pani opinii praca jest nadal jedną z najważniejszych wartości dla mieszkańców Śląska: większość badanych tj. 60% wskazała, że jest jedną z najważniejszych wartości oraz P 4 – Czy uważa Pan/Pani, że do tego, aby człowiek mógł się rozwijać jest potrzebna praca: 65% wskazała, że jest potrzebna. Jednocześnie na P 3 – Czy uważa Pana/Pani, że większą wartość ma praca fizyczna niż umysłowa: 66% badanych wskazała, że praca fizyczna nie ma większej wartości od pracy umysłowej. Odpowiadając na P 6 – Czy uważa Pana/Pani, że w pracy należy być zawsze uczciwym i solidnym: 92% uważa, że w pracy należy być uczciwym i solidnym. Jednocześnie 54% uważa, że należy pracować pomimo otrzymywania niskiego wynagrodzenia P 7 – Czy Pana/Pani zdaniem należy pracować, nawet jeżeli za jej wykonywanie otrzymuje się za niskie wynagrodzenie. Dla prawie 70% badanych praca jest jedną z najważniejszych wartości P 11 – Czy dla Pana/Pani praca jest jedną z najważniejszych wartości.

Druga część to określenie obecnej sytuacji zawodowej i podejmowana aktywności w celu jej uzyskania w przypadku osób bezrobotnych: P 5, P 8 do P 10.

Udzielając odpowiedzi na P 5 – Czy Pana/Pani zdaniem osoby, które mogą pracować, a nie pracują, powinny robić wszystko żeby pracę znaleźć: 77% badanych podkreśliło, iż osoby, które nie pracują powinny robić wszystko, aby znaleźć pracę. Jednocześnie P 8 – Czy Pana/Pani

zadaniem osobom, które dłuższy czas nie pracowały, trudniej jest znaleźć pracę? 96% wskazuje na tę trudność. Badana grupa, to jednocześnie prawie 73% osób pozostających obecnie bez pracy P 9 – Czy obecnie Pan/Pani pracuje zawodowo, jako powód takiej sytuacji? P 10 – Obecnie nie pracuję zawodowo ponieważ: 12% szuka pracy zgodnej z kwalifikacjami i oczekiwaniami, 53% wskazało, że nie otrzymało żadnej oferty pracy (może to wskazywać na ich bierną postawę), 17% nie szuka żadnej pracy, jednocześnie 15% podało inny powód: stan zdrowia oraz wiek. Nikt z badanych nie zadeklarował chęci prowadzenia własnej działalności gospodarczej.

Trzecia część to pytania dotyczące korzystania ze świadczeń i możliwości otrzymywania świadczeń „bez wysiłku”: P 12 do 15. Badana grupa to przeszło 83% osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej P 12 - Czy korzysta Pan/Pani ze świadczeń pomocy społecznej. Przeszło połowa 54% osób zdecydowałoby się na pozostanie w domu i otrzymywanie środków w wysokości wynagrodzenia bez konieczności pracy. P 13 – Gdyby była możliwość otrzymywania środków w takiej samej wysokości jak wynagrodzenie za pracę i jednocześnie nie trzeba byłoby pracować to, czy skorzystał/a by Pan/Pani z takiego rozwiązania? Tym samym prawie 60% badanych wskazało, że otrzymywanie pieniędzy „za nic” może powodować stagnację w aktywności poszukiwania i podjęcia pracy. P 14 – Czy w Pana/Pani opinii otrzymywanie pieniędzy „za nic” (np. zasiłki dla bezrobotnych) może powodować rozleniwienie i niechęć do poszukiwania i podjęcia stałej pracy. Na P 15 – Proszę dokończyć zdanie: Praca zawodowa jest dla mnie... – prawie 68% nie wykonało wskazanego zadania, natomiast 32% dokończyło zdanie. Oto, moim zdaniem, kilka ciekawych i intrygujących wypowiedzi:

- dobrym sposobem na wyjście z domu,
- dążeniem do rozwijania swoich umiejętności i kwalifikacji,
- poczuciem bezpieczeństwa oraz dążeniem do celu,

- formą zarabiania na życie możliwością rozwoju nabierania doświadczenia i możliwością kontaktu z ludźmi,
- naturalnym prawem, środkiem do utrzymania rodzin.

Wśród badanych większość to kobiety, które stanowią 73%, jednocześnie respondenci to osoby z wykształceniem podstawowym i zawodowym w przedziale wiekowym pomiędzy 31 a 50 rokiem życia, które pracowały najczęściej w przedziale od 1 roku do 20 lat. Wśród badanej grupy 14 osób nadal pracuje, jednocześnie wśród wszystkich badanych 13 osób do tej pory nie pracowało.

Praca z osobami, które korzystają ze świadczeń pomocy społecznej nie jest łatwym zadaniem i stanowi wyzwanie dla pracy socjalnej. „Klienci pomocy społecznej nie składają się z przeciętnych mieszkańców, obywateli, ludzi, ... Ich życie niekiedy znacznie różni się od życia statystycznego obywatela...”²⁸.

Programując pracę socjalną można, a wręcz należy odnieść się do różnych dziedzin nauki, do ogólnie akceptowalnych i respektowanych norm i wartości, co może przyczynić się do efektywniejszej pracy. Czy odwoływanie się do wartości jako normy może spowodować dążenie do jej respektowania? Jeszcze do niedawna nadrzędną wartością dla mieszkańców Śląska była ciężka praca fizyczna. Odnoszenie się w dzisiejszych czasach do nieobowiązujących już modeli i wartości pracy, nie znajduje jednoznacznego uzasadnienia. Nie oznacza to jednak, że należy zapomnieć o tradycji, która była tak mocno zakorzeniona, a zapewne jeszcze jest kultywowana w niektórych środowiskach zawodowych. „Wartość jest tym, co w sposób najbardziej pełny umożliwia rozwijanie tych zdolności. Czyni także życie człowieka pełnym, daje mu nie tylko poczucie, ale i również niedostępne w inny sposób spełnienie”²⁹. Człowiek może

²⁸ M. Granosik, *Profesjonalny wymiar pracy socjalnej*, „Śląsk” sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2006, s. 155.

²⁹ G. Grzybek, *Praca socjalna w założeniach „etyki rozwoju”*, dz. cyt., s. 70.

być szczęśliwym i spełnionym wykonując pracę, przede wszystkim tę, która przedstawia wartość w indywidualnym wymiarze gospodarczym, społecznym i kulturowym.

Do badań zostali wybrani klienci pomocy społecznej, to szczególnie grupa, w której większość stanowią osoby pozostające bez pracy od wielu lat. Tym samym dążenie do podjęcia pracy zarobkowej winna stanowić dla nich szczególną wartość i miejsce w życiu. Większość badanych osób wskazała, że praca zarówno dla mieszkańców Śląska, jak i dla nich samych stanowi jedną z najważniejszych wartości. Uważają przy tym, że osoby bezrobotne powinny podejmować wszelkie możliwe działania, aby pracę znaleźć. Jednocześnie większość osób badanych, która pozostaje bez pracy, jako główny powód jej braku wskazuje na to, że „nie otrzymali żadnej oferty pracy”, a część z nich przyznaje, że „nie szuka pracy”. Trudno w takiej sytuacji odnieść się do tradycyjnych śląskich wartości i charyzmatu pracy. Do niedawna jeszcze brak pracy był pojęciem wysoce nierealistycznym. Przyjęte z domu rodzinnego wartości nie obejmowały pojęcia braku pracy, czyli czymś co... „czyni także życie człowieka pełnym, daje mu nie tylko poczucie, ale i również niedostępne w inny sposób spełnienie. Zatem realizacja wartości wiąże się ze szczęściem”³⁰. To sami respondenci wskazali, że aby człowiek mógł się rozwijać potrzebna jest praca, która daje możliwość uzyskania środków na utrzymanie rodziny, możliwość rozwoju, kontaktu z innymi ludźmi, poczucie bezpieczeństwa. Brak pracy zaburza równowagę materialno-emocjonalną osoby pozostającej bez pracy, jak i jej najbliższego otoczenia.

Bezrobocie w naszym kraju występuje globalnie, nie ma bowiem regionu, w którym by nie występowało, jest zarazem zjawiskiem podlegającym nieustannym zmianom. Dla mieszkańców Śląska brak pracy wydaje się być szczególnie trudnym aspektem obecnej rzeczywistości. Z perspektywy pracy pracownika socjalnego osoby bezrobotne stano-

³⁰ Tamże.

wią szczególne wyzwanie dla pracy socjalnej. Odniesienie się do tradycji pracy śląskiego robotnika jest praktycznie niemożliwe. Wartość pracy podlega takim przekształceniom, że już tylko nieliczni kontynuatorzy pozostają wierni pokoleniowej tradycji. Zmiany gospodarcze spowodowały, że obszar Śląska nie jest już kojarzony, jako okręg wyłącznie przemysłowy. Dziedziczenie zawodu z ojca na syna przestało być tak oczywiste i atrakcyjne, praca fizyczna utraciła swoją dotychczasową wartość, a do wykonywania pracy umysłowej należało legitymować się wyższym niż tylko zawodowym poziomem wykształcenia. Trudności, które zaburzały swobodne poruszanie się po rynku pracy wniosły istotnie zmiany w systemach wartości, te natomiast przeformułowały aktywność zawodową w bierne wyczekiwanie na aktywność pracowników instytucji pomocowych i zastępcze podejmowanie działań umożliwiających powrót na rynek pracy. Tym samym bezrobocie stało się udziałem części mieszkańców Śląska z jednoczesnym brakiem aktywności zmierzającej do znalezienia zatrudnienia, liczą głównie na interwencję instytucji. Jednakże oczekiwanie na to, co przyniesie los pozostawało (i pozostaje pośród części mieszkańców regionu) w sprzeczności ze śląskim etosem pracy i nie mieściło się w pojmowaniu rzeczywistości. Nie można było nie pracować.

Realizując pracę społeczną trudno jest odnosić się do systemów, które nie stanowią źródła energii oraz motywatora do codziennych zmagañ. Podstawą procesu wsparcia, jak i udzielenia pomocy jest założenie maksymalnej aktywności ze strony osoby zainteresowanej przy jej współpracy z pracownikiem socjalnym. Aby znaleźć pracę nie można biernie czekać, na to, co przyniesie los lub co zrobią za nas inni. Praca nie zapuka do naszych drzwi. Czas działa na niekorzyść, im dłużej pozostaje się bez pracy, tym trudniej ponownie powrócić do zatrudnienia. Można utracić posiadane kwalifikacje, bezczynność zawodowa odzwyczaja od rytmu pracy, a długotrwałe pozostawanie w sytuacji stresowej prowadzić może do wyobcowania i osamotnienia.

Opierając się zatem na przeprowadzonych badaniach i na wieloletnim doświadczeniu pracownika socjalnego, można zaproponować następujące stwierdzenia:

- część osób bezrobotnych, która korzysta z pomocy społecznej nie przejawia większego zainteresowania w poszukiwaniu i podjęciu zatrudnienia, prawie 54% badanych wskazało, że nie pracuje ponieważ nie otrzymało oferty pracy, aż 18% przyznaje otwarcie, że jej w ogóle nie szuka. Do takiego postępowania przyczyniła się zmiana systemów wartości, odejście od tradycyjnego śląskiego modelu pracy oraz czynniki zewnętrzne, takie jak trudności w uzyskaniu pracy oraz zmiana oczekiwań pracodawców,
- czas pozostawania bez pracy negatywnie wpływa na jej ponowne znalezienie, klienci pomocy społecznej często pozostają od wielu lat bez pracy (5 – 15 lat), utracili nawyk pracy, często w kontaktach z pracownikiem socjalnym podejmują aktywność, aby pracy nie podjąć, nawet w formie prac społeczno- użytecznych,
- pomimo wskazania, że praca stanowi jedną z największych wartości, jest potrzebna aby się rozwijać i należy pracować nawet jeżeli wynagrodzenie za pracę jest za niskie i robić wszystko aby pracę znaleźć, nie przekładają tych wartości na własną aktywność,
- wieloletnie korzystanie ze wsparcia finansowego państwa, które udzielane jest przez instytucje pomocowe, prowadzi często do uzależnienia od systemu pomocy – otrzymywanie pieniędzy „za nic” rozleniwia, powoduje niechęć do poszukiwania i podjęcia zatrudnienia, na co wskazuje większość (59%) badanych.
- łączna wysokość świadczeń, jaką otrzymuje rodzina, często przekracza wysokość wynagrodzenia (zdarza się, że przekracza wysokość wynagrodzenie pracownika socjalnego w danym ośrodku).

Śląsk, jego mieszkańcy, wartości, normy i obyczaje ulegają ciągłym zmianom. Przemiany społeczno-gospodarcze sprawiły, że region

kojarzony do tej pory z przemysłem ciężkim i wydobywczym, utracił swój prymat, za przyczyną m.in. restrukturyzacji całego przemysłu i związanego z tym zamykania kolejnych przedsiębiorstw: kopalń, hut, zakładów przemysłu ciężkiego. Jednoczesne zmiany w strukturze zatrudnienia doprowadziły do przesunięcia siły roboczej i zmniejszenia zapotrzebowania na pracę fizyczną w poczet pracy umysłowej. Klasyczny model pracy, pielęgnowany i kultywowany przez wiele lat oddziaływał na mieszkańców Śląska, jego istota opierała się na wykonywaniu ciężkiej fizycznej pracy, która jedynie stanowiła o wartości człowieka. Wraz ze zmniejszeniem znaczenia pracy fizycznej nastąpiło przeformułowanie w hierarchii wartości pracy, nastąpiła degradacja znaczenia – autorytetu pracy jako jednej z najważniejszych i tradycyjnych wartości. Zwyczaj, że mężczyzna pracuje i zarabia na utrzymanie rodziny, a kobieta zajmuje się domem i wychowywaniem dzieci jest już nieaktualny. Wykonywanie pracy fizycznej utraciło swój tradycyjny charakter, pokoleniowe przekazywanie i dziedziczenie zawodu nie ma już takiego znaczenia, nie jest tak wysoce kultywowane i nie stanowi powodu do dumy dla młodego pokolenia – praca na kopalni czy w hucie nie jest już szczytem marzeń i możliwości. Bezrobocie spowodowało, iż część osób zdolnych do pracy i chcących pracować nie może pracy znaleźć, tym samym nie dysponuje własnymi środkami pieniężnymi na utrzymanie. Konieczność uzyskania środków finansowych spowodowało poszukiwanie rozmaitych możliwości ich zdobycia. Jedną z nich było zwrócenie się do ośrodka pomocy społecznej o wsparcie finansowe. Wypłacanie zasiłków bez konieczności wykonywania jakiegokolwiek pracy, przy spełnieniu jedynie wymogów formalnych pomocy społecznej spowodowało otrzymywanie pieniędzy „za nic”. Aby uzyskać pieniądze nie trzeba na nie zapracować. Możliwość uzyskiwania środków finansowych nie tylko w postaci wynagrodzenia za pracę, ale w formie zasiłków, spowodowała powstanie grupy korzystającej z takiej formy otrzymywania środków i uczyniła z tego sposób

na życie. Osoby bezrobotne od wielu lat, które nie szukają zatrudnienia, spowodowały pojawienie się nowego trendu polegającego na pokoleniowym przekazywaniu nowej tradycji, czyli na korzystaniu ze świadczeń pomocy społecznej (nazwanej w literaturze „wyuczoną bezradnością”), w zamian za przekazywanie (dziedziczenie) zawodu, czy też pracy jako najważniejszej wartości w życiu. Takie postawy pozostają w sprzeczności z tradycyjnym śląskim charyzmatem i etosem pracy, który utracił siłę swojego oddziaływania na mieszkańców regionu. W pracy z bezrobotnymi klientami ośrodków pomocy społecznej, odnoszenie się do śląskiej tradycji pracowitości, rzetelności, gospodarności nie przynosi zamierzonego efektu. Coraz częściej w miejsce przekazywania „śląskiej pracowitości” pojawia się przekazywanie bezradności i bezczynności. Jak opierać się na tradycyjnym etosie, który uległ na tyle silnym przeobrażeniom, że dziś nie stanowi dla młodego pokolenia najważniejszej wartości. Zmianie ulega nie tylko samo znaczenie pracy jako najważniejszej wartości, ale również jej ekonomiczny i społeczny wymiar.

Praca decyduje o podstawie egzystencji, daje możliwość rozwoju i jest niezbywalnym prawem każdego człowieka. Niektórzy świadomie rezygnują z tego prawa. Dlaczego? To temat na inne rozważania.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski F., *Wychowanie na rozdrożu: personalistyczna filozofia wychowania*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków 1999.
- Błaszczuk-Wacławik M., Błasiak W., Nawrocki T., *Górny Śląsk szczególnie przypadek kulturowy*, Wydawnictwo Naukowe Jan Szumacher, Kielce 1990.
- Chalas K., *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki. Godność, wolność, odpowiedzialność, tolerancja*, t. 1, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Lublin–Kielce 2003.

- Czubala D., Miczka-Pajestka M. (red), *Tradycja i współczesność. Folklor – Język – Kultura*, „Oświata i kultura na Podbeskidziu”, t. V, Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2009.
- Drzewiecki M., *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Wydawnictwo JED-NOŚĆ, Kielce 2002.
- Furmanek W., *Człowiek, człowieczeństwo, wychowanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 1995.
- Granosik M., *Profesjonalny wymiar pracy socjalnej*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk” sp. z o.o., Katowice 2006.
- Grzybek G., *Etyka rozwoju a wychowanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2010.
- Grzybek G., *Praca socjalna w założeniach „etyki rozwoju”*, [w:] Stala J. (red), *Przestrzenie pracy socjalnej*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2010.
- Jan Paweł II, *Aby wychowanek nauczył się „być”, a nie tylko „wiedzieć”*, [w:] *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, (red.) J. Żukowicz, Kraków 1990, s. 187–202.
- Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2007.
- Sobolowa W., Tausz K., *Badanie losów i postaw absolwentów śląskich ponadpodstawowych szkół zawodowych*, „Polityka Społeczna” nr 1, styczeń 2002. s. 16–21.
- Stępień A., *Wstęp do filozofii*, Wydawnictwo Towarzystwo Naukowe katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin 2001.
- Stala J. (red), *Przestrzenie pracy socjalnej*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 2010.
- Styczeń T., *Antropologia Karola Wojtyły*, [w:] „Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne, seria: Człowiek i Moralność. t. 4, (red.) T. Styczeń, W. Chudy, Lublin 2000.
- Swadźba U., *Etos pracy na Górnym Śląsku. Tradycja, współczesne oblicze i zmiany*. „Studia Socjologiczne” nr 4/2009 (195), s. 167–190.

Swadźba U., *Geneza i ewolucja śląskiego etosu pracy*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4, październik–grudzień 2002, s. 133–147.

Szołtysek A., *Filozofia pedagogiki. Podstawy edukacji: teoria – metodyka – praktyka*, Wydawnictwo IMPULS, Katowice 2003.

Tatarkiewicz W., *Paregra*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978.

Elżbieta Jaszczurowska, Mirosław Laszczak

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0286-4596> // <https://orcid.org/0000-0001-6060-4285>

POLSKA SZKOŁA. CZY JEST DLA NIEJ SZANSA?

POLISH SCHOOL. IS THERE A CHANCE FOR IMPROVEMENT?

ABSTRAKT

Polski system edukacyjny coraz częściej ukazuje swoje dramatyczne niedostatki. Jednym z najpoważniejszych zarzutów jest to, że szkoły coraz gorzej uczą. Wynika to po części ze słabości samych nauczycieli, po części zaś ze złego zarządzania szkołami. Prezentowany artykuł wskazuje nie tylko na główne źródła słabości polskiego szkolnictwa, lecz przede wszystkim znajdują się tutaj odpowiedzi, jak można byłoby system szkolnictwa usprawnić. Chodzi w szczególności o zmianę podejścia do procesu kształcenia i wychowywania. Uznanie, że choć priorytety są niezmiennie, to nowe czasy zmuszają do sięgnięcia po inne metody edukacyjne. Ukazana została pozytywna cecha małej szkoły, a przede wszystkim artykuł zwraca uwagę na rolę nauczyciela, który pełen pasji powinien odkrywać przed młodymi ludźmi nieskończenie piękny świat wiedzy.

Słowa kluczowe: edukacja, kształcenie, priorytety, szkoła

ABSTRACT

The Polish educational system more and more often shows its dramatic deficiencies. The most serious objection is that schools teach badly. This is partly due

to the weakness of the teachers themselves, and partly because of the poor school management. The presented article indicates the main sources of weakness in Polish education and – first of all – it hints on how the system could be improved. Among many important factors is a change of approach to the education and upbringing process. Priorities are unchanged, but present time force teachers to use other educational methods. A positive feature of a small school has been shown, and above all the article draws attention to the role of a teacher who, full of passion, should discover infinitely beautiful world of knowledge for young people.

Keywords: education, education, priorities, school

W jednym z telewizyjnych programów dziennikarka pytała młodych ludzi w sondzie ulicznej, co w ich życiu jest najważniejsze? Odpowiedzi padały różne. Najczęściej mówiono, że zdrowie, miłość, rodzina, no i oczywiście praca. Niektórzy po krótkiej chwili milczenia, uśmiechali się i dodawali, że także ukończenie szkoły, tej dobrej, wymarzonej, dającej dostęp do wyższych stanowisk i lepszej przyszłości. Dlaczego szkołę wymieniano dopiero na piątym miejscu? Przecież istnieją znane zależności, mówiące, że wykształcenie przekłada się na zdrowie, pomaga w znalezieniu dobrze płatnej pracy, daje klucz do samorealizacji. Może dlatego, że zanikł już szacunek dla szkoły, nie jest to już świątynia wiedzy, lecz skansen, w którym dochodzi do niszczenia kreatywności i stłumienia chęci poznania¹.

SZKOŁA – PRÓBA DIAGNOZY

Współczesna szkoła ma tak wiele przywar, że aż trudno zakończyć ich wymienianie.

U podstaw prawdopodobnie leży antynomia wolności i wiedzy, będąca *clou* wszystkich problemów edukacji. Drżymy z obawy, że sfor-

¹ <https://michalpasterski.pl/2014/04/13-bledow-polskiego-systemu-edukacji/>

malizowane dążenie do wiedzy przytłoczy dziecięcą wolność, że system szkolny rozbije w pył niepowtarzalność młodego człowieka. Tylko, że istnieje też druga strona medalu. Jeżeli odrzuci się szkołę, wówczas każda dystynkcja pomiędzy wiedzą, a przeczuciem traci swe uniwersalne znaczenie: staje się produktem kultury, efektem oddziaływania nastroju, urokiem chwili, wreszcie sprawą indywidualnego gustu, a na to nie można przecież pozwolić.

Chodzenie do szkoły często utożsamiane jest z edukacją. To bolesne uproszczenie. Definicja powiada bowiem, że na edukację składa się ogół procesów i oddziaływań z zamiarem zmieniania głównie dzieci i młodzieży podług panujących w danym społeczeństwie ideałów i celów wychowawczych². W rzeczywistości szkoła czyni o wiele więcej, gdyż uczy rozwiązywania problemów, uczy pracy w grupach oraz daje wskazówki odnośnie zarządzania samym sobą. Oprócz wiedzy szkolnej, zmusza do określania priorytetów, wymaga mądrej organizacji czasu i samodyscypliny. Czyż istnieją ważniejsze umiejętności? Należy wątpić. A przecież to nie wszystko. Szkoła wykształca pozostający na całe życie nawyk uczenia się. Jest on niezbędny w świecie szybko starzejących się technologii i gwałtownie dezaktualizujących się informacji. Szkolna wiedza ulega szybkiemu starzeniu, nie wystarcza już do końca życia. Niezbędny jest edukacyjny „upgrade”, a to już wymaga szczególnych, wypracowanych w procesie edukacji, predyspozycji. Sama ciekawość świata to za mało, trzeba umieć się uczyć³, bez tego nawet młodzi ludzie zaczną odklejać się od rzeczywistości, popadając we frustrację lub dając za wygraną i podążając za chwilowym urokiem intelektualnie niewymagających przyjemności. Komputerowe gry zamiast realnej aktywności fizycznej,

² Okoń W.: *Nowy słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001, s. 87.

³ *Edukacja. Jest w niej ukryty skarb*, [w:] Raport dla Międzynarodowej Komisji UNESCO do spraw Edukacji dla XXI wieku, pod przewodnictwem J. Delorsa, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich Wydawnictwa UNESCO, Warszawa 1998, s. 85.

filmy zamiast książek, YouTube zamiast merytorycznego wykładu. Nie ćwicz się już umysłu, bo niby w jakim celu? Wszak spreparowana wiedza, bez głębi i rozmachu, pozyskiwana jest za pomocą kilku kliknięć na klawiaturze smartfonu lub tabletu. Może w ogóle szkoła jest już niepotrzebna? Jakże łatwo zastąpić ją Internetem.

Pogląd o tyle usprawiedliwiony, że szkoły nie ustają w próbach ciągłego wtłaczania informacji w uczniowskie głowy. Tymczasem jest to ostatnia rzecz, jaką powinny zajmować się nauczycielki. Dzieci mają nabywać zdolności odróżniania tego, co ważne, od tego, co ulotne, efemeryczne i niepewne, tego co wartościowe, od tego, co miałkie i bałamutne⁴. Szkoła nie jest od dyktowania encyklopedycznych regulek. Jest czymś dużo większym i poważniejszym. Jest drogą prowadzącą do dojrzałości. Choćby dezawuowana, spychana na drugi lub trzeci plan, oklejana tysiącami łątek z wypisanymi niedociągnięciami i potknięciami jest wciąż nośnikiem ogólnoludzkich wartości i przygotowaniem do dorosłego życia. A przynajmniej powinna taka być. Coś się jednak zmieniło. Wiele zawiniły tu lata osiemdziesiąte. To wówczas modne stało się kwestionowanie autorytetów. Marek Kotański grzmiał z ekranów telewizyjnych: „Pomyślcie, być może Wasi rodzice i nauczyciele wcale nie mają racji. Stres jest szkodliwy. Wolność nie ma granic”. Młodzi ludzie zachłysłni się powiewem świeżości. Uwierzyli, że starsi nie mają racji, a potwierdzenie tej tezy w praktyce nie wymagało wysiłku. Zagonieni rodzice z trudem wiązali koniec z końcem, mitrząc czas w kolejkach, co jeszcze gorsze, również nauczyciele nie zawsze wywiązywali się dobrze ze swoich ról. Głównie za sprawą kulejącego procesu kształcenia pedagogów. Na uczelniach zbyt mało miejsca poświęcano kreatywnemu myśleniu, tłamszono nauczycielską autonomię. W polskiej szkole nie było miejsca na innowacje i eksperymenty. I tak już zostało. Wystraszeni nauczyciele odgradzają się od uczniów barierą nieprzystępności, uczniowską dezynwolturę biorą za atak na powagę szkoły, kłopotliwe

⁴ W. Cyrny, *Koniec szkoły jaką znacie*, „Holistic News”, nr 1, 2019, s. 14–18.

pytania traktują jak podważanie ich autorytetu. Tymczasem wcale nie musi tak być, przykładów, także z przeszłości nie brakuje.

NIE NISZCZMY DZIECIĘCEJ RADOŚCI POZNAWANIA ŚWIATA

Przytoczę tu inicjatywę Summerhill School. Była to szkoła z internatem, utworzona w 1921 roku przez Alexandra Sutherlanda Neilla, szkockiego pisarza i nauczyciela języka angielskiego. Idea Summerhill opierała się na założeniu, że dziecko rodzi się z naturalną ciekawością świata, a obowiązek kształcenia formalnego, jedynie tę ciekawość zabija.

Trzeba zaznaczyć, że Alexander Neill był pod przemożnym wpływem Homera Lane'a, amerykańskiego pedagoga, który prowadził wówczas ośrodek dla dzieci i młodzieży niedostosowanej społecznie w Dorset. Stawiano tu na wolność uczenia się zamiast na władzę i podporządkowanie narzuconym autorytetom. Założenie dość ryzykowne, eksperyment miał ogromne szanse na sukces, gdyby nie niesprawdzone zarzuty dwóch nastolatków, jakoby Lane miał z nimi utrzymywać niestosowne kontakty⁵.

Początkowo, eksperyment Summerhill nie zyskał poparcia władz, tym niemniej szkoła stała się sławna dzięki licznym wykładom i pozycjom książkowym, autorstwa Neila. Statut szkoły zakładał, że dzieci same decydują, jak spędzą dzień w szkole. Na przykład mogą uczestniczyć w projektach, wydarzeniach społecznych, mogą odpoczywać, brać udział w rozlicznych zajęciach artystycznych lub sportowych. Mogą także uczestniczyć w lekcjach, które odbywają się nieprzerwanie przez cały dzień. Program nauczania jest opracowywany na początku każdego semestru na podstawie sugestii dzieci. Nauczanie wczesnoszkolne nie jest ściśle sformalizowane. Natomiast w klasach wyższych nauczyciele

⁵ W.D. Wills, *Homer Lane. A biography*, George Allen and Unwin, London 1964, s. 163.

specjaliści mają obowiązek przygotowania swoich uczniów do egzaminu GSCE, korzystając z dowolnych metod i technik nauczania. W założeniu proces nauczania powinien kształtować szczęśliwego człowieka, który sam będzie kierował swoim rozwojem w ustawicznym kształceniu przez całe życie. Szkoła, bowiem, da mu podstawy samokształcenia i odpowiedzialności za swoją wiedzę i umiejętności.

Jednym z nieszczęść ludzkości jest to, że nie przestajemy powtarzać dzieciom, jak mają żyć. Cały nasz system edukacji ma na celu ukształtowanie ich na wzór ich rodziców, a dzieci z kolei urabiają swoje dzieci i rezultatem tego jest bardzo chory świat, pełen przestępstw, nienawiści i wojen, a miliony dzieci są nieszczęśliwe i pełne wewnętrznych napięć⁶.

Neill stoczył niejedną batalię sądową o utrzymanie status quo swojej placówki, bowiem struktury rządowe nalegały na zmiany w programie i systemie nauczania Summerhill. W końcu, po licznych kontrolach, zwłaszcza tej przeprowadzonej przez profesora Iana Cunninghama z placówki badawczej Centre for Self-Managed Learning, instytucji o 40-letniej historii badań nad sposobem uczenia się i samozarządzania własną wiedzą, OfSTED (Office for Standards in Education), odstąpiło od żądań zamknięcia placówki⁷. Absolwenci dostają się na najlepsze uniwersytety lub są cenionymi pracownikami i rzemieślnikami, a Summerhill School, zarządzana obecnie przez córkę Alexandra Neilla, szykuje się do obchodów stulecia placówki.

Przytoczyłam ten przykład nie bez kozery. Szkoła polska potrzebuje świeżej krwi, w postaci nauczycieli kreatywnych, którzy będą potrafili zaszczerpić w swoich uczniach pęd do wiedzy i niepokohamowaną ciekawość świata. Nie muszą to być młodzi adepci zawodu nauczycielskiego. Są bowiem wśród starszych nauczycieli, ba, nawet wśród nauczycieli emerytowanych, osoby twórcze i myślące niekonwencjo-

⁶ A.S. Neill, *Nowa Summerhill*, Zysk i S-ka, Poznań 2018.

⁷ www.selfmanagedlearning.org.

nalnie. Tacy nauczyciele, mogliby być mentorami dla młodych, służyć im pomocą i doświadczeniem. Młodzi natomiast mogliby zaszczerpić w swoich starszych kolegach dynamizm, uśpiony przez lata. Oczywiście taka zmiana nie może się odbyć w oderwaniu od całej reformy systemu edukacji, który w dzisiejszej dobie jest hańbą dla rozwoju społeczeństwa polskiego. Negatywna selekcja do zawodu nauczyciela spowodowała, że ci, którzy chcieli realizować własne nowatorskie pomysły, niejednokrotnie wzorowane na sprawdzonych systemach zagranicznych, odchodzili zniechęceni, bądź dopasowywali się do konwencji rezygnując z marzeń. Nauczyciel to przewodnik, a nie władca autorytarny. Takie podejście to nic nowego, już Lew Wygocki opracował schemat uczenia się i samodzielnego rozwoju na przykładzie scaffoldingu (rusztowanie). Nazwał tę metodę uczenia się strefą najbliższego rozwoju (Zone of Proximal Development). Dziecko uczy się poprzez rozwiązywanie stawianych mu zadań. Są to zadania, których dziecko samodzielnie nie będzie w stanie rozwiązać, ale rozwiąże je przy wsparciu nauczyciela lub innej osoby mającej większe doświadczenia. W ten sposób dziecko rozwija swoje umiejętności i wiedzę, a zadania traktuje jako wyzwanie dające poczucie sukcesu. Im trudniejsze zadania, tym większe poczucie sukcesu, co z kolei jest silnie motywujące do dalszego rozwoju. Ponadto wsparcie nauczyciela czy przewodnika daje dziecku poczucie bezpieczeństwa, co jest kluczowe dla nauki.

Wróćmy teraz do polskiej szkoły. Czy przy obecnym systemie klas wieloosobowych takie indywidualne wsparcie jest możliwe? Otóż mogłoby być, gdyby przewodnikami byli starsi uczniowie. Tak jak w Summerhill, gdzie interakcja społeczna nie zna ograniczeń wiekowych. W brytyjskich elitarnych szkołach z internatem taka interakcja była na porządku dziennym. Starsze roczniki opiekowały się nowo przybyłymi, wprowadzając ich w arkana funkcjonowania szkoły, czy pomagając w odrabianiu zadań. Elitarne szkoły z internatem mają tę wyjątkową „homogeniczną” atmosferę, tworzoną dzięki wspólnemu zamieszkaniu

i wzajemnej pomocy i wsparciu. Szkoła polska, kiedyś chwalona, będąca wzorcem dla innych, dzisiaj wzbudza niezadowolenie i protesty wśród bardziej światłych obywateli.

EDUKACJA NA RÓWNI POCHYLEJ

W latach dziewięćdziesiątych po raz pierwszy doszło do odwrócenia sytuacji edukacyjnej: wiedza rodziców okazała się rozleglejsza i lepiej utrwalona w porównaniu z ich pociechami, a jednocześnie to właśnie dzieci lepiej radziły sobie z technologicznymi nowościami. Właśnie dzieci odkrywają przed rodzicami tajniki smartfonów i wprowadzają dorosłych w świat nowoczesnych gadżetów. Mamy tu do czynienia z tak zwanym dysonansem edukacyjnym, wprowadzającym niemały zamęt do systemu oświaty.

Rodzina, nauczyciele i system szkolny mają być jak naczynia połączone, tylko wtedy jakiegokolwiek niedostatki w jednym z tych elementów dadzą się wyrównać zwiększonym wysiłkiem i wzmożoną troskliwością dwóch pozostałych. Coś się jednak stało i układ przestał działać. I to nie dlatego, że gmerali przy nim ministerialni urzędnicy. Ci neofici bezдушnych algorytmów stali się groźni dopiero wówczas, gdy z pojawiającymi się problemami przestały sobie radzić rodziny, a nowe wyzwania przerosły nauczycieli. Taki stan właśnie obserwujemy. Dlatego, mimo że wszyscy wokół wyczekują pomocy, to czekają na próżno, bo nikt ich nie rozumie i pojawia się kardynalna przeszkoda polegająca na trudności wyartykułowania zrozumiałej dla innych diagnozy i wspólnych oczekiwań. Nauczyciele, rodzina i system edukacyjny – każdy z nich mówi własnym językiem, więc nic dziwnego, że ta dziwaczna edukacyjna wieża Babel zaczyna się rozsypywać.

System oświaty nastawiony na przekazywanie wiedzy i informacji ignoruje podstawowy fakt, że dzisiaj informacje są powszechnie dostępne, więc i ci, którzy je przekazują wydają się niepotrzebni. Zatroškani

nauczyciele nie potrafią dotrzeć, że swoją nadgryzioną przez żąb czasu wiedzą, do młodych umysłów, wysuwają więc żądanie pod adresem rodziców. Ci zaś, wspominający własną młodość z kluczem uwiązanym na sznurówce u szyi, nie bardzo wiedzą, czego się od nich oczekuje. Na wszelki wypadek fundują swym pociechom korepetycje i zapisują na zajęcia pozalekcyjne – bo tak wypada, bo tak robią inni, bo wszyscy mówią, że szkoła już nie uczy. A zatem braki powinno uzupełnić się poza systemem, oczywiście odpłatnie, wszak luksus pokonywania szkolnej indolencji musi kosztować. To nic, że pociechy chodzą coraz później spać, a dziecięcy psycholodzy informują o nadmiarze obowiązków i emocjonalnym nieprzystosowaniu do wymogów szkolnych. Przemyka się oczy nawet na pojawiające się u coraz młodszych Polaków symptomy depresji. Wiedza jest wartością – huczy wszędzie – a że szkoła jej nie daje, to masowe korepetycje stają się znakiem współczesnej edukacji.

„Dobra matka jest więcej warta, niż stu nauczycieli” – pisał George Herbert – tylko, że matki poddawane są bezwzględnemu rygorowi kariery zawodowej. Starają się dobrze wyglądać, dobrze zarabiać i dobrze opiekować domem. Wśród wielości ról nie zauważają drobnych dziecięcych skarg, umykają im zarówno subtelne sygnały, jak i ważne symptomy świadczące o bezradności wobec nawału szkolnych zajęć i niechęci do szkolnej rzeczywistości. Nawet uzasadnione dziecięce żale zbywają kończącym dyskusję: „Nie marudź”. Jak to nie pomoże, w zanadrzu mają jeszcze jedno pomocne zdanie, które choć brzmi jak przejaw rodzicielskiej troski, w rzeczywistości jest kneblującą wunderwaffe: „Skarbie, jeśli sobie nie radzisz, zafundujemy ci kolejne korki, a w komputerze zainstalujemy nowy edukacyjny program”.

Nie słuchamy dzieci, w ferworze codziennego życia gubimy rodzicielską empatię, a relację ze szkołą sprowadzamy do dziwaczного wyliczania wydatków na pozaszkolne zajęcia, które porównuje się z otrzymanymi na koniec roku ocenami. Oczywiście zdarzają się rodzice, którzy chcą ingerować w system szkolny. Odwiedzają dyrekcję i wygła-

szają tyradę żalów. Na próżno. W szkole liczy się program, który trzeba zrealizować, no i ważna jest przecież jakość wyposażenia pracowni informatycznej. Uwagi rodzica zostaną wysłuchane z obojętną życzliwością, a tłumaczenia szkolnej dyrektorki okażą się dla zgorzkniałego rodzica równie niezrozumiałe jak chwilę wcześniej niezrozumiała była dla uczniów poprowadzona przez nią lekcja. W ostateczności, gdy już emocje opadną, nie pozostanie nic innego, jak zaufać reklamowemu sloganowi obiecującemu rodzinne szczęście dzięki wyprzedaży w supermarkecie.

DOBRA SZKOŁA? MAŁA SZKOŁA!

Myśląc o szkole, przychodzi na myśl pewna anegdota. Wizytator, wskazując na globus, pyta jednego z uczniów: „Dlaczego oś jest przechylona?” Uczeń: „Ja tego nie zrobiłem”. Wizytator z niedowierzaniem patrzy na nauczyciela, który próbuje się wytłumaczyć: „On tego naprawdę nie zrobił, taki globus sprzedano nam w sklepie”. Zirytowany wizytator o całym zajściu informuje dyrektora szkoły, który wpada we wściekłość i krzyczy: „Ileż to razy mówiłem, żeby zabronić uczniom bawienia się pomocami szkolnymi”.

Mówiąc o szkole coraz częściej traktuje się ją jak obiekt szczególnej troski. Jest niezaradna i anachroniczna. Oderwana od życia, nie nadążająca za zmianami i jeszcze nie chce się do tego przyznać. Urywa się więc kontakt między szkołą, a otaczającym światem. Dlatego powstaje coś, co bywa określane „chorą szkolną rzeczywistością” – a więc przestrzenią, w której dokonuje się manipulacyjna gra między nauczycielami i uczniami, tyle że zawsze przegrywa system edukacyjny. Warto to zmienić.

Na wielkich osiedlach, wśród wysokościowców, łatwo dostrzec ogromne szkolne budynki. Można je nazwać edukacyjnymi kombinatami. Proces edukacji odbywa się tu prawie tak samo jak na taśmie produkcyjnej. Jest tani, bezosobowy i mechaniczny. Tylko, że obrabianym

„surowcem” są dzieci. To w trosce o nich w Stanach Zjednoczonych już wiele lat temu postawiono na małe szkoły, bo to w nich nawet uczniowie mający problemy z nauką, robią szybsze postępy. W mniejszych szkołach uczniowie zachowują się lepiej i nie są skłonni do opuszczania lekcji. I dzieje się tak nie dlatego, że mniej liczne są klasy, powód jest inny: nauczyciele lepiej poznają swych uczniów, dostrzegają ich złożoną niekiedy osobowość i nie traktują jak „obrabiany materiał”, który czym prędzej trzeba wypuścić w świat, wręcz przeciwnie, ciekawi ich każdy odniesiony przez uczniów sukces.

Kiedy w programie pilotażowym podzielono jedną z dużych szkół w Bronksie na kilka mniejszych, okazało się, że wskaźniki frekwencji wzrosły o 20 proc, a zdawalność egzaminów końcowych poprawiła się o... 50 proc. Podobnie było w Baltimore, gdzie po podziale dużej szkoły na kilka mniejszych okazało się, że wyniki końcowego testu z matematyki wzrosły o 20 proc., a umiejętność pisemnej wypowiedzi poprawiła się o 12 proc. Jeszcze ciekawsze są rezultaty uzyskane w Minneapolis, dzięki wprowadzonemu tam programowi małych szkół, odsetek osób kończących szkołę z wynikiem pozytywnym wzrósł z 47 do 72 procent. Identyczne obserwacje poczyniono również w szkołach w Chicago, dowodząc, że małe społeczności szkolne ułatwiają współpracę pomiędzy uczniami i nauczycielami, przynosząc obu stronom satysfakcję⁸.

Kiedy zaczęto doszukiwać się rzeczywistych przyczyn tak ewidentnej poprawy, okazało się, że nie wynika ona z samych tylko organizacyjnych przemian. Można zatrudnić nawet pięciu dodatkowych szkolnych psychologów, a i tak nie poprawią się wyniki nauczania ani też nie zmieni się stosunek ucznia do szkoły. Wystarczy jednak, że uczeń poczuje się częścią szkoły, dostrzeże, że poświęca mu się czas i uwagę, że mówi się o nim z troską, a już samo to wpływa pozytywnie na jego zachowanie i podejście do nauki.

⁸ Zob.: https://www.cke.edu.pl/images/stories/badania/biuletyn_2.pdf oraz: www.bc.ore.edu.pl/Content/723.

Amerykańscy badacze poczynili jeszcze inne ciekawe spostrzeżenie. Otóż w dużych szkołach nauczyciele mają co roku kontakt nawet z 300 uczniami, przejście ucznia do klasy wyżej oznacza zmianę części nauczycieli. W takich warunkach brakuje pogłębionego kontaktu między nauczycielem i uczniem. Dlatego mówi się, że w pierwszych klasach szkoły podstawowej nauczyciele uczą uczniów, natomiast w wyższych klasach i w gimnazjach nauczyciele uczą przedmiotów. Gdy zmniejsza się wielkość szkoły, wówczas ta niekorzystna rozbieżność zanika i uczeń staje się tak samo ważny jak wykładany przedmiot.

Tworzenie małej społeczności uczniowskiej nie musi oznaczać, że nagle w klasie znajdzie się mniej uczniów, może ich być tyle samo co w dużej szkole. Korzyści wynikają ze wzrostu zażyłości między samymi uczniami oraz między uczniami i nauczycielami. Demograficzny niż mógł okazać się szansą dla polskiego szkolnictwa lecz nie został wykorzystany. Małe szkoły zaczęto likwidować, dzieci zaś upychać w edukacyjnych molochach, niszcząc lokalne nauczycielsko-rodzicielskie więzi i pozbawiając szkoły tak ważnej familiarności, dającej wrażenie bezpieczeństwa i współpracy.

Warto zwrócić uwagę na inne propozycje, zastanawiając się nad podstawowymi grzechami współczesnej edukacji. Michał Pasterski przygotował listę takich edukacyjnych słabości⁹:

Podział przedmiotów na humanistyczne i ścisłe. Przecież najlepsze pomysły rodzą się na styku dyscyplin.

Pomijanie w procesie edukacji kompetencji społecznych. Szkoła rzadko kiedy uczy radzenia sobie z relacjami międzyludzkimi. Zamiast rozwiązywania problemów, raczej stara się je maskować i tłumić.

Hierarchizacja przedmiotów. W ten sposób nie przywiązuje się większej wagi do talentów artystycznych. Malować i śpiewać można sobie w domu, po lekcjach, a w szkole ważniejsza jest geografia i chemia.

⁹ W. Cyrny, *Koniec szkoły jaką znacie*, dz. cyt., s. 14–18.

Uczenie schematyczne według klucza. Szkoła nie znosi indywidualistów. W ten sposób kreatywne podejście do rzeczywistości jest tłumione.

Mierzenie uczniów tą samą miarą. W fińskich szkołach dąży się do tego, aby każdy uczeń oceniany był według własnych możliwości.

Etykietowanie uczniów. Czyli nadawanie im łatek w stylu: „pilny”, „leniwy”, „uparty” itd.

Można jednak szkołę poprawiać bez końca, a i tak okaże się ona niewydolna, jeśli zabraknie nauczyciela. Bez niego nawet najlepiej skonstruowany system oświatowy będzie wyłącznie bezdusznym automatem, równie ciekawym jak ekspres do kawy.

NAUCZYCIELU, GDZIE JESTEŚ?

Wszelkie utyskiwania na szkołę są najczęściej związane z pracą nauczycieli. Wielu z nich do zawodu przyciągnął urok długich wakacji, inni zwabieni zostali utopijną wizją rodem z Ani z Zielonego Wzgórza. Zagubieni między oczekiwaniami, a wymaganiami wybierają najbardziej bezpieczne rozwiązanie, stając się bezdusznymi przekąźnikami wiedzy i kontrolerami jej stanu. Żeby tylko wtłoczyć w głowy uczniów jak najwięcej informacji, wtedy nikt się nie przyczepi, a przydomek „kosa” skutecznie spacyfikuje uczniów. Zapewne taki obraz szkoły miał przed oczami Robert C. Schank – amerykański psycholog kognitywny, święcie przekonany, że szkoła w obecnej postaci ma na dzieci szkodliwy wpływ. Czyni je nieszczęśliwymi i niewiele uczy¹⁰. W którymś miejscu nastąpiło zerwanie łączności między ideałami szkolnictwa, a współczesnymi poglądami na dziecko i wychowanie. Struktura dzisiejszej szkoły – dowodzi Schank – ukształtowała się kilkaset lat temu i niewiele zmieniła. Szkoła okazuje się niereformowalna. Ministerstwo decyduje, czego dzieci mają

¹⁰ R.C. Schank, *Teaching Minds: How Cognitive Science Can Save Our Schools*, Teachers College Press 2011.

się uczyć i następnie poddaje je rygorystycznym testom sprawdzającym. Za nic mając złożoność dziecięcej natury i nie zważając na różnice w dochodzeniu do intelektualnej dorosłości między chłopcami i dziewczynkami. Efekt jest taki, że w najlepszych klasach licealnych stosunek chłopców do dziewcząt jest jak jeden do pięciu. Chociaż w późniejszych latach natura faworyzuje chłopców, jest już za późno, bo już na poziomie gimnazjalnym i podstawowym chłopcy zostają zepchnięci do gorszych klas i trafiają ostatecznie do podrzędnych szkół średnich, tracąc szansę na wykorzystanie w przyszłości spóźnionego daru natury.

W zagonionym świecie, pośród wielości papierkowej pracy, nauczyciele nie zawsze rozumieją, że ważniejszą rzeczą od posiadanych przez nich wiadomości jest umiejętność przekazywania wiedzy, tak by zainteresować uczniów, by znajdowali urok w poszerzaniu swoich horyzontów i dostrzegali atrakcyjną głębię nauki.

Umiejętność przekazywania wiedzy to nie tylko pewna wrodzona skłonność dzielenia się posiadanymi wiadomościami, ale również umiejętność dydaktyczna związana ze sztuką tłumaczenia, motywacji i argumentacji. Dlatego żąda się od nauczycieli kontaktowości, bo ta cecha buduje zaufanie, tworzy nić porozumienia i sympatii, bez „kumpłostwa” za to z wzajemnym poszanowaniem. Miała rację Brenda Ueland, pisarka i nauczycielka pisarstwa, kiedy przekonywała, że jedynymi dobrymi nauczycielami są kochający cię przyjaciele- to oni uważają, że jesteś interesujący i niezastąpiony.

Nie ma efektywnego przekazywania wiedzy tam, gdzie brak jest przyjaźni, bo to oznacza, że obie strony będą okopywać się po przeciwnych stronach katedry, myśląc jedynie o dzwonku na przerwę, który niczym dźwięk krótkotrwałego rozejmu pozwoli nabrać sił przed kolejną bitwą-lekcją. I jakże trudno jest wtedy o pedagogiczną życzliwość, na którą składają się cierpliwość i wyrozumiałość, wynikające z przekonania, że uczeń to coś dużo więcej niż nieznośny mały człowiek wymagający szkolnej obróbki.

Jedno z bardziej smutnych spostrzeżeń na temat szkoły ukazało się w blogu tegorocznej maturzystki, która napisała, że poczucie humoru, radość życia i optymizm wśród nauczycieli spotkała jedynie w książkach. A przecież są to składniki tworzące klimat lekcji i sprzyjające wymianie poglądów, bez których próżno mówić o nauczaniu i wychowywaniu. Jak zauważa Roman Ingarden, prawda może zaistnieć tylko w klimacie całkowitej uczciwości¹¹.

Nauczyciele, bardziej niż uczniowie są współtwórcami lekcyjnej atmosfery, więc to od nich należy wymagać otwartości i wyrozumiałości. Jest tylko jedna granica, której nauczyciel nie może przekroczyć. Chodzi o bezwzględne szanowanie wartości. Tu nauczyciel musi być surowy i stanowczy, inaczej okaże swą słabość i odtąd wszystkie głoszone przez niego prawdy będą naznaczone skazą relatywizmu. Szkoła przestanie być miejscem kształtowania charakteru, stanie się fabryką, w której realizowana jest technologia kształcenia, z przeplatającym się cyklem przekazywania materiału i beznamiętnym systemem powtórek i sprawdzianów. Zamiast wychowywania będziemy mieli – a może już mamy – edukacyjną hodowlę, w której informacyjna papka nie jest okraszona nawet krztą szacunku dla duchowych potrzeb młodego człowieka.

Dla wielu nauczycieli taka szkoła-fabryka jest świetnym rozwiązaniem, choćby dlatego, że nie absorbuje nauczycieli, osobowość wykładowcy nie jest już najważniejsza, pedagogiczne funkcje sprowadzają się do beznamiętnego przekazywania informacji bez ambicji modelowania umysłów i postaw. Czasem ma miejsce odreagowywanie na uczniach własnych słabości. Ileż razy w uczniowskich historiach pojawiają się opisy zdarzeń, z których wynika, że bycie nauczycielem to także walka z własnymi kompleksami. Walka prowadzona przy współudziale uczniów, którzy, jako słabsi, świetnie nadają do powetowania sobie poczucia niedowartościowania, o tyle większego, o ile uświadamiają sobie, że z roku na rok są mniej atrakcyjni niż technologiczne gadze-

¹¹ R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Wyd. Literackie. Kraków 1987, s. 73–74.

ty i Internet. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Im większy wpływ na codzienne życie uczniów mają nowinki techniczne, tym ważniejsza jest bezpośrednia relacja między mądrym nauczycielem, a spragnionym wzorców młodym człowiekiem. Uczniowie marzą o tym, by dać się porwać w interesujący świat wiedzy, chcą podążać za atrakcyjnymi osobowościami. I tu są zaskakiwani. Wiedza przekazywana jest w sposób mało atrakcyjny, a osobowość nauczycieli w żaden sposób nie potrafi ich uwieść, jeśli już, raczej zniechęca do szkoły. To dlatego, wspominając w bardzo dorosłym już życiu swoich nauczycieli, na myśl przychodzi jedynie paru z nich. Wyjątkowych, przejmujących się, niezakompleksionych, cudownych w ten swój niezastąpiony, zupełnie unikalny sposób. Za szansę spotkania takich nauczycieli nieustannie dziękuje się losowi, a z ich postawy czerpie się wzorce przez całe życie.

ZAKOŃCZENIE. NOWE CZASY, NOWE WYZWANIA

Chyba nigdy w przeszłości proces wychowawczy nie był tak trudny; lista zagrożeń jest długa i zawsze niekompletna. Najgorsze jest chyba zagubienie sensu, gdyż prowadzi do konsumizmu, licznych uzależnień, hedonizmu, egoizmu i pokusy przemocy. Jeśli do tego wszystkiego dodać fałszywy obraz wolności, w tym sekty, pojawi się gęsta sieć obezwładniająca młode umysły. Zdaniem Z. Baumana obecnie w miejscu triady wolność, równość, braterstwo pojawiły się takie pojęcia jak swoboda, różnorodność, tolerancja¹². Wzięte z osobna nie są niczym złym, potraktowane łącznie tworzą niebezpieczną przestrzeń nieokiełznanej wolności, bez samodyscypliny i z obniżającym się systemem stawianych wymagań.

¹² W.J. Cynarski, *Od zenu walki do humanizmu – od pierwotnych kultur wojowników do homo creator nobilis przyszłości*, „Idö. Ruch dla Kultury”, t. II, Rzeszów 2001, s. 228.

Uczniowie nie zdają sobie sprawy, jak bardzo potrzebują szkoły, bo to dzięki niej zyskują możliwości rozwoju. Tylko, że współczesna szkoła pojęcie „rozwoju” zastąpiła wielością przekazywanego materiału. Wyniki licznych badań są zgodne: szkoła przestaje sobie radzić z natłokiem wiedzy pochodzącej z wielu źródeł. Jest ogromna różnica między ilością posiadanych informacji a zgromadzoną wiedzą. Jest to zresztą jedna z przyczyn wzrostu trudności w nauce młodszych uczniów nie potrafiących jeszcze porządkować materiału. Nie radzą sobie z tym nawet dorośli, mający tylko to szczęście, że nikt ich nie odpytuje na zajęciach. Wobec kłopotów z przyswajaniem wiedzy, problemy wychowawcze schodzą na drugi plan.

W miejscu pedagogiki lęgnie się antypedagogika, a stąd już tylko mały krok do wysuwania takich rewolucyjnych twierdzeń, jak te prezentowane przez Richarda Dawkinsa, który zadaje lakoniczne pytanie: czym różni się zmuszanie dziecka do lekcji pianina od hodowania ludzi o szczególnych uzdolnieniach, proponowanego przez eugenikę. W obu przypadkach mamy do czynienia z arbitralną decyzją dotyczącą drugiego człowieka, traktowanego przez szkołę i systemy edukacyjne niemal jak przedmiot.

Dawkins oczywiście nadmiernie upraszcza. Lecz kryzys współczesnego modelu edukacji nie jest już uproszczeniem, lecz obserwowanym faktem. Nie pomoże wskazywanie na rodziców i przekonywanie, że to oni są najważniejsi, a wszelkie kłopoty zaczynają się w domu. Powołaniem nauczyciela jest ukazywanie nowych horyzontów i zachęcanie do pracy nad sobą. Praca ta jest koniecznym składnikiem rozwoju młodego człowieka i dźwiga go na coraz wyższy poziom, niezależnie od tego, jakie warunki panują w rodzinie i w domu. Sokratejskie „arete”, czyli im bardziej wiesz, im bardziej rozumiesz, to tym bardziej masz duszę, oznacza, że praca nauczyciela dotyka najdelikatniejszych warstw psychiki. Nauczyciele nie zawsze są tego świadomi. Swoją pracę traktują z niechęcią, zupełnie tak, jakby dowodziła ich życiowego nieudacznic-

twa. Czasem usprawiedliwiają się, powtarzając bzdurną formułę, że ludzie dzielą się na samouków i nieuków, tym pierwszym szkoła nie jest potrzebna, bo wszystkiego nauczą się sami, a nieukom nie pomoże nawet najlepszy system edukacyjny.

Jeśli nauczyciele nie odnajdą swojego powołania, szkoła przestanie istnieć, mimo, że jej mury będą jeszcze stały. Tylko na co komu szkolne budynki, jeśli wewnątrz brakuje uwznioślającego ducha? To może już lepiej zburzyć szkołę albo zamienić ją na „lunapark”, w którym nauczyciele będą sprzedawać bilety do gabinetów grozy i kolejki strachu. Wszak, jak zapewniają uczniowie, właśnie na tym ich belfrowie znają się najlepiej.

BIBLIOGRAFIA

- Cynarski W.J., *Od zenu walki do humanizmu – od pierwotnych kultur wojowników do homo creator nobilis przyszłości*, „Idō. Ruch dla Kultury”, t. II, Rzeszów 2001.
- Cyrny W., *Koniec szkoły jaką znacie*, „Holistic News”, nr 1, 2019.
- Edukacja. Jest w niej ukryty skarb*, [w:] Raport dla Międzynarodowej Komisji UNESCO do spraw Edukacji dla XXI wieku, pod przewodnictwem J. Delorsa, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich Wydawnictwa UNESCO, Warszawa 1998.
- Ingarden R., *Księżeczka o człowieku*, Wyd. Literackie. Kraków 1987.
- Neill A. S., *Nowa Summerhill*, Zysk i S-ka, Poznań 2018.
- Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2001.
- Wills W. D., *Homer Lane. A biography*, George Allen and Unwin, London 1964.
- www.selfmanagedlearning.org
- <https://michalpasterski.pl/2014/04/13-bledow-polskiego-systemu-edukacji/>
- https://www.cke.edu.pl/images/stories/badania/biuletyn_2.pdf www.bc.ore.edu.pl/Content/723

Katarína Komenská

Department of Philosophy and Social Sciences, Faculty of Arts,
University of Hradec Králové Hradec Králové, Czech Republic
Institute of Ethics & Bioethics, Faculty of Arts,
University of Prešov, Prešov, Slovakia
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8771-1221>

**ACTIVE APPROACH TO PUBLIC LIFE
(IN ETHICS OF SOCIAL CONSEQUENCES)**

**AKTYWNE PODEJŚCIE
DO ŻYCIA PUBLICZNEGO
(W ETYCE KONSEKWENCJI SPOŁECZNYCH)**

ABSTRACT

The presented study has two main goals, firstly to introduced public sphere as a moral space which is nowadays in a sort of moral crisis and apathy. Secondly, the study critically introduces three questions which author considers as problematic in the contemporary ethical discourse on public life: who is the subject of public life, who carries the responsibility for the decisions made in public discourse, and how subject appears in it. All these questions will be reflected through the perspective of ethics of social consequences, a non-utilitarian consequential ethical theory developed in Slovak academic environment.

Keywords: public, public discourse, moral agent, responsibility, activity

ABSTRAKT

Studium zaprezentowane poniżej ma dwa główne cele; po pierwsze ukazuje ono sferę publiczną jako obszar etyki, który znajduje się obecnie w głębokim kryzysie i apatii. Po wtóre, niniejsze studium krytycznie przedstawia trzy kwestie, które autor traktuje jako problematyczny we współczesnym dyskursie etycznym na temat życia publicznego. Kto ma być jego podmiotem, na kim spoczywa odpowiedzialność za decyzje podejmowane w dyskursie publicznym i jak w nim jawi się podmiot. Wszystkie te kwestie znajdują swoje odbicie poprzez perspektywę etyki konsekwencji społecznych, w teorii etyki nie związanej z filozofią utylitarną. Teoria ta rozwinęła się w środowisku akademickim Słowacji.

Słowa kluczowe: publiczny, dyskurs publiczny, czynnik moralny, odpowiedzialność, działanie

INTRODUCTION

In contemporary societies, public discourse is often wrongly understood as a discourse of representatives of the state, industry, and/or science. Other individual members of the society frequently do not even realize their own role within it. Therefore, they feel indifferent to it and become its listless, passive participants. This might become a problem. There is a vigorous need for a functioning mechanisms for regulating public life not only on the legal, but on the moral level, too. However, the ethical reflexions of the public life and discourse cannot be based merely on institutionalized (moral) norms. It should also arise from the general consent of the society.

To establish such discourse, members of the society need to realize they are also subjects of public life. Subjects with their own free will, moral consciousness, and responsibility; subjects who are capable to participate on the ethical decision making processes of the society as a whole. Following these thoughts, the paper shows the demand for revitalization of the debate on subjects of public life as moral agents. This might effectively lead to activation of their approach to public life and discourse.

PUBLIC LIFE AS MORAL SPACE AND ITS CURRENT CRISIS

Public, in its most general meaning, is defined as something what/who is oppose to private or individual. It also stands for “what is common for all and what all together participates at”¹. Public is understood as an immanent part of the civic society, its processes and decision makings. It is a space where citizens can confront politicians and stimulate new ways on how to reflect on social, cultural, and/or moral problems and issues. Together with other actors of social and political life, public² helps to create a normative framework of the society. Its task is then to reflect on the ethos and moral, social, political, and economic values in public and political discourse, while reconsidering their shared moral goals. Nevertheless, public has a potential to remind other subjects of public (politicians, institutions) about their responsibility for the common good, about not to overstep their competences, and about not to enforce their own interests at the expenses of public welfare.

For this reason, public should be also understood as a moral space where responsibilities of its subjects are shared while following their common goal. For this purpose, discursive strategies are used in public discourse. Despite some of authors believe that discourse in public life is institutional tool for gaining power³ the presented paper will refer to a wider understanding of public discourse.

In my opinion, public discourse should not be directed only from institutions and politicians towards citizens. This orientation may

¹ V. Gluchman, a kol., *Etika verejnej správy*. Prešov FF PU 2010, p. 131.

² Public in the sense of individual members of the society (citizens), in other words, actors of the public life.

³ I. Dubelová, Politický diskurz ako objekt lingvistického výskumu [*Political discourse as an object of linguistic research*]. In: *Jazyk a kultúra [Language and culture]*, 2012, 3(9). Published online [retrieved on 25.01.2016]: <http://www.ff.unipo.sk/jak/cislo9.html>.

become rather problematic, because such political or institutional understanding of discourse focuses itself only, as have been already mentioned, on gaining power and not on other, common goals of the society⁴. One-sided discourse is not able to follow the understanding of public emphasizing its moral aspects and goals. Therefore, all subjects of public must participate at the public discourse. Only this type of public discourse can guarantee confrontation, re-evaluation, confirmation/denial of moral values and the ethos of the society. Public discourse, in this meaning, is capable to create a dialog between moral values and goals of all subjects of public and reach an agreement on societal and global issues. It is also a necessary part of politics. It helps to seek and formulate compromises in cases of conflicts between individual subjects of public⁵.

To summarize, there is an immanent moral importance of both public and of its vivid discourse. First of all, public is a space where, in the process of discourse, common (shared) good can be identified. Secondly, this space is important to confront, re-evaluate, modify, and/or confirm/deny moral values of individuals and of the society as a whole. Thirdly, public is also a space of compromises which, besides its political importance, have its moral function. Nevertheless, as has been already indicated, contemporary societies often are not able to fulfil these moral criteria of public and public discourse (e.g. the above mentioned narrow understanding of public discourse). Some of them will be presented in this study from the perspective of theoretical ethics, namely the ethics of social consequences,⁶ and will be presented on the

⁴ Ibidem, p. 120.

⁵ V. Gluchman. a kol., *Etika verejnej správy*, Prešov FF PU 2010, p. 131–137.

⁶ The ethical theory which is presented as a non-utilitarian consequentialism. It is an original ethical theory developed by Slovak authors such as V. Gluchman, *Etika a reflexie morálky [Ethics and reflections of morality]*, Prešov FF PU, 2008, p. 122; tenže, V. Gluchman, *Človek a morálka [Man and Morality]*. Prešov LIM, 2005,

background of three conceptual questions: who is the subject of public life, who carries the responsibility for the decisions made in public discourse, and how subject appears in it.

ETHICS OF SOCIAL CONSEQUENCES AND PUBLIC LIFE

The first question is *who is the subject of public life*? If public discourse is seen as a moral space in which members of the society meet with other subjects and actors (politicians, institutions) to confront their values (while focusing on shared common goals), there is a need to clearly identify who has a right to take part in public life and to be its agent. Who is allowed to act on the behalf of public? Who should be the public voice and its value-carrier? From the perspective of ethical theories, I consider the use of the term moral agent to be relevant in such discussions. The importance of understanding subjects of public life as moral agents arises from the understanding the public as a moral space. Within this community, its subjects play a specific and, even more importantly, moral role. Therefore, subjects of public life should fulfil the criteria of moral agency. In ethics of social consequences, these are characterized as the

p. 131, J. Kalajtšidis, *Etika sociálnych dôsledkov a hospodárska etika (so zameraním na finančný sektor)* [Ethics of Social Consequences and Business Ethics (with Focus on Financial Sector)], Brno Tribun EU, 2012; L Švaňa, "Etika" vojny a terorizmu ["Ethics" on war and terrorism]. Bratislava Veda, 2016; A. Lešková Blahová, *Bioetika v kontextoch etiky sociálnych dôsledkov (aplikácia zvolenej paradigmy na vybrané bioetické problémy)* [Bioethics in the Context of Ethics of Social Consequences (Applications of Chosen Paradigm on Selected Bioethical Issues)], Prešov FF PU, 2010, J. Klembarová, *Etické a morálne aspekty mentálneho postihnutia* [Ethical and Moral Aspects of Mental Impairment], Prešov FF PU, 2015.

Most recent publication which introduced the methodological approach of ethics of social consequences is offered by a collective monograph edited by V. Gluchman (ed.), *Ethics of Social Consequences: Philosophical, Applied and Professional Challenges*, Newcastle Cambridge Scholars Publishing, 2018.

ability to recognize and understand the existing state of morality (criteria of moral consciousness), are able to act freely/willingly (criteria of freedom), and they are able to accept their responsibility for their actions (criteria of responsibility)⁷. In this sense, I agree with other authors of ethics of social consequences, who claim that being a moral agent is rather an intellectual and cognitive characteristic than an axiological or biological category⁸. This position allows us to understand the subject of public life and discourse. First of all, the moral agent is not limited to be an individual subject of public life: it is not necessarily only a leader of the community, politician, scientist, or any other community “role model”. The idea of public discourse has long ago overstepped its elitism, in which state and social matters are decisions of the chosen ones. The same criteria of moral agency can be (and necessarily are) ascribed to collective moral agents⁹. In defining who is the subject of public life, this will allow us to include for example political parties, state institutions, or other communities. This will allow us to demand their responsibility in regards their involvement in public life.

The second problem connected to the current crisis of public life follows on the previous thoughts. It can be formulated as a question *who carries the responsibility for the decisions made in public discourse?* If the responsibility in public life is delimited only through institutional norms (or in other words by laws and other regulations), it will be pretty

⁷ J. Kalajtzidis, *Etika sociálnych dôsledkov a hospodárska etika (so zameraním na finančný sektor)* [Ethics of Social Consequences and Business Ethics (with Focus on Financial Sector)], Brno Tribun EU, 2012, p. 20.

⁸ V. Gluchman, *Etika sociálnych dôsledkov v kontextoch jej kritiky* [Ethics of social consequences in the contexts of its criticism], Prešov LIM, 1999, p. 39, zob. takže: J. Klembarová, J., *Etické a morálne aspekty mentálneho postihnutia* [Ethical and Moral Aspects of Mental Impairment], Prešov FF PU, 2015.

⁹ J. Kalajtzidis, *Etika sociálnych dôsledkov a hospodárska etika (so zameraním na finančný sektor)* [Ethics of Social Consequences and Business Ethics (with Focus on Financial Sector)], Brno Tribun EU, 2012, p. 22–24.

problematic to react on contemporary moral issues and problems in the community, which open up vividly and rapidly. Therefore, debates on responsibility in public discourse should also involve a bottom-up approach on being responsible; an approach, which will link each individual member of the society (as moral agents) to their responsibility for the moral good of the whole community, whole public. In an essay on ethics in science, Viera Bilasová calls such moral perspective of responsibility as *collective responsibility*¹⁰. She claims that responsibility in science cannot refer only to institutional norms (in the case of science in the form of professional codes of conduct) or on scientists' character and consciousness. The phenomenon of collective responsibility needs to be included, too, with one of its aspects being a general consent.

The general consent is a moral minimum of each member of the community actively involved in the public discourse¹¹. Thereafter, the level of the responsibility in the community increases with the increase of the moral minimum of its active members. To empower such public discourse and the responsibility of its members, it is important to raise the awareness and the knowledge of other members of the community on the given societal or moral issues, to develop their moral and ethical skills (to detect ethical dilemmas, to analyze them, make decisions, and built arguments).

Ethics of social consequences offers a complex and multi-layered explanation of responsibility, too. It is not only understood as a moral value but, more importantly, it is a criterion ascribed to moral agent (either individual or collective). In such sense, ethics of social consequences recognizes three aspects of responsibility: *disponibilita*, *duty*, and *guaranty*. *Disponibilita* is the ability of a moral agent to accept his/her responsibility (as a criterion for ascribing moral agency to

¹⁰ V. Bilasová, On the Role of Moral Theory in (Bio)Ethics Education. In: *Ethics & Bioethics (in Central Europe)*, 2(1–2) 2012, pp. 9–15.

¹¹ Ibidem, p. 9–15.

someone). *Duty* is a normative aspect which established moral agent's duty towards her/his moral objects of moral action. *Guaranty* depicts the consequential perspective of responsibility (retrospective), to be responsible for the consequences of moral agent's actions¹².

In my opinion, responsibility of public needs to develop all of these aspects. Regarding the first aspect of responsibility, the public can be only as responsible as responsible (and if?) are its members, how involved they are, and how they consider their role within their community. The second aspect of responsibility, the duty of being responsible for the moral good of the community, emphasizes the acceptance of public moral goals in moral agents' own value orientation. And thirdly, the consequential aspect of responsibility in public life links the general public and all its members to consequences (present or future) of actions and decisions made by the community. Such consequential responsibility might be, in this sense, an important ethical tool in regards to the moral obligations based on the non-reciprocal relationships in the community (disasters, humanitarian crisis outside of the given community, etc.).¹³

The final, conceptual question to be critically introduced in this study is the question of *how the subject of public appears in it?* The problem of participation on public life is something that Silverstone in his complex analysis of contemporary *mediapolis* calls "appearance" (Silverstone, 2007). He describes appearance of modern community as

¹² J. Kalajtidis, *Etika sociálnych dôsledkov a hospodárska etika (so zameraním na finančný sektor [Ethics of Social Consequences and Business Ethics (with Focus on Financial Sector)]*, Brno Tribun EU, 2012, p. 22–26.

¹³ More on the responsibility in such situations in the study *Moral community, its relationships and responsibility as a methodological basis for disaster ethics*. In: K. Komenská, K., *Moral community, its relationships and responsibility as a methodological basis for disaster ethics*. In: Gluchman, V. (ed.): *Etické myslenie minulosti a súčasnosti (ETPP 2016/16): Etika súčasnosti – 16. medzinárodná konferencia. Ethical thinking – past & present (ETPP 2016/16): Contemporary Ethics – 16th international conference*, Prešov FF PU, 2015, p. 135–144.

a mere passivity and apathy towards the polis, towards its moral goals. Polis (used as an Aristotelian concept) requires „the active participation of human beings as thinkers, listeners, speakers and actors. Appearance has to be created [...] a practice in which producers, subjects and audiences, take part, and take part together“ (Silverstone, 2007, p. 38).

To find an answer for this question in ethics of social consequences, it needs to be reminded that this ethical theory defines good as something that fulfils man's life with safety, confidence, and contentment. This is necessarily condition connected with the activity of moral agents, because only through concrete actions the *goodness* can acquire its real form and its content. The *goodness* and actions leading to it, should therefore be understood as a moral goal of moral agents' life.

This might be a good starting point for a discussion on the active approach towards public life. Despite ethics of social consequences, complex anthropological concept of moral agency has yet to be developed, its authors proclaim in this matter their inspiration by the philosophical and ethical works of authors such as Baruch Spinoza and Erich Fromm. Recently, this has got into a research focus of Michaela Petrufová Joppová (2018) or Ján Kalajtzidis & Katarína Komenská (2013).

CONCLUSION

The study has showed the possibility to understand subject of public life as a moral agent, who is able to accept his/her responsibility for the moral good of public. Also, the study has expressed that there is also a need to formulate how the moral agent realizes his/her role and obligation to participate in activities leading to the common good. During search for answers to the three stated questions: who is the subject of public life, who carries the responsibility for the decisions made in public discourse, and how subject appears in it, I directly applied one of

the contemporary ethical theories with a potential to enrich this debate on ethics of social consequences.

In conclusion, I would like to emphasize that the good of public is inevitably connected with the activity of moral agents (as subjects of public life). Public sphere can only through such activity become a moral sphere (in the sense of how I have described it earlier in the article), in which normative goals and values can acquire their real form and content.

This article was supported by the project “International mobilities for research activities of the University of Hradec Králové”, CZ.02.2.69/0.0/0.0/16_027/0008487.

BIBLIOGRAPHY

- Bilasová, V., *On the Role of Moral Theory in (Bio)Ethics Education*. In: *Ethics & Bioethics (in Central Europe)*, 2012, 2(1–2), pp. 9–15.
- Dulebová, I., *Politický diskurz ako objekt lingvistikého výskumu [Political discourse as an object of linguistic research]*. In: *Jazyk a kultúra [Language and culture]*, 2012, 3(9). Published online [retrieved on 25.01.2016]: <http://www.ff.unipo.sk/jak/cislo9.html>.
- Gluchman, V. (ed.), *Ethics of Social Consequences: Philosophical, Applied and Professional Challenges*, Newcastle 2018, Cambridge Scholars Publishing.
- Gluchman, V., *Etika a reflexie morálky [Ethics and reflections of morality]*, Prešov 2008, FF PU.
- Gluchman, V., *Človek a morálka [Man and Morality]*, Prešov 2005, LIM.
- Gluchman, V., *Etika sociálnych dôsledkov v kontextoch jej kritiky [Ethics of social consequences in the contexts of its criticism]*, Prešov 1999, LIM.

- Gluchman, V. a kol., *Etika verejnej správy*, Prešov 2010, FF PU.
- Habermas, J., *Strukturální přeměna veřejnosti*, Praha 2000, Filosofia.
- Kalajtzidis, J., *Etika sociálnych dôsledkov a hospodárska etika (so zameraním na finančný sektor)* [*Ethics of Social Consequences and Business Ethics (with Focus on Financial Sector)*], Brno, Tribun, 2012, EU.
- Kalajtzidis, J. – Komenská, K., *Mravný subject a problem etickej spotreby (konzumerizmus)* [*Moral agent and the problem of ethical consumption (consumerism)*]. In: Kaliský, J. (ed.): *Dobro a zlo, alebo o morálke I.: psychologické a filozofické aspekty morálky v edukácii* [*Good and bad, or on morality I.: psychological and philosophical aspects of morality in education*], Banská Bystrica 2013, UMB v BB, s. 215-222.
- Klembarová, J., *Etické a morálne aspekty mentálneho postihnutia* [*Ethical and Moral Aspects of Mental Impairment*], Prešov 2015, FF PU.
- Komenská, K. (2017): Moral community, its relationships and responsibility as a methodological basis for disaster ethics. In: Gluchman, V. (ed.): *Etické myslenie minulosti a súčasnosti (ETPP 2016/16): Etika súčasnosti – 16. medzinárodná konferencia. Ethical thinking – past & present (ETPP 2016/16): Contemporary Ethics - 16th international conference*, Prešov 2017, FF PU, s. 135-144.
- Lešková Blahová, A. (2010): *Bioetika v kontextoch etiky sociálnych dôsledkov (aplikácia zvolenej paradigmy na vybrané bioetické problémy)* [*Bioethics in the Context of Ethics of Social Consequences (Applications of Chosen Paradigm on Selected Bioethical Issues)*], Prešov 2010, FF PU.
- Petrufová Joppová, M., *Spinozian consequentialism of ethics of social consequences*. In: *Ethics & Bioethics (in Central Europe)*, 2018, Vol. 8 (1–2), pp. 41–50. <https://doi.org/10.2478/ebce-2018-0008>
- Silverstone, R., *Media and Morality on the Rise of the Mediapolis* Cambridge 2007, Polity Press.
- Švána, L., *“Etika” vojny a terorizmu* [*“Ethics” on war and terrorism*]. Bratislava 2016, Veda.

Tomasz Łączek

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3063-5317>

**POSTRZEGANIE PROBLEMU
PORAŻKI ŻYCIOWEJ W UJĘCIU
CZESKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ**

**PERCEPTION OF THE PROBLEM
OF LIFE FAILURE IN THE PERSPECTIVE
OF THE CZECH ACADEMIC STUDENTS**

ABSTRAKT

Uderzącą cechą dzisiejszej rzeczywistości są szybkie zmiany w przestrzeni społecznej, które przejawiają się w rozwoju elementów indywidualizmu i propagowaniu *kultu sukcesu*, szczególnie wśród młodego pokolenia. Upowszechnia się proces osiągnięcia za wszelką cenę własnych celów z nieliczeniem się z pragnieniami i ambicjami innych osób. Gorzej jednak jeżeli uderzają w człowieka różnego rodzaju porażki życiowe, na które ludzie z takim stylem życia są nieprzygotowani. Autor artykułu pragnie ukazać na podstawie własnych badań, w jakim stopniu czeska młodzież akademicka podchodzi do porażek życiowych.

Słowa kluczowe: badania, Czechy, porażka życiowa, sukces życiowy, studenci, wolność

ABSTRACT

The striking feature of today's reality is rapid changes in the social space that manifest themselves in the development of elements of individualism and propagating the cult of success, especially among the younger generation. The process of achieving their own goals at all costs is becoming widespread, with the lack of desires and ambitions of other people. Worse, however, if they hit people with various types of life failures, for which people with such a lifestyle are unprepared. The author of the article would like to show, based on his own research, to what extent Czech academic youth is approaching life's failures.

Keywords: research, Czech Republic, life failure, life success, students, freedom

WSTĘP

Jedną z zaobserwowanych cech współczesnej rzeczywistości są zmiany dokonujące się w przestrzeni społecznej polegające na preferowaniu indywidualizmu, na promowaniu tego, co jest korzystne przede wszystkim dla jednostki, z częstym pomijaniem dobra innych. Zarówno w prasie, mass mediach, w wypowiedziach celebrytów, ale również w sporcie, ekonomii czy wreszcie w przestrzeni edukacyjnej obecny jest pewien rodzaj „*kultu sukcesu*”. Propaganda sukcesu przejawia się w wielu wymiarach. Zaobserwować można epatowanie wiadomościami o dokonaniach innych, o osiągnięciach i sukcesach ludzi, którzy osiągnęli jakiś cel, zrealizowali własne ambicje lub sprostali własnym wysokim aspiracjom i postanowieniom. Promowany jest swoisty nakaz osiągania sukcesu, pewien imperatyw bycia człowiekiem sukcesu.

Takie powszechne kreowanie sukcesu nie pozostaje bez wpływu na postrzeganie przez młodych ludzi samego siebie i otaczającego świata. Chcąc być akceptowanym, młody człowiek często bezkrytycznie poddaje się temu, co modne, medialne, co stanowi wartość nie tyle dla niego samego, ale co postrzegane jest jako pożądane i co prowadzi w krótkim czasie do kolejnego, coraz większego sukcesu i to sukcesu, który będą

podziwiać inni. Skoro sukces jest tak powszechnie pożądaný, to może warto zastanowić się nad pojęciem dla niego przeciwnym, którym jest niepowodzenie. Antonimem sukcesu życiowego jest porażka życiowa. Przedstawione poniżej wyniki badań mogą być przyczynkiem do szeroko rozumianej dyskusji społecznej dotyczącej porażki życiowej.

SUKCES ŻYCIOWY *VERSUS* PORAŻKA ŻYCIOWA

Samodoskonalenie, przekraczanie własnych granic, szukanie tego, co nieodkryte, to pojęcia, które lansowane są jako te, które charakteryzować mają współczesnego człowieka. Nie ma w tym nic niepokojącego, bowiem jedną z naturalnych potrzeb jednostki jest zapewnienie sobie szczęścia, dobrobytu i powodzenia. Problem zaczyna się wtedy, gdy człowiek stara się te dobra zapewnić w sposób, który narusza autonomię innych lub w sposób oddalający go od bycia człowiekiem. Wielu młodych ludzi dąży do urzeczywistnienia własnych celów, niestety często z pominięciem wolności innych, z niedostrzeganiem ich podmiotowości, z bezkrytycznym dążeniem do tego, co stanowi cel działań i spełnienie własnych aspiracji. Hasło „*Maksimum wrażeń przy minimum wysiłku*” nie jest dla wielu młodych ludzi czymś kontrowersyjnym. Ważne często jest to, co przynosi doraźną korzyść, co pozwala na bycie lepszym, szybszym czy sprytniejszym od innych. Obserwowane jest zjawisko swoistego kolekcjonowania wrażeń, przeżyć i doświadczeń. Coraz mniej ważna staje się prowadząca do celu droga, a coraz częściej niepokojąco ważny staje się sam cel. W naukach społecznych zmiany te, kojarzone są z epoką postmodernizmu. Jego apologety twierdzą, że idea pragmatyzmu, nader szybkiego osiągnięcia sukcesów w każdej dziedzinie życia charakteryzuje ówczesny nam czas i jest wynikiem naturalnych zmian charakteryzujących społeczeństwa nowoczesne. Czy jednak tak jest w istocie?

Dla humanistów nadal najważniejszy jest jednak człowiek. Jego rozwój, dążenie do odkrywania tego, co jest prawdą, czym jest dobro, dostrzegania tego, co piękne. Poznawanie siebie i świata wokół jest powinnością każdego człowieka. Realizowanie wartości, które nie stoją w opozycji do elementarnych praw innych jest i nadal powinno być najwyższym nakazem.

Dla rodziców, pedagogów, nauczycieli czy wychowawców przewidywanie tego, co może nastąpić w dziecku czy jeszcze szerzej – w całej przestrzeni edukacyjnej – w wyniku nieosiągnięcia przez dziecko narzuconego mu nieformalnie nakazu osiągania sukcesów powinno mieć znaczenie zasadnicze. Jak twierdzi Paweł Fortuna:

Mając w pamięci wirtualny portret ideału człowieka sukcesu, przyjrzyjmy się konsekwencjom, które mogą się pojawić, gdy model ten determinuje oddziaływanie wychowawcze rodziców, opiekunów i nauczycieli nieprzewidujących dla swoich podopiecznych innej opcji, jak tylko bycie najlepszym¹.

Kolejno wymienia wiele możliwych do wystąpienia negatywnych konsekwencji poczynając od niekorzystnych objawów wegetatywnych, poprzez destrukcyjne oddziaływanie lęku przed niepowodzeniem, które może paraliżować skuteczne działanie czy nabywanie niewłaściwych nawyków psychologicznych, tj. nadmierna dbałość o to, aby nie zostać odrzuconym przez innych, gdyż:

Można przypuszczać, że wielokrotnie przeżywany wstyd i utrata zaufania ważnych osób utrwalają nawyk troszczenia się o dobre relacje, co w konsekwencji może skutkować rezygnacją z zaspokajania własnych potrzeb w imię podtrzymania dobrych relacji z innymi².

¹ P. Fortuna, *Pozytywna psychologia porażki. Jak z cytryny zrobić lemoniadę*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2017, s. 75.

² Tamże, s. 81.

Z kolei M. Schulte-Markwort zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wyczerpania, które może wystąpić (szczególnie u dzieci) w wyniku pogoni za osiągnięciem sukcesu:

Każdy człowiek, który jest wyczerpany wystarczająco długo, w jakimś momencie wpadnie w depresyjny nastrój. Potem do opisanych już objawów poczucia braku wyjścia, apatii, smutku i przygnębienia dołączają kolejne nieprzyjemne stany³.

Taka sytuacja może wystąpić gdy człowiek w dążeniu do osiągnięcia sukcesu przez długi czas podlega presji jego osiągnięcia, ale jego zmaganie się z przeciwnościami powoduje nadmierną eksploatację organizmu.

Na problem komunikacji interpersonalnej mogącej w skuteczny sposób zniweczyć osiągnięcie celu, a w konsekwencji doprowadzić do poczucia porażki zwracają uwagę A. Batory, E. Brygoła i P. Oleś. W kontekście występującego często u młodzieży braku utrwalonej tożsamości zaznaczają oni, że:

Mimo, że treści tożsamościowe są potencjalnie dostępne werbalizacji, nie zawsze zostają w pełni wyartykułowane przez jednostkę. Zakres i poziom przejawianego wglądu oraz artykulacji samowiedzy zależy przede wszystkim od motywacji osoby do poznawania i określania siebie⁴.

W psychologii znane jest zjawisko występujące w sytuacji doświadczania przez jednostkę porażki, które ma na celu zmniejszenie strat spowodowanych brakiem osiągnięcia sukcesu, pomimo zainwestowanego w jego osiągnięcie czasu, wysiłku, środków, itp. Malwina Szpitalak wskazuje na pozornie nielogiczne działanie związane z samoutrudnia-

³ M. Schulte-Markwort, *Wypalone dzieci. O presji osiągnięć i pogoni za sukcesem*, Dobra Literatura, Słupsk 2017, s. 144.

⁴ A. Batory, E. Brygoła, P. Oleś, *Odśłony tożsamości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, s. 29–30.

niem przez jednostkę wykonania zadania, które w założeniu powinno zakończyć się sukcesem pisząc, że:

W przypadku samoutrudniania podmiot znacząco zmniejsza zaangażowanie w działanie, ponieważ taka strategia da mu wymówkę, kiedy doświadczy niepowodzenia, przez co jego samoocena pozostanie niezagrożona⁵.

Jednym ze sposobów, w jakim radzi sobie jednostka z odniesieniem porażki jest świadome lub nieświadome stosowanie mechanizmów obronnych, którego celem jest niedopuszczenie do obniżenia nastroju czy wystąpienia poczucia winy. Opisuje je A. Seredyńska, która podaje, że:

Nie jest oznaką zdrowia psychicznego brak mechanizmów obronnych. Mechanizm obronny, który nie przekształca się w styl życia, nie staje się sztywną reakcją i nie prowadzi do unikania stawiania czoła rzeczywistości, jest często zdrową reakcją na tę rzeczywistość i jedyną obroną systemu osobowościowego⁶.

Niebezpieczne dla jednostki jest też nadmierne utożsamianie sukcesu z celem, bowiem:

Skoro człowiek utożsamia sukces z celem, który ma do osiągnięcia, to prowadząca do niego droga może być często pasmem działań zbyt progresywnych lub nazbyt ukierunkowanych na osiągnięcie celu, który w tym przypadku może stać się celem samym w sobie. W takiej sytuacji powstaje niebezpieczeństwo polegające na tym, że w efekcie cel zostanie osiągnięty, a nie zostanie osiągnięty sukces⁷.

⁵ M. Szpitalak, *Nie taki pesymizm zły*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016, s. 116.

⁶ A. Seredyńska, *Mechanizmy obronne jako wskaźnik stylu osobowości. Charakterystyka psychometryczna narzędzia badawczego*, Akademia Ignatianum, Wydawnictwo WAM, Kraków 2016, s. 13.

⁷ Ł. Łączek, *Społeczne i edukacyjne uwarunkowania sukcesu życiowego młodzieży*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2014, s. 53.

Porażka może zatem zostać poniesiona mimo pozornie odniesionego sukcesu.

W literaturze dotyczącej szeroko rozumianego sukcesu życiowego występuje wiele odniesień do możliwości odniesienia porażki (w tym do porażki życiowej). Z pewnością warto zapoznać się z tekstami naukowymi: M. Bogunii-Borowskiej, M. Czerwińskiej-Jasiewicz, M. Marody, M.E.P. Seligmana, B. Wojciszke⁸.

REPUBLIKA CZESKA ORAZ CZESKIE SZKOLNICTWO WYŻSZE – INFORMACJE OGÓLNE

Z powodu przeprowadzenia badań naukowych poza granicami Polski zamieszczona została poniżej krótka charakterystyka kraju, w którym wykonano badania, tj. Republiki Czeskiej. I chociaż kraj ten nie jest dla większości Polaków krajem całkowicie nieznanym, to jednak zamieszczone poniżej syntetyczne informacje pozwalają choć w niewielkim stopniu poznać specyfikę tego kraju, jak również przyswoić sobie treści związane z funkcjonującym tam szkolnictwem w kontekście opisywanego zagadnienia szczegółowo związanego z młodzieżą pobierającą naukę na poziomie wyższym.

Republika Czeska położona jest w centrum Europy. Zajmuje ona powierzchnię 78 866 km². Powstała w dniu 1 stycznia 1993 roku w wyniku podziału Czechosłowacji na dwa odrębne państwa: Republikę Czeską i Republikę Słowacką. Pierwszym prezydentem nowopowstałe-

⁸ M. Bogunia-Borowska, *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015; M. Czerwińska-Jasiewicz, *Psychologia rozwoju młodzieży w kontekście biegu życia ludzkiego*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2015; M. Marody, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015; M.E.P. Seligman, *Prawdziwe szczęście. Psychologia pozytywna a urzeczywistnienie naszych możliwości trwałego spełnienia*, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2005; B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.

go państwa był Václav Havel. Jest to kraj śródlądowy, bez dostępu do morza czy oceanu. Odległość granicy państwa od Morza Adriatyckiego wynosi 322 km, od Morza Bałtyckiego 326 km. Linia graniczna przebiega wzdłuż czterech państw: za, od zachodu z Niemcami (długość 810 km), od północy z Polską (długość 762 km), od południa z Austrią (długość 466 km) i od wschodu ze Słowacją (długość 265 km). Najwyższym punktem w kraju jest szczyt położonej w Karkonoszach góry Śnieżka, który wynosi 1602 m n.p.m. Z kolei najniższym położonym miejscem jest teren, gdzie rzeka Łaba przekracza granicę z Niemcami niedaleko miejscowości Hřensko i wynosi 117 m n.p.m.

Tabela 1. Ogólne informacje o Republice Czeskiej

Kategoria	Wskaźnik
Powierzchnia	78 886 km ²
Ludność	10 597 473 mieszkańców (w 2017 r.)
Stolica	Praha – 1 280 000 mieszkańców (w 2017 r.)
Godło państwowe	Symbole trzech ziem Korony Czeskiej: lew z dwoma ogonami (Czechy), czerwono-biały orzeł (Morawy), czarny orzeł (Śląsk)
Długość granicy	2 303 km
Gęstość zaludnienia	134 osób na km ² (w 2017 r.)
Waluta	Czeska korona (CZK) 1 EUR = ok. 25,24 CZK
System polityczny	Demokracja parlamentarna
Hymn narodowy	Kde domov můj (Gdzie kraj mój ojczysty)
Strefa czasu	Czas środkowoeuropejski
Bezrobocie	2,4% – 1. miejsce w UE (w IV.2017 r.)
PKB (PPP) per capita	34 753 USD – 15. miejsce w UE (w 2016 r.)
PKB (PPP)	367 mld. USD – 12. miejsce w UE (w 2016 r.)
Wskaźnik wolności gospodarczej	9. miejsce w UE; 24. miejsce na świecie (w 2017 r.)
Data wstąpienia do Unii Europejskiej	2004 r.
Data wstąpienia do NATO	1999 r.
Data wstąpienia do OECD	1995 r.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: https://www.mzv.cz/warsaw/pl/informacje_o_rcz/index.html [dostęp: 12 maja 2019 r.]

Według spisu ludności, który przeprowadzony został w 2000 r. najliczniejszą grupą etniczną, która zamieszkiwała Republikę Czeską byli Czesi – 9 270 615 osób, kolejno Morawianie i Ślązacy – 384 542 osób, Słowacy – 183 749 osób, Polacy – 50 971 osób, Niemcy – 38 321 osób, Cyganie – 11 716 osób, a pozostałe grupy etniczne tworzyły kolejnych 353 019 obywateli⁹. Według danych uwzględnionych w tym samym spisie, struktura wyznaniowa mieszkańców Republiki Czeskiej obejmowała: 2 709 953 wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego, 137 070 osób tworzących Ewangelicki Kościół Braci Czeskich oraz 96 352 osób wyznawców Kościoła Husyckiego. Wiarę w inne wyznania religijne deklarowało 314 519 osób.

W Republice Czeskiej dzieci do 15 roku życia zobowiązane są do ukończenia edukacji na poziomie szkoły podstawowej. Ponad połowa z nich (52%) po jej ukończeniu kontynuuje kształcenie w szkołach technicznych i zawodowych. Pozostałe 48% pobiera naukę w szkołach średnich ogólnokształcących. Absolwentami szkół wyższych zostaje 7,2% dorosłej części społeczeństwa¹⁰.

Jednostką, która odpowiada za proces kształcenia na poziomie szkolnictwa wyższego jest Ministerstwo Szkolnictwa Młodzieży i Sportu (w języku czeskim: Ministerstvo školství, mládeže a tělovýchovy – MŠMT). Wszystkie szkoły wyższe podzielone są na trzy grupy: wyższe szkoły publiczne, wyższe szkoły prywatne (działające od 2000 roku), wyższe szkoły państwowe (funkcjonują tylko dwie tego typu uczelnie)¹¹. W związku z przystąpieniem Czech do procesu bolońskiego, mającego na celu uporządkowanie procesu kształcenia na poziomie wyższym

⁹ http://www.mzv.cz/warsaw/pl/informacje_o_rcz/historia/index.html [dostęp: 12 maja 2019 r.].

¹⁰ http://www.mzv.cz/warsaw/pl/informacje_o_rcz/kraj_i_jego_mieszkancy/index.html [dostęp: 12 maja 2019 r.].

¹¹ https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/12971/1/Kwiek_IBE_Czechy_2015.pdf [dostęp: 12 maja 2019 r.].

m.in. poprzez ujednolicenie podziału studiów na trzy etapy, nauka na poziomie wyższym obejmuje trzy stopnie. Pierwszy, to studia trzyletnie lub czteroletnie, których ukończenie pozwala posługiwać się tytułem licencjata (*Bakalár*). Drugi stopień trwa w zależności od wybranego kierunku od roku do trzech lat i umożliwia uzyskanie tytułu magistra (*Magister*). Trzeci etap to studia doktoranckie, które trwają zwykle trzy lata (*PH. D.*). Oprócz tego, możliwe jest podjęcie studiów 4–6-letnich tuż po uzyskaniu matury, ale tylko na niektórych kierunkach np.: medycznym, architektonicznym¹². W roku akademickim 2018/2019 w Czechach funkcjonowały 64 szkoły wyższe: 26 publicznych, 36 prywatnych i 2 państwowe¹³. Naukę w nich pobierało 290 099 studentów, z czego 168 957 osób studiowało na studiach pierwszego stopnia, 103 040 na studiach drugiego stopnia (72 255 jako kontynuacja studiów licencjackich, a 30 785 na tzw. „długich” studiach magisterskich) oraz 21 420 na studiach doktoranckich¹⁴. Najwięcej uczelni wyższych, bo 74 działało w latach 2006/2007 i 2007/2008¹⁵. Z kolei największa liczba studentów została odnotowana w roku akademickim 2010/2011, w którym to okresie studiowało 395 979 osób, z czego 249 842 na studiach pierwszego stopnia, 127 604 na studiach drugiego stopnia i 25 959 na studiach trzeciego stopnia.

W Republice Czeskiej zarówno liczba szkół wyższych, jak również studentów systematycznie spada. W przypadku uczelni, w ciągu ostatnich pięciu lat zmniejszyła się ona z 72 szkół wyższych funkcjonujących w roku akademickim 2014/2015 do 64 działających w roku akademickim 2018/2019. W opisywanym okresie odnotowano więc spadek licz-

¹² <http://www.eurodesk.pl/eurostudia/czechy> [dostęp: 12 maja 2019 r.].

¹³ <https://regvssp.msmt.cz/registrvssp/cvslst.aspx> [dostęp: 12 maja 2019 r.].

¹⁴ Dane na dzień 14.06.2019 r. – por. <http://www.msmt.cz/vzdelavani/vysoke-skolstvi/monitorovaci-ukazatele> [dostęp: 16 czerwca 2019 r.].

¹⁵ <http://www.msmt.cz/vzdelavani/vysoke-skolstvi/monitorovaci-ukazatele> [dostęp: 12 maja 2019 r.].

by uczelni wyższych o 8 szkół, tj. o 11,1%. Analogicznie w tym samym okresie liczba studentów również uległa obniżeniu: z 347 096 studentów w roku akademickim 2014/2015 do 290 099 w roku akademickim 2018/2019. Przedstawione powyżej dane pozwalają wysnuć wniosek, iż w opisywanym okresie liczba studentów uległa zmniejszeniu o 56 997 osób, tj. o 19,6 %. Jest to znaczący spadek w tak niewielkim przedziale czasu zarówno liczby uczelni wyższych, jak i studentów.

Tabela 2. Wskaźniki dotyczące szkolnictwa wyższego w Republice Czeskiej w edukacji akademickiej w latach 2009–2019

Rok akademicki	Liczba studentów			Liczba wszystkich studentów*	Liczba uczelni wyższych
	I stopnia	II stopnia	III stopnia		
2009/2010	245 256	125 908	25 542	388 992	72
2010/2011	249 842	127 604	25 959	395 979	73
2011/2012	243 999	127 117	25 650	392 100	73
2012/2013	235 483	124 811	24 803	381 021	71
2013/2014	224 957	122 258	24 755	367 898	72
2014/2015	208 799	119 211	24 309	347 096	72
2015/2016	193 737	113 724	23 928	326 909	71
2016/2017	180 893	111 370	23 265	311 367	68
2017/2018	173 208	107 309	22 228	299 054	66
2018/2019	168 957	103 040	21 420	290 099	64

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: <http://www.msmt.cz/vzdelavani/vysoke-skolstvi/monitorovaci-ukazatele> [dostęp: 16 czerwca 2019 r.]

* Dane w tej kolumnie nie stanowią sumy liczby studentów I, II i III stopnia, ponieważ są to liczby studentów określone na dzień rozpoczęcia danego roku akademickiego (liczby w pozostałych kolumnach są danymi zaktualizowanymi na dzień 14.06.2019 r.)

Przedstawione powyżej dane dotyczą ogólnych informacji o Republice Czeskiej, jak również syntetycznie ujmują podane wskaźniki z zakresu funkcjonującego szkolnictwa wyższego. Stanowią one wprowadzenie do dalszej części artykułu, gdzie zaprezentowane zostały wyniki przeprowadzonych badań.

METODOLOGICZNE ZAŁOŻENIA BADAŃ WŁASNYCH

Celem przeprowadzonych w 2016 r. badań była próba poznania, jak rozumiane jest pojęcie porażki życiowej w opinii badanej grupy młodzieży czeskiej. Problemy badawcze odnosiły się do tego, jak rozumiana jest w opinii badanych porażka życiowa oraz określenie czynników utrudniających odniesienie sukcesu życiowego. W podjętych badaniach zastosowano metodę sondażu diagnostycznego z użyciem techniki ankiety. Narzędziem, które posłużyło do zebrania informacji od respondentów był autorski kwestionariusz ankiety. Dobór próby badawczej był losowo-celowy. Studentami, którzy anonimowo wyrazili swoje opinie w kwestionariuszu byli studenci Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Tomasa Baty w Zlinie (Czechy).

Zlin, to miasto położone na Morawach, w Republice Czeskiej. Zamieszkuje je ok. 75 000 mieszkańców. Zostało rozbudowane po zakończeniu I wojny światowej, z powodu istniejącej tam fabryki obuwia Tomasa Baty. Jest siedzibą otwartego w 2001 roku Uniwersytetu Tomasa Baty. Miastem partnerskim w Polsce jest Chorzów¹⁶.

Uzyskane w trakcie postępowania badawczego opinie respondentów są naukowym przyczynkiem do głębszych analiz badawczych czeskich ośrodków naukowych.

WYNIKI BADAŃ WŁASNYCH

Próbę badawczą stanowili studenci studiów wyższych Wydziału Humanistycznego, Uniwersytetu Tomasa Baty w Zlinie (Czechy)¹⁷. Próba badawcza była jednorodna pod względem płci. Wszyscy uczestnicy

¹⁶ Dane pochodzą z internetowej, oficjalnej strony miasta Zlin. Źródło: <http://www.zlin.eu/historie-a-soucasnost-zlina-cl-5.html> [dostęp: 16 czerwca 2019 r.].

¹⁷ Stosowanie zamiennie w tekście nazwy Republika Czeska i Czechy są dopuszczalnymi i poprawnymi formami.

badania, tj. 86 osób stanowiły kobiety. Kolejną uwzględnioną w procedurze badawczej zmienną był wiek. Okazało się, że największą liczebnie grupę 34 osób (39,5 %) stanowiły studentki w wieku 21 lat. Drugą w kolejności najliczniejszą grupą były 24 osoby (27,9 %) posiadające 20 lat, a kolejne 19 respondentek (22,1 %) jako swój wiek wskazało 22 lata. Tylko 6 osób (7,0 %) w czasie prowadzenia badań posiadało 23 lata. Najmniej liczna, bo składająca się z trzech osób (3,5 %) była grupa, która deklarowała 19 lat. W tabeli 3 przedstawiony został szczegółowy rozkład badanych ze względu na wiek.

Tabela 3. Wiek badanych

Wiek	N	%
19 lat	3	3,5%
20 lat	24	27,9%
21 lat	34	39,5%
22 lat	19	22,1%
23 lat	6	7,0%
Ogółem	86	100,0%

Źródło: Badania własne

Procedura badawcza uwzględniała określenie przez badanych ich miejsca zamieszkania. Większość, bo 53 respondentki mieszkały w mieście. Stanowiły one 61,6% ogółu respondentów. Pozostałe 33 osoby, tj. 38,4% ogółu badanych zamieszkiwało na wsi. Zadeklarowane przez badanych miejsce zamieszkania przedstawione zostało w tabeli 4.

Tabela 4. Miejsce zamieszkania badanych

Miejsce zamieszkania	N	%
Miasto	53	61,6%
Wieś	33	38,4%
Ogółem	86	100,0%

Źródło: Badania własne

Kolejnym, analizowanym zagadnieniem było rozumienie porażki życiowej przez badanych. Wśród występujących do wyboru kategorii największą liczbę wskazań uzyskało określenie „Brak celu w życiu” 78 wskazań (98,4%), kolejno „Brak rodziny” 51 wskazań (67,2%), „Utrata kogoś bliskiego” 48 wskazań (63,9%). Ważną dla badanych, dość często wskazywaną kategorią okazała się „Utrata stabilizacji finansowej, długi” 26 wskazań (34,4%) oraz „Samobójstwo” 15 wskazań (21,3%). Kategoria „Brak satysfakcjonującej pracy” została wskazana przez 13 respondentek (18,0%), a „Pesymizm, poczucie nieszczęścia” przez 11 osób (16,4%). Jednakową liczbę (ex aequo po 5 wskazań, tj. po 6,6%) uzyskały określenia porażki życiowej jako „Brak pracy” oraz „Brak samodzielności, niezależności”. Nikt z badanych nie identyfikował: braku wyższego wykształcenia i posiadania nałogów jako porażki życiowej.

Tabela 5. Rozumienie porażki życiowej przez badanych*

Kategoria	N	%
Brak celu w życiu	78	98,4%
Brak rodziny	51	67,2%
Utrata kogoś bliskiego	48	63,9%
Utrata stabilizacji finansowej, długi	26	34,4%
Samobójstwo	15	21,3%
Brak satysfakcjonującej pracy	13	18,0%
Pesymizm, poczucie nieszczęścia	11	16,4%
Brak pracy	5	6,6%
Brak samodzielności, niezależności	5	6,6%
Brak wyższego wykształcenia	–	–
Posiadanie nałogów	–	–
Inne	–	–

Źródło: Badania własne

* Badani mogli dokonać wyboru maksymalnie trzech kategorii podanych w zestawie odpowiedzi

W tabeli 6 zaprezentowane zostały wyniki badań dotyczące czynników, które według badanych utrudniają osiągnięcie sukcesu życiowego z określeniem rangowego zaszeregowania wskaźnika akceptacji.

Najwyższą rangę uzyskała kategoria „Brak oparcia w rodzinie” (Wa 1,32). Jest to czynnik środowiskowy, którego działanie pochodzi z zewnątrz. Kwestia wsparcia osób najbliższych okazała się dla badanych kluczowa. Wśród kilkunastu kategorii, (a dodatkowo mieli oni możliwość samodzielnego wpisania czynnika, który nie został uwzględniony w kafeterii) wskazali oni na brak oparcia, pomocy ze strony rodziny jako czynnik, który najbardziej utrudnia osiągnięcie sukcesu życiowego przez jednostkę.

Rangę drugą uzyskał czynnik określony jako „Brak wiary w siebie” (Wa 1,09). Przekonanie o własnych możliwościach, o osobistej skuteczności w podejmowanych przez siebie działaniach było dla badanych bardzo ważne. Jeśli bowiem poczucie sprawstwa znajduje odzwierciedlenie w osiąganiu celów, w realizowaniu własnych planów i zamierzeń, to dla jednostki realne stają się coraz trudniejsze zadania. Przeszkodą może być również niski poziom samooceny, który również jest przyczyną – ale również i skutkiem – braku wiary w siebie. Należy zaznaczyć, że zarówno indywidualne przeświadczenie o braku własnych możliwości, jak również wiara w osobisty wysoki potencjał są czynnikami subiektywnymi, kreowanymi przez jednostkę w kontekście własnych sukcesów i porażek, ale przede wszystkim ich źródło jest dystynktywne i zależne od percepcji otaczającego świata.

Trzecia w kolejności kategoria wskazana przez badanych, to „Brak konsekwencji w realizacji celów” (Wa 1,03). W tym przypadku również głównym podmiotem, od którego zależy determinacja, wytrzymałość, ale również i intensywność czy systematyczność w realizowaniu podjętych celów jest sama jednostka. Oczywiście, czynniki zewnętrzne mogą determinować jakość realizowanych czy zrealizowanych zadań, ale to od osobistej konsekwencji w działaniu często uzależnione jest powodzenie wykonania danego zadania. Brak determinacji czy uporu w dążeniu do osiągnięcia sukcesu jest z pewnością dla badanych jednym z najważniejszych czynników, które mogą uniemożliwić osiągnięcie sukcesu życiowego.

Czwartą kategorią, która w opinii badanych studentów miała duże znaczenie była obawa zdefiniowana jako „Brak pieniędzy” (Wa 1,02). Stan, określony tutaj jako brak środków pieniężnych może jednak dla każdego oznaczać coś innego. Czym innym jest brak pieniędzy, czymś zgoła innym jest brak pieniędzy potrzebnych do wykonania danego zadania, czymś całkowicie odmiennym jest brak pieniędzy niezbędnych do wykonania danego zadania... Jak zatem zakwalifikować ten subiektywny stan, który może być tak diametralnie różnie rozumiany przez poszczególne jednostki? Wydaje się, że niezależnie od obiektywnych kryteriów i okoliczności, to przede wszystkim własne przekonanie oddziałuje na osiągnięcie sukcesu życiowego.

Kolejno wskazywane przez badanych kategorie utrudniające osiągnięcie sukcesu życiowego to: „Brak pracy” (Wa 0,97), „Brak perspektyw życiowych” (Wa 0,93), „Brak zdolności” (Wa 0,90), „Wiek” (Wa 0,89), „Niski poziom wykształcenia” (Wa 0,76), „Ludzka złość, zawiść” (Wa 0,73), „Brak poparcia przez wpływowe osoby” (Wa 0,59).

Najmniejsze znaczenie w opinii badanych uzyskały czynniki: ranga 12 „Miejsce zamieszkania” (Wa 0,36), ranga 13 „Inne” (Wa 0,26), ranga 14 „Płeć” (Wa 0,16). Respondenci jako najmniej utrudniające powody w osiągnięciu sukcesu życiowego wskazali na czynniki od nich niezależne. Jeśli bowiem podczas analizy kategorii „Inne” okazało się, że ankietowani studenci potraktowali tą kategorię, bardziej jako czynniki nieokreślone (ponieważ poza dwoma przypadkami, pomimo pozostawionego miejsca nie wpisywali tam żadnego konkretnego czynnika), to stwierdzić należy, że wśród badanych wystąpiło przekonanie o kluczowym znaczeniu własnego działania w osiągnięciu sukcesu życiowego. Studenci pobierający naukę w wieku, który został uwidoczniiony w tabeli 3 w większości nie zdecydowali samodzielnie o własnym miejscu zamieszkania, ale miejsce ich stałego pobytu w znacznej mierze zostało zdeterminowane przez miejsce zamieszkania ich rodziców. To dobrze, że badana młodzież nie przywiązuje wagi do czynników, które są od

nich niezależne, ale raczej do tych przesłanek, które sama może osiągnąć, zmodyfikować lub reinterpretować. Szczegółowe wskazania respondentów, dotyczące czynników utrudniających osiągnięcie sukcesu życiowego działań zmierzających do osiągnięcia sukcesu życiowego przedstawione zostały w tabeli 6.

Tabela 6. Czynniki utrudniające osiągnięcie sukcesu życiowego według badanych

Treść twierdzenia	Wskaźnik akceptacji (Wa)	Ranga
Brak oparcia w rodzinie	1,32	1
Brak wiary w siebie	1,09	2
Brak konsekwencji w realizacji celów	1,03	3
Brak pieniędzy	1,02	4
Brak pracy	0,97	5
Brak perspektyw życiowych	0,93	6
Brak zdolności	0,90	7
Wiek	0,89	8
Niski poziom wykształcenia	0,76	9
Ludzka złość, zawiść	0,73	10
Brak poparcia przez wpływowe osoby	0,59	11
Miejsce zamieszkania	0,36	12
Inne	0,26	13
Płeć	0,16	14

Źródło: Badania własne

Wskazane w trakcie przeprowadzonych badań czynniki utrudniające osiągnięcie sukcesu życiowego są w niewielkim stopniu związane z wiekiem i niskim stopniem wykształcenia. Badana młodzież w znacznym stopniu nie uzależnia jego osiągnięcia od tych kategorii. Oznaczać to może, że podejmując wyzwanie osiągnięcia sukcesu nie będzie przywiązywała większej uwagi na oddziaływanie tych właśnie czynników.

ZAKOŃCZENIE

Postrzeganie problemu porażki życiowej w ujęciu czeskiej młodzieży akademickiej związane jest przede wszystkim z destruktywnym oddziaływaniem kategorii takich jak: „Brak oparcia w rodzinie”, „Brak wiary w siebie” oraz „Brak konsekwencji w realizacji celów”. To negatywne odczucia związane z przebywaniem w niekorzystnym środowisku rodzinnym mogą być głównym czynnikiem sprzyjającym poniesieniu porażki życiowej. Dodatkowo, warto o tym pamiętać, szczególnie w kontekście tak dużej liczby osób wykazujących się brakiem wiary we własne siły oraz brakiem konsekwencji w realizowaniu własnych zamierzeń.

BIBLIOGRAFIA

- Batory A., Brygoła E., Oleś P., *Odsłony tożsamości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
- Bogunia-Borowska M., *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.
- Czerwińska-Jasiewicz M., *Psychologia rozwoju młodzieży w kontekście biegu życia ludzkiego*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2015.
- Fortuna P., *Pozytywna psychologia porażki. Jak z cytryny zrobić lemoniadę*, Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2017.
- Łączek Ł., *Společné i edukacyjne uwarunkowania sukcesu życiowego młodzieży*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2014.
- Marody M., *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2015.
- Schulte-Markwort M., *Wypalone dzieci. O presji osiągnięć i pogoni za sukcesem*, Dobra Literatura, Słupsk 2017.

- Seligman M.E.P., *Prawdziwe szczęście. Psychologia pozytywna a urzeczywistnienie naszych możliwości trwałego spełnienia*, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2005.
- Seredyńska A., *Mechanizmy obronne jako wskaźnik stylu osobowości. Charakterystyka psychometryczna narzędzia badawczego*, Akademia Ignatianum, Wydawnictwo WAM, Kraków 2016.
- Szpitalak M., *Nie taki pesymizm zły*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.

NETOGRAFIA

- <https://regvssp.msmt.cz/registrvssp/cvslst.aspx> [dostęp: 12 maja 2019 r.]
- https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/12971/1/Kwiek_IBE_Czechy_2015.pdf [dostęp: 12 maja 2019 r.]
- <http://www.eurodesk.pl/eurostudia/czechy> [dostęp: 12 maja 2019 r.]
- http://www.mzv.cz/warsaw/pl/informacje_o_rcz/historia/index.html [dostęp: 12 maja 2019 r.].
- https://www.mzv.cz/warsaw/pl/informacje_o_rcz/index.html [dostęp: 12 maja 2019 r.]
- http://www.mzv.cz/warsaw/pl/informacje_o_rcz/kraj_i_jego_mieszkancy/index.html [dostęp: 12 maja 2019 r.]
- <http://www.msmt.cz/vzdelavani/vysoke-skolstvi/monitorovaci-ukazatele> [dostęp: 16 czerwca 2019 r.]
- <http://www.zlin.eu/historie-a-soucasnost-zlina-cl-5.html> [dostęp: 16 czerwca 2019 r.]

